

POLITYKA  
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 1-2

T O M XI

R O K 1938

STYCZEŃ-LUTY

## TREŚĆ NUMERU

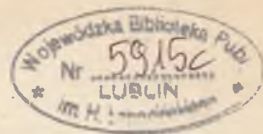
- Uwagi o polityce zagranicznej — *Kazimierz Smogorzewski*  
Kanał Panamski w dyplomacji Stanów Zjednoczonych i Kolum-  
bii — *Ludwik Krotoski*

## PRZEGLĄDY POLITYCZNE

- Chronologia wydarzeń w grudniu 1937 r.  
„ „ w styczniu 1938 r.  
Miesięczny przegląd polityczny w grudniu 1937 r.  
„ „ „ w styczniu 1938 r.  
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech w listopadzie i grudniu  
1937 r. — *Czesław Lubicz*  
Konflikt na Dalekim Wschodzie — *Kazimierz Wężyk*

## PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

- Przegląd czasopism polskich i obcych



# POLITYKA NARODÓW

TOM XI

I PÓŁROCZE 1938

ODBITO W DRUKARNI  
WSPÓLCZESNEJ  
SP. Z O. O.  
WARSZAWA  
SZPITALNA 10

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

## UWAGI O POLITYCE ZAGRANICZNEJ

### I.

Ludzie wydają często opinie w sprawach, o których mają pojęcie słabe albo żadne. Od tej lekkomyślności nie jest wolna także dziedzina polityki międzynarodowej. Tymczasem poznanie wszystkich elementów, umożliwiających wyrobienie sobie sądu, czego na prawdę chce w danej chwili dany rząd czy dany mąż stanu; wskazanie, w jakim kierunku wysiłki danego mocarstwa będą skierowane i z jakim natężeniem mogą być przeprowadzane; wreszcie obliczenie, jaka w danej negocjacji będzie wypadkowa dążeń paru mocarstw — wszystko to nie są rzeczy proste ani łatwe. Neutralny lub zainteresowany obserwator, stojący przed takim zadaniem, musi rzecz jasna, rozporządzać dużą sumą ścisłych wiadomości, dotyczących spraw i ludzi, ale jeszcze ważniejszym elementem diagnozy jest jego intuicja.

Polityka bowiem nie jest chemią ani matematyką — jest sztuką. Chemik ma do czynienia z martwą materią; w swych analizach i syntezach posługuje się gotowymi wzorami, a jeśli uczyni jakieś nowe odkrycia — dorzuca do istniejącego dorobku naukowego wzór nowy. Matematyk albo operuje wartościami stałymi, albo przenosi się na skrzydłach wyobraźni w świat abstrakcji. Polityk natomiast oblicza, obmyśla i działa w płynnym i zgiełkliwym środowisku ludzkim. Musi umieć patrzeć na otaczający go ruch, musi umieć wsłuchiwać się w rozgwar dni, miesięcy, lat. W chaosie nieskoordynowanych, a często sprzecznych z sobą wysiłków i odgłosów musi uchwycić to, co w słowach jasnych lub zaciemnionych (czasem umyślnie), co w myślach

konkretnych i w podświadomych tęsknotach członków danego narodu powraca najczęściej, co jest długotrwałe. Musi wreszcie ustalić, gdzie są punkty styczności pomiędzy zamierzeniami mężów stanu a najgłębszymi instynktami obywateli, albowiem wykrycie harmonii pomiędzy śmiałymi myślami elity a uczuciowymi nastrojami mas przeważnie pozwala mu sformułować rację stanu narodu.

Przeważnie, ale nie zawsze. Bywają bowiem chwile, kiedy opinia publiczna ulega wpływom krótkowzrocznym, kiedy zaleca rozwiązania łatwe, idące po linii najmniejszego oporu, wbrew istotnym interesom narodu. Błogosławiony kraj, którego sprawami kieruje w takiej chwili wielki mąż stanu. Jakaż jest miara wielkiego człowieka? Wśród wielu definicji politycznego geniusza najgłębiej chyba sięga powiedzenie Marszałka Piłsudskiego, który — rozmawiając raz z Ministrem Beckiem o Kemal Ataturku — rzekł:

— Człowiekiem naprawdę wielkim jest ten, kto potrafi zawrócić bieg historii swego narodu, nawet wbrew jego woli.

Aby słusznie określić cele i środki polityki zagranicznej poszczególnych państw, aby z minimalnym marginesem omyłki wskazać kierunek ewolucji stosunków międzynarodowych, słowem, aby trafnie ocenić szanse wojny i pokoju — trzeba wiedzieć o wskazaniach, płynących z dziejów głównych przynajmniej narodów świata; trzeba umieć czytać na mapie nakazy polityczne, wynikające z położenia geograficznego, w jakim dany naród się znajduje; trzeba znać dominujące cechy charakteru jego synów, albowiem one przede wszystkim pozwalają odgadywać, jak w danym położeniu ów naród się zachowa; wreszcie, zastanawiając się nad przyszłością danego narodu i oceniając nie tylko słuszność, ale i osiągalność jego rewindykacji, trzeba mieć w pamięci jego warunki ludnościowe, strukturę społeczną i możliwości gospodarcze.

Pomimo tak ścisłych pozornie elementów racji stanu jak historia i geografia, jak demografia i ekonomia — polityka zagraniczna nie zna praw wiecznych, niezmiennych. Nawet po okre-

sach wiekowej rywalizacji, w nowych warunkach zewnętrznych, przychodzą między narodami okresy współpracy. To, co je dzieliło — popada w zapomnienie; to, co je łączy — występuje na plan pierwszy. Klasycznym przykładem jest porozumienie angielsko-francuskie na przełomie XIX i XX wieku.

Polityka zagraniczna nie toczy się poza życiem. Nie jest kaprysem poszczególnych ludzi czy obozów. Jest nieustanną manifestacją narodowego instynktu zachowawczego.

Trojakię są jej cele, trojakię — środki, trojakię — warunki powodzenia.

## II.

Zacznijmy od sformułowania celów:

1° zjednoczenie w ramach własnego państwa wszystkich ziem, stanowiących zwarty obszar i zamieszkałych w większości przez członków tego samego narodu;

2° zabezpieczenie niepodległości tego państwa;

3° zapewnienie jego obywatelom pokoju oraz swobodnego rozkwitu moralnego i materialnego.

Cel pierwszy ujęty jest minimalnie. Może stanowić treść polityki zagranicznej nawet narodu pozbawionego własnej państwowości. Wygląda to na paradoks, ale naród polski i jego stuletnia z górą walka o niepodległość jest najwspanialszą ilustracją tego twierdzenia.

Celem maksymalnym jest zdobycie lub utrzymanie ziem, nie zamieszkałych przez członków narodu tworzącego państwo, ziem objętych granicami owego państwa lub uzależnionych odeń w różnych innych postaciach, ale w każdym wypadku ziem uznanych za doniosłe ze względów strategicznych, demograficznych czy gospodarczych. Ze względów strategicznych np. Wielka Brytania nie może przyznać Irlandii lub Egiptowi zupełnej swobody w zakresie polityki zagranicznej i zbrojeniowej. Francja z tych samych względów nigdy się dobrowolnie nie zgodzi na oddanie komukolwiek Tunisu lub Marokka, a Stany Zjednoczone muszą

być gospodarzami panamskiej „Canal Zone“. Ze względów demograficznych i ekonomicznych Włochy zdobyły Etiopię, a Niemcy domagają się zwrotu kolonii. Ze wszystkich trzech wyżej wymienionych racji Japonia rozszerza od pół wieku swój stan posiadania na lądzie azjatyckim.

Aby nie stać się biernym przedmiotem działań innych mocarstw, aby skutecznie zabezpieczać swoją niepodległość — dostatecznie liczny naród cywilizowany musi znaleźć w sobie dość siły, aby zostać mocarstwem, t. zn. nie być pionkiem na szachownicy, ale partnerem w tej największej grze i największej twórczości, jakiej na imię — historia.

Tylko taka polityka zagraniczna toruje narodom drogę do kulturalnego rozwoju, do materialnego dobrobytu, do politycznej wielkości. Każdy naród jest kowalem swego losu. Wykuje go niechybnie i swoje szlachetne ambicje w czyn wprowadzi, jeśli potrafi tak się urządzić, aby polityka zagraniczna albo wcale, albo w minimalnym tylko stopniu była funkcją wewnętrznych zmaganiań o władzę.

### III.

Przejdźmy teraz do wyłuszczenia środków narodowej polityki zagranicznej:

1° każdy naród powinien liczyć przede wszystkim na siły własne;

2° jeśli te nie wystarczają — trzeba szukać brakującego zabezpieczenia całości i niepodległości w poprawnych i, jeśli to możliwe, przyjaznych stosunkach z sąsiadami;

3° gdy są podstawy do obaw, że stosunki sąsiedzkie mogą ulec zepsuciu — należy istniejące środki bezpieczeństwa wzmacniać sojuszami.

Jedno jest tylko na świecie państwo dostatecznie potężne, szczęśliwie między oceanami położone, dla którego siły własne są dostateczną gwarancją całości, niepodległości i bezpieczeństwa — to Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Przykładem przeciwnym są państwa małe, których siły własne są absolutnie



niedostateczne. Te ostatnie znajdują gwarancje bezpieczeństwa tylko w uregulowaniu stosunków z sąsiadami. Sojuszów unikają, aby ten lub ów sąsiad nie uznał ich pewnego dnia za prowokację. Bezpieczeństwo państw małych doskonale nie jest nigdy, ale najskuteczniej opiera się na umiejętnym wykorzystywaniu strategicznej roli swego terytorium, innymi słowy — na milczącej lub traktatami zawarowanej równowadze sił. Przykładem równowagi milczącej jest bezpieczeństwo Danii lub Holandii. Natomiast Belgia wolała uzyskać od swych wielkich sąsiadów pisemne gwarancje niepodległości i nienaruszalności swego terytorium. Jedno i drugie rozwiązanie jest w gruncie rzeczy polityką neutralności.

Wszystkie poza Stanami Zjednoczonymi wielkie mocarstwa oraz wszystkie państwa średnie — szczególnie te, które położone są w regionach, gdzie krzyżują się linie kierunkowe obcych imperializmów — opierają swą politykę bezpieczeństwa na takim czy innym dozowaniu wszystkich trzech wymienionych wyżej środków. Pustymi frazesami są powiedzenia, że dobre stosunki sąsiedzkie kraju „A“ z krajem „B“ są nieziszczalne; lub że sojusz z krajem „C“ jest kamieniem węgielnym polityki zagranicznej kraju „A“. Słusznym i zrozumiałym pragnieniem każdego państwa jest, aby zarówno premie sojuszniczych asekuracji jak i koszta sąsiedzkich unormowań były jak najmniejsze. Jedynym na to sposobem jest ustawiczne pomnażanie czynnika sił własnych. Nie rozumiemy przez to bynajmniej tylko sił wojskowych, a nawet tylko sił materialnych.

Siły materialne wyrastają na glebie sił moralnych. Polityka zagraniczna posługuje się obiema kategoriami sił, ale tylko w małym stopniu — i pośrednio — przyczynia się do ich powstawania i potęgowania. Własne siły moralne i materialne tworzy naród w ramach państwa zorganizowany. Jeśli te ramy są mocne; jeśli ustrój wewnętrzny funkcjonuje wydajnie i sprawiedliwie, troszcząc się jeno o wspólne dobra narodu; jeśli elity rządzące składają się przeważnie z ludzi o dużej wartości intelektualnej i etycznej; jeśli interesy gospodarcze podporządkowane są politycznym; jeśli wpływy obce nie są w stanie utrzymywać

swych agentur wewnątrz państwa i przeprowadzać tam korzystnych dla się dywersji — wówczas polityka zagraniczna tego państwa rozwija się najskuteczniej i najpomyślniej, wówczas największe sukcesy okupuje się najmniejszymi ofiarami.

I — odwrotnie.

Polityka zagraniczna jest więc wypadkową wszystkich sił i wszystkich słabości, wszystkich zalet i wszystkich wad narodu.

#### IV.

Pozostaje nam jeszcze określić główne warunki powodzenia narodowej polityki zagranicznej:

1° umieć milczeć i czekać — nie trwając nigdy w bezczynności;

2° mieć zawsze świadomość, że marzenia nie są rzeczywistością — nie zapominać jednak, że imponowalność emocjonalna są także czynnikami polityki zagranicznej;

3° nie brać na swe barki zadań ponad siły — pamiętając przecież, że bez ryzyka i ofiary nie osiąga się niczego wielkiego.

Jeśli któryś z celów głównych zrealizowany jest tylko częściowo lub zagwarantowany niedostatecznie, jeśli pomimo zastosowania wszystkich trzech środków istniejący system bezpieczeństwa nie daje nam zadowolenia ani nie budzi w nas wewnętrznego zaufania — trzeba prowadzić politykę ostrożną, umiarkowaną i powściągliwą, trzeba czekać na okoliczności zewnętrzne bardziej pomyślne. Gdy przygotowana, oczekiwana lub niespodziewana koniunktura rzeczywiście nadchodzi — należy bez wahań ani straty czasu przechodzić z fazy biernej w fazę czynną.

Świetne i szybkie osiągnięcia na polu polityki zagranicznej są rzadkością. Są zawsze wynikiem dłuższego okresu wyętej pracy, trafnego przewidywania, no — i szczęścia! Nie ma na świecie państwa czy narodu, który by był w stanie sam decydować o biegu historii. Nie było, nie ma i nie będzie geniusza, który by mógł o sobie hardo powiedzieć, że wszystko przygotował

i wszystko przewidział. Ale biada sternikom, którzy zastanawiają się nad kierunkiem żeglugi gdy dmą pomyślne wiatry!

O słowach i gestach polityków i dyplomatów, zasługujących na to miano, decyduje reprezentowana przez nich racja stanu. Tacy idealisci jak Woodrow Wilson mogą czasem wiele dokonać, ale nie są prorokami nawet wśród własnych rodaków. Te wyjątki potwierdzają regułę, że z sympatii do innego narodu nikt bezinteresownie życia mu nie ułatwia. Dlatego niedyskretne i nierealne jest dzielenie polityków, dyplomatów i dziennikarzy danego kraju na „...fobów“ i „...filów“ w stosunku do innego.

Nie zaprzeczamy, że istnieją sympatie i antypatie pomiędzy narodami. Na ogół te stany uczuciowe są wtórnymi objawami współpracy lub rywalizacji dwu państw. Bywa też czasem, że sympatie większości obywateli jednego kraju nie stoją w żadnym stosunku do istotnie oddanych ich ojczyźnie usług przez politykę innego kraju; bywa również, że antypatia opinii jednego kraju do innego kraju nie jest w danym okresie politycznie uzasadniona. W obu wypadkach tym nielogicznym nastrojom ulegają tylko masy, ale nie elity rządzące. Te ostatnie prowadzą politykę trzeźwą. Wzmiankowane nastroje mogą im działanie utrudniać, ale rzadko kiedy wpływają na zboczenie z obranej po rozwadze drogi.

Do imponderabiliów emocjonalnych zaliczamy również marzenia o wiecznym pokoju, opartym na zasadach przymusowego rozjemstwa sporów międzynarodowych, powszechnego rozbrojenia i bezpieczeństwa, zapewnionego przez system wzajemnej pomocy. Z takich marzeń zrodził się pakt Ligi Narodów. Nikt nie zaprzecza, że jest to najśmielsza i najszlachetniejsza próba zorganizowania współpracy międzynarodowej. Nawet wierząc, że ten ideał stanie się kiedyś rzeczywistością — przestępstwem byłoby usypiać swój naród zapewnieniem, że Liga Narodów już jest gwarancją jego całości i niepodległości. Stwierdzając, że do takiego ideału jest ciągle bardzo daleko, nie czynimy Lidze Narodów zarzutów. Uważamy po prostu, że istnieje tylko pakt Ligi, ale nie powstała jeszcze Liga. Żadne bowiem z wielkich mocarstw nie zdradziło dotychczas szczerzej chęci choćby części-

wego delegowania Lidze swych praw suwerennych. Dlatego pokój świata opiera się ciągle na jakiejś równowadze sił, nie zaś na „zbiorowym systemie bezpieczeństwa“.

Nie wynika z tego, abyśmy mieli szydzić z ludzi czystych i bezinteresownych, którzy wierzą, że kiedyś pokój będzie na prawdę oparty na zasadzie „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. Tylko cynicy zapominają, że choć w sercach ludzkich drzemią obok uczuć wielkich, na których budować można, także uczucia małe lub nierozsądne — to jednak serca ludzkie są również rzeczywistością polityczną.

Niewątpliwie, pokój jest najwyższym dobrem narodów, ale nie każdą za pokój można płacić cenę. Zdarzają się w życiu narodów chwile, kiedy bohaterstwo ich synów i gotowość do wojennej potrzeby jest jedynym pewnym puklerzem życia i mienia obywateli, jedynym skutecznym sposobem przeprowadzenia swojej słusznej woli. Wszak każda polityka jest urzeczywistnieniem swojej woli w środowisku ludzkim. Najprostszym sposobem realizowania swojej woli w danym narodzie jest posiadanie władzy. Ale kierownicy polityki zagranicznej nie posiadają władzy w środowiskach, w których pragną urzeczywistnić swą wolę. Dlatego decydują się czasem na ryzyko, na ofiarę, na próbę sił. Oby przedtem wszystkie możliwe ewentualności gruntownie rozważyli! Żli to bowiem budowniczy, którzy — wznosząc gmach imponujący — myślą się w obliczaniu wytrzymałości fundamentów.

## KANAŁ PANAMSKI W DYPLMACJI STANÓW ZJEDNOCZONYCH I KOLUMBII<sup>1)</sup>

### I.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi a Kolumbią datuje się od 1823 r., kiedy to rząd Stanów Zjednoczonych, dzięki staraniom Torres'a, agenta dyplomatycznego Bolivar'a, zgodził się na uznanie nowopowstałej republiki i wysłał swego pierwszego reprezentanta do jej stolicy. Pierwszy traktat, zawarty między obu państwami w dniu 3-go października 1824 r., pomijał jeszcze milczeniem sprawę kanału międzyoceanicznego. W traktacie tym obie republiki gwarantowały sobie wzajemnie „doskonały, trwałe i nienaruszalny pokój na wszystkich swoich posiadłościach i terenach, oraz szczerą przyjaźń między swoimi obywatelami, bez różnicy co do osób lub miejsca“<sup>2)</sup>.

Krótko po kongresie państw amerykańskich w Panamie, na którym omawiano sprawę budowy kanału przez terytorium republiki Nicaragua, padło kilka nowych projektów. Na pierwszy plan wśród nich wysuwano budowę kanału przez międzymorze w Panamie. W związku z tym projektem już w 1827 r. polecił Bolivar szczegółowe zbadanie tej drogi, jednakże zamiary te nie zostały wskutek jego śmierci narazie zrealizowane, a republika

<sup>1)</sup> Vide tegoż autora: Kanał Panamski w dyplomacji Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, „Polityka Narodów“, 1934, t. IV, zeszyt 4 i 6.

<sup>2)</sup> Traktat ten przestał obowiązywać w dniu 3-go października 1836 r. wskutek wygaśnięcia okresu czasu na jaki był zawarty. *Compilation of Treaties in Force*, Senat Document No. 318, Washington, 1904, str. 194.

Kolumbia rozpadła się na trzy niepodległe państwa: Nową Granadę, Venezuelę i Equador. Pierwsze z nich<sup>3)</sup>, przejąwszy jako składową część swego terytorium międzymorze panamskie, starało się o wprowadzenie w życie planu Bolivar'a. Na praktyczną stronę tego projektu zwróciło uwagę Stanów Zjednoczonych dopiero udzielenie w 1835 r. przez kongres Nowej Granady pierwszej koncesji na budowę kanału baronowi de Tierry, stojącemu na czele francuskiego towarzystwa akcyjnego. W związku z tym senat Stanów Zjednoczonych uchwalił wkrótce rezolucję domagającą się od prezydenta wejścia w porozumienie z rządami Centralnej Ameryki i Nowej Granady, „aby przez odpowiednie traktaty wziąć w opiekę wszelkie takie jednostki czy towarzystwa, które mogą się podjąć otworzenia komunikacji między Atlantykiem a Oceanem Spokojnym, konstruując kanał transoceaniczny poprzez międzymorze łączące Amerykę Północną z Południową, oraz w celu zapewnienia na zawsze przez te układy wolnego i równego prawa żeglugi na kanale wszystkim narodom, za pobraniem takich opłat, jakie zapewniłyby korzyści tym kapitalistom, którzy byłiby skłonni podjąć się tego przedsięwzięcia i jego ukończenia“<sup>4)</sup>. W wykonaniu tej rezolucji został wysłany do Nowej Granady Karol Biddle, specjalny agent dyplomatyczny, celem zbadania możliwości budowy kanału przez jej terytorium. W 1839 r. analogiczną rezolucję uchwaliła również niższa izba kongresu Stanów Zjednoczonych<sup>5)</sup>.

Prawie równocześnie rząd Nowej Granady udzielił drugiej koncesji francusko-granadyjskiemu towarzystwu akcyjnemu, które po dokonaniu badań terenu zwróciło się o finansową pomoc do rządu francuskiego. Skoro jednak rząd ten nie okazał należytego zainteresowania projektem, unieważniono koncesję podobnie jak pierwszą. W cztery lata później kongres Nowej Granady uchw-

<sup>3)</sup> W roku 1862 republika Nowa Granada przyjęła nazwę Stanów Zjednoczonych Kolumbii, a później, na mocy konstytucji z dnia 4-go sierpnia 1886 r., Republiki Kolumbii.

<sup>4)</sup> Senat Journal, 23 Congr., 2 sess., str. 238; Moore J. B. — A digest of International Law, t. III, § 336.

<sup>5)</sup> Moore, op. cit. t. III, str. 4.

lił zwołanie konferencji wszystkich czynników zainteresowanych w budowie kanału.

Tymczasem kwestia budowy kanału przez Panamę nabiera coraz większego znaczenia dzięki wzmagającemu się ruchowi imigracyjnemu bądź to z Europy, bądź też z północnych i wschodnich części Stanów Zjednoczonych zarówno jako najdogodniejsze przejście z Atlantyku na Ocean Spokojny, jak i w związku z odkryciem złota w Kalifornii. Przedostanie się do Kalifornii, względnie na wybrzeże zachodnie Ameryki Południowej czy Północnej, było w owych czasach ogromnie utrudnione i niebezpieczne. Podróż wpoprzek kontynentu trwała osiem do dziewięciu miesięcy, oceanem naokoło przylądka Horn cztery do pięciu miesięcy, przyczem niebezpieczeństwa morskie były nie mniej groźne od niebezpieczeństw ze strony dzikich plemion Indian. Jedyną praktyczną drogą do przedostania się na wybrzeże Oceanu Spokojnego była droga przez międzymorze, w szczególności przez międzymorze panamskie jako najwęższe i najdogodniejsze. Wyzyskując naturalne właściwości swego terytorium nałożyła Nowa Granada wysokie cła różniczkowe na towary przewożone przez tę część swego kraju <sup>6)</sup>).

W owym czasie również Wielka Brytania zwracała baczną uwagę na znakomite przejście handlowe przez Panamę i coraz bardziej rozszerzała swój wpływ i znaczenie, aby nim zawładnąć. Nowa Granada, obawiając się wpływu mocarstw europejskich, była bardziej skłonna do szukania oparcia i przymierza w Stanach Zjednoczonych. Tak więc znaczenie komunikacyjne międzymorza panamskiego z jednej strony, oraz obawy Nowej Granady przed interwencją Wielkiej Brytanii na międzymorzu z drugiej strony, dały impuls do rokowań dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi i Nową Granadą.

W dniu 10 grudnia 1846 r. granadyjski minister spraw zagranicznych Senor Mallarino wysłał poufną notę do Beniamina Bidlacka, ówczesnego amerykańskiego chargé d'affaires w Bo-

<sup>6)</sup> O zniesienie tych cła zabiegały usilnie od dłuższego czasu Stany Zjednoczone, ponieważ chodziło tutaj głównie o ich obywateli.

gota, w której wyluszczał wszystkie korzyści, jakie mogłyby Stany Zjednoczone uzyskać, w szczególności znakomitą pozycję, w jakiej znalazłyby się w stosunku do Wielkiej Brytanii, jeśli wzamian za zniesienie ceł różniczkowych i wieczystą gwarancję wolnego przejścia wpoprzek międzymorza panamskiego będą gwarantowały Nowej Granadzie suwerenność i prawa własności nad tym terytorium. W związku z tą notą, tego samego dnia jeszcze, amerykański chargé d'affaires zawiadomił Buchanan'a, sekretarza stanu w Waszyngtonie, że jest zajęty układaniem projektu traktatu, któryby zniósł cła różniczkowe na towary amerykańskie. Jeśli rząd Nowej Granady zniesie te cła i odstąpi Stanom Zjednoczonym prawo przejścia przez międzymorze panamskie, wówczas, zdaniem jego, Stany Zjednoczone będą mogły gwarantować Nowej Granadzie to międzymorze. Jest rzeczą ważną, aby taka gwarancja była ujęta w traktacie jako warunek wzamian za uzyskanie prawa przejścia i zniesienia ceł różniczkowych. W przeciwnym bowiem wypadku Nowa Granada byłaby zobowiązana bezwarunkowo udzielić takich samych praw Wielkiej Brytanii.

Dwa dni później, to jest 12-go grudnia 1846 r. został podpisany w Bogota „traktat pokoju, przyjaźni, żeglugi i handlu“ między Stanami Zjednoczonymi a Nową Granadą, który w szeregu innych spraw załatwiał również sprawę interesującego nas tranzytu przez międzymorze panamskie. Traktat ten, zwany także traktatem Mallarino — Bidlack, składa się ze wstępu i 36 artykułów. Dla naszych rozważań ważny jest wstęp i art. XXXV. Traktat rozpoczyna się w sposób następujący: „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Republika Nowa Granada w Południowej Ameryce, pragnąc utrwalić i umocnić przyjaźń i dobre stosunki, które szczęśliwie istnieją między obu narodami, zdecydowały utrwalić w sposób jasny, dobitny i stanowczy zasady, które mają być w przyszłości przez nie przestrzegane skrupulatnie w formie traktatu, względnie ogólnej konwencji pokoju i przyjaźni, handlu i żeglugi“.

W ustępie 1-szym artykułu XXXV, odnoszącego się do sprawy komunikacji przez międzymorze panamskie, w którym Nowa Granada udziela Stanom Zjednoczonym i ich obywatelom prawa



wolnego tranzytu przez międzymorze panamskie, traktat stwierdza dosłownie <sup>7)</sup>: „A w celu zapewnienia sobie spokojnego i stałego korzystania z tych przywilejów i jako specjalne wynagrodzenie za wymienione korzyści, oraz z uwagi na przywileje nabyte w artykułach IV, V i VI niniejszego traktatu <sup>8)</sup> Stany Zjednoczone wyraźnie i skutecznie gwarantują Nowej Granadzie przez obecną umowę całkowitą nietykalność wyżej wymienionego międzymorza, mając na uwadze, aby swobodny tranzyt z jednego wybrzeża na drugie nie był przerywany albo utrudniany w przyszłości, dopóki niniejszy traktat będzie w mocy, a w konsekwencji Stany Zjednoczone gwarantują ponadto, w ten sam sposób, prawa suwerenne i własności, które Nowa Granada ma i posiada na wymienionym terytorium“.

Był to zatem „traktat mający na celu utrwalenie i umocnienie przyjaźni i dobrych stosunków“, które istniały między Stanami Zjednoczonymi i Nową Granadą, traktat, którego zobowiązania winny być „przestrzegane skrupulatnie“, w którym jako kompensatę za wyszczególnione „korzyści i przywileje“ Stany Zjednoczone „wyraźnie i skutecznie“ gwarantowały Nowej Granadzie „całkowitą nietykalność międzymorza“ i w ten sam sposób „prawa suwerenne i własności, które Nowa Granada ma i posiada na wymienionym terytorium“ <sup>9)</sup>.

Nietykalność międzymorza, gwarantowana Nowej Granadzie w tym artykule, odnosiła się niewątpliwie do państw obcych. Mieszanie się bowiem jakiegoś obcego państwa do spraw tranzytu przez międzymorze mogłoby wywołać przerwanie tranzytu. Prawa suwerenne i własności w ten sposób gwarantowane Nowej Granadzie należało stosować również do ewentualnej inwazji obcego państwa, która mogłaby narazić tenże tranzyt na niebezpieczeństwo. W związku z tą gwarancją należy zatem wysnuć wniosek, że, w wypadku naruszenia tej nietykalności czy suwerenności, Stany Zjednoczone, jako gwarantujące bezpieczeństwo

<sup>7)</sup> Porównaj załączony tekst.

<sup>8)</sup> Artykuły zapewniające wzajemne przywileje importowe oraz różne cła.

<sup>9)</sup> Wyrażenia przytoczone w cudzysłowie zasługują na szczególną uwagę ze względu na późniejszą ich interpretację przez Stany Zjednoczone.

tranzytu, były zobowiązane w odpowiedniej chwili, a w szczególności na żądanie Nowej Granady dostarczyć pomocy przeciwko mieszanii się do tranzytu, pochodzącemu z jakiegokolwiek bądź źródła, a więc tak zewnętrznego jak i wewnętrznego. Słuszność powyższego wniosku uzasadnia fakt, że w traktacie tym Nowa Granada sama wyraźnie gwarantowała utrzymanie bezpiecznego tranzytu przez międzymorze do swobodnego użytku rządu i obywateli Stanów Zjednoczonych<sup>10)</sup>. Stany Zjednoczone na podstawie ustępu 1-go art. XXXV-go były z jednej strony upoważnione do żądania od Nowej Granady utrzymywania tranzytu wolnego od domowych zamieszek, z drugiej zaś strony upoważnione i zobowiązane do ochrony tranzytu od obcej inwazji. Przez powyższe zobowiązania wzajemna pomoc stała się nie tylko uprawniona, ale i wymagana. Jeśli Nowa Grenada byłaby niezdolna czasowo do wypełnienia swej gwarancji, Stany Zjednoczone, na żądanie, miały obowiązek dostarczenia tej pomocy. Podstawy do prawa i obowiązku pomocy, względnie interwencji, Stanów Zjednoczonych na wypadek niebezpieczeństwa przerwania tranzytu należy szukać z jednej strony w gwarancji Nowej Granady, uznanej przez Stany Zjednoczone jako „korzyść i przywilej“, z drugiej strony — w celach i motywach gwarancji nietykalności, suwerenności i własności ze strony Stanów Zjednoczonych. Poza granice tych wzajemnych praw i zobowiązań Stany Zjednoczone nie miały prawa iść. Dopóki istniało zabezpieczenie wolnego tranzytu, Stany Zjednoczone nie miały prawa lądowania swych sił zbrojnych na międzymorzu panamskim, podobnie jakgdyby chodziło o lądowanie wojska na terytorium jakiegóż innego obcego państwa. Z chwilą gdy Stany Zjednoczone przyjęły na siebie gwarancję nietykalności międzymorza panamskiego i suwerenności Nowej Granady nad nim, wyłączyły również siebie od wszelkich aktów inwazji na to terytorium i wszelkiego mieszanii się do zarządzeń władz Nowej Granady. Stany Zjednoczone były dla Nowej Granady jako gwarant traktatu z 1846 r. także państwem obcym. Dopóki miały one zapewnione

<sup>10)</sup> Wharton, *International Law Digest*, t. II, § 145, str. 98.

bezpieczeństwo tranzytu, zaburzenia wewnętrzne czy wojny domowe w Nowej Granadzie nie mogły stanowić podstawy do interwencji. Jak to później zobaczymy, argumenty przytoczone, wpływające z interpretacji tekstu umowy, zostały w zupełności zlekceważone przez amerykańską rację stanu.

Ustęp 2-gi artykułu XXXV-go ograniczał obowiązywanie traktatu do lat 20 od daty wymiany dokumentów ratyfikacyjnych<sup>11)</sup>. „Jeśli jednak“ — zaznacza ustęp 3-ci — „jedna ze Stron nie poda do wiadomości drugiej zamiaru zreformowania jednego lub wszystkich artykułów tego traktatu 12 miesięcy przed upływem 20 lat wyżej wymienionych, niniejszy traktat będzie obowiązywał nadal obie Strony poza wymienione dwadzieścia lat, aż do upływu 12 miesięcy od chwili, kiedy jedna ze Stron powiadomi drugą o swoim zamiarze dokonania zmiany“.

Zabezpieczenie przed jakąkolwiek akcją ze strony poszczególnych obywateli, niezgodną z postanowieniami traktatu, zostało sformułowane w ustępie 4-ym tegoż artykułu. „Gdyby którykolwiek lub więcej obywateli jednej ze Stron pogwałciło jakikolwiek z artykułów tego traktatu, to obywatele tacy będą za to osobiście odpowiedzialni, harmonia i porozumienie między obu narodami nie będą przy tym przerwane, a każda Strona pod żadnym warunkiem nie będzie ochraniała winnego albo sankcjonowała pogwałcenie“. W czasie wypadków listopadowych 1903 r. postanowienia tegoż ustępu pozostały również martwą literą.

Ustęp 5-y artykułu XXXV przewiduje arbitraż aczkolwiek nie ustanawia go wyraźnie. „Gdyby przypadkiem jakiś z artykułów zawartych w tym traktacie został pogwałcony albo zerwany w jakikolwiek sposób, ustanawia się wyraźnie, że żadna z obu układających się Stron nie zarządzi ani zadecyduje jakichkolwiek aktów represji, ani też nie wypowie wojny Stronie drugiej na zasadzie skarg za krzywdy lub szkodę, dopóki rzezona Strona uważająca się za obrażoną nie przedłoży drugiej sprawozdania o tych krzywdach i szkodach, popartego odpowiednimi dowoda-

---

<sup>11)</sup> Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła w dniu 10-go czerwca 1848 r.

mi, domagając się sprawiedliwości i satysfakcji, a te zostaną odrzucone przy pogwałceniu ustaw i praw międzynarodowych“.

Prezydent Polk, przedkładając powyższy traktat senatowi do ratyfikacji, tak m. i. uzasadniał swój wniosek w orędziu z dnia 10-go lutego 1847 r. <sup>12)</sup>: „...Łatwo stwierdzić w artykule XXXV tego traktatu, że Nowa Granada proponuje rządowi i obywatelom Stanów Zjednoczonych gwarancję prawa tranzytu wpoprzek międzymorza panamskiego drogami naturalnymi albo przez każdy kanał czy kolej, które mogą być skonstruowane w celu połączenia obu oceanów, pod warunkiem, że Stany Zjednoczone podobnie zagwarantują Nowej Granadzie nietykalność tej części jej terytorium i jej suwerenność nad nim.

Powody, które wywołały dołączenie tego ważnego zobowiązania w traktacie, będą senatowi wiadome z załączonych dokumentów. W nich można stwierdzić, że nasz *chargé d'affaires* działał na własną rękę i bez instrukcyj. W takich warunkach było moim obowiązkiem zdecydować, czy mam przedłożyć traktat Senatowi; po należytym rozpatrzeniu zdecydowałem się to uczynić. Ważność tej koncesji dla handlowych i politycznych interesów Stanów Zjednoczonych trudno jest przecenić. Droga przez międzymorze panamskie jest najkrótsza między obu oceanami, a z informacyj komunikowanych przy niniejszym wydaje się ona najpraktyczniejsza dla kolei lub kanału.

Olbrzymie korzyści dla naszego handlu, jakie mogą powstać z takiej komunikacji, nie tylko z zachodnim wybrzeżem Ameryki, lecz także z Azją i wyspami na Oceanie Spokojnym, są zbyt oczywiste, aby wymagały szczegółów. To przejście uwolniłoby nas od długiej i niebezpiecznej żeglugi przeszło 9.000 mil naokoło przylądka Horn i pozwoliłoby nam na stosunkowo łatwą i szybką komunikację z naszymi posiadłościami na północno-zachodnim wybrzeżu Ameryki...

Gwarancja suwerenności międzymorza Nowej Granady jest naturalną konsekwencją gwarancji nietykalności i nie wydaje się,

<sup>12)</sup> Executive Journal t. VII, str. 191—193; Moore, op. cit. t. III, § 338, str. 7.

aby istniał jaki inny praktyczny sposób zabezpieczenia nietykalności tego terytorium. Nowa Granada nie zgodzi się na odstąpienie tej prowincji, aby ta stała się neutralnym państwem, a gdyby się zgodziła, prowincja ta nie jest dostatecznie zaludniona i bogata, aby mogła utworzyć suwerenność. Celem ochrony robót publicznych, które mają tam być wykonane, musi istnieć tam rząd cywilny. Nowa Granada jest państwem, które nie będzie budziło zazdrości żadnego narodu. Gdyby Wielka Brytania, Francja albo Stany Zjednoczone posiadały prawa suwerenne nad międzymorzem, inne narody mogłyby obawiać się, że na wypadek wojny Rząd mógłby zamknąć przejście dla użytku nieprzyjaciela; takiej obawy natomiast nigdy nie będzie, jeśli chodzi o Nową Granadę.

Traktat ten usunie znaczne cła różniczkowe, ciężące na nas w portach Nowej Granady, które niemal niweczyły nasz handel i żeglugę z tą republiką i które staraliśmy się napróżno usunąć w ciągu ostatnich 20 lat...“.

Traktat został ratyfikowany przez senat Stanów Zjednoczonych dopiero dnia 3-go czerwca 1848 r. wskutek długich dyskusyj nad artykułem XXXV. Wymiana ratyfikacyj nastąpiła 10-go czerwca tegoż roku.

Traktat omawiany dał podstawę do ukonstytuowania się amerykańskiego towarzystwa akcyjnego „Panamskie Towarzystwo Kolejowe“, z którym rząd Nowej Granady podpisał w dniu 28-go grudnia 1848 r. kontrakt na budowę kolei przez międzymorze panamskie. W kontrakcie tym ostatecznie podpisanym i ratyfikowanym przez kongres Nowej Granady w dniu 15-go kwietnia 1850 r. Panamskie Towarzystwo Kolejowe zobowiązało się między innymi do bezpłatnego przewożenia wojska i amunicji Nowej Granady; przewóz miał być dokonywany bez różnicy narodowości lub przynależności państwowej osób korzystających z kolei; przekazanie praw towarzystwa obcemu państwu bez zgody rządu Nowej Granady było wzbronione pod grozą konfiskaty własności i unieważnienia kontraktu. Towarzystwo Kolejowe było zobowiązane, po upływie 20 lat od chwili otwarcia linii kolejowej do przelania swoich praw na rząd Nowej Granady po otrzyma-

niu tytułem odszkodowania kwoty 5 milionów dolarów, po 30 latach kwoty 4 milionów dolarów, a po 40 latach kwoty 2 milionów dolarów. Po upływie 49 lat cała własność towarzystwa miała przejść w posiadanie Nowej Granady bez żadnego odszkodowania<sup>13)</sup>.

W roku 1855 nastąpiło otwarcie komunikacji kolejowej, przyczyniając się wydatnie do wzrostu ruchu tranzytowego przez międzymorze.

## II.

Bogactwa w Kalifornii i budowa kolei panamskiej skupiały na międzymorzu tłumy ludzi najróżnorodniejszego pochodzenia i pokroju, między nimi oczywiście wielu awanturników. Fakt, że ludzie ci nie rozumieli języka kraju, przez który podróżowali, oraz ich brutalne zachowanie się połączone z rasową nienawiścią i pogardą jankesów dla murzynów i mulatów zamieszkujących międzymorze i pracujących przy budowie — potęgowały przykrą atmosferę. Nic też dziwnego, że w takich warunkach łatwo wybuchały zaburzenia a nawet rozruchy. Do takich należał głośny i przykry w swoich następstwach incydent zwany incydem melonowym. W dniu 15-go kwietnia 1856 roku przybyło do miasta Colon na statku Illinois około 950 pasażerów, jadących do Kalifornii. Jeden z nich, niejaki Jack Oliver, odmówił w stanie nietrzeźwym zapłaty dziesięciu centów za kawałek melona, sprzedanego mu przez miejscowego mulata w kiosku w pobliżu stacji kolejowej. Choć towarzysz pijanego uścił później zapłatę, sprzeczka nie została przerwana, przy czym padł strzał z pistoletu, wyrwanego z ręki pijanego, gdy ten mierzył do mulata. Zwabiony sprzeczka tłum murzynów, zamieszkujących w pobliskiej osadzie Cianaga, zaczął atakować hotel McFarland'a, do którego schronił się Oliver wraz ze swym towarzyszem. W wyniku bójki, połączonej z interwencją policji, padło około 20 zabitych oraz 29 rannych, w większości obywateli Stanów Zjedno-

<sup>13)</sup> Thomson Norman, *Columbia and the United States*, str. 20—24 i 44.

czonych, oraz wyrządzono znaczne szkody, oszacowane w przybliżeniu na sumę pół miliona dolarów.

Wypadki te dały podstawę do długich sporów między rządami Nowej Granady i Stanów Zjednoczonych, gdyż te ostatnie domagały się pełnego odszkodowania od Nowej Granady, opierając się na zobowiązaniach z traktatu z 1846 r., który gwarantował Stanom Zjednoczonym i jej obywatelom wolny tranzyt przez międzymorze. Pomimo usilnych starań Nowej Granady załagodzenia tej sprawy w jaknajszyszym czasie przez ukaranie winnych, rząd amerykański w swoich roszczeniach zrzucił całkowitą odpowiedzialność za wzniesienie rozruchów na Nową Granadę, nadając tej sprawie dużo rozgłosu. W grudniu 1856 r. zostaje wysłany do Nowej Granady Isaac E. Morse, specjalny komisarz, celem pertraktowania łącznie z Bowlin'em, amerykańskim posłem w Bogota, w sprawie odszkodowania za utratę życia i własności obywateli Stanów Zjednoczonych w wyżej opisanym zajściu. Zadaniem ich było wymóc zgodę rządu Nowej Granady na dodatkową konwencję, której warunki w zarysach były następujące. Miasta Colon i Panama zostaną uznane za wolne porty z władzami miejskimi niemal niezależnymi. Każde z tych miast miało wykonywać władzę nad okręgiem 20 mil szerokości, leżącym po obu stronach kolei panamskiej i dochodzącym do środka międzymorza. Nowa Granada miałaby przyznane prawa suwerenne nad tymi okręgami, jednakże tylko w granicach, które by nie naruszały praw władz samorządowych tych okręgów, udzielonych im w konwencji. Na wypadek przerwania tranzytu albo wydarzeń zagrażających jego przerwaniem, miało być użyte wojsko i marynarka wojenna Stanów Zjednoczonych celem jego utrzymania i zabezpieczenia. Nowa Granada miała przenieść na Stany Zjednoczone swoje wszystkie korzyści i kontrolę nad koleją panamską bądź to przez odpowiedni kontrakt, bądź też przez jednostronne zrzeczenie się tych praw, a Stany Zjednoczone byłyby uprawnione do przeforsowania wszystkich zobowiązań, które Towarzystwo Kolei Panamskiej przejęło w kontrakcie z Nową Granadą. Gdyby wybuchła wojna między obu państwami, żadne z nich nie miałyby prawa zajmować okręgów miejskich wyżej

wymienionych dla celów wojennych czy innych. Swobodny tranzyt miał być zapewniony wszystkim państwom świata, o ileby uznały one w odpowiednich traktatach za nietykalne na zawsze miejskie okręgi Colonu i Panamy i zastrzegły poszanowanie władz rządzących tymi okręgami. Obce państwa miały być zaproszone do wspólnej gwarancji nietykalności okręgów, władz miejskich i swobodnego użytku kolei panamskiej oraz krótkiego innego środka komunikacji, który mógłby w przyszłości powstać w granicach oznaczonego terytorium. W celu zapewnienia Stanom Zjednoczonym i ich obywatelom wszelkich korzyści wynikających z komunikacji międzyoceanicznej i w celu zabezpieczenia portów dla ich marynarki handlowej i wojennej, Nowa Granada miałaby cedować Stanom Zjednoczonym wyspę Tabago i inne wyspy znajdujące się w porcie Panama. W zamian za te przywileje i cesję, Stany Zjednoczone zobowiązały się zapłacić Nowej Granadzie sumę 1.800.000 dolarów przy potrąceniu kwoty 400 tysięcy dolarów jako odszkodowanie za krzywdy poniesione przez obywateli Stanów Zjednoczonych w niedawnych zajściach<sup>14)</sup>.

Reprezentanci rządu Nowej Granady Lino de Pombo i Florentino de Gonzalez odrzucili z całą stanowczością wszelką odpowiedzialność Nowej Granady za incydent z dnia 15-go kwietnia 1856 r., a w odpowiedzi na projekt konwencji wręczyli memorandum z dnia 12-go lutego 1857 r., w którym propozycje Stanów Zjednoczonych zostały uznane za zupełnie niemożliwe do przyjęcia, gdyż zrealizowanie ich oznaczałoby cedowanie części swego terytorium, a tym samym naruszałoby konstytucję Nowej Granady. Rezultatem tej stanowczej odpowiedzi było zerwanie przez Stany Zjednoczone stosunków dyplomatycznych z Nową Granadą i demonstracyjne wysłanie kilku okrętów wojennych na jej wody przybrzeżne.

W celu uregulowania napiętych stosunków między obu krajami kongres Nowej Granady uchwalił wkrótce dwie ustawy. Pierwsza upoważniała prezydenta do układów ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie odszkodowania dla rodzin poległych w

<sup>14)</sup> Moore, op. cit. t. III, §§ 340 i 344.



rozruchach w Panamie. Druga — do pertraktowania z mocarstwami europejskimi w sprawie unietykalnienia międzymorza, biorąc za podstawę wolny tranzyt dla wszystkich narodów i wieczyste prawa suwerenności Nowej Granady nad międzymorzem.

Wydarzenia z dnia 15-go kwietnia 1856 r. i uchwalenie przytoczonej ostatniej ustawy jest wysoce charakterystyczne dla rozwoju stosunków granadyjsko-amerykańskich. Nowa Granada od chwili ogłoszenia swej niepodległości widziała w Stanach Zjednoczonych republikę siostrzaną, która jako symbol i wzór demokratycznego ustroju chciała dopomóc młodszym republikom amerykańskim w obronie przed zaborczością państw europejskich. Nowa Granada dopatrywała się takiego postępowania przede wszystkim w orędziu Monroego z 1823 r. i dlatego z całym zaufaniem starała się powierzyć gwarancji tej wielkiej republiki najcenniejszą część swego terytorium, jaką było dla niej międzymorze panamskie. Traktaty z 1824 r. i 1846 r. są tego najlepszym dowodem. Od 1856 r. Nowa Granada zmienia całkowicie swoje zapatrywania w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Bezwzględna polityka prezydentów Pierce'a i Polk'a, bezwzględne i wygórowane żądania w sprawie zajęcia w Panamie uprzytomniły Nowej Granadzie, że polityka Stanów Zjednoczonych uległa obecnie całkowitej zmianie i że naród nastrojony pacyfistycznie, „miłujący sprawiedliwość“, twórca głośnej deklaracji filadelfijskiej może stać się także chciwym i zaborczym<sup>15)</sup>.

Do Europy zostaje wysłany Juan de Francisco Martin jako poseł pełnomocny Nowej Granady celem uzyskania od Anglii i Francji gwarancji nietykalności międzymorza przeciwko wszelkiej interwencji zbrojnej Stanów Zjednoczonych. Starania jego nie odniosły jednak spodziewanego skutku, gdyż otrzymał on ze strony Wielkiej Brytanii jedynie zapewnienie gwarancji zbiorowej, takiej, jaka była przewidziana w traktacie z 1850 r. między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią.

Tymczasem dzięki interwencji generała Heran'a, ministra pełnomocnego Nowej Granady w Waszyngtonie, konflikt między

<sup>15)</sup> Hoyos, Les Etats Unis D'Amérique et La Columbie, str. 34 i 35.

Stanami Zjednoczonymi a Nową Granadą został zażegnany. Okręty wojenne zostały odwołane a rząd Nowej Granady zdecydował się na zapłatę odszkodowania oraz podpisanie w dniu 9-go września 1857 r. konwencji, która przewidywała załatwienie za pośrednictwem komisji mieszanej wszelkich pretensyj o odszkodowanie obywateli Stanów Zjednoczonych do rządu Nowej Granady<sup>16)</sup>. Konwencja dotyczyła ponadto odszkodowań za straty poniesione w Panamie dnia 15-go kwietnia 1856 r., „za które rząd Nowej Granady wziął na siebie odpowiedzialność, wynikłą z jego przywilejów i zobowiązań do zachowania pokoju i porządku wzdłuż drogi tranzytowej“. W konwencji tej Stany Zjednoczone otrzymały od Nowej Granady nową koncesję, a mianowicie zostały one uprawnione do zakupu lub wydzierżawienia jednej z wysp w zatoce Panama w celu założenia tam stacji węglowej. Artykuł 7, omawiający tę kwestię, podkreśla jednak wyraźnie, że koncesja ta w niczym nie ogranicza terytorialnej suwerenności posiadanej przez Nową Granadę na terytorium zakupionym lub wydzierżawionym w myśl tego artykułu.

W dniu 20-go września 1861 r. republika Nowa Granada zmieniła nazwę na Stany Zjednoczone Kolumbii bez zmiany granic terytorialnych, nad którymi rozciągała suwerenność. Zmiana ta w niczym nie naruszała zobowiązań nowej republiki, zaciągniętych w traktatach ze Stanami Zjednoczonymi, a w szczególności w traktacie z 1846 r., ponieważ międzymorze Panama leżało nadal w granicach tego samego państwa.<sup>17)</sup>

Kiedy w 1866 r. puszczono pogłoskę, że stan Panama pragnie się ogłosić państwem niepodległym, Seward, amerykański sekretarz stanu, w instrukcji skierowanej do Burton'a, posła Stanów Zjednoczonych w Kolumbii<sup>18)</sup>, zaznaczał, że „Stany Zjednoczone zawsze trzymały się zdala do wszelkich stosunków z wewnętrzną rewolucją w stanie Panama lub innych stanach Kolumbii i bę-

<sup>16)</sup> Okres czasu działania komisji mieszanej, utworzonej na podstawie tej konwencji, został później przedłużony nową konwencją z dnia 10-go lutego 1864 r.

<sup>17)</sup> Wharton, *International Law*, t. III, § 290, str. 9.

<sup>18)</sup> Pismo z dnia 9-go października 1866 r.

dą w dalszym ciągu trwały w zupełnej neutralności wobec takich domowych nieporozumień. Gdyby jednak handel tranzytowy wpoprzek międzymorza miał ponieść jakie straty przez inwazję czy to wewnętrznych czy obcych burzycieli pokoju w stanie Panama, Stany Zjednoczone są gotowe do jego obrony...". Tego rodzaju zdeklarowanie polityki Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do międzymorza spotykamy kilkakrotnie w korespondencji departamentu stanu. Do 1903 r. rząd Stanów Zjednoczonych zawsze wyraźnie podkreślał, że ochrona tranzytu w razie wewnętrznych zamieszek jest obowiązkiem Kolumbii. Jeśli w czasie wewnętrznych zamieszek pozylał wojsko na międzymorze celem ochrony obywateli amerykańskich przy tranzyście, czynił to zawsze na żądanie Kolumbii i zawsze za jej zgodą, gdy ta ostatnia w danej chwili nie była do tego zdolna. We wszystkich takich wypadkach Stany Zjednoczone zawsze uznawały suwerenność Kolumbii nad międzymorzem i jej zobowiązania do ochrony tranzytu<sup>19)</sup>. Podobne wyjaśnienie daje A. Burton, poseł Stanów Zjednoczonych w Bogota, interpretując art. XXXV traktatu z 1846 r. w piśmie do Seward'a, sekretarza stanu. Burton m. in. tak pisał<sup>20)</sup>: „Kolumbia zapłaciła za to zabezpieczenie<sup>21)</sup>, a Stany Zjednoczone przyjęły i korzystają z decyzji, która została wzajemnie powzięta jako słuszna i sprawiedliwa; raczej za i przeciw, liczne czy nieliczne, które mogły wówczas wpłynąć na odstąpienie przez Kolumbię swych praw, albo które mogą skłaniać ją do prawidłowego korzystania z układu, tak jak mogą z jednej strony nie obchodzić Stanów Zjednoczonych, tak z drugiej, nie mogą ich tłumaczyć lub usprawiedliwiać, jeśli nie dopełnią oczywistych zobowiązań, na które same się zgodziły... Obowiązek przyjęty przez Stany Zjednoczone może być niewygodny, kłopotliwy, a nawet uciążliwy. Mimo to jednak jest on taki, że, kiedy żąda się jego spełnienia, Stany Zjednoczone nie mogą się zeń zrzucić

<sup>19)</sup> Moore, op. cit. t. III, § 344.

<sup>20)</sup> The Story of Panama, Committee on Foreign Affairs of the House of Representatives 1912, str. 76.

<sup>21)</sup> Za gwarancję nietykalności, suwerenności i własności międzymorza.

bez niesławy i to tak długo jak długo one same korzystają z odpowiednich przywilejów scedowanych przez Kolumbię“.

W 1867 r. kontrakt, podpisany między Kolumbią a amerykańskim Towarzystwem Kolei Panamskiej, został zmieniony. Od tej chwili wszystkie zobowiązania towarzystwa kolejowego przeszły na rząd Stanów Zjednoczonych, który wykupił wszystkie akcje tego towarzystwa. W kontrakcie tym Kolumbia odstąpiła towarzystwu prawo do eksploatacji komunikacji kolejowej na okres 99 lat wzamian za jednorazową kwotę jednego miliona dolarów gotówką oraz 250 tysięcy dolarów opłaty rocznej. Artykuł 36 tego kontraktu, jedna z głównych przyczyn odrzucenia przez Kolumbię traktatu Hay-Heran w 1903 r., przekazywał po upływie terminu koncesji wszelkie prawa i własność towarzystwa na rzecz rządu kolumbijskiego<sup>22)</sup>.

### III.

Stany Zjednoczone miały stale na uwadze budowę kanału przez międzymorze i starając się jego budowę całkowicie uzależnić od siebie, zwróciły się ponownie do rządu kolumbijskiego z propozycją zawarcia traktatu, któryby im ten przywilej przyznał. W 1868 r. Piotr J. Sullivan, ówczesny minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych w Kolumbii, otrzymał instrukcje i pełnomocnictwo do podpisania z Kolumbią traktatu, mającego na celu budowę kanału transoceanicznego przez jej terytorium w Panamie<sup>23)</sup>. Sullivan'owi i Cushing'owi, specjalnemu agentowi Stanów Zjednoczonych, wysłanemu w celu przyśpieszenia podpisania takiego traktatu, udało się uzyskać zgodę Kolumbii na traktat, który został podpisany w dniu 14-go stycznia 1869 r. W traktacie tym Kolumbia zagwarantowała Stanom Zjednoczonym, że nie udzieli nikomu innej koncesji na budowę kanału ani też na budowę nowej drogi kolejowej. Stany Zjednoczone zobowiązywały

<sup>22)</sup> The Story of Panama, op. cit., str. 82.

<sup>23)</sup> We wrześniu tegoż roku zostało ukonstytuowane i zarejestrowane w stanie New Yorku towarzystwo akcyjne, mające na celu budowę takiego kanału.

się natomiast do wybudowania kanału i ustalenia opłat przewozowych, przy równoczesnym zachowaniu suwerenności politycznej Kolumbii nad nim. Artykuł IX tego traktatu przewidywał odstąpienie używalności kanału do przewozu wojska, amunicji i okrętów wojennych, zarówno w czasie wojny jak i w czasie pokoju, przy czym przywilej ten został zagwarantowany wyłącznie Stanom Zjednoczonym. W artykule XIII Stany Zjednoczone otrzymały prawo przelania przywilejów i uprawnień wypływających z tego traktatu na poszczególną osobę lub stowarzyszenie obywateli Stanów Zjednoczonych. Traktat ten dawał Stanom Zjednoczonym całkowitą kontrolę nad kanałem panamskim z wyjątkiem suwerenności, którą sobie Kolumbia zagwarantowała w artykule V. W tej formie traktat został wprawdzie ratyfikowany przez Kolumbię, lecz odrzucony przez Stany Zjednoczone, jako nieodpowiadający ich życzeniom. Wkrótce zostały wszczęte nowe rokowania zakończone podpisaniem przez Hulbert'a nowego traktatu w dniu 26-go stycznia 1870 r. Wszystkie prawa i przywileje zawarte w traktacie z 1869 r. zostały przyznane Stanom Zjednoczonym również i w tym traktacie. W artykule X Stany Zjednoczone otrzymały „całkowite posiadanie, nadzór i zarząd nad kanałem, skoro tylko kanał i jego urządzenia zostaną ukończone“. W artykule XI Stany Zjednoczone gwarantowały nietykalność kanału, jego przynależności i urządzeń od wszelkich czynów wrogich jakiegokolwiek obcego państwa. Artykuł ten w dalszym ciągu zaznaczał: „Obie układające się Strony w traktacie tym zastrzegają sobie prawo przejścia przez kanał dla swoich okrętów, wojska i amunicji wojennej, każdego czasu bez żadnej opłaty i trudności; wymieniony kanał będzie jednak zamknięty dla flag wszystkich narodów, które będą w stanie wojny z jedną z układających się Stron. Z wyjątkiem wojska Kolumbii, będącego pod rozkazami władzy konstytucyjnej, oraz statków wojennych państw będących w stanie pokoju z obu układającymi się Stronami, nie będzie wolno żadnemu wojsku z bronią w ręku przekraczać kanału. Poza wyjątkami tutaj wyszczególnionymi, kanał będzie otwarty do użytku wszystkich narodów i każdego uprawnionego interesu bez różnicy“. W artykule XXV obie Strony zobowiązały

się nawzajem „użyć wszelkich wysiłków w celu otrzymania od innych narodów gwarancji na rzecz zastrzeżeń co do nietykalności i neutralności wspomnianych w artykule XI i także na rzecz suwerenności Stanów Zjednoczonych Kolumbii nad terytorium międzymorza Panamy i Darien“. Stany Zjednoczone odnowiły w artykule tym także postanowienia artykułu XXXV traktatu z 1846 r. W zakończeniu wymienionego artykułu Strony przyjęły następujące zastrzeżenia: „Te narody, które zawrą traktaty z układającymi się Stronami i będą gwarantowały nietykalność kanału i suwerenność nad terytorium, jak to powyżej zostało wyrażone przez Stany Zjednoczone Ameryki, będą zwolnione od opłaty wyznaczonej na ich okręty wojenne albo w zupełności albo do wysokości określonej w tych traktatach“.

Wzamian za udzielone przywileje Kolumbia zastrzegła sobie po 12 latach od otwarcia kanału 10%, a po spłaceniu wszystkich kosztów budowy 25% zysku netto. Po upływie 100 lat kanał miał przejść na własność Kolumbii bez odszkodowania.

Rząd kolumbijski sprzeciwił się treści artykułu XI z uwagi na to, że przez artykuł ten Kolumbia byłaby w praktyce zmuszona do brania udziału w każdej wojnie, w którą byłyby wmieszane Stany Zjednoczone. To też senat kolumbijski tak zmodyfikował traktat, że kanał mógł w czasie trwania działań wojennych pozostać otwarty dla okrętów wojennych, wojska i amunicji wojujących, z zastrzeżeniem całkowitego powstrzymywania się od wszelkich działań wojennych w kanale i w pewnej odległości od niego. Kanał miał być zamknięty natomiast dla okrętów wojennych stron, które nie przystąpiły do łącznej gwarancji<sup>24</sup>). Traktat w takiej formie został ratyfikowany przez kongres w Kolumbii 18-go lipca 1870 r.

Mimo że Kolumbia w traktacie tym dawała Stanom Zjednoczonym prawo całkowitej kontroli, opieki i zarządu nad kanałem oraz prawo jego budowy przez sam rząd, względnie obywateli, Stanów Zjednoczonych, a więc w praktyce wszystko, czego można się domagać od drugiego państwa z wyjątkiem politycznej

<sup>24</sup>) Moore, op. cit. § 341, str. 22.

suwerenności, Stany Zjednoczone nie zaaprobowały również i tego traktatu. Motywy, które skłoniły senat Stanów Zjednoczonych do odrzucenia obu tych traktatów nie zostały ujawnione, gdyż w obu wypadkach decyzja zapadła na tajnych sesjach senatu. Mimo to można przyjąć, że głównym powodem nieprzyjęcia przez Stany Zjednoczone tej korzystnej oferty była w pierwszym rzędzie obawa, że kanał przez Panamę będzie niebezpiecznym rywalem dla budującej się w owym czasie kolei transkontynentalnej w Stanach Zjednoczonych, oraz obawa przed zatargiem z Wielką Brytanią, gdyż obydwaj traktaty z Kolumbią stały w całkowitej sprzeczności z postanowieniami traktatu Clayton-Bulver<sup>25</sup>).

Ponieważ Kolumbia nie mogła dojść do porozumienia w sprawie kanału ze Stanami Zjednoczonymi, starała się ponownie zainteresować tą sprawą rządy europejskie. W 1876 r. kongres kolumbijski upoważnił prezydenta do wszczęcia odpowiednich rokowań. W następstwie tego Stany Zjednoczone zawieszają stosunki dyplomatyczne z Kolumbią.

Na najbardziej podatny grunt trafiła Kolumbia we Francji, gdzie po sukcesie odniesionym przy budowie kanału sueskiego w 1869 r. zainteresowano się również projektem budowy kanału przez Panamę. Zorganizowany w 1875 r. w Paryżu kongres osób zainteresowanych budową, wysłał misję do Ameryki Środkowej z Lucjanem Napoleonem Bonaparte Wyse na czele. Ten po zbadaaniu sytuacji na miejscu podpisał w dniu 20-go marca 1878 r. z rządem kolumbijskim kontrakt, w którym ten ostatni udziela koncesji na budowę kanału międzyoceanicznego. Kontrakt ten, znany jako kontrakt Salgar-Wyse, przewidywał oddanie wyłącznego prawa budowy kanału towarzystwu francuskiemu z zastrzeżeniem, że ukończenie wszelkich przygotowawczych badań co do obrania drogi na kanał nastąpi najpóźniej do 1881 r. Kontrakt pozostawiał koncesjonariuszom okres dwuletni na zorganizowanie towarzystwa akcyjnego. Kanał miał być ukończony i oddany do użytku publicznego w ciągu następnych dwunastu lat, przy czym na wypadek nieprzewidywanych przeszkód okres ten mógł być

<sup>25</sup>) The Story of Panama, 1912 op. cit., str. 88.

przedłużony o dalsze 6 lat. Wybór drogi na kanał był pozostawiony koncesjonariuszom. Gdyby jednakże miał on paść na teren wydzierżawiony Panamskiemu Towarzystwu Kolejowemu, koncesjonariusze byli zobowiązani zawrzeć z nim odpowiednią umowę, albo zapłacić odszkodowanie zgodnie z zastrzeżeniami ustawy z dnia 16-go sierpnia 1867 r. Po uływie 99 lat kanał miał przejść na własność Kolumbii. Kontrakt Salgar-Wyse przewidywał podobnie jak kontrakt z panamskim towarzystwem kolejowym absolutny zakaz odstępowania swych praw jakiegokolwiek obcemu państwu i to pod rygorem unieważnienia wszystkich praw i przywilejów otrzymanych w kontrakcie. Towarzystwo francuskie zobowiązane było do opłacania za prawa i przywileje udzielone przez Kolumbię 5% dochodu od wszystkich opłat pobieranych w czasie używania kanału przez pierwsze 25 lat po jego otwarciu, w następnych 25 latach 6%, a w następnych dwóch okresach 25-cioletnich po 7 i 8%, przy czym kontrakt zastrzegał, że suma otrzymywana rocznie przez Kolumbię nie będzie mniejsza niż 1.250.000 fc. (250.000 dolarów). Z dochodów tych  $\frac{4}{5}$  miały iść na skarb państwa a  $\frac{1}{5}$  na skarb stanu Panama.

Kontrakt został aprobowany przez kongres kolumbijski 18-go maja 1878 r., a w następnym roku już został sprzedany za 2 miliony funtów szterlingów Powszechnemu Towarzystwu Kanału Międzyoceanicznego w Panamie (Compagnie Universelle du Canal Interocéanique de Panama), na którego czele stanął głośny twórca kanału sueskiego Ferdynand de Lesseps.

Rząd francuski nie był zaangażowany w tej imprezie i urzędowo zaprzeczył wszelkim stosunkom z utworzonym towarzystwem, jakoteż przejęciu jakiegokolwiek odpowiedzialności za nie<sup>26)</sup>. Prace nad budową kanału zostały rozpoczęte w 1881 r.

Tymczasem Stany Zjednoczone, nie mogąc dojść do porozumienia z Kolumbią, zwracają swoją uwagę na Nicaraguę. Dzięki

<sup>26)</sup> Ambasador francuski w Waszyngtonie w piśmie do sekretarza stanu zaznaczył: „Francja nie miała zamiaru..... gwarantować ani brać w opiekę, albo w jakikolwiek sposób brać odpowiedzialność za plany De Lesseps'a w układach albo w budowie kanału międzyoceanicznego”. (The Story of Panama 1912, po. cit., str. 89).



umiejętnej propagandzie przyjęła się wkrótce opinia, że przekopanie kanału przez jej terytorium będzie korzystniejsze dla interesów Stanów Zjednoczonych. Budowa kanału przez Nicaraguę będzie odtąd uważana za narodową w odróżnieniu od budowy przez Panamę, przyjmującej w pojęciu amerykańskim piętno obcej, konkurencyjnej, nawet wrogiej. Miarodajne czynniki w Waszyngtonie nie przestawały nawoływać i przekonywać publiczność amerykańską, że kanał transoceaniczny może być otwarty dla handlu światowego tylko pod kontrolą Stanów Zjednoczonych. W tym to czasie przeszła w obu izbach kongresu rezolucja, że kontrola nad jakimkolwiek kanałem transoceanicznym w Ameryce Środkowej musi się znajdować wyłącznie w rękach Stanów Zjednoczonych, i do tego okresu odnosiło się głośnie orędzie prezydenta Hayes'a z dnia 8-go marca 1880 r., które między innymi zawierało taką uwagę: Kanał międzyoceaniczny przez międzymorze amerykańskie zmieni zasadniczo geograficzne położenie naszych wybrzeży na Oceanie Atlantyckim i Spokojnym i stanie się istotną częścią wybrzeża Stanów Zjednoczonych... Żadne inne państwo w podobnych warunkach nie omieszkałoby sobie zapewnić uprawnionej kontroli nad dziełem tak ściśle i żywotnie dotyczącym jego interesów i bogactwa narodowego". Wkrótce też zostało zorganizowane w New Yorku Prowizoryczne Towarzystwo Kanału Międzyoceanicznego (Provisional Interoceanic Canal Society) z generałem Grant'em na czele jako prezydentem, które wybrało jako jedynie możliwe miejsce na budowę kanału teren przez republikę Nicaragua<sup>27)</sup>.

Evard, sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych, ponownie starał się nawiązać stosunki z Kolumbią w sprawie kanału, usiłując otrzymać jej zgodę na dodatkowe włączenie do traktatu z 1846 r. prawa udzielania wszelkich koncesyj na budowę kanału przez Panamę, oraz na wzniesienie fortyfikacyj przez Stany Zjednoczone u wejść do kanału<sup>28)</sup>. Do porozumienia jednak nie doszło, wobec czego, w czerwcu 1881 r. sekretarz stanu Blaine wysłał do

<sup>27)</sup> Hoyos, op. cit., str. 43.

<sup>28)</sup> Fish C. H., American Diplomacy, str. 380.

przedstawicieli dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych w najważniejszych państwach słynny cyrkularz, który zniweczył wszelkie plany Kolumbii unietykalnienia przejścia kanałowego przez zbiorową gwarancję mocarstw. Widoczna opozycja Stanów Zjednoczonych co do budowy kanału przez Panamę nie ograniczała się jedynie do pertraktacyj. W grudniu 1884 r. Frelinghuysen, amerykański sekretarz stanu, podpisał traktat z Nicaraguą, przewidujący budowę kanału przez jej terytorium pod auspicjami i kontrolą Stanów Zjednoczonych, a w 1889 r. dla zaszachowania Kolumbii zostało zorganizowane w Nowym Yorku Towarzystwo Kanału Morskiego (Maritime Canal Company) z Miller'em jako prezesem na czele, które miało za zadanie budowę kanału przez terytorium Nicaragua. W dniu 20-go lutego tegoż roku towarzystwo to otrzymało aprobatę kongresu i prawo do rozpoczęcia budowy.

Tymczasem Panamskie Towarzystwo Kanałowe wykupiło w 1888 r. większość akcji Panamskiego Towarzystwa Kolejowego, przejmując przez to kontrolę nad nim. Dzięki tej tranzakcji Towarzystwo Kanałowe uchroniło się od obowiązku odszkodowania za budowę kanału na terytorium odstąpionym przez Kolumbię, do czego było zobowiązane na podstawie kontraktu. Mimo powyższej tranzakcji, wskutek braku dostatecznego kapitału a jeszcze bardziej należytego kierownictwa, Panamskie Towarzystwo Kanałowe zbankrutowało w 1889 r. i zostało rozwiązane przez sąd w Paryżu. Na jego miejsce zostało jednak wkrótce zorganizowane nowe towarzystwo pod nazwą „Nowe Towarzystwo Kanału Panamskiego (La Compagnie Nouvelle du Canal de Panama), które przejęło wszelkie prawa dawnego towarzystwa kanałowego. Kontrakt z Kolumbią został odnowiony w 1893 r. pomimo energicznych starań amerykańskiego posła w Bogota, który otrzymał instrukcje z Waszyngtonu, ażeby za wszelką cenę przeszkodzić odnowieniu koncesji. Nowe towarzystwo zostało zorganizowane w dniu 20-go października 1894 r. z kapitałem zakładowym 65 milionów franków, podzielonym na 650 tysięcy akcji, po 100 franków. Z sumy tej 5 milionów franków zostało przyznanych Kolumbii za odnowienie koncesji. Kolumbia, zaszachowana

projektami Stanów Zjednoczonych, uczyniła cały szereg ustępstw w nowej koncesji byle tylko przeforsować przekopanie kanału przez swoje terytorium. Między innymi zgodziła się na kolejne przedłużanie koncesji, udzielonej w kontrakcie z nowym towarzystwem, aż do dnia 31-go października 1904 r.<sup>29)</sup>.

Stany Zjednoczone w latach 1895, 1897 i 1899 przeprowadzały specjalne badania nad możliwościami budowy kanału przez terytorium Nikaragua, organizując kolejno Nicaragua Canal Board, Nicaragua Canal Commission, oraz Isthmian Canal Commission. Organizowanie tych komisji wykazywało zdecydowaną wolę Stanów Zjednoczonych do przeprowadzenia kanału przez międzymorze jako swojej własności pod swoją wyłączną kontrolą i zarządem. Wobec tej bezwzględnej polityki Stanów Zjednoczonych oraz w związku z utartą w owym czasie opinią, że przekopania kanału przez międzymorze amerykańskie może się podjąć tylko państwo tak zasobne w kapitały jak Stany Zjednoczone, towarzystwo francuskie, nie czując się na siłach konkurowania, odnowiło w 1900 r. kontrakt z Kolumbią już tylko pozornie, w celu zabezpieczenia sobie korzyści przy ewentualnej sprzedaży praw towarzystwa rządowi Stanów Zjednoczonych. Zarząd towarzystwa był już z góry na to przygotowany, że nie przeprowadzi robót w czasie wyznaczonym przez koncesję<sup>30)</sup>.

W styczniu 1896 r. syndykiem i głównym doradcą nowego towarzystwa kanałowego został William Nelson Cromwell, adwokat z New Yorku, dzięki którego energicznym zabiegom ostateczna decyzja kongresu Stanów Zjednoczonych przechyliła się na stronę Panamy. Za jego namową Renfigo, kolumbijski chargé d'affaires, wystąpił z protestem przeciwko uchwaleniu ustawy opowiadającej się za kanałem przez terytorium Nicaragua, motywując swój protest postanowieniami traktatu z 1846 r. Protest ten zwrócił uwagę amerykańskich ciał ustawodawczych na istniejące zobowiązania, opóźniając tym samym decyzję na ko-

<sup>29)</sup> Ostatnie przedłużenie koncesji zostało zatwierdzone dekretem prezydenta Kolumbii z dnia 23-go kwietnia 1900.

<sup>30)</sup> The Story of Panama, op. cit. str. 53 i 54.

rzyć drogi przez terytorium Nicaragua<sup>31)</sup>. W marcu 1899 r. przeszedł bill ustanawiający komisję dla zbadania „wszystkich możliwych dróg, nadających się do budowy kanału“, a równocześnie, dla celów taktycznych zorganizował Cromwell „The Panama Canal Company of America“, na które została wkrótce przelana własność La Compagnie Nouvelle du Canal de Panama wzamian za większość akcji towarzystwa amerykańskiego, subskrybowanych w Stanach Zjednoczonych w wysokości 5 milionów dolarów. Mimo powyższej akcji w grudniu 1900 r. została podpisana formalna konwencja między Nicaraguą a Stanami Zjednoczonymi, dotycząca budowy kanału, a parę dni później senat ratyfikował traktat Hay-Pauncefote z Wielką Brytanią, zezwalający na budowę kanału przez Stany Zjednoczone.

Dzięki staraniom Cromwella, dla ratowania akcji na rzecz kanału panamskiego, przybył wkrótce do Waszyngtonu, jako poseł pełnomocny, dotychczasowy minister spraw zagranicznych Kolumbii dr. Martinez Silva, który podjął rokowania z sekretarzem stanu Hay'em na temat kanału przez Panamę. Po długich targach Silva zgodził się warunkowo na to, aby Panamskie Towarzystwo Kanałowe złożyło ofertę sprzedaży swych praw Stanom Zjednoczonym, zaznaczając równocześnie, że Kolumbia zaaprobuje przeniesienie praw towarzystwa na rząd Stanów Zjednoczonych, o ile ten ostatni zawrze z nią poprzednio odpowiedni traktat. Towarzystwo kanałowe zaproponowało wkrótce sprzedaż swych praw Stanom Zjednoczonym za sumę 40 milionów dolarów, jednakże oferta ta została odrzucona przez niższą izbę kongresu, która niedawno temu uchwaliła bill Hepburne'a opowiadający się za projektem kanału przez terytorium Nicaragua. Pomimo tej uchwały prezydent Roosevelt zwołał ponownie międzymorską komisję kanałową i polecił jej przedstawienie dodatkowego raportu uwzględniającego omawianą ofertę. Raport tej komisji, przekazany przez Roosevelta pod obrady kongresu w dniu 20 stycznia 1901 r., przychylił się do projektu budowy drogi kanałowej przez Panamę. Dzięki niezmordowanym zabiegom i wpływowi Cromwell'a, kon-

<sup>31)</sup> The Story of Panama, op. cit. str. 100—106.

gres Stanów Zjednoczonych uchwalił wkrótce nowy bill zwany billem Spooner'a, który opowiedział się za przyjęciem drogi kanałowej przez Panamę i upoważniał prezydenta do nabycia wszystkich aktywów francuskiego towarzystwa kanałowego, oraz do rokowań z Kolumbią, w celu otrzymania potrzebnej koncesji i praw na budowę kanału. Na wypadek negatywnego ustosunkowania się Kolumbii do proponowanego traktatu, prezydent otrzymał upoważnienie do obrania drogi kanałowej przez terytorium Nicaragua po uprzednim zapewnieniu sobie wszelkich potrzebnych praw w odpowiednich traktatach z republikami Nicaragua i Costa-Rica. Strona popierająca bill Spooner'a odniosła zwycięstwo w stosunku 42 przeciw 34 głosom, broniącym billu Hepburne'a<sup>32</sup>). Ponieważ zaledwie pięć miesięcy temu przeszedł większością głosów izby niższej bill Hepburne'a, zajmujący stanowisko krańcowo różne, sprawę przekazano specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli obu izb i po tygodniowych debatach komisji preforsowano również bill Spooner'a. Bill ten, aprobowany później przez izbę, został podpisany przez prezydenta dnia 28-go czerwca 1902 r.

Tymczasem poseł Silva został odwołany z Waszyngtonu pod zarzutem przekroczenia swych pełnomocnictw, a na jego miejsce, jako negocjatora ze Stanami Zjednoczonymi, wysłano dr. Concha. Instrukcje rządu kolumbijskiego z dnia 20 stycznia 1902 r.<sup>33</sup>) upoważniały go do przeprowadzenia rokowań ze Stanami Zjednoczonymi w tym duchu, aby międzymorze panamskie zostało ostatecznie przyjęte jako miejsce przyszłego kanału na możliwie najdogodniejszych warunkach dla Kolumbii, bez narażania nietykalności i neutralności jej terytorium. Miał on konferować ponadto z Waszyngtonem w sprawie otrzymania dla przyszłego kanału międzynarodowej kontroli i gwarancji jego nietykalności, i dopiero po uzyskaniu takiego układu miał wyrazić zgodę na odwołanie traktatu z 1846 r. Za zgodę na przeniesienie na rząd

<sup>32</sup>) Bill Hepburn'a, opowiadający się za kanałem przez republikę Nicaragua, przeszedł dnia 9-go stycznia 1902 r. w izbie niższej kongresu większością 308 na 310 głosów.

<sup>33</sup>) Ibid. str. 121—124.

Stanów Zjednoczonych koncesji udzielonej towarzystwu francuskiemu Concha miał domagać się kwoty 20 milionów dolarów, motywując jej wysokość tym, że zgoda Kolumbii jest rzeczą istotną, gdyż bez niej 1<sup>o</sup> przeniesienie byłoby nieważne, 2<sup>o</sup> towarzystwo kanałowe utraciłoby przez sam fakt przeniesienia koncesji całkowicie swoje prawa. Kolumbia przez wyrażenie zgody na przeniesienie koncesji utraci prawo nabycia na własność kolei panamskiej, przewidziane po wygaśnięciu koncesji, a wskutek tego sumę 93 milionów franków (18 milionów 600 tysięcy dolarów), za którą towarzystwo kanałowe nabyło kolej panamską.

W rokowaniach z rządem Stanów Zjednoczonych poseł kolumbijski Concha żądał kwoty 20 milionów dolarów, płatnych jednorazowo, oraz milion dolarów rocznej opłaty. Odrzucał natomiast kategorycznie, podobnie jak jego poprzednik dr. Silva, żądanie Stanów Zjednoczonych otrzymania wieczystej dzierżawy terytorium potrzebnego na budowę kanału. W depeszy z dnia 10-go kwietnia poseł Concha donosi swemu rządowi, że starania jego o interwencję państw europejskich, mającą na celu unietykalnienie kanału, nie osiągnęły żadnego skutku, ponieważ ambasador francuski poinformował go, że jego rząd zabronił mu wprost wszelkiej interwencji w sprawach kanału panamskiego. Stanowisko takie przyjęły także inne państwa.

Ostateczny tekst traktatu między Stanami Zjednoczonymi a Kolumbią, zwanego traktatem Hay-Concha, został parafowany w dniu 28-go kwietnia 1902 r.<sup>34)</sup>.

Do traktatu Hay-Concha wprowadził senat Stanów Zjednoczonych szereg poprawek, dotyczących między innymi utworzenia dodatkowych sądów w strefie kanałowej, oraz utrzymywania tam przez Stany Zjednoczone policji i kontroli sanitarnej. Poprawki te przekazał Concha do Bogoty, skąd otrzymał depeszę z dnia 17-go lipca 1902 r. nakazującą mu nieprzerwanie rokowań z równoczesnym pozostawieniem załatwienia sprawy do ostatecznej decyzji kongresu kolumbijskiego. Z korespondencji między po-

<sup>34)</sup> Podpisanie miało nastąpić z chwilą otrzymania przez prezydenta odpowiedniego upoważnienia ustawodawczego.

słem Conchą i rządem kolumbijskim<sup>35</sup>) widać, że warunki Stanów Zjednoczonych z punktu widzenia Kolumbii są nie do przyjęcia. Concha był zdecydowany odrzucić wszystkie poprawki zmierzające do ograniczenia suwerenności Kolumbii lub proponowanej przez nią nietykalności kanału. Opinię Conchy podzielił w zupełności jego rząd w piśmie z dnia 31-go czerwca 1902 r. Na skutek interwencji Hay'a prezydent Kolumbii Marroquin wysłał w dniu 9-go sierpnia depeszę do Conchy z poleceniem, aby prowadząc dalej rokowania, domagał się jako rekompensaty za koncesję już tylko 10 milionów dolarów jednorazowej opłaty i 600 tysięcy dolarów rocznej opłaty po 14 latach od daty podpisania traktatu.

W instrukcji z dnia 14-go listopada tenże prezydent zgodził się ostatecznie na podpisanie traktatu na warunkach proponowanych przez Stany Zjednoczone, zastrzegł sobie jednak decyzję kongresu. Mimo to wobec nieustępliwego stanowiska Stanów Zjednoczonych Concha zerwał rokowania w dniu 29-go listopada, to jest w przeddzień otwarcia sesji kongresu Stanów Zjednoczonych, i rezygnując ze stanowiska posła w Waszyngtonie przesłał do Bogota projekt traktatu zwanego traktatem Cromwell-Hay z 18-go listopada, którego nie chciał podpisać. Dalsze rokowania zostały podjęte przez dr. Tomasza Herran'a, kolumbijskiego chargé d'affaires w Waszyngtonie. Groźba zawarcia zgodnie z billem Spooner'a odpowiedniego traktatu z Nicaraguą i Costa-Ricą spowodowała obustronne ustępstwa rokujących, a mianowicie wycofanie przez Herran'a poprawek Concha'y, ze strony Hay'a podwyższenie opłaty rocznej z ofiarowanych 100 tysięcy dolarów do wysokości 250 tysięcy dolarów. Wobec ultimatum ze strony Stanów Zjednoczonych traktat zwany Hay-Herran został podpisany w dniu 22-go stycznia 1903 r. Traktat ten upoważniał towarzystwo kanałowe do przelania swej własności i koncesji na Stany Zjednoczone, dawał Stanom Zjednoczonym wyłączne prawo do budowy i eksploatacji kanału na lat 100, z prawem przedłużenia tych przywilejów na taki sam okres czasu oraz kontrolę nad pa-

<sup>35</sup>) Ibid. str. 136—145.

sem ziemi o szerokości 3-ch mil po obu stronach przyszłego kanału z wyłączeniem miast Colon i Panama. Kolumbia miała zachować tylko formalnie swą suwerenność nad tym pasem ziemi wraz z prawem korzystania z kanału dla swych okrętów, wojska i amunicji bez żadnych opłat. Wzamian za otrzymanie tych przywilejów Stany Zjednoczone obowiązały się do zapłacenia Kolumbii jednorazowo 10 milionów dolarów oraz do uiszczania rocznej opłaty w wysokości 250 tysięcy dolarów<sup>36</sup>). Traktat powoływał się między innymi na artykuł XXXV-ty traktatu z 1846 r., wyraźnie zaznaczając, że tylko w wyjątkowych okolicznościach Stany Zjednoczone miałyby prawo użyć swoich sił zbrojnych, bez uprzedniej zgody Kolumbii i że w chwili nadejścia dostatecznej liczby wojsk kolumbijskich, wojsko Stanów Zjednoczonych zostanie natychmiast wycofane.

Jak później Herran w piśmie do swego rządu stwierdzał, motywem do podpisania traktatu z dnia 22-go stycznia 1903 r. mimo że warunki jego nie odpowiadały życzeniom Kolumbii, był fakt, że znalazł się wobec alternatywy: przyjęcia takiego traktatu albo odrzucenia wszelkich nadziei, że kanał zostanie zbudowany przez terytorium Kolumbii. Z tych dwóch możliwości Herran wybrał pierwszą, dając możność ponownego rozpatrzenia tej sprawy kongresowi kolumbijskiemu w czasie dyskusji nad jego ratyfikacją.

Ratyfikowanie traktatu Hay-Herran ze strony senatu amerykańskiego nastąpiło w dniu 17-go marca 1903 r.

W piśmie z dnia 30-go marca 1903 r. poseł amerykański w Bogota informował swój rząd, że publiczna opinia w Kolumbii jest stanowczo przeciwna ratyfikacji traktatu Hay-Herran. Dla ilustracji tej opinii przesłał następujący wyciąg z tłumaczenia artykułu, pisanego przez dr. Juan B. Perzy Sota'ę, senatora wybranego ze stanu Panama: „Traktat Herran'a będzie odrzucony i to odrzucony jednomyślnie w obu izbach ustawodawczych... Hańba jednak, którą Herran okrył imię Kolumbii, nie będzie nigdy wymazana. Szubienica byłaby małą karą za tego rodzaju zbrodnię“.

<sup>36</sup>) Diplomatic History of the Panama Canal, sen doc. No. 474, 63rd Congr. 2nd sess., str. 277.



Prezydent Kolumbii Marroquin, który początkowo godził się na warunki traktatu, zmienił swoje zapatrywania nie chcąc się kompromitować. W swym orędziu do kongresu z dnia 20-go czerwca 1903 r. zaznaczył, że rząd kolumbijski stoi przed dylematem: albo ratyfikować traktat i zgodzić się na utratę suwerenności nad częścią swego terytorium, albo traktat odrzucić i w ten sposób poświęcić wielkie korzyści finansowe dla kraju. W dalszych raportach poseł amerykański w Bogocie donosił, że reprezentanci stanów nadbrzeżnych w Kolumbii, a mianowicie Cauca, Panama i Bolivar, na sesji kongresu będą się domagali ratyfikacji, grożąc w przeciwnym razie secesją tych stanów i utworzeniem z nich niepodległej republiki.

Po długich targach generał Reyes oświadczył posłowi amerykańskiemu w Bogocie, że ratyfikacja traktatu przez Kolumbię nastąpi po uzyskaniu dwóch poprawek, a mianowicie: 1<sup>o</sup> towarzystwo francuskie zapłaci Kolumbii 10 milionów dolarów za prawo odstąpienia swych koncesyj, 2<sup>o</sup> opłata Stanów Zjednoczonych w gotówce będzie podwyższona do 15 milionów dolarów.

Wobec sygnalizowanej opozycji w Kolumbii rząd Stanów Zjednoczonych wysłał w dniu 13-go czerwca 1903 r. tej treści ultimatum: „Rząd kolumbijski widocznie nie docenia wagi położenia. Rokowania w sprawie kanału były zainicjowane przez Kolumbię i przez kilka lat rząd Stanów Zjednoczonych był ponaglany w tej sprawie. Propozycje przedstawione przez Kolumbię z małymi zmianami zostały ostatecznie przyjęte przez Stany Zjednoczone. Z uwagi na ten traktat kongres Stanów Zjednoczonych zmienił swą poprzednią decyzję na korzyść drogi panamskiej. Jeśli Kolumbia odrzuci traktat lub spowoduje nieuzasadnioną zwłokę w jego ratyfikacji, przyjaźń i porozumienie między obu krajami zostałyby tak poważnie naruszone, że kongres Stanów Zjednoczonych będzie zmuszony powziąć na najbliższej sesji zimowej takie postanowienia, których pożałowałby każdy przyjaciel Kolumbii“.<sup>37)</sup>

<sup>37)</sup> The Story of Panama, op. cit. str. 297.

Niemniej charakterystyczna była nota sekretarza stanu Hay'a dnia 3-go lipca 1903 r. podana do wiadomości rządu kolumbijskiego, z uwagi na zapewnienia dotyczące zobowiązań traktatu z 1846 r.<sup>38)</sup>. W nocy tej sekretarz stanu Hay pisał m. inn.: „Muszę zapewnić Waszą Ekszelencję, że dopóki ten traktat nie zostanie odwołany zgodnie z jego własnymi postanowieniami, mój rząd nie jest zdolny do pogwałcenia go ani w słowie ani w duchu; nie powinno być również żadnej obawy ze strony Kolumbii, żeby zobowiązania gwarantujące jej suwerenność w nowym traktacie, ustalone tak jak są, w sposób dokładniejszy i uroczystszy niż te z 1846 r., jeśli zostaną ratyfikowane, były kiedykolwiek zlekceważone w najmniejszym stopniu przez rząd Stanów Zjednoczonych.“ Notę powyższą doręczoną rządowi kolumbijskiemu w dniu 5-go sierpnia, odczytano na tajnej sesji senatu i uznano za obrażającą honor Kolumbii, podobnie jak ultimatum z dnia 13-go czerwca.

W dniu 12-go sierpnia senat kolumbijski jednogłośnie odrzucił ratyfikację traktatu. Poseł Stanów Zjednoczonych Beaupré swoimi notami, groźbami, ostrzeżeniami tak jasno dał do zrozumienia, że Stany Zjednoczone nie przyjmą żadnej poprawki, iż zdecydowano się odrzucić traktat całkowicie. Traktat ten nie przewidywał formalnej cesji strefy kanałowej, lecz postanowienia dotyczące oddania jej w wieczyste posiadanie Stanów Zjednoczonych wraz z jurysdykcją, prawem ochrony wielkich robót publicznych oraz kontrolą policyjną i sanitarną na okres stu lat z jednostronnym przywilejem przedłużenia wymienionych uprawnień na dalszych sto lat, zostały uznane przez senat kolumbijski za równoznaczne ze zrzeczeniem się narodowej suwerenności nad częścią swego terytorium i jako takie za niedopuszczalne. W telegramie z dnia 13-go sierpnia Rico, kolumbijski minister spraw zagranicznych, tak informował swego posła w Waszyngtonie: „Senat jednogłośnie odrzucił traktat; między wielu przyczynami poruszonymi w debatach były: ograniczenie suwerenności i brak uprzedniego porozumienia z towarzyszami w sprawie przenie-

<sup>38)</sup> Ibid. str. 304.

sienia swoich koncesyj. Wszystkie noty posła amerykańskiego przeciwne wprowadzeniu poprawek i jego memorandum z 13-go czerwca co do możliwości odrzucenia traktatu lub zwłoki w jego ratyfikacji, przyczyniły się do jego odrzucenia. Wydaje się prawdopodobne, że kongres ustali nowe wytyczne do nowych rokowań.“

Chociaż Kolumbia miała całkowite prawo odrzucić traktat, a motywy jej nie były jeszcze dokładnie znane rządowi Stanów Zjednoczonych, prezydent Roosevelt począł działać na własną rękę. Odwołał posła amerykańskiego z Bogoty, przygotowując jednocześnie orędzie do kongresu, proponujące budowę kanału przez Panamę, mimo braku zgody Kolumbii na traktat, przy czym jako uzasadnienie takiego działania podawał, że Kolumbia, odrzucając propozycję Stanów Zjednoczonych, „pogwałciła traktat z 1846 r.“. Zdaniem jego, chęć otrzymania większej sumy pieniężnej była przyczyną odmowy ze strony Kolumbii, a świat nie może dłużej czekać na jej „gnuśność i chciwość“.<sup>39)</sup>

Pismem z dnia 16-go sierpnia rząd kolumbijski zawiadomił Herran'a, że senat wyłonił specjalną komisję złożoną z trzech senatorów, których zadaniem będzie zajęcie się sprawą budowy kanału „zgodnie z prawnymi i narodowymi interesami“. Sekretarz stanu Hay wysłał jednak w dniu 29 sierpnia depeszę do posła Beaupré, w której informował go, że prezydent Stanów Zjednoczonych, trzymając się billu Spooner'a, przystąpi prawdopodobnie niezwłocznie do rokowań z państwami Nicaragua i Costa Rica, a tymczasem nie chce wiązać się żadnymi umowami, któreby ograniczały jego działalność.<sup>40)</sup>

#### IV.

Stany Zjednoczone widząc, że nie zdołają ani groźbą, ani prośbą skłonić Kolumbii do ustępstw, postanowiły przeprowadzić swoje plany wbrew jej woli. Korzystając z tendencji sepa-

<sup>39)</sup> Russell Carl, *American Diplomacy*, New York 1915, str. 439—40.

<sup>40)</sup> *The Story of Panama*, op. cit. str. 308.

ratystycznych pewnej grupy osób, zainteresowanych przede wszystkim finansowo w sprawie budowy kanału przez terytorium Panamy, rozbudzają za ich pośrednictwem ruch secesyjny. Materiał obciążający udział obywateli Stanów Zjednoczonych, między innymi także osób oficjalnych, z prezydentem Stanów Zjednoczonych, sekretarzem stanu, sekretarzem marynarki i sekretarzem wojny na czele, w wywołaniu rewolucji w Panamie jest bardzo obfity. Wystarczy tylko przejrzeć raport dostarczony w roku 1912 komisji dla spraw zagranicznych w Waszyngtonie <sup>41</sup>).

Dwa czynniki starały się bezpośrednio o rewolucję w Panamie: Nowe Panamskie Towarzystwo Kanałowe z Cromwell'em na czele oraz Philippe Bunau-Varilla, który był w latach 1885 do 1886, a zatem w okresie najżywoźniejszej działalności panamskiego towarzystwa kanałowego, jego naczelnym inżynierem i pozostawał nadal jednym z jego najaktywniejszych akcjonariuszów. Entuzjastycznie nastawiony do sprawy budowy kanału przez Panamę, przekonywał każdego, że kanał przez Panamę ma daleko większe widoki powodzenia niż przez Nicaraguę. W tym celu objeżdżał ważniejsze miasta Stanów Zjednoczonych, wygłaszając przemówienia agitacyjno-propagandowe na rzecz kanału przez Panamę. Pracę tę prowadził całkiem niezależnie od Nowego Panamskiego Towarzystwa Kanałowego, aczkolwiek w stałym kontakcie. Czynił to wszystko wyłącznie z osobistych względów, kierowany ambicją i nadzieją na korzyści finansowe. Cały projekt rewolucji panamskiej był opracowany przez Bunau-Varilla przy współpracy dr. Amador'a, lekarza Panamskiego Towarzystwa Kanałowego, późniejszego prezydenta republiki panamskiej. On też dostarczył pomocy finansowej w sumie 100 tysięcy dolarów na pierwsze potrzeby republiki. Dla scharakteryzowania jego aktywności przytaczamy poniżej treść jego depešy z dnia 13-go czerwca 1903 r., wysłanej z Paryża do Marroquin'a, prezydenta Kolumbii <sup>42</sup>). „I. Każdy musi przyznać, że jedyną

<sup>41</sup>) *The Story of Panama*. Committee on Foreign Affairs of the House of Representatives, 1912.

<sup>42</sup>) *The Story of Panama*, 1913, t. II, str. 40.

osobą, która może wybudować kanał panamski, są teraz Stany Zjednoczone, i że żaden z rządów europejskich, ani żaden prywatny finansista nie odważyłby się na walkę z doktryną Monroe'go lub ze skarbem amerykańskim dla budowy Kanału Panamskiego, jeśli Amerykanie wskutek odmowy ratyfikacji traktatu zawartego z Kolumbią powrócą do republiki Nicaragua. II. Jest rzeczą zrozumiałą, że odmowa ratyfikacji tylko dwie drogi wyjścia pozostawia: albo budowę kanału przez Nicaraguę i wskutek tego bezwzględna utratę dla Kolumbii nieocenionych korzyści, wpływających ze stworzenia na jej terytorium wielkiej arterii powszechnego handlu, albo budowę kanału po secesji i deklaracji niepodległości międzymorza panamskiego pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, jak to się stało z Kubą. III. Spodziewam się, że pańska wzniosła i patriotyczna polityka ocali jego kraj od dwóch przepaści, które mogłyby narazić na zgliszczenie albo pomyślny rozwój albo nietykalność Kolumbii, a dokąd mogłyby zaprowadzić rady zaślepionego narodu lub złoczyńców, którzy pragną odrzucić traktat, albo zmienić go, co znaczyłoby to samo <sup>43</sup>).

Nie mniejszą aktywnością odznaczało się panamskie towarzystwo kanałowe, głównie dzięki zabiegom syndyka Cromwell'a. Towarzystwo to dostarczyło między innymi pieniędzy na przekupienie urzędników i wojska kolumbijskiego w Panamie <sup>44</sup>). W dniu 13-go czerwca 1903 r. odbyła się konferencja w Białym Domu z udziałem prezydenta Roosevelt'a i Cromwell'a, w rezultacie jej zaś Cromwell został upoważniony do inspirowania artykułu w piśmie „The World“ <sup>45</sup>), przepowiadającego na cztery miesiące naprzód wypadki, które istotnie zaszły. Artykuł ten między innymi podaje do publicznej wiadomości, że „Stan Panama z uwagi na dobro swych mieszkańców przygotował już rodzaj rządu i jest gotów proklamować republikę panamską; uczyni to, jeśli kongres kolumbijski nie zgodzi się na ratyfikację

<sup>43</sup>) Depeszę podobnej treści wysłał Bunau-Varilla do prezydenta Kolumbii w dniu 23-go listopada 1902 r. Ibid., str. 41.

<sup>44</sup>) The Story of Panama, op. cit. 1912, str. 324.

<sup>45</sup>) W numerze z dnia 14-go czerwca 1903 r.

traktatu kanałowego. Po separacji nowa republika zgodzi się na zawarcie traktatu dającego Stanom Zjednoczonym ekwiwalent zupełnej suwerenności nad strefą kanałową wraz z władzą policyjną, sanitarną i rządową. Wzamian za taki traktat prezydent Stanów Zjednoczonych zgodzi się na natychmiastowe uznanie nowego rządu, który zamianuje swego pełnomocnika do zawarcia traktatu kanałowego. Całą tę sprawę można załatwić bardzo szybko, gdyż plany całej akcji są już przygotowane. Na wypadek odrzucenia traktatu kanałowego przez Kolumbię prezydent Roosevelt jest zdecydowany plan ten poprzeć. Jeśli chodzi o zobowiązania z traktatu 1846 r., w którym Stany Zjednoczone gwarantowały suwerenność Kolumbii nad międzymorzem Panama, to sprawa nie przedstawia się wcale tak źle, gdyż gwarancję tę można interpretować jako mającą zastosowanie tylko przy obcej interwencji, ale nie jeśli chodzi o ruch powstańczy własnych mieszkańców. Zarówno prezydent jak i sekretarz stanu i inni urzędnicy są zdania, że nie wolno dopuścić innego państwa do budowy kanału przez Panamę. Zdają sobie oni dobrze z tego sprawę, że jeżeli Stany Zjednoczone użyją tej drogi <sup>46)</sup> na kanał, przy czym kanał byłby budowany w strefie należącej do Stanów Zjednoczonych, nie będzie niebezpieczeństwa budowy konkurencyjnego kanału przez terytorium Nicaragua i ogromnych kosztów z tym związanych. Jeśliby jednak Stany Zjednoczone budowały kanał przez Nicaraguę, to zawsze będzie istniała możliwość zagarnięcia Panamy przez jakieś inne państwo, a kanał mógłby się znaleźć poza terytorium Stanów Zjednoczonych. Zainteresowane czynniki są zdecydowane czekać jakiś czas jeszcze na rezultat obrad kongresu kolumbijskiego, który ma się zebrać 20-go czerwca i jeśli sytuacja nie znajdzie rozwiązania, przystąpią niezwłocznie do wykonania omawianego powyżej planu“.

Nic dziwnego, że wobec takiego nastawiania opinii publicznej, cały szereg osób, przewidujących osobiste korzyści, zaczął istotnie konspirować nad utworzeniem nowej republiki, gdyż pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych wydawała się zapewnio-

<sup>46)</sup> To jest przez terytorium Panamy.

na. Wkrótce też przyjechał z Panamy do New Yorku agent Cromwell'a z Kolei Panamskiej, niejaki kapitan Beers, w celu wysondowania opinii i otrzymania instrukcyj. W Panamie działał tymczasem senator do kongresu kolumbijskiego z tego stanu Jose Agustin Arango, będący równocześnie adwokatem Panamskiego Towarzystwa Kolejowego. W dniu 28-go lipca odbyły się pierwsze narady nad rewolucją w domu Ramona i Pedra Ariasa w Savannahs, w których brali udział nie tylko obywatele i mieszkańcy Panamy, lecz również obywatele amerykańscy, niektórzy z nich będący w czynnej służbie rządowej, jak np. Hezekiah A. Gudger, amerykański konsul generalny w Panamie, major Murray Black i porucznik Mark Brooke. Po powrocie kapitana Beers'a z instrukcjami od Cromwell'a, Arango wraz ze swym przyjacielem dr. Manuelem Amador Guerrero, lekarzem Panamskiego Towarzystwa Kolejowego, rozpoczęli niemal jawnie propagować plan powstania <sup>47)</sup>). Komitet rewolucyjny tworzyli Arango, Amador i Arosemena, późniejszy poseł Panamy w Waszyngtonie. Pod koniec sierpnia do komitetu włączeni zostali Nicanor A. de Obarrie, Ricardo Arias, Federico Royd, Tomas Arias i Manuel Espinosa.

Dr Amador został wyznaczony na komisarza z zakresem działania w Stanach Zjednoczonych. Celem jego misji było: 1° wzmocnienie przyrzeczeń, które otrzymał Beers od Cromwell'a oraz zapewnienie pomocy innych czynników na terenie Stanów Zjednoczonych; 2° otrzymanie zapewnienia od sekretarza stanu, względnie prezydenta Stanów Zjednoczonych, że rewolucja otrzyma poparcie sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, że młoda republika natychmiast po powstaniu zostanie uznana *de jure* przez Stany Zjednoczone i że otrzyma pomoc finansową, oraz ochronę marynarki i wojska przed odwetem Kolumbii; 3° otrzymanie środków w postaci gotówki, względnie broni, potrzebnej do ruchu powstańczego <sup>48)</sup>). W New Yorku w porozumieniu z Cromwell'em i Bunau-Varilla układał dr Amador plany rewolucji i wszedł

<sup>47)</sup> The Story of Panama, op. cit. 1912, str. 300 i następn.

<sup>48)</sup> Ibid., str. 308—314.

w porozumienie z rządem Stanów Zjednoczonych<sup>49)</sup>. Bunau-Varilla stwierdza otwarcie w swej książce: „Panama, the Creation, Destruction and Resurrection“, że 20-go października 1903 r. w czasie posłuchania u sekretarza stanu Hay'a, ten ostatni oświadczył, że Stany Zjednoczone oczekują rewolucji w Panamie, i że wojskowa pomoc Stanów Zjednoczonych zostanie zapewniona przez wysłanie odpowiedniej ilości wojska w bezpośrednie sąsiedztwo Panamy. Jako datę rewolucji ustalono dzień 3-go listopada czyli dzień wyborów w Stanach Zjednoczonych, aby opinia publiczna, zajęta sprawami osobistymi, nie interesowała się zbyt zbytnio zagadnieniem panamskim. Bunau-Varilla przyrzekł wypłacić z własnej kieszeni 100 tysięcy dolarów na wydatki rewolucji pod warunkiem, że zostanie wybrany pierwszym ministrem pełnomocnym nowej republiki w Waszyngtonie.

W dniu 19-go października prezydent Roosevelt wydał zarządzenie, aby amerykańskie okręty wojenne były w pogotowiu w niewielkiej odległości od lądu po obu stronach międzymorza panamskiego, a wkrótce po tym instrukcje dla oficerów armii lądowej z informacjami o Panamie, niezbędnymi przy ewentualnych operacjach wojennych. Jedenaście dni później otrzymały okręty wojenne: Dixie, Nashville, Marblehead, Boston, Wyoming i Concord telegraficzne polecenie udania się do miast Panamy i Colon celem zajęcia linii kolejowej i utrzymania nieprzerwanej komunikacji na kolei panamskiej i porządku na międzymorzu, choćby miało to wywołać konflikt z rządowymi wojskami Kolumbii. W dniu 2-go listopada sekretarz marynarki Stanów Zjednoczonych wysłał następujący telegram do komendantów okrętów wojennych Nashville i Dixie: „Utrzymać tranzyt wolny i nieprzerwany. Jeśli siła uzbrojona grozi przerwaniem, zająć kolej. Zapobiec lądowaniu w Colon, w Porto-Bello i we wszystkich innych punktach wszelkiej siły zbrojnej, mającej wrogie zamiary, wysłanej przez rząd lub powstanie“.

Po powrocie Amador'a do Panamy zdecydowano rozszerzyć ruch rewolucyjny na cały teren stanu Panama. Ówczesny gu-

<sup>49)</sup> Ibid., str. 314.



bernator stanu Obaldia, sprzyjając ruchowi secesyjnemu, wysłał pod fikcyjnym pretekstem główną część wojska kolumbijskiego nad granicę Nicaragua. Na wiadomość, że rząd kolumbijski wysłał do Colon dwa statki wojenne: Padilla i Bogota, prezydent Roosevelt skierował do tegoż portu amerykański statek wojenny Nashville z poleceniem wzbronienia wszelkiej wrogiej akcji wojsku kolumbijskiemu pod pozorem konieczności utrzymania nieprzerwanego tranzytu zgodnie z traktatem z 1846 r. W podobny sposób motywował interwencję Stanów Zjednoczonych w Panamie sekretarz stanu w piśmie do posła kolumbijskiego dr Herran'a<sup>50)</sup>. Okręt wojenny Nashville przybył do Colon wieczorem 2-go listopada. Tejże nocy wylądowały tu oddziały wojska kolumbijskiego i pozostawały w Colon pod rozkazami pułkownika Torres'a, podczas gdy wyżsi oficerowie odjechali do Panamy.

Nazajutrz wybuchła w Panamie rewolucja i oficerowie ci zostali aresztowani przez rewolucjonistów. Gdy pułkownik Torres zamierzał przetransportować swe oddziały kolejną do Panamy, napotkał na sprzeczność komendanta okrętu Nashville, który wysadził na ląd oddział swoich marynarzy.

Jak już wyżej powiedziano, zgodnie z wyznaczonym planem powstanie wybuchło 3-go listopada 1903 r. Rząd prowizoryczny w osobach Jose Agustin Arango, Frederico Boyd i Tomas Arias został natychmiast ustanowiony. Z jego polecenia odczytano deklarację niepodległości, przygotowaną jeszcze w New Yorku przy współudziale Cromwell'a. Podczas całej rewolucji nie padła ani jedna osoba. Cały ruch rewolucyjny ograniczył się do uwięzienia kilku miejscowych kolumbijskich urzędników i kilku dowódców sił zbrojnych. Oporu nie napotkano nigdzie. Statek kolumbijski Padilla, mający na swym pokładzie wojsko, wstrzymał się również od jakiegokolwiek akcji, a naczelny dowódca wojsk wysłanych do Panamy, generał Ruben Varon, zrezygnował z oporu po otrzymaniu sumy 35 tysięcy dolarów. W dniu 5-ym listopada tymczasowy rząd panamski wysłał depeszę do sekretarza stanu w Waszyngtonie, zawiadamiającą go, że Philippe Bunau-

<sup>50)</sup> Ibid., str. 336.

Varilla został wyznaczony na specjalnego agenta dyplomatycznego nowej republiki przy rządzie Stanów Zjednoczonych, oraz, że ministrem spraw zagranicznych został mianowany dr Francisco V. de la Espriella. Następnego dnia sekretarz stanu Hay polecił telegraficznie konsulowi Stanów Zjednoczonych w Panamie wejść w stosunki z rządem rewolucyjnym. W wykonaniu tego polecenia Feliks Ehrman, wicekonsul generalny, wszedł natychmiast w stosunki dyplomatyczne z republiką Panamą i uznał ją w imieniu swego rządu w nocy do rządu prowizorycznego z dnia 7-go listopada 1903 r.<sup>51)</sup>. Treść noty była następująca: „Panowie J. A. Arango, Tomas Arias i Frederico Boyd, junta Prowizorycznego Rządu w miejscu. Ponieważ okazuje się, że ludność Panamy przez jednomyślny ruch rozwiązała swoje polityczne stosunki z republiką Kolumbią i ogłosiła niepodległość i ponieważ nie ma opozycji przeciw prowizorycznemu rządowi w mieście Panama, muszę Panów poinformować, że rząd prowizoryczny będzie uważany jako odpowiedzialny za ochronę obywateli i własność Stanów Zjednoczonych, jakoteż za utrzymanie wolnego tranzytu przez międzymorze zgodnie z zobowiązaniami istniejących traktatów, dotyczących terytorium międzymorza“. W dniu 8-go listopada minister spraw zagranicznych nowej republiki potwierdził uznanie republiki Panama przez Stany Zjednoczone w piśmie do wicekonsula, oświadczając, że nowa republika przyjmuje na siebie wszelkie obowiązki wynikające z traktatów dotyczących Panamy, a zawartych przez Stany Zjednoczone z Kolumbią. Tegoż samego dnia oficjalne biuletyny prasowe z Waszyngtonu stwierdzały, że konstytucja nowej republiki została już przygotowana i że w traktacie kanałowym, który ma być zawarty, Panama otrzyma to samo odszkodowanie, które miała otrzymać Kolumbia w myśl traktatu Hay-Herran.

Z chwilą uznania nowej republiki Panamy i zagwarantowania jej niepodległości przez Stany Zjednoczone, budowa kanału przez międzymorze Panama była zapewniona. W dniu 18-go listopada 1903 r. został podpisany w Waszyngtonie odnośny traktat Hay —

<sup>51)</sup> Ibid., str. 417.

Bunau Varilla, w którym Stany Zjednoczone wzamian za gwarancję niepodległości nowej republiki, opłatę 10 milionów dolarów i roczną ratę 250 tysięcy dolarów po upływie 9-ciu lat od ratyfikacji traktatu, otrzymały od Panamy wieczyste użytkowanie, posiadanie i kontrolę nad pasem ziemi o szerokości 5 mil po obu stronach przyszłego kanału. Traktat przewidywał ponadto użytkowanie i posiadanie innego pasa ziemi, o ile będzie on potrzebny do budowy, funkcjonowania i ochrony kanału. Kanał został uznany przez Stany Zjednoczone za nietykalny na zawsze, a republika Panama uzyskała prawo bezpłatnego korzystania z kanału na użytek swych okrętów, wojska i amunicji. Traktat dawał Stanom Zjednoczonym de facto prawa suwerenne nad taką częścią międzymorza, jaka będzie niezbędna do wykonania pełnej kontroli nad kanałem<sup>52)</sup>.

W dniu 27-go listopada została uregulowana z delegatami Panamy sprawa koncesji Towarzystwa Kanałowego i Towarzystwa Kolejowego. Cromwell otrzymał pisemną deklarację, w której nowa republika, jako nowy suweren, potwierdziła wszystkie koncesje obu towarzystwom oraz aprobowała przedłużenie ich do 1910 r. Przedstawicielem Panamy przy zarządzie Towarzystwa Kanałowego w Paryżu został mianowany Poylo<sup>53)</sup>.

Chociaż warunki traktatu Hay — Bunau Varilla całkowicie odpowiadały rządowi Stanów Zjednoczonych, okoliczności wśród których powstała nowa republika wywołały poważne tarcia w amerykańskiej opinii publicznej. Wszelkie starania przeciwne ratyfikacji traktatu zostały jednak przewyżczone, między innymi dzięki staraniom Cromwell'a, i traktat ratyfikowano w dniu 23-go lutego 1904 r. Dokumenty ratyfikacyjne wymieniono w trzy dni później. Należy tutaj zaznaczyć, że w całym okresie czasu między uznaniem nowej republiki a wymianą dokumentów ratyfikacyjnych podpisanego z nią traktatu prezydent Roosevelt siłą powstrzymywał Kolumbię od stłumienia rewolucji na międzymorzu. Już bowiem w kilka dni po wybuchu rewolucji

<sup>52)</sup> Diplomatic History of the Panama Canal, op. cit., str. 395.

<sup>53)</sup> The Story of Panama, op. cit., str. 431.

prezydent zrezygnował z pretekstu utrzymania wolnego i nieprzerwanego handlu przez międzymorze Panamy, wydając rozkazy swojej marynarce wojennej, aby nie dopuściła do wylądowania wojsk kolumbijskich już nie tylko w geograficznych granicach międzymorza, lecz także na całym terytorium Stanu Panama. W myśl tych rozkazów<sup>54)</sup> wojsko amerykańskie zajęło np. pozycje w bezpośrednim sąsiedztwie Yavissa, miejscowości leżącej na południe od linii oddzielającej międzymorze od Ameryki Południowej, mając instrukcje utrzymania się tam choćby przemocą. Wody przybrzeżne Kolumbii były patrolowane przez amerykańskie okręty wojenne, które wysadzały na ląd uzbrojone oddziały marynarzy w ważniejszych punktach strategicznych na terytorium Kolumbii. Dopiero w dniu 4-go marca, a więc już po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych traktatu Hay — Bunau Varilla, sekretarz floty Moody wysłał depezę do admirała Coghlan'a, zawiadamiającą, że traktat z Panamą przewiduje tylko utrzymanie jej niepodległości, nie zaś nietykalności jej terytorium, wobec czego nie należy bronić obywatelom Kolumbii lądowania w Panamie, chyba że chodziłoby o lądowanie z bronią w rękę w strategicznych odległościach od strefy kanałowej<sup>55)</sup>.

Wyżej przytoczone fakty stwierdzały niezbicie, że prezydent Roosevelt i kilku członków jego rządu, a mianowicie: sekretarz stanu Hay, sekretarz floty Moody i sekretarz wojny Root wiedzieli, a nawet współdziałali w przygotowaniach mających na celu wywołanie rewolucji w Panamie. Współdziałali w nich również amerykańscy oficerowie major Murray Black i porucznik Brooks, którzy sformowali w Colon z pracowników na kolei panamskiej rewolucyjny „legion Black'a“. Kroki przedsięwzięte przez Roosevelt'a, powstrzymujące Kolumbię od utrzymania swej suwerenności nad międzymorzem Panama, w szczególności powstrzymanie wojsk kolumbijskich od lądowania na terytorium stanu Panama i od stłumienia rewolucji, były pogwałceniem traktatu z Kolumbią z r. 1846. Gdyby nie amerykańskie okręty

<sup>54)</sup> Rozkaz sekretarza floty z dnia 18 go grudnia 1903 r.

<sup>55)</sup> W sprawie akcji Stanów Zjednoczonych na wodach i wybrzeżach Kolumbii, vide: *The Story of Panama*, 1912, op. cit., str. 440 i następn.

wojenne, Kolumbia stłumiłaby niezawodnie wszelkie działania rewolucyjne 10-ciu tysiącami wojska wysłanego w celu przywrócenia swej władzy suwerennej, gwarantowanej na tym terytorium przez Stany Zjednoczone. Działalność Roosevelt'a była nie tylko pogwałceniem zobowiązań traktatowych Stanów Zjednoczonych, lecz także pogwałceniem podstawowych zasad prawa narodów. Prezydent Roosevelt przez uznanie republiki Panamy pogwałcił także wszystkie zasady przyjęte przez sekretarza Seward'a w korespondencji z Adams'em w 1861 r., uznane i ogłoszone przez Stany Zjednoczone jako wiążące wszystkie narody. Chodzi tutaj mianowicie o tak zwaną doktrynę uznania, ustaloną jeszcze w czasach amerykańskiej Wojny Domowej w instrukcji do Adams'a, posła Stanów Zjednoczonych w Anglii. Głośna nota z instrukcjami z 10-go kwietnia 1861 r. ustaliła wspomnianą doktrynę w tych słowach: „Otwarcie przyznajemy, że naród może, a nawet powinien uznać nowe państwo, które ma bezwzględnie i bez zastrzeżeń ustabilizowaną niepodległość i trwale ustaloną suwerenność, że uznanie w takim wypadku nie wywołuje obrazy rządu kraju, od którego się nowe państwo oddzieliło. Innymi słowy, utrzymujemy, że naród, który uznaje państwo rewolucyjne z zamiarem udzielenia mu pomocy do ustalenia jego suwerenności i niepodległości, wyrządza wielką krzywdę narodowi, którego nietykalność jest w ten sposób naruszona i jest zobowiązany do właściwego i pełnego zadośćuczynienia“<sup>56</sup>). Stany Zjednoczone uznały zbuntowaną prowincję Kolumbii, jako państwo niepodległe w 77 godzin po uplanowanej z góry, niemal fikcyjnej rewolucji. Prezydent Roosevelt przyjął jako posła Panamy obywatela francuskiego, bezpośrednio zainteresowanego w sprzedaży kanału Stanom Zjednoczonym, który przedstawił papiery uwierzytelniające, tak szybko po utworzeniu nowej republiki, że ich wysłanie przez republikę Panama z terytorium międzymorza było rzeczą niemożliwą. Tak szybkie uznanie tego nowego państwa było tym dziwniejsze w porównaniu z długą zwłoką w uznaniu republiki

<sup>56</sup>) Instrukcje te wraz z dalszą korespondencją w tej sprawie odnosiły się do starań Unii Federalnej Stanów Południowych, aby Wielka Brytania uznała i gwarantowała ich suwerenność w czasie amerykańskiej wojny domowej.

portugalskiej przez Stany Zjednoczone, które nastąpiło dopiero po ustaleniu pełnej władzy administracyjnej, pobierającej podatki i cła, utrzymujące wojsko i t. d., a zatem po ustaleniu się władzy republikańskiej, która zajęła miejsce poprzedniego rządu monarchicznego.

Z przytoczonych wyżej faktów wynika również niezbicie, że jeśli Stany Zjednoczone nie wywołały wprost rewolucji w Panamie, to w każdym razie ich pomoc dana rewolucjonistom spowodowała udanie się rewolucji; że chociaż Stany Zjednoczone miały prawo do utrzymania tranzytu przez międzymorze, nie mogły w żadnym razie rościć sobie pretensji do prawa przeszkodzenia w wylądowaniu żołnierzy, wysłanych w celu uśmierzenia rewolucji, państwu suwerennemu, które im udzieliło przywileju wolnego tranzytu; wreszcie, że nawet gdyby Stany Zjednoczone miały prawo uznać niepodległość Panamy każdej chwili po uzyskaniu przez nią tej niepodległości, nie miały one prawa gwarantowania jej w stosunku do Kolumbii, skoro uniemożliwiły jej rządowania oddziałów wojskowych<sup>57)</sup>.

Mimo powyższych faktów prezydent Roosevelt przy różnych okazjach zaprzeczał kategorycznie, jakoby on lub rząd jego był wmieszany w wywołanie rewolucji w Panamie. W otwartym liście do dr Shaw, wydawcy „Review of Reviews“ z dnia 10-go października 1903 r. oświadczył on między innymi: „Odrzuciłem propozycję wywołania secesji Panamy, uczynioną mi w tym momencie. Oświadczam Panu szczerze, że byłbym ogromnie rad widzieć Panamę jako państwo niepodległe, lecz oświadczyć to publicznie miałoby dla mnie znaczenie udzielania pomocy rewolucji i dlatego milczę<sup>58)</sup>. W orędziu specjalnym do kongresu z dnia 4-go stycznia 1904 r. prezydent stwierdzał, że „kłamliwe insynuacje, dotyczące pomocy rządu w ruchu rewolucyjnym w Panamie, były pozbawione zarówno podstaw jak i słuszności. Nikt należący do rządu nie brał udziału w przygotowaniach, zachęcaniu lub pobudzaniu do niedawnej rewolucji w Pana-

<sup>57)</sup> Stuart Graham: *La Politique Etrangère des Etats-Unis et l'Amérique Latine*, str. 122.

<sup>58)</sup> Bishop J. B., *Theodore Roosevelt and His Time* t. I, str. 279.

mie<sup>59)</sup>. Podobnie sekretarz stanu John Hay w odpowiedzi oficjalnej do reprezentantów Kolumbii, którzy w osobach generałów: Rafaela Rayes'a, Pedra Nel Ospina, Lucasa Cabarello i Jorge Holgnin zostali wysłani przez rząd kolumbijski do Waszyngtonu w celu załatwienia w drodze rokowań sprawy rewolucji w Panamie i zawarcia nowego traktatu kanałowego, oświadczył, że „wszelkie oskarżenia insynuujące, jakoby rząd lub który z jego członków opowiedzialnych miał oficjalne lub potajemne stosunki z agentami rewolucyjnymi, są całkowicie pozbawione podstaw“<sup>60)</sup>

## V.

Rząd kolumbijski, zaskoczony wypadkami w Panamie, wysłał komisję generałów kolumbijskich z generałem Rayes'em na czele do Panamy i Waszyngtonu celem załatwienia konfliktu w drodze bezpośrednich rokowań. W czasie konferencji z przedstawicielami prowizorycznego rządu panamskiego w Colon wszystkie oferty polubownego załatwienia sprawy zostały odrzucone. Wobec tego komitet udał się do Waszyngtonu, lecz i tutaj starania nie dały prawie żadnych rezultatów<sup>61)</sup>. Wymiana not między generałem Rayes'em a sekretarzem stanu Hay'em nie posunęła sprawy naprzód, ponieważ Hay — jak to wyżej zaznaczyliśmy — zbijał wszystkie zarzuty jako niezgodne z prawdą. Nie mogąc nic wskórać w Waszyngtonie generał Rayes udał się do New Yorku i tutaj zawarłszy bliższą znajomość z Cromwell'em wszedł za jego pośrednictwem w stosunki z prezydentem Roosevelt'em. Ponieważ wszelkie rokowania bezpośrednie i tutaj nie dały żadnego rezultatu, nie pozostawało rządowi kolumbijskiemu nic innego, jak złożenie w dniu 12-go kwietnia 1904 r. na ręce Albana G. Snyder'a, chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych w Bogocie,

<sup>59)</sup> Ibid., str. 292.

<sup>60)</sup> Diplomatic History of the Panama Canal, op. cit., str. 492.

<sup>61)</sup> The Story of Panama, op. cit., str. 677—678.

formalnego protestu z groźbą zerwania stosunków dyplomatycznych<sup>62</sup>).

Główne zarzuty stawiane Stanom Zjednoczonym przez Kolumbię były następujące<sup>63</sup>): 1° amerykańskie okręty wojenne zostały wysłane na wody kolumbijskie z rozkazem powstrzymania oddziałów kolumbijskich od wylądowania i stłumienia każdego ruchu rewolucyjnego, który mógłby się wytworzyć; 2° oficer armii Stanów Zjednoczonych powstrzymał transport oddziałów kolumbijskich kolejną z Colon do Panamy w takiej chwili, w której ich przybycie byłoby uniemożliwiło wszelką próbę rewolucji; 3° w czasie pokojowym Stany Zjednoczone powstrzymały siłą wylądowanie wojska tam, gdzie było ono potrzebne do przywrócenia porządku; 4° dwa dni po wybuchu rewolucji Panama została uznana przez Stany Zjednoczone jako republika suwerenna i niepodległa; 5° czternaście dni później rząd Stanów Zjednoczonych podpisał z republiką Panama traktat, który nie tylko uznawał i gwarantował jej niepodległość, lecz decydował także o budowie kanału.

W odpowiedzi na wyszczególnione zarzuty Hay tłumaczył się następująco. W czasie gdy droga przez Nicaraguę była uważana za korzystniejszą przez amerykańską rację stanu, Kolumbia pozostawała w poprawnych stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi. Stosunki te uległy całkowitej zmianie z chwilą podpisania traktatu Hay — Herran. Wskutek takiej zmiany polityki Kolumbii, mieszkańcy Panamy, których interesy żywotne znalazły się w niebezpieczeństwie, zagrozili wywołaniem rozruchów w Kolumbii. Echo tej sytuacji doszło do Stanów Zjednoczonych bądź to przez przedstawicieli dyplomatycznych, bądź to przez prasę, wobec czego rząd Stanów Zjednoczonych, mając na uwadze utrzymanie porządku na drodze tranzytowej, poczynił odpowiednie przygotowania, aby być gotowym na wszelkie ewentualności. Traktat z 1846 r. przewidywał budowę przejścia międzyoceanicznego i w tym celu Nowa Granada otrzymała gwarancję suwerenności.

<sup>62</sup>) *Ibid.*, str. 544; U. S. Foreign Relations, 1903, str. 228—229.

<sup>63</sup>) *Diplomatic History of the Panama Canal*, op. cit. str. 481



Lecz wielki cel nie został osiągnięty i w końcu stało się jasne, że budowa kanału może być dokonana tylko przez rząd Stanów Zjednoczonych. Odrzucając konwencję Hay — Herran, rząd kolumbijski pogwałcił ducha traktatu. Deklaracja niepodległości republiki Panama stworzyła nową sytuację. Wojna domowa, jaka się mogła wywiązać, zagrażała nie tylko prawom Stanów Zjednoczonych, lecz także interesom całego świata cywilizowanego. Republika Panama sprzyjała tym interesom, rząd kolumbijski był im przeciwny. Stany Zjednoczone, zmuszone zająć stanowisko przy tej równowadze, nieodpowiedzialne w żadnym razie za wytworzenie się tej sytuacji, uznały niepodległość Panamy<sup>64</sup>).

Wobec takiego stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych poseł kolumbijski przedstawił w dniu 21-go października 1905 r. departamentowi stanu w Waszyngtonie zestawienie wypadków, które doprowadziły do rewolucji na międzymorzu panamskim, domagając się przedłożenia sprawy pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego. W następnej nocy z dnia 6-go kwietnia 1906 r. tenże sam poseł przedłożył kompletny projekt konwencji, „mającej na celu uzyskanie bezstronnego sądu w przedmiocie siedmiu ściśle prawnych punktów, dotyczących interpretacji traktatu z 1846 r. w związku z zajściami w Panamie“<sup>65</sup>).

Żądania Kolumbii o arbitraż zgodnie z artykułem XXXV ust. 5 traktatu z roku 1846, mogące kwestionować istnienie Panamy jako państwa suwerennego, zostały kilkakrotnie odrzucone przez Stany Zjednoczone, które motywowały negatywne stanowisko tym, że zarzuty Kolumbii mają charakter polityczny i jako takie nie podpadają pod rozstrzygnięcia arbitrażowe. Panama, zdaniem Stanów Zjednoczonych, była niezależnym, suwerennym państwem, które zgodziło się dobrowolnie na przyłączenie do Stanów Zjednoczonych Kolumbii pod pewnymi warunkami. Warunki te zostały w 1885 r. przez Kolumbię złamane. Od tego

<sup>64</sup>) Ibid., str. 491.

<sup>65</sup>) *The Story of Panama: Hearings on the Rainey Resolution before the Committee on Foreign Affairs of the House of Representatives, January 26 to February 20, 1912, Washington, Government Printing Office 1912 i 1913, str. 3.*

czasu Kolumbia dzierżyła władzę nad Panamą bezprawnie, utrzymując ją przy sobie siłą. Wobec tego wyzwolenie się Panamy w 1903 r. nie może być przedmiotem rokowań arbitrażowych: Stany Zjednoczone stając w obronie słabszej republiki nie zgodzą się na to nigdy. Zdaniem ich powszechnie uznawane zasady wykluczają spod arbitrażu zarówno sprawy bliżej nieokreślone, jak również sprawy o charakterze czysto politycznym<sup>66</sup>). Nie mając innego wyjścia, rząd kolumbijski starał się konflikt o Panamę załatwić w drodze bezpośrednich rokowań ze Stanami Zjednoczonymi, poddając myśl, aby Kolumbia i Panama załatwiły między sobą sprawę materialnych odszkodowań przez wzajemny układ, „dotyczący konsekwencji faktów poprzedzających i powstałych po ogłoszeniu deklaracji niepodległościowej Panamy“<sup>67</sup>). Aczkolwiek propozycja ta została przyjęta przez sekretarza stanu pod warunkiem, że plebiscyt rozstrzygnie, czy ludność zamieszkująca międzymorze pragnie należeć do republiki Kolumbia czy Panama, nie została ona jednak zrealizowana. Strony doszły do porozumienia dopiero w roku 1909, podpisując w dniu 9-go stycznia 1909 r. trzystronne, od siebie współzależne traktaty, a mianowicie: traktat Root-Cortes między Stanami Zjednoczonymi a Kolumbią, traktat Root-Arosemena między Stanami Zjednoczonymi a Panamą, i traktat Cortes-Arosemena między Kolumbią a Panamą. Traktaty te dawały Kolumbii prawo do bezpłatnego korzystania z kanału dla jej okrętów wojennych i wojska. Towary jej miały być dopuszczone do strefy kanałowej na tych samych warunkach co towary Stanów Zjednoczonych. Takiego samego traktowania miała doznawać poczta kolumbijska. Wzamian za to Kolumbia miała uznać Panamę jako państwo niepodległe i zgodzić się na ostateczne wykniesienie granicy między obu republikami<sup>68</sup>). Traktaty wymienione ratyfikowały

<sup>66</sup>) Noty: sekretarza stanu Hay'a z dnia 5-go stycznia 1904 r. do generała Rayes'a i sekretarza stanu Root'a z dnia 9-go lutego 1906 do posła kolumbijskiego w Waszyngtonie. Relations between the United States and Republic of Colombia, 62 Congress 3rd sess, House of Repr. Doc. No. 1444, str. 2 i 3.

<sup>67</sup>) Ibid., str. 4.

<sup>68</sup>) Dipl. Hist., op. cit., str. 314—325.

Stany Zjednoczone w dniach 24-go lutego i 3-go marca 1909 r., Panama w dniach 27-go i 30-go stycznia, natomiast kongres kolumbijski tak energicznie zaoponował przeciwko ich ratyfikacji, że wywołał przesilenie gabinetowe, a ministra, który przeprowadzał pertraktacje, zesłano na wygnanie. W następstwie zmiany rządów dyplomacja kolumbijska wróciła jeszcze raz do arbitrażu. Olaya, ówczesny minister spraw zagranicznych Kolumbii, w poufnym memorandum z dnia 30-go listopada 1910 r. stwierdzał, że niezgodna interpretacja artykułu XXXV traktatu z 1846 r., dotyczącego gwarancji przez Stany Zjednoczone suwerenności Kolumbii nad terytorium międzymorza panamskiego, wyłania kwestię prawną, a mianowicie czy działania Stanów Zjednoczonych w roku 1903 były w zgodzie z zobowiązaniami Stanów Zjednoczonych, wynikającymi z tego artykułu, i jako taka nadaje się do rozstrzygnięcia arbitrażowego. Stany Zjednoczone odrzuciły również i tę propozycję.

Nową fazę stosunków dyplomatycznych między Kolumbią i Stanami Zjednoczonymi wprowadziło przemówienie byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelt'a w Berkeley, Cal. w dniu 23-go marca 1911 r., w którym użył słów „ja zabrałem strefę kanałową“. Borda, poseł kolumbijski w Waszyngtonie w swej nocie protestacyjnej z dnia 28-go marca oświadczył, że przez przemówienie Roosevelt'a w Berkeley, naród kolumbijski został „bez powodu, głęboko i nieoczekiwanie obrażony i skrzywdzony“, wobec czego domaga się satysfakcji dla godności i honoru Kolumbii. Ponieważ w kwestii tej nie było odpowiedzi ze strony Stanów Zjednoczonych, Pedro Nel Ospina, nowy poseł kolumbijski w Waszyngtonie, w nocie z dnia 25-go listopada 1911 r. powracając do kwestii bezpośrednich rokowań, scharakteryzował trzystronne traktaty z 1909 r. jako w najwyższym stopniu niefortunne z uwagi na przeciwne stanowisko Kolumbii. Jako jedyne możliwe załatwienie sporu widzi poddanie sprawy interpretacji traktatu z 1846 r. do rozstrzygnięcia bezstronnemu sądowi. Wobec nieustępliwego stanowiska Kolumbii, Stany Zjednoczone, którym zależało na uregulowaniu sprawy, wzięły obecnie inicjatywę w swe ręce, aby dojść z Kolumbią do porozu-

mienia. Program, który James T. Du Bois, poseł Stanów Zjednoczonych w Bogocie, miał przedłożyć rządowi kolumbijskiemu w drodze nieoficjalnej, był następujący<sup>69)</sup>. Jeśli Kolumbia zgodzi się na ratyfikację traktatu Root-Cortes i Cortes-Arosemena w formie przyjętej w 1909 r., Stany Zjednoczone podpiszą z Kolumbią dodatkową konwencję, w której zobowiążą się zapłacić Kolumbii 10 milionów dolarów za wieczyste prawo budowy kanału międzyoceanicznego przez terytorium Kolumbii<sup>70)</sup>, i za wieczystą dzierżawę wysp Św. Andrzeja i Old Providence. Stany Zjednoczone zobowiązałyby się ponadto ułatwić dojście do porozumienia między Kolumbią a Panamą w ich sporach granicznych i dotyczących sukcesji praw do Panamskiego Towarzystwa Kolejowego. Jeśli rząd kolumbijski stanowczo oprze się ratyfikacji traktatu Cortes-Arosemena z Panamą, a na traktat Root-Cortes wyrazi zgodę, wówczas rząd Stanów Zjednoczonych podpisze dodatkowy protokół, w którym zobowiąże się dołożyć starań celem załatwienia sporu granicznego między Kolumbią a Panamą. Traktat Root-Cortes między Stanami Zjednoczonymi a Kolumbią będzie obowiązywał niezależnie od traktatu Cortes-Arosemena. Kolumbia otrzyma prawo używania kanału pod warunkiem, że albo ostatecznie zrzeknie się sumy 2 milion. 500 tysięcy dolarów, które należałyby się jej w myśl trzystronnych traktatów, albo zrzeknie się tej sumy przynajmniej do czasu dojścia do porozumienia co do traktatu Cortes-Arosemena.

Obydwa projekty Stanów Zjednoczonych spotkały się z odmową prezydenta Kolumbii. Na zapytanie, jakie warunki przyjęłaby Kolumbia, Du Bois otrzymał odpowiedź: „poddanie arbitrażowi całej sprawy panamskiej, albo bezpośrednia propozycja ze strony Stanów Zjednoczonych, dotycząca wynagrodzenia Kolumbii wszystkich moralnych, fizycznych i finansowych strat, poniesionych przez nią z powodu oddzielenia się Panamy“<sup>71)</sup>.

<sup>69)</sup> Relations between the United States and Republic of Colombia, op. cit., str. 9.

<sup>70)</sup> W rejonie rzeki Aratro.

<sup>71)</sup> Relations between the United States and Republic of Colombia, op. cit., str. 12.

To było ostatnie słowo ze strony rządu kolumbijskiego. Sprawę posunęła naprzód dopiero inicjatywa Wilson'a. W swym orędziu do kongresu oświadczył on mianowicie, że „Stany Zjednoczone są skłonne do wyrażenia szczerego żalu za wypadki zaszłe w 1903 r., które zniweczyły przyjazne stosunki między obu krajami“, do uznania wszystkich artykułów traktatu z r. 1909 oraz do zapłaty tytułem odszkodowania 20 milionów dolarów. Suma wymieniona została później podniesiona do wysokości 25 milionów dolarów.

Odnosny traktat został podpisany w Bogocie w dniu 6-go kwietnia 1914 r. Skoro jednak tekst jego został przedłożony do ratyfikacji kongresu, były prezydent Roosevelt wystąpił przeciwko niemu z całą energią, nazywając go „traktatem szantażu“, „atakem na honor Stanów Zjednoczonych, który gdyby był uzasadniony skazałby Stany Zjednoczone na infamię“. Wskutek wystąpienia Roosevelt'a podniosła się gwałtowna opozycja przeciwko traktatowi, zresztą wypadki wielkiej wojny stanęły dalszym debatom nad nim na przeszkodzie, tak że nie zajmowano się tą sprawą aż do roku 1919. W tym roku komisja spraw zagranicznych wprowadziła poprawkę, usuwając z niego „wyrażenie żalu“ ze strony Stanów Zjednoczonych, lecz mimo to senat odrzucił jego ratyfikację. Dopiero prezydentowi Harding'owi udało się ostatecznie uregulować sprawę stosunku z Kolumbią. W orędziu do senatu z dnia 9-go marca 1921 r. zwrócił on ponownie uwagę na traktat podpisany w 1914 r., oświadczając, że „przychylnie rozpatrzenie tego traktatu szczególnie przyczyni się do poprawy obecnych stosunków międzynarodowych“. Na żądanie prezydenta rozpoczęto ponowne rozpatrywanie sprawy wyrażenia zgody na ratyfikację powyższego traktatu i po długich debatach odnósny wniosek przeszedł w senacie w dniu 20-go kwietnia 1921 r. większością 69 głosów przeciwko 19. Do przychylnego wyniku głosowania przyczyniło się poważnie oświadczenie senatora Lodge'a, sprawozdawcy komisji spraw zagranicznych, że były prezydent Roosevelt przed swą śmiercią wyraził życzenie uregulowania sprawy przez zawarcie odpowiedniego porozumienia

między obu krajami. Ratyfikowany traktat <sup>72)</sup> nosi tytuł „Traktat między Stanami Zjednoczonymi Ameryki i Republiki Kolumbii dla uregulowania ich nieporozumień powstałych z wypadków, które miały miejsce na międzymorzu Panama w listopadzie 1903 r.“. Obie strony zawarły go mając na celu „usunięcie wszelkich nieporozumień powstałych z wypadków politycznych w Panamie w listopadzie 1903 r., przywrócenie serdecznej przyjaźni, która poprzednio cechowała stosunki między obu krajami, oraz określenie i uregulowanie wzajemnych praw i interesów w odniesieniu do międzyoceanicznego kanału, który rząd Stanów Zjednoczonych wybudował przez międzymorze Panama“. Poza zobowiązaniem wypłacenia przez Stany Zjednoczone 25 milionów dolarów, Kolumbia otrzymała prawo bezpłatnego korzystania każdego czasu, z kanału dla swej marynarki wojennej i wojska, i sprzętu wojennego, zrównanie w prawach i przywilejach z obywatelami Stanów Zjednoczonych w strefie kanałowej, oraz pewne przywileje przy przewozie niektórych produktów na kolei panamskiej w razie przerwania komunikacji przez kanał. Kolumbia, uznając prawa Stanów Zjednoczonych do międzyoceanicznego kanału i kolei panamskiej, zobowiązała się ze swej strony do uznania Panamy jako państwa niepodległego oraz do przyjęcia granicy między obu republikami, określonej w ustępie 1-ym artykułu III. Przy tej sposobności Stany Zjednoczone przyjęły na siebie zobowiązanie do nakłonienia Panamy do nawiązania stosunków dyplomatycznych i do zawarcia traktatu pokoju i przyjaźni z Kolumbią. Do protokołu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych została dołączona deklaracja stwierdzająca, że prawa Kolumbii do bezpłatnego korzystania z kanału dla marynarki wojennej, wojska oraz sprzętu wojennego, przewidziane w ustępie 1-ym artykułu I niniejszego traktatu, nie będą miały zastosowania z chwilą gdy Kolumbia będzie stroną wojującą. W takim wypadku będzie ona, zgodnie z traktatem Hay-Paunceforte z 1901 r., traktowana narówni z innymi państwami będącymi w stanie wojny.

<sup>72)</sup> Vide załączony tekst.

Dokumenty ratyfikacyjne przytoczonego traktatu zostały wymienione w Bogocie dnia 1-go marca 1922 r., kończąc długoletni spór między Stanami Zjednoczonymi a Kolumbią na temat kanału i okoliczności, w jakich powstała republika Panama.

TREATY OF PEACE, AMITY, NAVIGATION AND COMMERCE  
BETWEEN THE UNITED STATES AND NEW GRANADA

concluded December 12, 1846 at Bogotá; ratification advised by the Senate June 3, 1848; ratified by the President June 10, 1848; ratifications exchanged June 10, 1848; proclaimed June 12, 1848.

The United States of North America and the Republic of New Granada in South America, desiring to make lasting and firm the friendship and good understanding which happily exist between both nations have resolved to fix in a manner clear, distinct and positive, the rules which shall in future be religiously observed between each other by means of a treaty, or general convention of peace and friendship, commerce and navigation.

For this desirable object the President of the United States of America has conferred full powers on Benjamin A. Bidlack a citizen of the said States and their Chargé d'Affaires in Bogotá and the President of the Republic of New Granada has conferred similar and equal powers upon Manuel Maria Mallarino Secretary of state and foreign relations, who, after having exchanged their said full powers in due form, have agreed to the following articles:

Article 1st.

There shall be a perfect, firm and inviolable peace and sincere friendship between the United States of America and the Republic of New Granada, in all the extent of their possessions and territories, and between their citizens respectively, without distinction of persons or places.

. . . . .

Article 35-th.

The United States of America and the Republic of New Granada, desiring to make as durable as possible the relations which are to

be established between the two parties by virtue of this treaty, have declared solemnly and do agree to the following points:

1-st. For the better understanding of the preceding articles, it is and has been stipulated between the high contracting parties that the citizens, vessels and merchandise of the United States shall enjoy in the ports of New Granada including those of the part of the Granadian territory generally denominated Isthmus of Panama, from its southernmost extremity until the boundary of Costa-Rica, all the exemptions, privileges and immunities concerning commerce and navigation which are now or may hereafter be enjoyed by Granadian citizens, their vessels and merchandise; and that this equality of favours shall be made to extend to the passengers, correspondence and merchandise of the United States in their transit across the said territory, from one sea to the other.

The Government of New Granada guarantees to the Government of the United States that the right of way or transit across the Isthmus of Panama upon any modes of communication that now exist or that may be hereafter constructed shall be open and free to the Government and citizens of the United States, and for the transportation of any articles of produce, manufactures or merchandise, of lawful commerce, belonging to the citizens of the United States; that no other tolls or charges shall be levied or collected upon the citizens of the United States or their said merchandise thus passing over any road or canal that may be made by the Government of New Granada, or by the authority of the same, than is, under like circumstances, levied upon and collected from the Granadian citizens: that any lawful produced manufactures or merchandise belonging to the citizens of the United States thus passing from one sea to the other, in either direction, for the purpose of exportation to any other foreign country, shall not be liable to any import duties whatever, or having paid such duties, they shall be entitled to drawback upon their exportation; nor shall the citizens of the United States be liable to any duties, tolls, or charges of any kind to which native citizens are not subjected for thus passing the said Isthmus. And in order to secure to themselves the tranquil and constant enjoyment of these advantages, and as an especial compensation for the said advantages and for the favours they have acquired by the 4-th, 5-th and 6-th articles of the treaty, the United States guarantee, positively and efficaciously, to New Granada, by the present stipulation, the perfect neutrality of the before-mentioned Isthmus, with the view that the free transit from the one to the other sea may not be interrupted or embarrassed in any future time



while this treaty exists; and in consequence, the United States also guarantee in the same manner, to the right of sovereignty and property which New Granada has and possesses over the said territory.

2-nd. The present treaty shall remain in full force and vigor for the term of twenty years from the day of the exchange of the ratifications; and, from the same day, the treaty that was concluded between the United States and Columbia on the 13-th of october 1824, shall cease to have effect, notwithstanding what was disposed in the first point of its 31-st article.

3-rd. Notwithstanding the foregoing, if neither party notifies to the other its intention of reforming any of, or all, the articles of this treaty twelve months before the expiration of the twenty years stipulated above, the said treaty shall continue binding on both parties beyond the said twenty years, until twelve months from the time that one of the parties notifies its intention of proceeding to a reform.

4-th. If any one or more of the citizens of either party shall infringe any of the articles of this treaty, such citizens shall be held personally responsible for the same, and the harmony and good correspondence between the nations shall not be interrupted thereby: each party engaging in no way to protect the offender, or sanction such violation.

5-th. If unfortunately any of the articles contained in this treaty should be violated or infringed in any way whatever, it is expressly stipulated that neither of the two contracting parties shall ordain or authorize any act of reprisal, nor shall declare war against the other on complaints of injuries or damages, until the said party considering itself offended shall have laid before the other a statement of such injuries or damages verified by competent proof, demanding justice and satisfaction, and the same shall have been deemed in violation of the laws and of international right.

6-th. Any special or remarkable advantage that one or the other power may enjoy from the foregoing stipulations are and ought to be always understood in virtue, and as in compensation, of the obligations they have just contracted, and which have been specified in the first number of this article.

. . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .

(seal) (—) B. A. Bidlack.

(seal) (—) M. M. Mallarino.

## T R E A T Y

between the United States of America and the Republic of Colombia for the settlement of their differences arising out of the events which took place on the Isthmus of Panama in November 1903.

The United States of America and the Republic of Colombia, being desirous to remove all the misunderstandings growing out of the political events in Panama in November 1903; to restore the cordial friendship that formerly characterized the relations between the two countries, and also to define and regulate their rights and interests in respect of the interoceanic canal which the Government of the United States has constructed across the Isthmus of Panama, have resolved for this purpose to conclude a Treaty and have accordingly appointed as their Plenipotentiaries:

. . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .

## A R T I C L E I.

The Republic of Colombia shall enjoy the following rights in respect to the interoceanic Canal and the Panama Railway, the title of which is now vested entirely and absolutely in the United States of America, without any incumbrances or indemnities whatever.

1. The Republic of Colombia shall be at liberty at all times to transport through the interoceanic Canal its troops, materials of war and ships of war, without paying any charges to the United States.

2. The products of the soil and industry of Colombia passing through the Canal, as well as the Colombian mails, shall be exempt from any charge or duty other than those to which the products and mails of the United States may be subject. The products of the soil and industry of Colombia, such as cattle, salt and provisions shall be admitted to entry in the Canal Zone, and likewise in the islands and mainland occupied or which may be occupied by the United States as auxiliary and accessory thereto, without paying other duties or charges than those payable by similar products of the United States.

3. Colombian citizens crossing the Canal Zone shall, upon production of proper proof of their nationality, be exempt from every toll, tax or duty to which citizens of the United States are not subject.

4. Whenever traffic by the Canal is interrupted or whenever it shall be necessary for any other reason to use the railway, the troops, materials of war, products and mails of the Republic of Colombia as above mentioned, shall be transported on the Railway between Ancon and Cristobal or on any other Railway substituted therefor, paying only the same charges and duties as are imposed upon the troops, materials of war, products and mails of the United States. The officers, agents and employees of the Government of Colombia shall, upon production of proper proof of their official character or their employment, also be entitled to passage on the said Railway on the same terms as officers, agents and employees of the Government of the United States.

5. Coal, petroleum and sea salt, being the products of Colombia, for Colombian consumption passing from the Atlantic coast of Colombia to any Colombian port on the Pacific coast, and vice-versa, shall, whenever traffic by the canal is interrupted, be transported over the aforesaid Railway free of any charge except the actual cost of handling and transportation, which shall not in any case exceed one half of the ordinary freight charges levied upon similar products of the United States passing over the Railway and in transit from one port to another of the United States.

#### Article II.

The Government of the United States of America agrees to pay at the City of Washington to the Republic of Colombia the sum of twentyfive million dollars, gold, United States money, as follows: The sum of five million dollars shall be paid within six months after the exchange of ratification of the present treaty, and reckoning from the date of that payment, the remaining twenty million dollars shall be paid in four annual installments of five million dollars each.

#### Article III.

The Republic of Colombia recognizes Panama as an independent nation and taking as a basis the Colombian Law of June 9, 1855, agrees that the boundary shall be the following: From Cape Tiburón to the headwaters of the Rio de la Miel and following the mountain chain by the ridge of Gandi to the Sierra de Chugargun and that of Mali going down by the ridges of Nigue to the heights of Aspave and from thence to a point on the Pacific half way between Cocalito and La Ardita.

In consideration of this recognition, the Government of the United States will, immediately after the exchange of the ratifications of the present Treaty, take the necessary steps in order to obtain from the Government of Panama the despatch of a duly accredited agent to negotiate and conclude with the Government of Colombia a Treaty of Peace and Friendship, with the view to bring about both the establishment of regular diplomatic relations between Colombia and Panama and the adjustment of all question of pecuniary liability as between the two countries, in accordance with recognized principles of law and precedents.

#### Article IV.

The present Treaty shall be approved and ratified by the High Contracting Parties in conformity with their respective laws, and the ratifications thereof shall be exchanged in the city of Bogotá, as soon as may be possible.

In faith whereof, the said Plenipotentiaries have signed the present Treaty in duplicate and have hereunto affixed their respective seals.

Done at the city of Bogotá, the sixth day of April in the year of our Lord nineteen hundred and fourteen.

(seal) (—) Thadeus Austin Thomson.  
(seal) (—) Francisco José Urrutia.  
(seal) (—) Marco Fidel Suárez.  
(seal) (—) Nicolas Esguerra.  
(seal) (—) José M. González Valencia.  
(seal) (—) Rafael Uribe Uribe.  
(seal) (—) Antonio José Uribe.

#### Protocol of exchange.

The undersigned Plenipotentiaries having met for the purpose of exchanging the ratifications of the Treaty signed at Bogotá, on April 6, 1914, between the United States of America and Colombia, providing for the settlement of differences arising out of the events which took place on the Isthmus of Panama in November, 1903, and the ratifications of the Treaty aforesaid having been carefully compared and found exactly conformable to each other, the exchange took place this day in the usual form.

With reference to this exchange the following statement is incorporated in the present Protocol in accordance with instructions received:

1. In conformity with the final Resolution of the Senate of the United States in giving its consent to the ratification of the Treaty in question, the stipulation contained in the first clause of Article one by which there is ceded to the Republic of Colombia free passage of its troops, materials of war and ships of war through the Panama Canal, shall not be applicable in case of a state of war between the Republic of Colombia and any other country.

2. The said final Resolution of the Senate of the United States signifies, as the Secretary of State in effect stated in the note which he addressed to the Colombian Legation in Washington on the 3rd day of October, 1921, that the Republic of Colombia will not have the right of passage, free of tolls, for its troops, materials of war and ships of war, in case of war between Colombia and some other country, and consequently, the Republic of Colombia will be placed, when at war with another country, on the same footing as any other nation under similar conditions, as provided in the Hay-Pauncefote Treaty concluded in 1901; and that, therefore, the Republic of Colombia will not by operation of the declaration of the Senate of the United States above mentioned, be placed under any disadvantage as compared with the other belligerent or belligerents, in the Panama Canal, in case of war between Colombia and some other nation or nations. With this understanding the said Resolution has been accepted by the Colombian Congress in accordance with the dispositions contained in Article two of Law fifty-six of 1921, "by which is modified Law number fourteen of 1914" approving the Treaty.

In Witness Whereof, they have signed the present Protocol of Exchange and have affixed their seals thereto.

Done at Bogotá, this first day of March, one thousand nine hundred and twenty-two.

(seal) (—) Hoffman Philip.

(seal) (—) Antonio José Uribe.

#### Z R Ó D Ł A.

United States Documents, Washington.

Executive Journal, Washington.

Senate Journal, Washington.

Relations between the United States and Republic of Colombia, 62 Congress, 3rd sess. House of Representatives Doc. No. 1444.

Diplomatic History of the Panama Canal, Senate Doc. No. 474, 63rd Congress, 2nd sess. Washington, Govt. Print. Off. 1914.

The Story of Panama, Committee on Foreign Affairs of the House of Representatives, 1912 i 1913.

The Story of Panama: Hearings on the Rainey Resolution before the Committee

- on Foreign Affairs of the House of Representatives, January 26 to February 20, 1912, Washington, Government Printing Office, 1912 i 1913.
- Compilation of Treaties in Force, Senate Doc. No. 318, Washington 1904.
- Treaties and acts of Congress relating to the Panama Canal, 1917. Washington, Government Printing Office.
- Aldana, Abelardo. — The Panama Canal Question. A plea for Colombia, Cardiff, 1903.
- Allen, E. A. — Our canal in Panama; the greatest achievement in the world's story, Cincinnati, 1913.
- Bishop, Fernham. — Panama past and present, New York, 1913.
- Bishop, J. B. — Our Government's Course in Panama, The International Quarterly, t. IX, March to June, 1904.
- Bishop, J. B. — Theodore Roosevelt and His Time.
- Bunau-Varilla, Ph. — Panama, The Creation, Destruction and Resurrection, London, 1913.
- Chamberlain, L. T. — A Chapter of National Dishonour, The North American Review, February, 1912.
- Curtis, W. J. — The History of the purchase by the United States of the Panama Canal, Birmingham, 1909.
- Fish, C. H. — American Diplomacy, New York, 1915.
- Foster, J. W. — The Practice of Diplomacy, Boston, 1916.
- Goethals, G. W. — Government of the Canal Zone, Princeton, 1915.
- Gonzalez, Valencia, J. M. — Separation of Panama from Colombia. Refutation of the misstatements and erroneous conceptions of Mr. Roosevelt in his article entitled „The Panama Blackmail Treaty“. Washington, Press of Gibson Bros. 1916.
- Guilaine, Louis — L'Amérique Latine et l'Impérialisme Américain, Paris, 1928.
- Hoyos, A. — Les Etats Unis d'Amérique et la Colombie.
- Johnson, W. F. — Four centuries of Panama canal, New York, 1909.
- Lindsay, Forbes. — Panama and the Canal Today, Boston, 1912.
- Mathews, T. M. — American Foreign Relations: Conduct and Policies, New York, 1928.
- Mills, J. S. — The Panama Canal; a history and description of the enterprise, London, 1913.
- Moore, J. B. — A Digest of International Law, 8 t. Washington, 1906.
- Mueller-Heymer, P. — Der Panamakanal in der Politik der Vereinigten Staaten. Eine völkerrechtspolitische Studie, Freiburg i. B. 1909.
- Roosevelt, T. — How the United States acquired the right to dig the Panama Canal. The Outlook, Oct. 7. 1911.
- Rousier, Paul de — Le canal de Panama, Paris, 1911.
- Russell, Carl. — American Diplomacy, New York, 1915.
- Schoff, W. H. — Panama's Independence of Colombia, Washington, 1914.
- Scott, G. W. — Was the Recognition of Panama a Breach of International Morality? The Outlook, Sept. — Oct. 1903.
- Smith, D. H. — The Panama Canal: Its History, Activities and Organization, Baltimore, 1927.
- Stuart, Graham. — La Politique Etrangère des Etats Unis et l'Amérique Latine, 1930.
- Thomson, Norman. — Colombia and the United States. London, 1914.
- Wharton, F. A. — Digest of International Law of the United States, Washington, 1887.
- Wright, G. — The Control of American Foreign Relations, New York, 1922.

# PRZEGLĄDY POLITYCZNE

## CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

GRUDZIEŃ 1937 R.

1. XII. Prezydent Rzplitej obchodził uroczyste 70 rocznicę urodzin.

Minister spraw zagranicznych Japonii Hirota oraz przedstawiciel narodowego rządu hiszpańskiego Castello wymienili noty, dotyczące oficjalnego uznania przez Japonię narodowego rządu hiszpańskiego.

Wicepremier Kwiatkowski wygłosił na plenarnym posiedzeniu Sejmu obszerny exposé o stanie i ruchu gospodarstwa polskiego w 1937 r.

Minister Delbos wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Paryż, udając się do Warszawy.

Na skutek informacji prasowych, jakoby w toku rozmów francusko-brytyjskich zastanawiano się nad planem niemieckim eksploatacji belgijskiego Konga i portugalskiej Angoli, ambasador Ribbentrop na podstawie instrukcji kanclerza, oświadczył ministrowi Edenowi, iż powyższy projekt reprezentuje nie oficjalne stanowisko rządu Rzeszy, ale jedynie osobisty pogląd dr. Schachta.

Minister spraw zagranicznych Belgii Spaak oświadczył w senacie, iż rząd belgijski nie otrzymał żadnych propozycji w sprawie Konga i że Belgia tego rodzaju propozycji nie wzięłaby pod rozwagę.

3. XII. Minister von Neurath przywitał osobiście na dworcu w Berlinie przejeżdżającego do Warszawy ministra Delbosa i odbył z nim krótką rozmowę.

- Minister Delbos udzielił w pociągu specjalnemu wysłannikowi „Gazety Polskiej” wywiadu, w którym podkreślił żywotność sojuszu francusko-polskiego.*
- Minister Delbos złożył wizytę Ministrowi Beckowi, z którym odbył dłuższą rozmowę.*
- Francuska izba deputowanych jednomyślnie uchwaliła budżet obrony narodowej.*
- Prezydent Brazylii Vargas podpisał dekret o rozwiązaniu wszystkich partii politycznych na terenie Brazylii.*
4. XII. *Podczas obiadu, wydanego przez Ministra Becka na cześć ministra Delbosa, obaj ministrowie wygłosili przemówienia o trwałości sojuszu francusko-polskiego.*
- Marszałek Śmigły-Rydz przyjął w obecności Ministra Becka ministra Delbosa.*
- Minister Delbos został przyjęty przez Prezydenta R. P. na Zamku.*
- Minister Delbos złożył wizytę premierowi Składkowskiemu.*
- Do Londynu przybył incognito król belgijski Leopold. W związku z postulatami polskiego samorządu gospodarczego Senat gdański złożył oświadczenie w sprawie swobodnego rozwoju polskiego życia gospodarczego w Wolnym Mieście.*
5. XII. *Do Rzymu przybył z oficjalną wizytą premier jugosłowiański Stojadinowicz.*
- Prasa polska w Niemczech ogłosiła odezwę naczelnej rady Związku Polaków w Niemczech, w której podkreślono konieczność należenia każdego Polaka do jednej z istniejących tam organizacji polskich.*
- Nieoficjalne rozmowy, jakie toczyły się między marszałkiem Czang-Kai-Szekiem a ambasadorem niemieckim w Chinach w sprawie podjęcia rozmów pokojowych między Chinami a Japonią, zakończyły się bez rezultatu.*



6. XII. W prasie polskiej ogłoszono oficjalny komunikat o rezultatach wizyty min. Delbosa w Polsce. Komunikat stwierdza, iż sojusz francusko-polski jest istotnym i trwałym czynnikiem polityki obu państw.

Minister Delbos przyjął w ambasadzie francuskiej w Warszawie dziennikarzy polskich i zagranicznych, którym udzielił wywiadu na temat rozmów, przeprowadzonych w Warszawie.

W drodze do Bukaresztu min. Delbos zatrzymał się w Krakowie.

Na zebraniu estońskiego związku „Zjednoczenia Ojczyzny“ Gen. Laidoner wygłosił przemówienie, w którym podkreślił m. in. użyteczność ścisłej współpracy polsko-estońskiej.

Premier Stojadinowicz podczas swej wizyty w Rzymie został przyjęty przez Mussoliniego, z którym odbył dłuższą rozmowę.

7. XII. Min. Delbos w towarzystwie Min. Becka i towarzyszących mu osób złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w krypcie na Wawelu.

Min. Delbos opuścił Polskę, udając się do Rumunii.

Oficjalny organ partii narodowo-chłopskiej w Rumunii ogłosił komunikat, iż na mocy uchwały zarządu partii żaden z jej członków nie weźmie udziału w uroczystościach i przyjęciach na cześć min. Delbosa.

Japońskie straże przednie wkroczyły do Nankinu.

8. XII. Agencja Havasa podała, iż podczas rozmowy, którą odbył Min. Beck z Min. Delbosem w pociągu na trasie Warszawa — Kraków, poruszone zostały sprawy kolonialne.

Minister Delbos przybył do Bukaresztu, gdzie został przyjęty przez króla Karola II i złożył wizyty protokolarne.

Parlament japoński uchwalił protest przeciw postępowaniu Sowietów w sprawie wykonywania umowy o rybołówstwie i koncesjach japońskich na Sachalinie

- oraz w sprawie prześladowania obywateli japońskich we wschodniej Syberii.
- W wyniku rozmów, przeprowadzonych przez premiera Stojadinowicza w Rzymie, ogłoszono, iż stosunki pomiędzy Włochami a Jugosławią rozwijają się w całkowitej zgodności z układami, zawartymi przez oba państwa w marcu 1937.
9. XII. W Tallinie rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich.
10. XII. Zbliżony do min. Edena organ „Yorkshire Post“, omawiając podróż min. Delbosa, podkreślił równoległość polityki polskiej i brytyjskiej.
- W Bukareszcie ogłoszono komunikat oficjalny o wynikach rozmów min. Delbosa w Rumunii. Komunikat stwierdza, iż w rozmowach tych została zanalizowana sytuacja międzynarodowa i sprawy, interesujące Francję i Rumunię.
- W Warszawie miało miejsce odsłonięcie przez Marszałka Śmigłego Rydza pamiątkowej tablicy na Hotelu Angielskim, w którym mieszkał Napoleon I.
11. XII. Wielka Rada Faszystowska jednomyślnie uchwaliła wystąpienie Włoch z Ligi Narodów.
- Z okazji decyzji Rady Faszystowskiej o wystąpieniu Włoch z Ligi Narodów, Mussolini wygłosił z balkonu Pałacu Weneckiego w Rzymie przemówienie do zebranego tłumu.
- Premier Stojadinowicz, opuszczając Mediolan w drodze powrotnej z Rzymu do Belgradu, stwierdził w wywiadzie „Popolo d'Italia“, iż nie ma różnic w poglądach Włoch i Jugosławii.
- W Paryżu ogłoszony został rozszyfrowany tekst listu do znanego terrorysty węgierskiego Kolomana Budai; list ten posłużył do zdekonspirowania przygotowanego na min. Delbosa zamachu w Paryżu.
- Konferencja trzech państw bałtyckich w Tallinie zakończyła obrady. Komunikat oficjalny, wydany w

związku z zamknięciem obrad konferencji, stwierdził, iż trzy państwa bałtyckie postanowiły trzymać się w polityce zagranicznej z dala od wszelkich walk ideologicznych

*Min. Delbos opuścił wraz z towarzyszącymi mu osobami Bukareszt, udając się do Belgradu.*

12. XII. Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło deklarację rządu niemieckiego, dotyczącą stanowiska Rzeszy w sprawie wystąpienia Włoch z Ligi Narodów.

*Do Berlina wyjechał szef lotnictwa polskiego gen. Rayski z wizytą do lotnictwa niemieckiego na zaproszenie gen. Goeringa.*

*Brytyjskie okręty: kanonierki „Lady Bird“, „Bee“, „Scarabeus“ oraz „Cricket“, stojące pod Nankinem na rzece Yang-Tse-Kiang, ostrzeliwane były przez artylerię i zaatakowane przez samoloty japońskie.*

*Do Belgradu przybył min. Delbos. Po zakończeniu oficjalnego przywitania miały miejsce manifestacje ekstremistów jugosłowiańskich, którzy zostali rozproszeni przez policję.*

*Rumuński dziennik „Curentul“ doniósł, iż b. minister Titulescu złożył na ręce szefa gabinetu francuskiego ministra spraw zagranicznych w przededniu jego wyjazdu z Bukaresztu przeproszenie z powodu wysłania do prezydenta Francji Lebruna telegramu, zawierającego krytykę działalności posta francuskiego w Bukareszcie.*

13. XII. Amerykańska kanonierka „Panay“, na której pokładzie zainstalowane było biuro ambasady amerykańskiej po ewakuacji Nankinu, została zbombardowana przez samoloty japońskie i zatopiona na rzece Żółtej między Nankinem a Wuhu.

*Wojska japońskie zdobyły Nankin, zajmując całkowicie to miasto.*

*Minister spraw zagranicznych Japonii Hirota złożył na ręce ambasadora Stanów Zjednoczonych w Tokio*

- wyrazy ubolewania z powodu zatopienia kanonierki „Panay“.
- Do Warszawy przybył poseł do izby gmin G. Lansbury celem przeprowadzenia rozmów z najwyższymi postawionymi osobistościami polskiego świata politycznego.
- „Deutsche Diplomatiscbe Korrespondenz“ umieściła artykuł, w którym zaznacza, iż Niemcy i Włochy gotowe są do współpracy nad utrzymaniem pokoju.
- W krótkiej rozmowie z korespondentem niemieckiego biura informacyjnego Mussolini wyraził żywe zadowolenie z oświadczenia rządu Rzeszy, dotyczące wystąpienia Włoch z Ligi Narodów.
14. XII. „Polska Informacja Polityczna“ zamieściła artykuł, precyzujący stanowisko polskiej opinii politycznej wobec wystąpienia Włoch z Ligi Narodów.
- W związku z zatopieniem kanonierki „Panay“ i trzech statków amerykańskich Standart Oil Co. sekretarz stanu Hull wysłał pod adresem rządu japońskiego notę protestacyjną.
- Minister spraw zagranicznych Japonii Hirota wystosował notę do ambasadora brytyjskiego w Tokio z powodu ostrzeliwania przez siły zbrojne japońskie kanonierek angielskich.
- W Belgradzie opublikowano komunikat oficjalny o wynikach rozmów ministra Delbosa z czołowymi osobistościami jugosłowiańskiego świata politycznego.
- Premier japoński ks. Konoye złożył przedstawicielom prasy deklarację, w której m. in. zaznaczył, iż rząd japoński dąży do trwałego zapewnienia pokoju na Dalekim Wschodzie.
- W Pekinie został powołany do życia tymczasowy rząd republiki chińskiej.
15. XII. Minister Delbos w przejeździe z Belgradu do Pragi zatrzymał się w Budapeszcie i odbył krótką rozmowę

wę z wiceministrem spraw zagranicznych Węgier hr. Apor.

Minister Delbos przybył z Belgradu do Pragi z wizytą oficjalną.

Rząd brytyjski wystosował ostrą notę protestacyjną do rządu japońskiego w związku z atakami lotników i lądowych wojsk japońskich na okręty wojenne i handlowe brytyjskie, które miały miejsce w dn. 12. XII.

16. XII. Odpowiadając w izbie gmin na interpelację posła liberalnego Mandera, min. Eden zdementował pogłoskę o polsko-gdańskich rokowaniach w sprawie zmiany statutu Wolnego Miasta Gdańska.

Sekretarz stanu Hull podał do wiadomości, jako fakt stwierdzony, iż japońskie okręty wojenne ostrzeliwały z karabinów maszynowych kanonierkę „Panay“ po zbombardowaniu jej.

Minister spraw zagranicznych Japonii Hirota, po otrzymaniu noty protestacyjnej brytyjskiej w sprawie incydentu z angielskimi kanonierkami, wyraził ambasadorowi angielskiemu ubolewanie oraz przeproszenie rządu japońskiego. Ponadto zapewnił ambasadora brytyjskiego, iż rząd japoński wyda zarządzenia celem uniemożliwienia powtórzenia się w przyszłości podobnych wypadków.

17. XII. Do Rzymu przybyła polska delegacja wojskowo-legionowa z gen. Wieniawą Długoszowskim na czele. Delegacja została uroczyście powitana na dworcu przez sfery oficjalne.

W Niemczech rozpisana została 4½ procentowa pożyczka wewnętrzna.

Do Berlina przybył prezes komitetu francusko-niemieckiego w Paryżu, dep. Scapini, którego przyjął na audiencji kanclerz Hitler.

W Pradze ogłoszono komunikat oficjalny o wynikach rozmów min. Delbosa z przedstawicielami rządu

czeskosłowackiego. W komunikacie podkreślono m. in iż oba rządy, w trosce o utrzymanie pokoju europejskiego, gotowe są sprzyjać wszelkiej akcji, mogącej ułatwić zbliżenie ze wszystkimi krajami sąsiednimi.

Rząd japoński przestał ambasadzie sowieckiej w Tokio protest przeciwko ostatnio dokonywanym aresztowaniom przez władze sowieckie obywateli japońskich we Władywostoku i na północnym Sachalinie.

Przebywający w Berlinie szef biura prasowego francuskiego m. s. z. Commert odbył z szefem niemieckiego biura prasowego w Auswärtiges Amt rozmowę na temat możliwości zawarcia porozumienia prasowego między Niemcami a Francją.

18. XII. Ambasador RP. przy Kwirynale Wysocki wygłosił przez radio w Rzymie prelekcję o Marszałku Piłsudskim.

19. XII. W Rzymie miały miejsce uroczystości polsko-włoskie. Delegacja polska z gen. Wieniawą-Długoszowskim przyjęta została przez króla Włoch. Odślonięto popiersie Marszałka Piłsudskiego przy alei, nazwanej Jego imieniem.

Min. Delbos powrócił do Paryża ze swej podróży dyplomatycznej do Warszawy, Bukaresztu, Belgradu i Pragi.

20. XII. W Monachium zmarł po krótkiej chorobie gen. Ludendorff.

W odpowiedzi na interpelację w izbie gmin w sprawie artykułu „Polskiej Informacji Politycznej“, który ukazał się po wystąpieniu Włoch z Ligi Narodów, min. Eden podkreślił, iż tak jak Wielka Brytania zarówno i Polska przeciwstawia się działaniu Europy na przeciwstawne bloki.

Polska delegacja wojskowo-legionowa z gen. Wieniawą-Długoszowskim na czele została przyjęta przez Mussoliniego.

- Hiszpańskie oddziały rządowe rozpoczęły ofensywę na froncie Teruel.
- W związku z zatopieniem kanonierki amerykańskiej „Panay” ambasador japoński w Waszygtonie wygłosił przez radio dwuminutowe przemówienie, w którym przeproszał naród amerykański za wyrażoną krzywdę.
- W Lille miała miejsce w obecności ambasadora RP. Łukasiewicza uroczystość polsko-francuska z okazji 10-lecia istnienia katedr polskich na uniwersytetach państwowym i katolickim.
- W Rumunii odbyły się wybory do parlamentu.
21. XII. W izbie gmin miała miejsce wielka debata na temat polityki zagranicznej. Premier Chamberlain podkreślił, iż w Europie od paru miesięcy nastąpiło wyraźne osłabienie napięcia. Min. Eden poruszył zagadnienia kolonialne.
22. XII. W Saint Paul w stanie Minnesota zmarł Frank Kellog. Na posiedzeniu rady narodowej prezydent Motta wygłosił przemówienie na temat stosunku Szwajcarii do Ligi Narodów, w którym m. in. podkreślił, iż Genewa nie może stać się siedzibą jednego z istniejących w Europie bloków ideologicznych.
23. XII. Minister Delbos wygłosił w komisji spraw zagranicznych izby deputowanych przemówienie o sytuacji międzynarodowej i o wyniku swej podróży do Warszawy i innych stolic Europy.
- Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło raport władz wojskowych o ostrzeliwaniu przez kanonierki japońskie amerykańskiej kanonierki „Panay”. Raport ten podkreśla, iż nie znaleziono żadnych dowodów, aby kanonierka ostrzeliwana była umyślnie.
24. XII. W prasie polskiej ogłoszono komunikat PATa w sprawie incydentów kolejowych, które miały miejsce na odcinku Szepietówka — Zdobunowo. Komunikat

- stwierdzał, iż niedbalstwo lub prowokacja obsługi kolejowej sowieckiej jest przyczyną tych incydentów.
25. XII. *W* wieczór wigilijny Ojciec święty wygłosił przemówienie o sytuacji Kościoła katolickiego w Niemczech.
26. XII. *Ambasador Stanów Zjednoczonych w Tokio wręczył rządowi japońskiemu nową notę w sprawie incydentu z kanonierką „Panay“. Nota ta ze względu na treść i ton uznana została jako likwidująca napięcie stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi a Japonią z powodu tego incydentu.*
- W* Tokio nastąpiło uroczyste otwarcie przez cesarza 73-ej sesji parlamentu japońskiego.
- Wojskowe władze japońskie ogłosiły, iż z dniem 26. XII. flota japońska rozpocznie również blokadę portu Tsing-Tao. W ten sposób blokada japońska objęła wszystkie porty Chin.*
27. XII. *W* Rzymie zmarł ambasador R. P. przy Watykanie Władysław Skrzyński.
- Premier rumuński Tatarescu złożył na ręce króla Karola dymisję gabinetu.*
28. XII. *Prof. Goga utworzył nowy gabinet w Rumunii.*
- W* Arles otwarto doroczny kongres komunistów francuskich.
- W* odpowiedzi na interpelację w parlamencie holenderskim w sprawie kontaktów, nawiązanych przez rząd holenderski z rządami innych krajów co do uznania imperium włoskiego w Abisynii, holenderskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło, że rząd uznał za wskazane zasięgnąć konsultacji państw sygnatariuszy konwencji w Oslo (Szwecja, Norwegia, Dania), co do wspólnego wystąpienia wobec rządu brytyjskiego i francuskiego w tej sprawie.



29. XII. *W Paryżu wybuchł nagle strajk powszechny wszystkich przedsiębiorstw miejskich.*  
*W Moskwie został podpisany sowiecko-japoński protokół, ustalający tymczasowe warunki rybołówstwa na wodach Dalekiego Wschodu na rok 1938.*  
*W Rzymie odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. Władysława Skrzyńskiego, ambasadora R. P. przy Stolicy Apostolskiej.*  
*W Dublinie odbyły się oficjalne uroczystości z okazji nadania nowej konstytucji wolnemu państwu Irlandii, które odtąd zwać się będzie Eire.*
30. XII. *Rada miejska w Paryżu na plenarnym posiedzeniu uchwaliła na wniosek radnego Brandon nazwać jedną z ulic Paryża imieniem Józefa Piłsudskiego. Na skutek energicznych zarządzeń premiera Chautempsa powszechny strajk w Paryżu został zlikwidowany.*  
*Premier Chamberlain wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował ogólnoswiatową sytuację polityczną i gospodarczą.*  
*Nowy rząd rumuński wydał szereg zarządzeń o charakterze antyżydowskim.*

## STYCZEŃ 1938 R.

2. I. *Na przyjęciu noworocznym dla kolonii francuskiej w Berlinie ambasador francuski François Poncet oświadczył, iż wierzy w możliwość porozumienia francusko-niemieckiego.*  
*Minister spraw zagranicznych Japonii Hirota wygłosił z okazji Nowego Roku przemówienie, w którym m. in. podkreślił, iż pakt antykominternowski stanowi podstawę polityki japońskiej.*  
*Na przyjęciu noworocznym w Poselstwie R. P. w Bukareszcie poseł R. P. Arciszewski podkreślił doniosłość*

stosunków sojuszniczych, które łączą Polskę z Rumunią.

- 3.1. *W orędziu, skierowanym do kongresu, prezydent Roosevelt oświadczył, że obecne wydarzenia międzynarodowe wymagają, by Stany Zjednoczone były dostatecznie silne dla zapewnienia swej samoobrony.*

*Tokijskie czasopismo polityczne Kaizo ogłosiło wywiad z japońskim ministrem spraw wewnętrznych admirałem Suetsugu, który powiedział m. in., że Chiny, Japonia i Mandżukuo muszą utworzyć jeden blok polityczny i ideologiczny i że koniec hegemonii białych zainauguruje erę sprawiedliwości i humanitaryzmu.*

*W obecności przedstawicieli armii i marynarki japońskiej powołany został do życia w Nankinie tymczasowy autonomiczny rząd chiński.*

*W następstwie uchwał rady wykonawczej Kuomintangu marszałek Czan-Kai-Szek ustąpił ze stanowiska przewodniczącego rady wykonawczej centralnego rządu chińskiego, zachowując jednak naczelne dowództwo.*

- 4.1. *Ojciec święty przyjął na audiencji prywatnej chargé d'affaires ambasady R. P. przy Watykanie, który złożył życzenia noworoczne. Ojciec święty udzielił błogosławieństwa dla Polski, Pana Prezydenta R. P. i Rządu Polskiego.*

*Minister Micescu oświadczył wobec przedstawicieli prasy, iż rumuńska polityka zagraniczna wolna jest od względów polityki wewnętrznej.*

- 5.1. *Ambasador Raczyński odbył dłuższą rozmowę z nowym stałym podsekretarzem stanu, sir Aleksandrem Cado-ganem, na temat spraw, będących na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Ligi Narodów.*

*Senat egipski powziął uchwałę, wzywającą króla Faruka do wycofania decyzji w sprawie rozwiązania parlamentu.*

- 6.1. *Kanclerz Schuschnigg udzielił korespondentowi „Daily Telegraph” wywiadu, w którym w ostrych słowach*

wystąpił przeciw narodowemu socjalizmowi w Austrii i w którym podkreślił, że rząd austriacki potępia wszelki terror.

Do Londynu przybył van Zeeland celem przeprowadzenia rozmów z premierem Chamberlainem na temat swego raportu o światowej sytuacji gospodarczej.

„Daily Herald” zamieścił wywiad swego korespondenta z premierem Gogą, który oświadczył, iż rząd rumuński przygotowuje zmianę konstytucji, natomiast polityka zagraniczna nie ulegnie żadnym zmianom.

W wyniku konferencji, która odbyła się w Tokio pod przewodnictwem księcia Konoye oraz z udziałem ministrów spraw zagranicznych, wojny i marynarki, ogłoszono komunikat oficjalny, określający stanowisko Japonii w sprawie wszczęcia rokowań pokojowych z Chinami.

7. I. W Rzymie ogłoszony został nowy program włoskich zbrojeń morskich.

8. I. Przemawiając na bankiecie zorganizowanym pod auspicjami stronnictwa demokratycznego, prezydent Roosevelt zapowiedział bezkompromisową walkę z autokratyzmem grupy bankierów i przemysłowców.

9. I. Rumuński minister spraw zagranicznych Micescu przybył z oficjalną wizytą do Pragi.

W Atenach odbyły się zaślubiny następcy tronu greckiego, ks. Pawła, z ks. Fryderyką Luizą Braunschweig-Lüneburg.

Do Budapesztu przybyli na konferencję państw sygnatariuszy protokółów rzymskich min. Ciano z Rzymu i kanclerz Schuschnigg z Wiednia.

10. I. Minister Beck wygłosił exposé na komisji spraw zagranicznych Sejmu.

Pułk. Adam Koc przekazał szefostwo Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisławowi Skwarczyńskiemu.

11. I. Rumuński minister spraw zagranicznych Micescu przybył z oficjalną wizytą do Belgradu.

- Prezydent R. P. dorocznym zwyczajem podejmował na Zamku szefów misji zagranicznych, okredytowanych w Warszawie.
- Prezydium centralnej rady sowieckich związków zawodowych opublikowało uchwałę o zjednoczeniu związków zawodowych ZSRR z międzynarodówką amsterdamską.
- W Tokio odbyła się rada cesarska, na której uchwalono podstawy polityki Japonii wobec Chin.
- W przemówieniu do korpusu dyplomatycznego z okazji składania życzeń noworocznych, kanclerz Hitler podkreślił, iż celem prac rządu Rzeszy jest stworzenie warunków, w których byłoby możliwe osiągnięcie trwałego pokoju międzynarodowego.
12. I. Minister Beck wygłosił na komisji spraw zagranicznych Sejmu mowę na zakończenie dyskusji, która odbyła się nad exposé.
- W wyniku obrad państw sygnatariuszy protokółów rzymskich w Budapeszcie — wydany został komunikat oficjalny.
- W Moskwie miało miejsce otwarcie pierwszej sesji nowo utworzonego parlamentu ZSRR.
13. I. W drodze do Genewy Minister Beck zatrzymał się w Berlinie i odbył dłuższą rozmowę z min. Neurathem.
14. I. Minister Beck został przyjęty przez kanclerza Hitlera, z którym odbył dłuższą rozmowę. Ponadto odbył Min. Beck rozmowy z gen. Goeringiem i z min. Goebbelsem.
- W wyniku głosowania o votum zaufania w izbie deputowanych upadł rząd Chautemps'a.
- Rząd francuski w porozumieniu z rządem brytyjskim zwrócił się do Sekretariatu Ligi o odroczenie wyznaczonej na 17 stycznia sesji Rady Ligi.
- W związku z prośbą rządów brytyjskiego i francuskiego sekretarz generalny Ligi wystąpił do członków Rady

*Ligi telegram, proponujący odroczenie sesji Rady Ligi do dn. 26 stycznia.*

15. I. *Min. Beck opuścił Berlin, udając się wobec odroczenia sesji Rady Ligi na Riwierę francuską.*

*Ambasador belgijski w Londynie poinformował premiera Chamberlaina, iż za wyjątkiem Norwegii państwa konwencji Oslo doszły między sobą do porozumienia w sprawie uznania de facto stanu rzeczy w Abisynii. Do Berlina przybył z wizytą oficjalną premier Stojadino-wicz.*

17. I. *Amerykański komitet żydowski w Nowym Yorku powziął rezolucję, odrzucającą brytyjski plan podziału Palestyny.*

*Na posiedzeniu rady związku i rady narodowościowej ZSRR deputowany Zdanow, omawiając całość stosunków sowiecko-francuskich, zaatakował politykę francuską w stosunku do ZSRR.*

*Na tym samym posiedzeniu dokonano wyboru prezydium najwyższej rady ZSRR.*

*Wojska japońskie zajęły Kiauczau i rozpoczęły posuwanie się wzdłuż linii kolejowej do Tsingtau.*

18. I. *Premier Chautemps sformował w oparciu o stronnictwo radykałów nowy rząd francuski.*

*W Bukareszcie ogłoszono dekret o rozwiązaniu rumuńskiej izby deputowanych i senatu.*

*Gdański Gauleiter NSDPA Foerster wygłosił przemówienie, poświęcone roli Gdańska w dobrosąsiedzkich stosunkach między Polską a Niemcami.*

*Podsekretarz Stanu Szembek wygłosił na komisji budżetowej Sejmu przemówienie podczas debaty nad budżetem MSZ.*

*Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler wygłosił w parlamencie przemówienie, poświęcone kryzysowi Ligi Narodów. Min. Sandler m. i. podkreślił, iż Liga Narodów nie może być sojuszem przeciwko państwowom nieligowym.*

- Angielski wiceminister spraw wewnętrznych, kierujący obroną przeciwlotniczą ludności cywilnej, wyjechał z oficjalną wizytą do Berlina na zaproszenie premiera Goeringa.*
19. I. *Na posiedzeniu rady związku i rady narodowościowej ZSRR premier Mołotow wygłosił przemówienie, w którym m. i. oświadczył, iż komisariat spraw zagranicznych ZSRR zajmie się energicznie sprawą organizacji terrorystycznych we Francji.*
- Rokowania angielsko-irlandzkie, które prowadził w Londynie prezydent de Valera, zostały zakończone.*
- Do Warszawy przybył z oficjalną wizytą łotewski minister Alfred Berzins.*
20. I. *Ambasador chiński w Tokio opuścił Japonię. Japońskie m. s. z. złożyło oświadczenie, że aczkolwiek stosunki dyplomatyczne między Japonią a Chinami zostały de facto zawieszane, wyjazd ambasadora Chin nie oznacza formalnego zerwania.*
- Gauleiter Forster wygłosił w berlińskiej szkole nauk politycznych odczyt na temat stanowiska Gdańska na wschodzie europejskim.*
- W Kairze rozpoczęły się uroczystości, związane ze ślubem króla Faruka.*
21. I. *Rząd premiera Chautemps'a uzyskał w parlamencie wotum zaufania 501 głosami przy jednym głosie przeciwnym.*
- Francuska rada ministrów powzięła uchwałę, dotyczącą reformy organizacji obrony narodowej we Francji. W wyniku tej reorganizacji gen. Gamelin powołany został na stanowisko wodza naczelnego wszystkich sił zbrojnych francuskich.*
22. I. *Minister spraw zagranicznych Węgier Kanya wygłosił w komisji spraw zagranicznych izby exposé, w którym podkreślił ciągłość i stabilizację polityki zagranicznej Węgier.*

- Na posiedzeniu izby reprezentantów min. Hirota wygłosił przemówienie, w którym m. i. oświadczył, iż nic nie może zakłócić przyjaźni japońsko-brytyjskiej.*
23. I. *Rumuński minister spraw zagranicznych Micescu odwiedził Min. Becka w Cannes i odbył z nim dłuższą rozmowę.*  
*Z okazji rocznicy powstania styczniowego Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie do weteranów z 1863 r.*
24. I. *Do Warszawy przybył sekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości Rzeszy, prof. dr Schlegelberg.*
27. I. *Na posiedzeniu Rady Ligi Min. Beck złożył oświadczenie, iż Polska przywiązuje wagę do treści współpracy międzynarodowej, natomiast ewolucję form uważa za czynnik mniej ważny.*  
*Rząd brytyjski otrzymał raport van Zeelanda i ogłosił go w formie białej księgi.*
28. I. *Na posiedzeniu Rady Ligi Delegat Polski, min. Komarnicki, złożył deklarację, zawierającą ujemną ocenę dotychczasowych prac komitetu ekonomicznego Ligi nad zagadnieniami surowców i emigracji.*  
*Komitet trzech dla sprawy gdańskiej zebrał się celem rozpatrzenia okresowego raportu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.*  
*Delegaci Anglii, Francji, ZSRR i Chin odbyli u sekretarza Ligi Narodów Avenola naradę w sprawie położenia na Dalekim Wschodzie.*  
*Prezydent Roosevelt wygłosił do kongresu w Waszyngtonie orędzie w sprawie obrony narodowej i zbrojnej U. S. A.*
29. I. *Na prośbę członków komitetu trzech Min. Beck przedstawił na posiedzeniu tego komitetu stronę polityczną zagadnienia gdańskiego.*  
*Wobec ukończenia rozmów dyplomatycznych z okazji setnej sesji rady Ligi Min. Beck opuścił Genewę.*

31. I. *Na posiedzeniu komitetu 28 Delegat Polski sprecyzował stanowisko Polski w sprawie reformy paktu Ligi.*
- Przedstawiciel Szwecji dr Unden złożył komitetowi 28 deklarację, dotyczącą stanowiska Szwecji w sprawie reformy paktu Ligi.*
- Delegat Szwajcarii dr Georgé sprecyzował stanowisko Szwajcarii w sprawie reformy paktu Ligi.*
- Sekretariat Ligi Narodów ogłosił komunikat oficjalny, stwierdzający, iż komitet 3 wysłuchał raportu Wysokiego Komisarza w Gdańsku i nie uważa za potrzebne, aby na bieżącej sesji Rady wpisana została jakakolwiek sprawa gdańska.*
- Księżna Juliana Holenderska powiła córkę.*



## MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

GRUDZIEŃ — 1937 R.

Między 3 a 7 grudnia bawił w Polsce z oficjalną wizytą francuski minister spraw zagranicznych Delbos. W czasie pobytu w Warszawie min. Delbos przyjęty był na audiencji przez Pana Prezydenta RP., złożył wizyty Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, Premierowi Sławoj-Składkowskiemu i Min. Beckowi, z którym odbył szereg rozmów. Z Warszawy udał się w towarzystwie Min. Becka do Krakowa, gdzie złożył hołd na Wawelu pamięci Marszałka Piłsudskiego. W czasie audiencji u Pana Prezydenta min. Delbos został odznaczony insygniami orderu Orła Białego.

Podczas przyjęcia w pałacu Brühlowskim ministrowie Beck i Delbos wygłosili okolicznościowe przemówienia. Witając francuskiego gościa Min. Beck stwierdził, że wizyta jego będąc aktem przyjaznej kurtuazji jest niemniej zarazem potwierdzeniem szczęśliwego rozwoju współpracy między Polską i Francją. Niezależnie od cennego symbolu, jaki przedstawiają odwiedziny francuskiego ministra spraw zagranicznych w Polsce — mówił Min. Beck — przywiązuje się w Polsce do pobytu min. Delbosa szczególną wagę, bo działalność jego w dziedzinie współpracy między obu sprzymierzonymi rządami będzie bez wątpienia łatwiejsza po krótkim bodaj kontakcie z Polską i jej kierownikami politycznymi. Przyjaźń ma to do siebie, że każdy z obu przyjaciół, zachowując własne cele i broniąc własnych interesów, patrzy w sposób szczególnie życzliwy na wszystkie sprawy dotyczące losów przyjaciela. Sojusz z drugiej strony jest konkretną formą określającą te zagadnienia, których rozwiązanie zależy od

decyzji wspólnie pobieranych. Pośród tak licznych i tak zmiennych zjawisk życia międzynarodowego podstawy bilateralnej współpracy polsko-francuskiej, stanowiącej jeden z pierwszych elementów w konstrukcji pokojowego życia po wojnie, wykazują wyjątkowy zupełnie charakter stałości. Min. Delbos wywiezie z pewnością z sobą przekonanie, że przyjaźń polsko-francuska nie jest rzeczą sztuczną, wymyśloną i podlegającą losom sentymentu przejściowego. Najwymowniejszym tego dowodem wydaje się być jednomyślna reakcja polskiej opinii publicznej wyrażającej żywe zadowolenie z przybycia min. Delbosa do Polski.

Odpowiadając, min. Delbos stwierdził, że Polska odrodzona zdołała do walorów historycznych i do pięknego udziału, wniesionego do wspólnego skarbu cywilizacji europejskiej, dołączyć nowy twórczy wysiłek, dzięki zdolności organizacji, dyscypliny i pracy, które są bezwzględną koniecznością w obecnej epoce. Polska i Francja złączone wspomnieniami na przestrzeni wielu wieków historii musiały naturalnym biegiem rzeczy porozumieć się co do programu pokoju. Wśród trudności, jakie przeżywa Europa, sojusz francusko-polski zrodzony z wspólnych konieczności i ożywiony tymi samymi ideałami zachowuje swą trwałą wartość. Solidarność łącząca Polskę z Francją nie ma charakteru ekskluzywności. Oba kraje troszczą się jednakowo o to, by współdziałać w sposób najbardziej czynny w duchu Paktu Ligi Narodów w powszechnym wysiłku ku odprężeniu i współpracy, oraz ku powszechnemu uspokojeniu. Polityka Francji i Polski ożywiona tym samym przywiązaniem do pokoju, tą samą wiernością wobec wspólnych zobowiązań, opiera się zarówno na porozumieniu obu rządów, jak i na sile zbieżności łączących oba narody.

Precyzując rezultaty wizyty komunikat oficjalny stwierdzał, że w toku rozmów dokonano w duchu lojalnej współpracy przeglądu wszystkich zagadnień dotyczących zarówno stosunków polsko-francuskich, jak i szerszego zagadnienia pokoju europejskiego. Stwierdzono raz jeszcze, że alians polsko-francuski zawarty w roku 1921 stanowi istotny i stały czynnik polityki obu krajów, któremu zarówno Polska jak i Francja pozostają równie

wierne w interesie pokojowego rozwoju stosunków między narodami. Obaj ministrowie spraw zagranicznych stwierdzili wspólną wolę przeprowadzenia we wszystkich dziedzinach ufnej współpracy, która zgodnie z interesami i dążeniami obu narodów ma na celu odprężenie oraz stabilizację stosunków międzynarodowych.

Według informacji agencji Havasa podczas rozmowy, którą Min. Beck odbył z min. Delbosem w pociągu w drodze z Warszawy do Krakowa, poruszone zostały przez Min. Becka sprawy kolonialne, przy czym Min. Beck wyjaśnił, że Polska w chwili obecnej nie ma ambicji terytorialnych, i nie chce posiadłości o pełnej suwerenności, zaś sformułuje swe żądanie w sposób ścisły wówczas, gdy zagadnienie nowego podziału kolonii będzie postawione w sposób konkretny. Co się tyczy zagadnienia emigracji obaj ministrowie stwierdzili, że zagadnienie to nie może być postawione wyłącznie w płaszczyźnie etnicznej i omówili pewne konkretne możliwości, jeśli chodzi o niektóre kolonie francuskie.

Mówiąc o wynikach wizyty w czasie konferencji prasowej w Warszawie min. Delbos podkreślił, że pobyt jego w Warszawie utwierdził go w przekonaniu, iż sojusz polsko-francuski zawarty jest nie tylko w traktatach, ale że tkwi on w sercach i jest nierozzerwalny, przyczyniając się równocześnie do ogólnej stabilizacji pokoju. Podkreśliwszy następnie wzmoczenie sił Polski i Francji, co jest szczególnie ważne w epoce, kiedy słabi się nie liczą, stwierdził min. Delbos, że zacieśniająca się współpraca polsko-francuska nie jest skierowana przeciw nikomu i ma jedynie na celu, obok zapewnienia bezpieczeństwa, współdziałanie w dziele uspokojenia i wspólny wysiłek na rzecz odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

W toku wizyty min. Delbosa w Warszawie raz jeszcze została uroczyście stwierdzona trwała decyzja wierności Polski i Francji dla sojuszu jako jednego z najbardziej realnych czynników bezpieczeństwa europejskiego, czynnika będącego równocześnie jednym z najtrwalszych zjawisk w życiu powojennym Europy. Wizyta stanowiła ponadto wyraz istnienia jednakowej oceny warto-

ści sojuszu w obu związanych nim krajach. Stosunek sojusznicy Polski i Francji oparty jest na przesłankach niezależności obu państw, dla których sojusz ten, będący wynikiem sytuacji geograficznej i wspólnych interesów obu krajów, stanowi element stały ich polityki zagranicznej, stojąc jednocześnie w pełnej zgodzie z samodzielnością polityki obu państw. Wizyta min. Delbosa przyczyniła się ponad to w dużym stopniu do utrwalenia na zachodzie wiary w to, że polityka polska jest prosta i jasna, i że służy ona dobrze ze swej strony pokojowi powszechnemu.

Dnia 11 grudnia Wielka Rada Faszystowska powzięła decyzję o wycofaniu się Włoch z Ligi Narodów. Tegoż dnia min. Ciano powiadomił o tej decyzji Sekretariat Generalny Ligi Narodów, zaznaczając, że z tymże dniem Włochy występują z Ligi. Po Wielkiej Radzie Mussolini wygłosił przemówienie do zebranego na placu Weneckim tłumy. W ciągu wielu lat — mówił Mussolini — Włochy dawały wobec całego świata dowód niesłychanej cierpliwości. Nie zapomniały wprawdzie haniebnych usiłowań gospodarczego uduszenia narodu włoskiego, przygotowywanych w Genewie. Niektórzy jednak przypuszczali, że w pewnej chwili Liga Narodów wystąpi z gestem odszkodowania. Nie uczyniła tego. Dobre zamiary pewnych rządów nikły z chwilą, gdy delegaci ich wchodzili w kontakt ze złowrogim środowiskiem genewskim, kierowanym przez ukryte siły wrogów Włoch faszystowskich. Na decyzję włoską nie wpłynęły, rzecz oczywista, bynajmniej jakieś presje. Koledzy Włoch z osi Berlin — Tokio zachowywali jak największą dyskrecję. Włochy mimo wystąpienia z Ligi nie porzucają swych zasadniczych dyrektyw politycznych, zmierzających do współpracy i pokoju. Żadnych gróźb, które od czasu do czasu słychać, a które będą jeszcze częstsze, być może ze strony państw t. zw. wielkich demokracji, Włochy się nie ulęką.

Istotną przyczyną kroku włoskiego było niewątpliwie przeświadczenie, że udział w instytucji genewskiej nie przedstawia dla polityki Włoch żadnej korzyści, przeciwnie zaś, że coraz wyraźniej w Genewie zarysowujące się tendencje utworzenia

z tej instytucji bloku ideologicznego, wrogiego światopoglądowi faszystowskiemu — mogłyby jedynie w razie dalszego udziału Włoch w Lidze wytworzyć dla nich poważne bardzo komplikacje. Ostatecznie przeważało szalę ustosunkowanie się Ligi Narodów do sprawy imperium włoskiego na wrześniowej sesji Ligi. Powodu paromiesięcznego zwlekania szukać należy prawdopodobnie w pewnej mierze w nadziejach na możliwość rozpoczęcia z Anglią zasadniczych rozmów w sprawie odprężenia wzajemnych stosunków i w związku z tym tendencji nie stwarzania faktów dokonanych, które by wywoływały w opinii brytyjskiej reakcję ujemną. W obecnej sytuacji, wobec zwlekania Wielkiej Brytanii z rozpoczęciem tych rozmów i próbami dojścia przede wszystkim do porozumienia z Niemcami z pozostawieniem Włoch na uboczu, wątpliwości te odpadły. Nie bez wpływu też pozostawał niewątpliwie fakt przystąpienia Włoch do antykomunistycznego bloku niemiecko-japońskiego.

W dwa dni po decyzji włoskiej rząd niemiecki opublikował deklarację, wyłączającą jego stanowisko wobec oświadczenia Mussoliniego. Deklaracja stwierdzała, że Liga Narodów otrzymuje w ten sposób zasłużoną odprawę za swą działalność polityczną. Nie była ona bowiem zdolna w żadnym z okresów istnienia do pożytecznego taktowania aktualnych zagadnień polityki światowej. W Genewie zamiast tendencji wyrównywania sił naturalnych i potrzeb narodów i kierowania ich na drogę pożytecznego rozwoju, zajmowano się przede wszystkim tworzeniem i stosowaniem metod, mających na celu zapobieżenie tego rodzaju rozwojowi. Nadzieje pokładane zwłaszcza przez niektóre małe państwa w Lidze Narodów znikły coraz bardziej wobec przekonania, że genewska polityka zbiorowego bezpieczeństwa doprowadziła w rzeczywistości do zbiorowej niepewności. Jedynie w Moskwie można się jeszcze spotkać z nieograniczonym opowiedzeniem się za ideałami genewskimi. Jest beznadziejnym trudem chcieć zapobiec tym radykalnym błędom przez częściowe reformy. Rząd Rzeszy nie pozwoli się w każdym razie — w pełnym porozumieniu z rządem

włoskim — odwieść przez cokolwiek od przekonania, że polityczny system Genewy jest nie tylko chybiony, lecz także szkodliwy. Powrót Niemiec do Ligi Narodów nie będzie dlatego nigdy więcej brany pod uwagę.

Ta ostatnia zapowiedź przekreśliła więc definitywnie możliwość jakichkolwiek kombinacji na temat przyciągnięcia Rzeszy do Genewy. Po decyzji włoskiej z 11-go, a decyzji niemieckiej z 13-go grudnia, odpadła ewentualność prób układania się z Berlinem i Rzymem na płaszczyźnie genewskiego systemu bezpieczeństwa i w duchu zasad genewskich. Również odpadła możliwość wciągnięcia jednego z tych dwóch państw do Genewy z pozostawieniem na uboczu drugiego.

Decyzja włoska nie wywołała zbyt silnego wrażenia w opinii zagranicy, która już od pewnego czasu oczekiwała tego rodzaju kroku ze strony Włoch, a nawet obawiała się pociągnięć o charakterze bardziej zasadniczym jak ogłoszenie imperium włoskiego, wycofanie się z komitetu nieinterwencji, czy odstąpienie Niemcom terytorium kolonialnego w Afryce. To też prasa angielska przyjęła decyzję z 11 grudnia jak gdyby z pewną ulgą. Zresztą wobec coraz to nowych komplikacji na Dalekim Wschodzie sprawa ta zesłała na drugi plan zainteresowań opinii brytyjskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że krok włoski, choć nie zmieniający faktycznie stanu rzeczy, był dla Anglii niewygodny i niepożądany. Pozostanie on, rzecz prosta, bez wpływu na politykę angielską, utrudnić może tylko metody jej postępowania. Spodziewać się można, że obecnie — więcej niż poprzednio — Wielkiej Brytanii zależeć będzie na nieangażowaniu Ligi, która staje się już zupełnie jawnym narzędziem angielsko-francuskim, w żadne poważniejsze spory, a co za tym idzie — w obecnej sytuacji — na utrzymanie jej w miarę możności poza nawiasem aktualnych zagadnień politycznych. Opinia francuska przyjęła na ogół decyzję włoską dość spokojnie, uważając, że stanowi ona formalne zadokumentowanie istniejącego faktycznie stanu rzeczy.

W niektórych organach prasy francuskiej, jak również i innych krajów, można się było spotkać z twierdzeniem, że w obecnej sytuacji Liga Narodów powinna nabrać oblicza obozu hołdu-

jącego określonej doktrynie, nie tylko w stosunku do życia międzynarodowego, ale i w odniesieniu do struktury wewnętrznej państw.

W związku z tego rodzaju komentarzami, które gdyby miały być przyjęte przez rządy państw reprezentowanych w Lidze, to zebranie genewskie stałoby się po prostu obozem doktrynalnym — ukazał się w „Polskiej Informacji Politycznej“ artykuł precyzujący stanowisko polskie w tym względzie. Rząd Polski — pisała P. I. P. — wykazuje życzliwe zainteresowanie dla instytucji międzynarodowej, pozwalającej na szerokie kontakty i poszukiwanie załatwień kwestii spornych przez spotkanie przedstawicieli państw o różnych tendencjach przy jednym stole obrad. Gdyby jednak w instytucji genewskiej zarysowała się tendencja do pójscia po linii walki doktryn, Rząd Polski musiałby starannie zbadać, czy nie znalazłby się w sprzeczności z podstawowymi zasadami swej polityki, i w myśl wyniku tych badań uregulować na przyszłość swój stosunek do Ligi Narodów. Ze wszystkich poprzednich oświadczeń rządowych, jak i ustosunkowania się delegacji polskiej w Genewie do konkretnych spraw traktowanych na forum ligowym, wynika jasno, że polityka polska widzi możliwości odbudowy atmosfery zaufania w Europie tylko przez należyty respekt dla wszystkich państw jako partnerów porozumień międzynarodowych i przez uszanowanie prawa każdego narodu do urządzania swego życia wewnętrznego według własnych idei i poglądów.

Sytuacja, jaka powstała w związku ze zgłoszeniem przez Włochy wystąpienia z Ligi Narodów, wywołała zaniepokojenie w szerokich kołach społeczeństwa szwajcarskiego. Historię rozwoju stosunków Szwajcarii z Ligą Narodów, do której wstąpiła ona w rezultacie przeprowadzonego na ten temat referendum ludowego, cechowała zawsze troska, aby jej współpraca na terenie genewskim nie naraziła w jakimkolwiek stopniu na szwank tradycyjnej neutralności, stanowiącej podstawę jej niepodległego bytu i kardynalną zasadę

jej polityki zagranicznej. Wynikiem tego zasadniczego dążenia była deklaracja londyńska z 13 lutego 1920 roku, zwalniająca Szwajcarię z obowiązku udziału w ewentualnych sankcjach natury wojskowej i podkreślająca w ten sposób jej wyjątkowe stanowisko państwa neutralnego w łonie Ligi. Sama Liga, do której nie przystąpiły Stany Zjednoczone, pozbawiona z czasem udziału Japonii i Niemiec, a powiększona o Rosję, której przyjęcie nastąpiło wbrew kategorycznemu sprzeciwowi Szwajcarii — przestała w opinii Szwajcarów uchodzić za instytucję będącą w stanie gwarantować skutecznie jej bezpieczeństwo. Doświadczenia z okresu sankcji antywłoskich wzbudziły nawet obawy, iż w pewnych okolicznościach mogłaby ona się stać dla nich przyczyną niebezpiecznych powikłań.

To też ostatnio poczęły przybierać na sile w Szwajcarii tendencje zmierzające do porzucenia dotychczasowej neutralności różniczkowanej, z której korzystała Szwajcaria w łonie Ligi Narodów — na rzecz powrotu do dawnej koncepcji neutralności całkowitej. W końcu października ub. r. utworzył się nawet komitet mający na celu spowodowanie referendum dla wprowadzenia do konstytucji związkowej zasady nieograniczonej neutralności Szwajcarii.

Dnia 13 grudnia ukazał się komunikat na temat obrad Rady Związkowej w sprawie wystąpienia Włoch z Ligi. Komunikat stwierdzał, iż postanowiono uzyskać powrót do całkowitej neutralności, uznano jednak, iż cel ten należałoby osiągnąć raczej drogą dyplomatyczną, aniżeli przez referendum. Z drugiej jednak strony ustalono, że Szwajcaria nie zamierza w żadnym wypadku wystąpić z Ligi. Komunikat zapowiadał wreszcie, iż związkowy departament polityczny będzie badał nadal zagadnienie neutralności i przedłoży rządowi w ciągu stycznia raport w tej sprawie.

Dnia 22 grudnia, w związku z interpelacją jednego z posłów, prezydent konfederacji Motta sprecyzował w parlamencie stanowisko rządu szwajcarskiego w odniesieniu do Ligi Narodów. Przypominając kolejno wszystkie wysiłki rządu związkowego w celu zapewnienia Szwajcarii powrotu do dawnej nieograniczo-



nej neutralności, stwierdził, że nadeszła obecnie chwila podjęcia stanowczego działania. Co do projektu referendum prezydent Motta oświadczył, że uważa je za nie wskazane, przynajmniej chwilowo, a to ze względu na szkody moralne, jakie pociągnęłyby za sobą polemiki i dyskusje na temat polityki zagranicznej. Podkreślając, iż nie może być mowy o opuszczeniu przez Szwajcarię Ligi, do której prac przyczyniała się ona w znacznej mierze, zaznaczył jednak konieczność uwydatnienia neutralności szwajcarskiej jako podstawowego i nadrzędnego czynnika tej polityki. Liga Narodów, mówił, w swym obecnym stanie nie może myśleć o sankcjach ekonomicznych przeciw komukolwiek. System sankcyjny jest odtąd niewykonalny, a art. 16 Paktu sparaliżowany. Dla osiągnięcia swej uniwersalności musi Liga porzucić myśl o stosowaniu przymusu materialnego i stać się jedynie organizmem pokojowego współdziałania.

Przemówienie prezydenta Motty miało więc na celu autorytatywne oświadczenie, że w razie tendencji stworzenia z Ligi Narodów ekspozytury pewnego bloku ideologicznego, o czym dało się ostatnio dość często słyszeć w niektórych organach prasy europejskiej, Szwajcaria nie mogłaby pozostać w instytucji genewskiej, zgodnie z zasadą swej neutralności.

Stanowisko Szwajcarii budziło tym większą uwagę w sferach politycznych Europy, że polityka szwajcarska mogła w danym wypadku wywrzeć poważny wpływ na stanowisko t. zw. krajów neutralnych, które — jak wiadomo — kierują się w polityce zagranicznej przede wszystkim zasadą niezależności.

Po wizycie w Polsce udał się min. Delbos do Bukaresztu. Pobyt w Rumunii związanej z Francją paktem przyjaźni miał na celu nie konkretne negocjacje polityczne, lecz przede wszystkim przeprowadzenie wyczerpujących rozmów orientacyjnych na tematy interesujące wspólnie oba kraje. Według informacji z kół politycznych bukareszteńskich poruszano w szczególności sprawę konferencji londyńskiej francusko-angielskiej na tle wizyty Lorda Halifaxa w Niemczech, sprawę stosunków rumuńsko-sowieckich, oraz środkowo-europej-

skich. Minister Delbos przedstawić miał obszernie przebieg rozmów francusko-angielskich po wizycie Lorda Halifaxa. W problemie rosyjskim rozmowy nie wyszły poza ramy ogólnej wymiany zdań, zwłaszcza na temat aktualnej sytuacji Sowieców. W sprawach środkowo-europejskich, w szczególności zaś w sprawie przerwanych od pewnego czasu rokowań państw Małej Ententy z Węgrami, min. Delbos zachować miał rezerwę nie wykazując bynajmniej aktywnego stosunku Francji wobec tych zagadnień. W okolicznościowym przemówieniu min. Antonescu poświęcił specjalny ustęp Polsce, podkreślając fakt związania podobnie Rumunii, jak i Francji, traktatami sojuszniczymi z Polską. Traktat polsko-rumuński, mówił, odpowiada uczuciom pełnej zaufania przyjaźni, którą ożywione są wzajemnie oba narody, oraz ich wspólnym interesom. Układ ten posiada charakter czysto defensywny, nie może więc stać w sprzeczności z interesami któregoś z sąsiadów tych państw.

Końcowy komunikat oficjalny o wynikach wizyty był wysoce charakterystyczny przez swą lakoniczność, przez ograniczenie go tylko do stosunków rumuńsko-francuskich, bez wspomnienia Małej Ententy, oraz przez wymienienie tylko Ligi Narodów bez rozwodzenia się na temat kolektywnego bezpieczeństwa. Komunikat ten markuje więc w dużym stopniu uznanie przez Francję indywidualizacji polityki rumuńskiej.

12 grudnia przybył min. Delbos do Belgradu. Rozmowy z premierem Stojadinowiczem doprowadziły do wzajemnego wyjaśnienia sobie szeregu wątpliwości. Było to tym łatwiejsze, że min. Delbos, podobnie jak w Bukareszcie, nie wysunął i w Belgradzie żadnego konkretnego projektu politycznego, nie nalegał na załatwienie żadnej drażliwej sprawy, np. rozszerzenia zobowiązań Małej Ententy, mając w swej podróży przede wszystkim na celu zreasumowanie elementów, jakimi Francja w tej części Europy jeszcze dysponuje. Z punktu widzenia polityki zagranicznej Jugosławii rezultaty wizyty ocenić należy jako logiczne rozwinięcie zasad, jakie premier Stojadinowicz w polityce zagranicznej stosuje. Wobec Francji oznacza to zwol-

nienie się z zależności od niej wskutek należenia do t. zw. systemu francuskiego, a natomiast urealnienie stosunku Jugosławii do tego mocarstwa, oparte na obustronnych korzyściach. W okolicznościowym przemówieniu premier Stojadinowicz wymienił na pierwszym miejscu wśród państw złączonych węzłami długiej, szczerzej i płodnej współpracy z Jugosławią — Polskę. W całej mowie nie można doszukać się najmniejszej wzmianki o Małej Entencie lub o Lidze Narodów. Stwierdzając, że linią zasadniczą polityki zagranicznej Jugosławii jest współpraca z Francją, premier Stojadinowicz mówił równoległe o konieczności, w interesie ogólnego pokoju, odprężenia stosunków na granicach Jugosławii. Min. Delbos rozwinął w odpowiedzi temat o Francji z mowy premiera Stojadinowicza, wymieniając w sposób nader uboczny Ligę Narodów i Małą Ententę. Jednocześnie przytoczył pewien jak gdyby program na przyszłość realnej współpracy między obu państwami.

Wizyta min. Delbosa dała premierowi Stojadinowiczowi sposobność do wyczerpującego przedstawienia zasad jugosłowiańskiej polityki zagranicznej. To też rozmowy przyczyniły się do wzajemnego zrozumienia. Jedną z dalszych konsekwencji wizyty min. Delbosa i ujawnionej przy tej okazji samodzielności polityki zagranicznej Jugosławii jest dalsze oddalanie się jej od sprzymierzeńców z Małej Ententy. Nie ulega wątpliwości, że wspomniane pominięcie tego tworu w mowie premiera Stojadinowicza iść musiało w parze z przeświadczeniem jego o niezwykle ciężkiej sytuacji Czechosłowacji, której Jugosławia nie okazuje zamiaru przyjscia z pomocą.

Ostatni etap podróży min. Delbosa stanowiła Praga. Najbardziej uderzającymi momentami tej wizyty było niewątpliwie zupełne pominięcie w wszelkich zewnętrznych enuncjacjach Rosji Sowieckiej, jak też manifestujący się dość wyraźnie odwrót od metody kolektywnych układów. Podkreślając przywiązanie do Ligi Narodów i idei kolektywnego bezpieczeństwa obie strony zaznaczyły jednocześnie niedwuznacznie we wspólnym komunikacie, że idea ta nie stoi w sprzeczności

z metodą szukania pokoju drogą układów bilateralnych. Było to, rzecz jasna, wyraźne novum w polityce czeskiej i oczywisty odwrót, zresztą starannie maskowany, od dotychczasowych wytycznych czeskiej polityki zagranicznej. Ze strony min. Delbosa padło wyraźne ostrzeżenie przed przystępowaniem i przynależnością do bloków ideologicznych z równoczesną radą szukania porozumienia z Rzeszą Niemiecką. W rozmowach praskich poruszać miano dalej t. zw. plan Hodży i jego realizację, przy czym miała to być jakby konstruktywna strona programu, obejmującego przede wszystkim odprężenie stosunków z sąsiadami. Miano przy tym stwierdzić pewne odprężenie w basenie naddunajskim.

Jak można sądzić, min. Delbos ani pod względem politycznym, ani pod względem gospodarczym nie wykazał gotowości do jakichś specjalnych świadczeń Francji na rzecz Czechosłowacji, starając się jak najmniej na tym odcinku angażować i ograniczając się przede wszystkim do zebrania materiału informacyjnego z tego terenu.

Zasadniczym celem wizyty min. Delbosa w Warszawie oraz wizyt w Bukareszcie, Belgradzie i w Pradze, była — jak to określił min. Delbos w przemówieniu w Izbie Deputowanych w połowie listopada — potrzeba wejścia w kontakt z zaprzyjaźnionymi narodami i rządami, omówienia wspólnych interesów, wyjaśnienia kwestii zajmujących je oraz sprawdzenia identyczności wzajemnych koncepcji międzynarodowych. U podstaw tej podróży, stwierdził wówczas min. Delbos, leżała troska o istniejące dla Francji w tym rejonie gwarancje.

Po powrocie do Paryża min. Delbos na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby przedstawił sprawozdanie z podróży grudniowej. Podnosząc serdeczne przyjęcie z jakim się spotkał, oświadczył, że przeprowadzone rozmowy dały mu możliwość stwierdzenia, że w krajach, które odwiedził, przyjaźń dla Francji stanowi jeden z istotnych czynników polityki zagranicznej, jednakże własne interesy każdego z tych państw narzucają im specjalne

wymagania. W czasie podróży ujawniło się pragnienie rozwoju stosunków gospodarczych i kulturalnych z Francją.

Komitet nieinterwencji ograniczył się w ciągu grudnia do dalszego dyskutowania szeregu kwestii technicznych, związanych z zasadniczym planem wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. Te skomplikowane prace, wymagające szczegółowej dyskusji oraz w szeregu wypadków konsultacji zainteresowanych rządów, posuwały się pod koniec grudnia znacznie naprzód.

Pierwsza połowa grudnia upłynęła na odcinku wojny domowej w Hiszpanii, pod znakiem dalszego spokoju, jeśli chodzi o działania wojenne. Około 20 grudnia hiszpańskie wojska czerwone rozpoczęły niespodziewanie natarcie pod miastem Teruel, t. j. w punkcie, gdzie wojska narodowe znajdowały się najbliższej Walencji, oskrzydając jednocześnie niebezpiecznie Madryt. Gwałtowne natarcie przy użyciu na szeroką skalę broni zmotoryzowanej zmusiło oddziały narodowe — mimo ich bardzo twardej obrony — do powolnego wycofywania się. Parę dni po natarciu wojska czerwone dotarły do Teruelu, zdobywając część miasta. W pozostałej części skoncentrowały się wojska narodowe stawiając bardzo zacięty opór. Pod koniec grudnia znaczne oddziały wojsk gen. Franco, odpowiednio technicznie zaopatrzone, rozpoczęły kontrofensywę, która doprowadziła wkrótce do połączenia się z otoczonymi obrońcami Teruelu. Bitwa pod Teruelem, z powodu obopólnego skoncentrowania poważnych sił na tym odcinku nabrała charakteru jednej z bitew decydujących.

Zasadniczą przyczyną ofensywy czerwonych była prawdopodobnie chęć zdeorganizowania frontu przeciwnika w momencie przegrupowania i przygotowania sił do decydującego natarcia mającego przesądzić o losie wojny domowej w Hiszpanii. Jednocześnie ofensywa ta miała na celu cofnięcie frontu wojsk narodowych w miejscu, gdzie zagrażał on bardzo poważnie zarówno Madrytowi, jak i Walencji. Szybkie zatrzymanie przeciwnika

przez wojska narodowe świadczyło o zdecydowanej ich przewadze, przekreślając ostatecznie wszelkie rachuby na możliwość zmiany losów wojny na korzyść wojsk czerwonych.

W drugiej połowie grudnia odbyła się w Izbie Gmin debata na temat polityki zagranicznej, w czasie której odpowiadając na interpelacje posłów premier Chamberlain i minister Eden poruszyli w bardziej wyczerpujący sposób szereg aktualnych zagadnień interesujących politykę zagraniczną Wielkiej Brytanii.

Mówiąc o listopadowej wizycie lorda Halifaxa w Niemczech premier Chamberlain stwierdził, że rząd brytyjski nie oczekiwał bynajmniej natychmiastowych rezultatów rozmów lorda Halifaxa. W danym wypadku chodziło o konwersacje, nie zaś o negocjacje. Kontakt ten należy uważać jako pierwszy krok na drodze ogólnego wysiłku w kierunku dojścia do ogólnego porozumienia. Z drugiej strony jasne jest, że nie można przyśpieszać ani forsować wypadków i że musi upłynąć pewien okres czasu, w którym omawiane problemy będą przedmiotem studiów. Dotychczasowe wyniki stanowią więc jedynie stadium wstępne. Przechodząc do misji van Zeelanda wskazał Chamberlain, że nie jest możliwe całkowite oddzielenie zagadnień gospodarczych od politycznych, i że poprawa ekonomiczna w Europie byłaby ułatwiona, gdyby ją poprzedziło odprężenie w stosunkach politycznych. Mówiąc o rozmowach londyńskich z przedstawicielami rządu francuskiego premier Chamberlain podkreślił harmonijną współpracę obu rządów, które nie zmierzają do stworzenia nieprzyjaznych bloków lub grup państw. Premier uważa, że w ostatnim półroczu nastąpiło w Europie wyraźne osłabienie napięcia, co należy głównie przypisać faktowi, że sytuacja hiszpańska jest obecnie mniej zastrzona. Przechodząc do konfliktu na Dalekim Wschodzie Chamberlain skonstatował fiasco konferencji brukselskiej, podkreślił jednak harmonię, jaka na niej panowała między mocarstwami, a zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi. W sprawie ostrzeliwania okrętów brytyjskich na rzece Jang-Tse przez oddziały japońskie, oświadczył, że rząd brytyjski oczekuje

od rządu japońskiego zapewnienia, że podobne incydenty więcej się nie powtórzą. Pragnienie pokoju i cierpliwość wobec powtarzanych prowokacji nie oznaczają jednak — mówił premier — że Wielka Brytania spogląda obojętnie na swe zobowiązania międzynarodowe, względnie że zapomina o obowiązku ochrony interesów brytyjskich. Na koniec poruszył Chamberlain problem Ligi Narodów. Zdaniem jego decyzja włoska z 11 grudnia nie wniosła żadnej zasadniczej zmiany do sytuacji faktycznej. Liga Narodów może jednak jeszcze grać rolę w sprawach światowych, ale pod warunkiem, że uczciwie przygotowuje się do wyciągnięcia konsekwencji z realnej sytuacji. Rząd brytyjski w dalszym ciągu udziela jej poparcia, gdyż wierzy, że może ona jeszcze stworzyć ośrodek organizacji lepszej i szerszej, jaką rząd ten uważa za potrzebną do utrzymania pokoju.

Minister Eden poruszył w swym przemówieniu na wstępie problemy kolonialne dementując kategorycznie pogłoski, jakoby rząd brytyjski zamierzał dojść do porozumienia z Niemcami w dziedzinie kolonialnej kosztem innych państw. Podobnie jak Wielka Brytania — mówił on — nie szuka rozwiązania zagadnienia kolonialnego kosztem innego mocarstwa, nie dąży ona również do rozwiązania trudności europejskich kosztem jakiegokolwiek państwa w Europie. Mówiąc o kryzysie na Dalekim Wschodzie min. Eden rozróżnił między dwojakiego rodzaju sankcjami: nieskutecznymi, które są niewarte tego, aby je stosować, i skutecznymi, pociągającymi za sobą ryzyko wojny, jeżeli nie z całą pewnością wojnę. Zdaniem jego, nie należy rozpatrywać tego rodzaju akcji na Dalekim Wschodzie, chyba że ma się przekonanie, iż taka polityka może być poparta przeważającą siłą. Tymczasem nie zachodzi obecnie tego rodzaju sytuacja z Ligą Narodów, która posiada w swym łonie zaledwie dwie potęgi morskie: Francję i Wielką Brytanię. Według opinii rządu brytyjskiego, wojna na Dalekim Wschodzie wpłynie na znaczne zubożenie tego rejonu, oraz wszystkich narodów, które posiadają tam swoje interesy, niezależnie od zysków militarnych. W tych warunkach trzy zasady winny kierować postępowaniem brytyjskim: należy uczynić wszystko co będzie możliwe w celu przywrócenia

pokoju, należy wspólnie z innymi wykonać brytyjskie zobowiązania międzynarodowe, należy bronić własnych interesów i oczywiście również brytyjskiego terytorium. Istnieje jednak poważna strona sytuacji na Dalekim Wschodzie, może jedyna, którą Wielka Brytania może uważać za zadawalną. Jest nią ustawiczny, ścisły kontakt z rządem Stanów Zjednoczonych. Kończąc min. Eden podkreślił, że Wielka Brytania musi w dalszym ciągu zbroić się, ponieważ jedynie w ten sposób będzie mogła dojść w dalszym etapie do układu o rozbrojeniu. Jest to polityka, którą naród cały popiera i którą rząd będzie kontynuował.

Oba przemówienia precyzowały w sposób jasny pogląd rządu brytyjskiego na poszczególne problemy jego polityki zagranicznej. Najważniejszym w danej chwili momentem absorbującym tę politykę jest bez wątpienia sytuacja na Dalekim Wschodzie. Jak wynika z przemówień premiera i ministra spraw zagranicznych, Wielka Brytania zdecydowana jest postępować w tym zakresie z dużą ostrożnością i z wielkim umiarem, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa uwikłania się w konflikt dalekowschodni. Niemniej jednak manifestacyjne podkreślanie ścisłej współpracy z rządem Stanów Zjednoczonych miało na celu ostrzeżenie, że Wielka Brytania nie pozostaje na Dalekim Wschodzie zupełnie sama.

W ostatnich dniach listopada holenderski minister spraw zagranicznych Patijn wygłosił w Drugiej Izbie Stanów Generalnych exposé, w którym poruszył szereg zagadnień międzynarodowych interesujących aktualną politykę Holandii. Mowa z całą mocą i wyrazistością uwydatniła wolę holenderskiej polityki zagranicznej kroczenia nadal po tradycyjnie wypróbowanych i odpowiadających najgłębszemu przekonaniu społeczeństwa holenderskiego drogach na terenie polityki międzynarodowej.

Realizm tej polityki ujawnił się przede wszystkim w ujęciu stosunku Holandii do Ligi Narodów. Poddając surowej krytyce pierwszy okres instytucji genewskiej, kiedy werbalizm i zbytne ambicje dominowały ze szkodą dla zgodnej z rzeczywistością



oceny sytuacji i prawdziwego pożytku dla pokoju świata, min. Patijn stwierdził, że większe możliwości w kierunku walki z niebezpieczeństwem wojny nastąpią wówczas, kiedy Liga zatrzyma się na tym zakresie zobowiązań Paktu, jaki faktycznie istnieje obecnie, ażeby sprowadzić z powrotem wielkie mocarstwa do stołu obrad, aniżeli wówczas, kiedy trzymać się będzie bojaźliwie kilku papierowych artykułów skłaniających pewną ilość państw do oświadczenia, że w danych warunkach nie mogą przystąpić do współpracy.

Przechodząc do omówienia stosunku do poszczególnych państw oświadczył min. Patijn, że Holandia przestrzega wprawdzie zasady nieinteresowania się wewnętrzną polityką innych krajów, lecz sprawa ta przedstawia się inaczej w stosunku do Rosji Sowieckiej. Polityka holenderska — mówił — jest w tej kwestii logiczniejsza od polityki państw, które zawarły pakt antykomunistyczny, a które tym niemniej uznają Rosję Sowiecką, gdyż Holandia ani nie przystąpiła do tego paktu, ani też nie uznała Rosji. Uznanie takie nie wchodzi zresztą w rachubę, zwłaszcza że Holandia nie życzy sobie, by ogromne przedstawicielstwa utrzymywane za granicą przez Rosję, popierały w dużych rozmiarach propagandę komunistyczną w Holandii.

Przeciwnie przedstawia się sprawa utrzymywania stosunków z rządem gen. Franco, wobec którego zachodzi potrzeba reprezentacji interesów handlowych. Co się tyczy Dalekiego Wschodu, min. Patijn oświadczył w sposób kategoryczny, iż Holandia nie weźmie udziału w jakiegokolwiek akcji interwencyjnej, gotowa jest natomiast do szerokiej nawet akcji czysto humanitarnej na rzecz Chin.

Mówiąc o deklaracji niemieckiej dotyczącej neutralności Belgii, min. Patijn podkreślił zasadniczą różnicę sytuacji, w jakiej znajdowała się, po wypowiedzeniu traktatu lokarneńskiego przez Niemcy, z jednej strony Belgia, która uczestniczyła w tym traktacie, a następnie uzyskała jednostronne gwarancje Francji i Anglii, wymagające dopełnienia ze strony Niemiec, z drugiej zaś strony Holandia ciesząca się całkowitą swobodą ruchów w stosunku do wszystkich swych sąsiadów. To też min. Patijn odrzu-

cił sugestię, by Holandia przyjęła na siebie zobowiązania podobne do belgijskich.

Analogię sytuacji z Belgią uwydatnił natomiast, o ile chodzi o stosunek do art. 16 Paktu Ligi Narodów, wskazując, iż oba te kraje zachowują sobie wyłączne i pełne prawo swobodnej decyzji w kwestii upoważnienia wojsk obcych do przemarszu przez ich terytorium. Ujęcie to stanowi niezmienny składnik polityki holenderskiej.

Wreszcie stwierdzając raz jeszcze, iż zamierza kontynuować długoletnie wytyczne polityki swego kraju, nazwał je min. Patijn polityką uczciwości i ostrożności. Tej to uczciwości, mówił, zawdzięcza Holandia pewien zasób autorytetu moralnego, który ona ma nadzieję podtrzymać w dalszym ciągu. Jeśli zaś chodzi o politykę ostrożności, to jako państwo mniej znaczne nie może ona sobie pozwolić na awantury w dziedzinie polityki zagranicznej, przy czym pod słowem awantury rozumieć należy również przeciwstawianie się niesprawiedliwości, która nie dotyczy Holandii bezpośrednio.

20 i 22 grudnia odbyły się wybory do izb parlamentu rumuńskiego, przy dużym napięciu zorganizowanych sił partyjnych. Wybory do izby deputowanych nie przyniosły rządowi liberalnemu 40% głosów wymaganych przez ordynację wyborczą do przyznania 50% premii. Rozdział mandatów przeprowadzony więc został na zasadzie proporcjonalności. Blok rządowy, w skład którego obok liberałów wchodziłi również kandydaci partii frontu rumuńskiego b. premiera Vaida Voievod i partii narodowo-demokratycznej prof. Jorgi, otrzymał niecałe 38% mandatów, partia narodowo-chłopska niecałe 20%, partia „Wszystko dla państwa“ (Żelazna Gwardia) 16%, partia narodowo-chrześcijańska 10%, druga partia liberalna 4%. Reszta głosów podzieliła się między drobne ugrupowania.

Wybory wykazały brak popularności rządu liberałów i potępiły dotychczasowy system pseudo-parlamentarnego rządzenia. Jednocześnie stanowiły one wyraz dokonywującego się w Rumu-

nii głębokiego procesu przemiany politycznej w kierunku narodowym. Jakkolwiek rozbita na kilka ugrupowań, prawica rumuńska odniosła w wyborach poważny sukces wysuwając się jako bardzo poważny czynnik polityczny.

W tej sytuacji premier Tatarescu podał się dnia 28 grudnia wraz z całym gabinetem do dymisji. Król powierzył misję tworzenia nowego rządu prezesowi partii narodowo-chrześcijańskiej, Goga. Jeszcze tego dnia premier Goga utworzył gabinet o charakterze koncentracji elementów narodowych. W parlamencie nowy gabinet liczył na oparcie stronnictw: narodowo-chrześcijańskiego, narodowo-liberalnego, frontu rumuńskiego, partii narodowo-demokratycznej i ewentualnie grupy posłów z prawego odłamu stronnictwa chłopskiego caranistów, oraz na neutralność Żelaznej Gwardii. Ważnym momentem dla rządu koncentracji narodowej był udział w nich trzech polityków chłopskich, którzy należeli do grupy prawego skrzydła caranistów będącej już od dłuższego czasu w opozycji do lewicowo nastrojonych przywódców partii. Dzięki temu udziałowi rząd Gogi uzyskał podstawę również w centrum parlamentu. Wyjście grupy królewskiej ze stronnictwa caranistów mogło mieć jednocześnie głębsze konsekwencje i dla jedności tej partii.

Powołanie rządu Gogi i jego skład był wyrazem decyzji króla zdecydowanego przesunięcia polityki rumuńskiej w kierunku narodowym, stosownie do jaskrawej ewolucji nastrojów kraju. Rząd ten będący wyrazem syntezy dwóch wielkich sił: nacjonalizmu rumuńskiego i tendencji społecznych warstwy chłopskiej ustanowił równocześnie pewne pośrednie wyjście nie operujące ekstremami, a więc wykluczające Żelazną Gwardię z jednej, a caranistów z drugiej strony.

Partia narodowo-chrześcijańska, która wysuwa się obecnie na czoło w Rumunii, powstała latem 1935. Stoi na gruncie zasady „Rumunia dla Rumunii“. W dziedzinie polityki wewnętrznej zmierza do stworzenia nowych form bardziej produktywnej współpracy między rządem, po linii wzmocnienia autorytetu w państwie. Żąda jak najszybszego dozbrojenia armii, która musi zapewnić krajowi pełne bezpieczeństwo jego granic. Ta główna

troska, wyrażająca się w ścisłym przestrzeganiu zasady nienaruszalności granic, stoi u podstaw poglądów partii na politykę zagraniczną. Nowy gabinet kontynuować więc miał w zasadniczych wytycznych politykę zagraniczną poprzedniego rządu z silniejszym jednak podkreśleniem momentów narodowego charakteru i niezależności tej polityki. Nowy minister spraw zagranicznych Istrate Micescu oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że prowadzić będzie politykę szanowania zobowiązań przyjętych uprzednio przez Rumunię, oraz zaufania do przymierzy i rozwoju dobrych stosunków z wszystkimi państwami.

Po złożeniu przysięgi przez członków nowego gabinetu król Karol wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że rząd wstępuje na nową drogę, której dewizą jest nacjonalizm. Podstawa, na której opiera się cały gabinet, łączy w sobie dwie dzisiejsze potęgi, siłę nacjonalizmu popartą przez najliczniejszą w kraju warstwę chłopską. To właśnie stanowi symbol zjednoczenia w tym gabinecie. W odpowiedzi premier Goga oświadczył, że rząd pełen poszanowania dla form konstytucyjnych pragnie już od pierwszej chwili zapewnić, by życie Rumunii przy utrzymaniu ładu i autorytetu wpływało w atmosferze ładu i uczciwości. Idea narodowo-chrześcijańska, ze wszystkimi atrybutami logicznymi, znajduje się u podstaw koncepcji rządu, który siłą rzeczy kieruje się przede wszystkim ku ludności włościańskiej, stanowiącej najsilniejszą podstawę, na której opiera się państwo rumuńskie.

W oświadczeniu złożonym przedstawicielom prasy premier Goga podkreślił, że nowy rząd wyznaje credo narodowe ze wszystkimi jego konsekwencjami, że dojście do władzy nowego rządu oznacza stworzenie nowych form życia narodowego, a zarazem pacyfikację nastrojów. Jednocześnie premier oświadczył, że program rządu będzie realizowany ściśle w ramach prawa i konstytucji. Z oświadczeń premiera sądzić można, iż należy oczekiwać od nowego rządu zdecydowanych posunięć w polityce wewnętrznej.

W pierwszych dniach grudnia premier Stojadinowicz wyjechał do Włoch z oficjalną wizytą, która stanowiła odpowiedź na złożoną w Belgradzie wiosną r. b. wizytę min. Ciano, w czasie której dokonano aktu podpisania paktu przyjaźni jugosłowiańsko-włoskiego. Premier jugosłowiański przyjmowany był we Włoszech z wielką wspaniałością i serdecznością. Zdaje się, że wizyta nie wniosła do stosunków obu państw nowych elementów i była jedynie logicznym rozwinięciem i konsolidacją polityki odprężenia, zainicjowanej w marcu r. b. Tak jak wówczas premier Stojadinowicz ograniczył się jedynie do zawarcia paktu nieagresji, tak i obecnie pozostał on niewątpliwie wierny głównym zasadom, którymi kieruje się w swej polityce zagranicznej, w szczególności dążeniu do odprężenia z sąsiadami, oraz do niewiązania się z żadnym z bloków ideologicznych. Zresztą według informacji z kół politycznych rzymskich, w czasie wizyty nie podpisano żadnego układu, ani nie przyjęto nowych zobowiązań, nie było też mowy o skłanianiu Jugosławii do przystąpienia do trójporozumienia antykomunistycznego, ani do wystąpienia jej z Ligi Narodów, czy też zadeklarowania gotowości przedłużenia do Belgradu osi Rzym — Berlin. Natomiast wizyta wprowadziła stosunki jugosłowiańsko-włoskie na tory szczerzej i trwalej przyjaźni.

Ze strony prasy włoskiej nadano wizycie ogromne znaczenie, podkreślając bardzo dobitnie wzajemne przyjazne stosunki jugosłowiańsko-włoskie.

Manifestacyjne akcentowanie przez stronę włoską zażytych stosunków z Jugosławią może stać w związku — poza zasadniczą tendencją podkreślania przyjaznych uczuć Włoch wobec Jugosławii — również w pewnym stopniu i z chęcią polityki włoskiej ugruntowania w Belgradzie, jako w jednym z punktów środkowej i południowej Europy, wpływów włoskich na wypadek takiego rozwoju sytuacji międzynarodowej, który by przeciwstawił dynamizm faszystowski ekspansji Niemiec narodowo-socjalistycznych na południowy-wschód.

W ciągu listopada król bułgarski Borys bawił w towarzystwie królowej Joanny za granicą, składając wizyty w Londynie i Paryżu. W drodze powrotnej król złożył wizytę prezydentowi Związku Szwajcarskiego, oraz przez dwa dni w charakterze nieoficjalnym był gościem jugosłowiańskiego księcia regenta Pawła.

Na tle wizyty w stolicach zachodnio-europejskich ukazały się w prasie bułgarskiej wiadomości, z których można było wnioskować, że miały one w pewnym stopniu również na celu autorytatywne rozsianie wszelkich wątpliwości, czy podejrzeń na temat orientacji polityki zagranicznej Bułgarii, w szczególności zaś na temat jakichkolwiek ściślejszych związków Bułgarii z Niemcami. Podejrzenia te powstawały ostatnio głównie na tle zacieśnienia węzłów gospodarczych Bułgarii z Niemcami. Podróż króla Borysa miała więc na celu przede wszystkim zaakcentowanie niezależności polityki bułgarskiej.

Zatrzymanie się króla bułgarskiego w drodze powrotnej u regenta Pawła było dalszym ciągiem zainicjowanej w styczniu rb. polityki zbliżenia i współpracy między obu sąsiednimi państwami. Zbliżenie to nadal przez oba rządy i społeczeństwa lojalnie rozbudowywane wymaga, rzecz oczywista, głównie ze względu na aliantów Jugosławii z bloku bałkańskiego, częstszego kontaktu.

Jak wiadomo, Jugosławia dwoma sprzecznymi z sobą systemami politycznymi, t. j. paktem przyjaźni z Bułgarią i paktem bałkańskim, ma nadzieję przetworzyć napięcia i rozbieżności aktualne Bałkanów w harmonijny zespół państw wzajemnie się popierających i nie ulegających szkodliwym dla ich solidarności wpływom z zewnątrz. Zmieniona w ten sposób treść bloku bałkańskiego nie odpowiada oczywiście tendencjom innych kontrahentów tego ugrupowania, którzy pragnęli by widzieć w nim instrument osaczenia i przymusu w stosunku do Bułgarii. Ponadto pozostali kontrahenci bloku zaniepokojeni są ostatnio wzrostem solidarności dwóch psychicznie zbliżonych państw południowo-słowiańskich, który wytworzyć może niebezpieczny dla nich w przyszłości dynamizm obu państw.

Można sądzić, zwłaszcza biorąc pod uwagę akcentowane coraz wyraźniej ostatnio zbliżenie grecko-tureckie, że rozmowy belgradzkie króla Borysa toczyły się również na temat możliwości rozładowania nieufności Rumunii w stosunku do Bułgarii i osiągnięcia przez Bułgarię znaczniejszego odprężenia na północnej granicy.

Zbieg rozmaitych sprzecznych tendencji wśród państw bałkańskich i w łonie bloku bałkańskiego komplikować musi jeszcze na czas dłuższy ewolucję stosunków w tej części Europy. Zależy ona zresztą oprócz lokalnych warunków — także w pewnym stopniu i od rozwoju stosunków między mocarstwami zachodniej Europy. W szczególności sprawy włosko-brytyjskie mają wielką wagę dla polityki państw półwyspu bałkańskiego. W warunkach aktualnych i nauczone doświadczeniem abisyńskim, państwa te wystrzegać się muszą sytuacji, która groziłaby im przeciwstawieniem się jednej z tych dwóch potęg na Morzu Śródziemnym.

Między 9 a 11 grudnia odbyła się w Tallinie siódma konferencja ministrów spraw zagranicznych Estonii, Litwy i Łotwy. Głównym przedmiotem rozmów, jak też i zainteresowań opinii publicznej tych państw był nie program samej konferencji, bardzo zresztą ubogi, bo ograniczający się do przeglądu sytuacji międzynarodowej i omówienia paru zagadnień o charakterze raczej technicznym, lecz kwestia stosunków estońsko-łotewskich, które w związku z szeregiem zadrażnień powstałych w ostatnich czasach znalazły się w stanie poważnego napięcia. Przyczyny rozdzwięków estońsko-łotewskich należy się doszukiwać w dużej mierze w dziedzinie psychologicznej i emocjonalnej — pewnych zasadniczych różnic w mentalności obu narodów. W szczególności w ostatnim czasie panowała w Estonii pewna nieufność w stosunku do polityki łotewskiej i obawy, by nie dała się ona wciągnąć w orbitę obcych rozgrywek.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w wyniku rozmów estońsko-łotewskich, przeprowadzonych na marginesie konferencji atmosfera wzajemnych stosunków — uległa jednak pewnemu od-

prężeniu, choć nie rozstrzygnęło to szeregu spraw spornych. Rozmowy wyjaśnić miały w szczególności, że mimo szeregu zastrzeżeń pod adresem Łotwy, Estonia nie zamierza zrywać w aktualnej sytuacji porozumienia politycznego i sojuszu wojskowego z Łotwą, oraz że, aczkolwiek istnieje wciąż wiele punktów drażnienia, nie są one jednak dostatecznym powodem do poddania rewizji dotychczasowego charakteru stosunków estońsko-łotewskich. Nie ulega wątpliwości, że poważnym niebezpieczeństwem dla tych stosunków mogłaby być zmiana poglądów i postępowania w sprawie dotychczasowej linii politycznej.

Jeżeli chodzi o wyniki konferencji, to komunikat oficjalny stwierdzał, że w polityce zagranicznej postanowiono trzymać się zdala od wszelkich walk ideologicznych na terenie międzynarodowym, że trzy państwa bałtyckie pozostają wierne idei Ligi Narodów, oraz że wszelkie kwestie sporne między nimi mogą być usunięte i załatwione w duchu jak najbardziej przyjaznym. Jak widać więc, sama konferencja — podobnie jak i poprzednie tego rodzaju zebrania — nie wniosła z punktu widzenia sytuacji politycznej trzech państw żadnych istotnych momentów i ograniczyła się do stereotypowych zewnętrznych manifestacji.

W ostatnim czasie dały się zauważyć wyraźniejsze zabiegi dyplomacji włoskiej w Jemenie. W szczególności przedłużenie ostatnio na dalszy 10-letni okres traktatu przyjaźni między Włochami a Jemenem oraz pismo władcy Jemenu do Mussoliniego w dniu zawarcia traktatu, w którym nie brak akcentów podkreślających nową rolę Mussoliniego jako protektora Islamu, świadczą o ponownym ustaleniu stanowiska włoskiego w Jemenie, które zdawało się ostatnio być nieco osłabione na skutek intensywnej kontrakcji brytyjskiej. Państwo to posiada ze względu na swe położenie geograficzne szczególną doniosłość w programie politycznym Włoch, mającym na celu pozyskanie i utrwalenie przyjaźni z państwami arabskimi, tudzież wzmocnienie pozycji włoskich w krajach położonych na drogach komunikacyjnych, prowadzących do nowego imperium Afryki wschodniej.



Zdobycie Abisynii i ujawnione przy tej sposobności mało energiczne stanowisko Wielkiej Brytanii przyczyniły się bez wątpienia do podniesienia prestiżu Włoch faszystowskich w świecie arabskim. Jednocześnie jednak wśród niezależnych władców Arabii wzbudziło to dużo nieufności wskutek zbyt wyraźnej i ostentacyjnej troskliwości Włoch wobec krajów i ludów Islamu. To też Imam Yahia nie chciał zgodzić się podobno na szereg propozycji włoskich w kierunku zwiększenia penetracji włoskiej w jego państwie. Mimo to jednak Włosi uzyskać mieli zgodę władcy Jemenu na obsadzenie kilku bezludnych wysp u wybrzeży jemeńskich pod pozorem ustawienia na nich latarni morskich.

Fakt przedłużenia traktatu przyjaźni na dalszych 10 lat, oraz pewne koncesje ze strony Imama Yahii są dowodem, że mimo pewnych nieufności ze strony Jemenu, Włochy potrafią przyjacielskie swe prośby poprzeć coraz skuteczniejszą presją i że Jemen staje się obecnie terenem silnych i przeważających wpływów włoskich.

Dalsza energiczna ofensywa japońska w Chinach doprowadziła w ciągu grudnia do bardzo zasadniczych i decydujących osiągnięć. Po opanowaniu Szanghaju południowa armia japońska zdobyła w połowie grudnia Nankin. Armia północna zaś posuwając się regularnie naprzód zdobyła w końcu grudnia Tsi-Nan-Fu, ostatnią z nie zajętych jeszcze stolic pięciu prowincji północno-chińskich. Zdobycze te stanowią de facto zakończenie pierwszej fazy kampanii japońskiej w Chinach, wyczerpując na ogół zamierzenia wojskowe Japonii, zrodzone w chwili, kiedy dowództwo japońskie uświadomiło sobie, że nie narzuci swej woli Chinom bez wielkiej kampanii wojennej.

Nadchodzi zatem moment, w którym dla Japonii szereg argumentów przemawia za ukończeniem konfliktu z Chinami na podstawie odniesionych wielkich zwycięstw. Dalsza wojna bowiem niezależnie od tego, czy polegała by nadal na zagłębianiu się wojsk japońskich w Chinach, czy też na czuwaniu nad zajęętymi już dzielnicami tego kraju, nie byłaby może dostatecznie celowa,

a stawiałaby Japonię w każdym razie przed coraz to większymi ciężarami i niebezpieczeństwami. Nadmierne przeciąganie się działań zbrojnych w Chinach grozić może bowiem z czasem, jeżeli nie interwencją poszczególnych mocarstw trzecich, to przynajmniej postęпами na drodze coraz silniejszego wzajemnego zbliżania się mocarstw zachodnich pod hasłem politycznego i gospodarczego przeciwdziałania poczynaniom Japonii.

Tymczasem jednak likwidacja wojny przedstawia trudności. Pozostaje więc ewentualność, a właściwie konieczność moralnego załamania się i kapitulacji rządu chińskiego. Ostra walka przetrzona już została z gruntu czysto militarnego na polityczny przez faworyzowanie ruchu odszczepieńczego na terenach zajętych, w celu doprowadzenia w ten sposób do rozłamu wewnętrznego w Chinach. Utworzony w połowie grudnia tymczasowy rząd republiki chińskiej z siedzibą w Pekinie miał właśnie na celu realizację tego dążenia. Nowy rząd ma dbać — według oświadczenia jego premiera — o zapewnienie całkowitej harmonii między narodami chińskim i japońskim, potępiając zdecydowanie komunizm i doktrynę Kuomintangu oraz wznawiając chińskie tradycje narodowe. Trudno przewidzieć, czy i w jakim stopniu ten program polityczny Japonii w Chinach jest realny. Można jednak przypuszczać, że przy dłuższym rozdarciu Chin linią frontu argumenty życiowe i gospodarcze mogłyby mieć zapewne w praktycznych umysłach ludności chińskiej siłę atrakcyjną, groźną dla jedności narodowej świeżej daty i dla zachwianego porządkami autorytetu rządu nankińskiego.

Niezależnie od tych tendencji wszelkie enuncjacje rządowe japońskie pozostawiają jednak starannie stale otwartą furtkę dla bezpośredniego porozumienia się z Chinami, rzecz oczywista po linii zasadniczych postulatów japońskich.

Jeśli chodzi o stosunek mocarstw do Japonii, to mimo że miesiąc grudzień obfitował w szereg poważnych incydentów, wśród których na pierwszy plan wysunęło się ostrzeliwanie okrętów brytyjskich na rzece Yang-Tse oraz zbombardowanie i zatopienie amerykańskiej kanonierki „Panay“, mimo to incydenty te, jakkolwiek wywołały bardzo silną antyjapońską reakcję

w społeczeństwie brytyjskim i amerykańskim, nie doprowadziły jednak do poważniejszych konsekwencji kończąc się na wymianie not dyplomatycznych. Wskazywałoby to, że ani Wielka Brytania ani Stany Zjednoczone nie czują się w danym momencie na siłach, by zaangażować się w konflikt na Dalekim Wschodzie. Również, jeśli chodzi o ZSRR, to mimo silnie podkreślanej animozji w stosunku do Japonii, zachowuje on wobec konfliktu stanowisko raczej bierne, ograniczając się jedynie do materiałowej pomocy dla Chin. Zasadniczym powodem tego rodzaju stanowiska jest niewątpliwie w pierwszym rządzie niezwykle trudna sytuacja wewnętrzno-polityczna Związku Sowieckiego.

## STYCZEŃ 1938 R.

Dn. 10 stycznia Min. Beck wygłosił w komisji spraw zagranicznych Sejmu exposé.

Minister scharakteryzował okres ostatnich lat jako okres zasadniczej przemiany w metodach polityki międzynarodowej. W okresie ostatniego roku — mówił Min. Beck — ten proces przemiany przybierał już czasem formę drastyczną, z drugiej strony dno tego procesu nie zostało jeszcze osiągnięte. Obraz spraw polskich jest bardziej jasny dzięki rozważaniu przez Rząd Polski interesujących Polskę problemów niezależnie od zmieniających koniunktur i nastrojów zjawiających się w świecie. Czynniono nawet Rządowi nieraz zarzuty zbyt dużego upodobania do „bilateralizmu“, do zbyt skrupulatnego ograniczania rozmów do tych partnerów tylko, którzy w omawianych sprawach bezpośrednio decydować mogli. Polityka zagraniczna Polski starała się pracować tak, ażeby możliwie żaden zasadniczy interes Polski nie został naruszony w tym kryzysie współpracy.

Stosunki sąsiedzkie Polski, których najistotniejszą częścią są układy o nieagresji z ZSRR i Rzeszą, nie są uzależnione od żadnej instytucji ani procedury międzynarodowej i zachowują swą nie-naruszoną wartość. Sojusze z Francją i Rumunią powstałe w latach luźnej jeszcze organizacji Ligi stanowią też element niez-

leżny od jakichkolwiek innych układów. Były one traktowane w swej podstawowej koncepcji jako rzeczy same w sobie, nie zaś dodatek czy uzupełnienie paktu Ligi. Żywotność i celowość tych sojuszków została ostatnio podkreślona dzięki wymianie wizyt między Prezydentem R. P. i Królem Karolem, pobytowi w Polsce Następcy tronu rumuńskiego, wizycie w Rumunii Marszałka Śmigłego-Rydza, wymianie wizyt ministrów spraw zagr. jak też dzięki wizycie min. Delbosa, która uzupełniała kontakt rozwijający się tak pomyślnie od dwóch lat. Zacieśnieniu stosunków sprzymierzeńczych towarzyszyła żywa reakcja szerokich kół opinii publicznej, dająca najlepsze tło dla stosunków istniejących dziś i pomyślnie wróżby na przyszłość.

Pobyt szeregu wybitnych mężów stanu innych krajów europejskich w Polsce jest potwierdzeniem faktu, że jeśli polska polityka zagraniczna dąży świadomie do ograniczenia swych działań w proporcji do realnych środków, jakimi rozporządza, to z drugiej strony nie ujmuje roli polskiej zbyt wąsko i stara się utrwać i rozwijać przyjazne porozumienie z państwami, z którymi Polska może mieć wspólne interesy czy wspólne poglądy. W związku z tym wspomnieć należy tradycyjną wizytę premiera Goeringa oraz wizyty min. Sandlera, Akela i Schmidta. Dołączając wymianę poglądów w Genewie oraz w Londynie w czasie koronacji, stwierdzić można, że rok ubiegły przyniósł praktyczne możliwości kontaktów, wymiany myśli i współpracy z innymi państwami, że więc życie międzynarodowe osłabło więcej w swych formach niż w treści.

Polska nie cofa się przed poszukiwaniem nowych form współpracy międzynarodowej. Dążąc zgodnie z rządem Rzeszy do utrwalenia stosunków dobrego sąsiedztwa, znaleziono w deklaracji z 5 listopada 1937 r. wzór nowy, który stanowi rozsądny sposób zagwarantowania wewnętrznej zwartości każdego z państw i powinien stworzyć dobre warunki współżycia mniejszości z państwem. Akt ten jest bardzo istotny dla utrwalenia porozumienia polsko-niemieckiego z 1934 r.

Stosunki z Sowietami pozostają bez zasadniczych zmian. Opierają się na pakcie nieagresji z 1932 r. ze wszystkimi jego

uzupełnieniami, co pozwala załatwiać bieżące zagadnienia w rzeczowej atmosferze.

Podniesienie poselstw w Tokio i w Warszawie do rangi ambasad wskazuje na życzliwość i szacunek charakteryzujące stosunki polsko-japońskie.

Polska wykazuje niesłabnące zainteresowanie morzem Bałtyckim i przykłada szczególną wagę do pogłębienia stosunków w szerokich platformach współżycia z państwami nadbrzeżnymi tego morza. Z państwami tymi, poza znanym wyjątkiem, łączy Polskę utrwalające się poczucie solidarności.

W basenie naddunajskim Polska dba o zachowanie tradycyjnych przyjaźni i dalszego rozwoju kontaktów. Z koncepcji politycznych dotyczących tego rejonu największą sympatię w Polsce zdobyła idea projektu francusko-włoskiego z czasów wizyty min. Laval'a w Rzymie w 1935 r. W stosunkach ze Stolicą Apostolską pogłębiło się wzajemne zrozumienie, znajdujące wyraz w życzliwym ułożeniu kilku aktualnych problematów.

Streszczając tę ocenę sytuacji, Min. Beck stwierdził, że przy pogłębieniu się kryzysu międzynarodowego polityka polska stosunkowo najmniej na tym ucierpiała.

Kryzys życia międzynarodowego — mówił dalej Min. Beck — łączy się przede wszystkim z Ligą Narodów. W Genewie istnieją dwie sprzeczne tendencje. Z jednej strony praktyka wykazała niezbicie, że integralne stosowanie zasad paktu przechodzi rzeczywiste możliwości instrumentu, który miał go aplikować. Obok tego jednak obserwuje się wzrost napiętości doktrynalnych czy politycznych, skierowanych do narzucenia tej biednej Lidze coraz trudniejszych zadań. Dyplomacja polska, dbając o poprawność postępowania naszego państwa, jak i w trosce o ostateczny los samej instytucji genewskiej, starała się od dwóch lat przeszło tej niebezpiecznej rozbieżności się przeciwstawić i w konkretnym załatwieniu spraw zjawiających się w Genewie znaleźć dla siebie właściwą drogę określoną tak przez respekt dla zobowiązań jak i przez zmysł realizmu i przewidywania. Nie znaczy to, by szukanie lepszych rozwiązań w konfliktach międzynarodowych było nie realne. Niemożliwy jest jednak taki stan, w którym statut

i przepisy instytucji obliczonej jako zespół ogarniający wszystkie państwa świata miałyby być stosowany stale tylko przez niektóre państwa. W tym leży źródło kryzysu Ligi, który pogłębił się jeszcze przez wyjście z niej kilku państw o pierwszorzędym znaczeniu i przez utracenie przez Ligę w ten sposób nawet charakteru organizacji europejskiej. Niemożliwe jest ponoszenie jedynie przez niektóre państwa obowiązków wypływających z paktu, w szczególności takich, jakich spełnienia możnaby automatycznie od indywidualnego państwa wymagać wyłącznie z powodu jego przynależności do Ligi, obowiązków ponoszenia ofiar i obowiązków występowania przeciw innym. Również Liga nie może degenerować się w konfederację doktrynalną a tym bardziej w blok kierujący swą akcją przeciw innym blokom. Rząd Polski nie przyłączy się do żadnych bloków doktrynalnych ani nie pozwoli na uczynienie z Polski instrumentu polityki, której cele i środki nie byłyby przez Polskę samą jasno określone. Polska nie chce pogłębiać kryzysu Ligi, ale musi znać swoje obowiązki i zasady decyzji pobieranych przez instytucje międzynarodowe. Wystąpienie Włoch z Ligi i deklaracja Niemiec były lekceważone w niektórych kołach opinii międzynarodowej, gdzie szerzono poglądy, że przynosi to Lidze pożytek. Niektóre czynniki chciałyby widzieć w Lidze przede wszystkim instrument zwrócony przeciw państwom totalnym. Uderzające jest, że te same czynniki chcą jak gdyby stotalizować życie międzynarodowe drogą tej samej Ligi Narodów. Polska respektuje prawa każdego do urządzania się u siebie zgodnie ze swymi poglądami pod warunkiem, żeby nie chciał innych, a nas w szczególności, na swoją modłę przerabiać. Polska zastrzegła się zawsze kategorycznie przeciw jednemu jeszcze niebezpieczeństwu — podsuwania Lidze decyzji powziętych jedynie przez grupę państw i poza Ligą Narodów.

W dalszym ciągu Min. Beck poruszył wysunięte przez politykę polską na forum genewskim bardzo żywo i blisko obchodzące Polskę sprawy — emigracji, dostępu do surowców oraz przyszłości Palestyny. W sprawach emigracyjnych i surowcowych — mówił Minister — prowadzona debata ułatwiła zrozumienie i poznanie postulatów polskich przez szereg innych państw. Nieza-

leżnie nawet od tez ogólnych w rękach Ligi znajduje się decyzja w zagadnieniu konkretnym w sprawie palestyńskiej, która stanowi ważny moment z punktu widzenia polskiej polityki emigracyjnej, a która nabrała znaczenia europejskiego. Jest rzeczą oczywistą, że gdyby Liga okazała się bezradna w tych dziedzinach, to Polska nie zrezygnuje z tego, by drogą bądź to porozumienia z poszczególnymi państwami, bądź jakiejś innej pracy zespołowej znaleźć skuteczne środki dla załatwienia problemów będących zarówno żywotnymi interesami Polski jak i fragmentem w ogólnym dziele odbudowy normalnego życia w świecie.

Oslabienie Ligi musi wywołać jakby poczucie zwiększonej indywidualnej odpowiedzialności poszczególnych rządów. Dlatego też Polska z żywym zainteresowaniem śledzi próby nawiązania rozmów między poszczególnymi stolicami w przekonaniu, że doświadczenia szeregu lat poprzednich oraz rzeczowa ocena sytuacji przez państwa Europy nie postawią nigdy Polski wobec takich projektów współpracy międzynarodowej, któreby się sprzeciwiały jej nienaruszalnym zasadom i żywotnym interesom.

Exposé Min. Becka odbiło się żywym echem w prasie i opinii publicznej za granicą. Reakcje zagraniczne wykazały duże zrozumienie zasad i konsekwentnej ciągłości polskiej polityki zagranicznej.

W prasie francuskiej główne zainteresowanie koncentrowało się na określeniu przez Min. Becka stanowiska wobec Ligi Narodów oraz na stosunkach sojuszniczych polsko-francuskich. W szczególności zwracano uwagę na zastrzeżenie w stosunku do tendencji, któreby chciały uczynić z Ligi Narodów instrument zwrócony swoim ostrzem przeciwko państwom o określonej ideologii, jak też zastrzeżenie przeciw takiemu sposobowi działania, któryby chciał narzucić Lidze Narodów decyzje podejmowane przez grupy państw poza wiedzą innych członków Ligi, jak wreszcie podkreślenie, że osłabienie Ligi Narodów powinno wzbudzić w poszczególnych rządach poczucie wzmożonej odpowiedzialności. Uwydatniając specjalnie ustępy mówiące o sojuszach Pol-

ski, prasa francuska podkreślała doniosłość węzłów sojuszniczych, łączących Polskę z Francją.

W prasie angielskiej zwracano również szczególną uwagę na ustępy exposé, które dotyczyły stosunku Polski do Ligi Narodów, przy czym podkreślano fakt, że Min. Beck oświadczył, iż Polska musi znać zakres swoich zobowiązań wobec Ligi. Podkreślono również szczególnie oświadczenie Min. Becka, że stosunki Polski z jej sąsiadami pozostają dobre, jak też ujęcie przez Ministra problemu surowcowego oraz kwestii palestyńskiej.

Prasa niemiecka bardzo szeroko omawiała exposé. Silne wrażenie zrobiły ustępy exposé odnoszące się do Ligi Narodów, które wywołały szereg komentarzy podkreślających niezależność polityki polskiej. Ze szczególnym zadowoleniem prasa niemiecka wskazywała na ustęp exposé dotyczący stosunków polsko-niemieckich oraz premiera Goeringa. Charakteryzując polską politykę zagraniczną prasa ta podkreślała, że główną cechą tej polityki jest wielki umiar i rozsądek, które pozwalają kierownikowi tej polityki znaleźć najwłaściwsze drogi do obrony interesów swego kraju.

Prasa włoska widząc w exposé nowy dowód zmysłu rzeczywistości oraz szczerą troskę o utrwalenie pokoju nie szczędziła uznania dla samodzielności polityki polskiej. Szczególnie silny oddźwięk wywołały słowa Min. Becka o konieczności szanowania prawa poszczególnych narodów do urządzania życia wewnętrznego według własnych koncepcji. Szeroko omówione zostały ustępy poświęcone zagadnieniu Ligi Narodów. Z uznaniem podnosiła prasa włoska słowa o następstwach wyjścia Włoch z Ligi oraz przestrożę pod adresem tych prądów, które chciałyby z Ligi Narodów uczynić narzędzie walki z państwami totalnymi.

Dn. 13 stycznia odbyła się w komisji dyskusja nad exposé. Na zakończenie dyskusji Min. Beck wygłosił przemówienie, w którym poruszył szereg tematów wysuniętych przez posłów.

Rozpoczynając od problemu Polaków za granicą Minister stwierdził, że problemat ten ma trzy aspekty. Po pierwsze jest



to kwestia opieki nad obywatelami polskimi, znajdującymi się za granicą. Jest to rzecz obecnie niezbyt prosta i łatwa, bo zwiększająca się ilość rynków pracy na całym świecie niezmiernie utrudnia uregulowanie egzystencji emigrantów. Drugi aspekt stanowią trudności niejednokrotnie polityczne bardzo poważne tam, gdzie istnieją Polacy nie będący obywatelami polskimi. Postępowanie polskie musi być w tym wypadku regulowane respektowaniem lojalności tych Polaków wobec państwa, które zamieszkują, oraz troską o to, ażeby mogli rozwijać bezcenny kapitał, jakimi są ich wartości duchowe i kulturalne jako Polaków. Odnoszenie się danego państwa do mniejszości polskiej musi z natury rzeczy odegrywać rolę bardzo istotną w atmosferze między Polską a danym państwem, stając się elementem politycznym. Jeśli chodzi o sytuację mniejszości polskiej w poszczególnych państwach, to układ mniejszościowy polsko-niemiecki z listopada ub. roku stanowi wyraźny pozytywny wysiłek będąc jednocześnie aktem o charakterze zupełnie zrównoważonym dla obu stron. Niektóre rezultaty pozytywne układu zostały już osiągnięte. W Czechosłowacji rozbieżność między deklaracjami dotyczącymi ludności polskiej a stanem faktycznym jest bardzo znaczna. W razie kontynuowania przez rząd czeski nieżyczliwej polityki wobec Polaków, Polska zmuszona będzie do bardzo daleko idącej rezerwy politycznej w stosunku do tego rządu. Rząd Polski uważać jednocześnie będzie, by ludność polska w Czechosłowacji nie była dyskryminowana w stosunku do innych mniejszości. Sytuacja Polaków na Litwie budzi bardzo poważne zaniepokojenie. Podobnie w Rosji Sowieckiej, gdzie stosunek do zagadnienia sprawy odrębnej kultury narodowej poszczególnych grup ludności nie jest elementem uznanym przez Związek Sowiecki. Momentem poiceszającym, jeśli chodzi o Polaków za granicą, jest fakt stałego wzrostu samopoczucia narodowego, godności i siły wszystkich Polaków znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej.

Trzecim aspektem zagadnienia są sprawy związane z możliwością ulżenia życiu wewnętrznemu przez zapewnienie terenów emigracyjnych. Kwestia ta łączy się z całokształtem polskich zagadnień demograficznych i surowcowych, które trudno rozdzie-

łać i które równolegle występują na forum międzynarodowym jako problem ogólny. Co się tyczy inicjatyw wysuwanych na gruncie międzynarodowym w kierunku szukania międzynarodowej współpracy ekonomicznej, które dotychczas przeważnie wychodziły z założenia porozumienia między najsilniejszymi ekonomicznie organizmami gospodarczymi, ograniczając się w stosunku do państw Europy wschodniej jedynie do apelowania o otwarcie granic oraz rozluźnienie barier celnych i dewizowych — to Rząd Polski wychodząc z założenia, że trudnościami ekonomicznymi zostali ogarnięci wszyscy na świecie i będąc przeciwny wszelkiego rodzaju przeciwstawnym blokom, uważa, że należy przestudiować potrzeby wszystkich, ażeby wyjść z tych trudności i że tylko współpraca i wzajemne zrozumienie państw o różnych strukturach może dać drogę wyjścia.

Z zagadnieniem tym łączy się również sprawa porozumienia między państwami, które dysponują terenami niedość zaludnionymi. Z tego zatem najszerszego ujęcia dochodzi się do konkretnej tezy polskiej o próbie współpracy pozwalającej wykorzystać tereny niedość zaludnione, a będące pod zarządem innych państw, przy pomocy pracy polskiego emigranta.

Przechodząc wreszcie do żywo przez posłów poruszanej sprawy Gdańska, Min. Beck podkreślił, iż niezależnie od takich czy innych fluktuacji instytucji międzynarodowych czy nastrojów politycznych zagadnienie praw polskich w Gdańsku jest elementem stałym i nienaruszalnym. Ten punkt widzenia Rządu Polskiego jest powszechnie znany. W dziedzinie stosunków polsko-gdańskich nie nastąpiła w ostatnim okresie żadna zmiana na niekorzyść Polski. Jeżeli trudności się zjawiają, szuka się rzeczowych metod dla ich rozstrzygnięcia, a rok ubiegły zaznaczył bardzo długi repertuar wprowadzonych w tej dziedzinie prac. Tak jak Polska broni i będzie jaknajsilniej bronić swych interesów gospodarczych w Wolnym Mieście, tak z drugiej strony nie odnosi się wcale z nieżyczliwością, ale przeciwnie, z całym zrozumieniem do interesów gospodarczych samego Gdańska i pragnie rozpatrywać te sprawy z dobrą wolą, szukając wyjścia pozytywnego. Działalność jest więc stała, a trudności znajdują załatwienie nie

na drodze procesów, skarg i apelacji do Ligi Narodów i do Ha-gi, ale na drodze układów i umów, co stanowi zasadniczy postęp w porównaniu z przeszłością sprzed lat kilku.

Jeśli chodzi o reakcję opinii publicznej na zagadnienie gdańskie, to obok elementu twórczego i pozytywnego, jakim jest pogłębiające się w Polsce zrozumienie dla problemu morskiego, żeglugi polskiej i tych różnorodnych skutków ekonomicznych i politycznych, które dla Polski pociąga dostęp do Morza Bałtyckiego — obok tego momentu przychodzą fale zdenerwowania, których nie można ocenić pozytywnie. Reakcja opinii publicznej na sprawy zagraniczne jest problemem bardzo ważnym. Jeżeli opinia stawia pewne żądania, domaga się pewnych rzeczy, to jest to oczywiście objaw zdrowy. Natomiast jeśli chodzi o fale pewnej nerwowości, to brak jest pewności, ile w danym wypadku jest źródła pochodzącego z polskiej troski czy aspiracji, a ile może być prób akcji zewnętrznej dla wpłynięcia na zmianę kierunku polskiej polityki. Te akcje negatywne wychodzące z zewnątrz mają niewątpliwie na celu wykorzystanie każdej sytuacji międzynarodowej, każdej fali nastroju dla ściągnięcia Polski z poziomu, do którego ciężkim wysiłkiem doszła.

Kończąc Min. Beck zaapelował do współpracy i pomocy opinii parlamentarnej i szerokiej opinii publicznej na odcinku polityki zagranicznej państwa.

W drodze do Genewy Min. Beck zatrzymał się w Berlinie. Aczkolwiek dwudniowy pobyt nie miał charakteru wizyty urzędowej, to jednak był całkowicie poświęcony rozmowom z niemieckimi mężami stanu. Min. Beck przyjęty był przez kanclerza Hitlera oraz odbył rozmowy z premierem Göringiem, min. Goebbelsem i min. Neurathem.

Tematem rozmów było ogólne położenie w Europie oraz stosunki polsko-niemieckie, przyczym skonstatowano, że stosunki bilateralne między Polską a Niemcami układają się nadal pomyślnie. Zarówno bowiem w Berlinie jak i w Warszawie kontynuuje się konsekwentnie i rozbudowuje wzajemne stosunki

w ramach deklaracji z 26 stycznia 1934 r. będącej doniosłym elementem pokoju europejskiego.

Rozmowy berlińskie Min. Becka miały tym większe znaczenie, że polski Minister Spraw Zagranicznych nie miał już od dawna sposobności do wymiany zdań z kanclerzem Hitlerem, bo od czasu swej oficjalnej wizyty w Berlinie w lipcu 1935 r., z min. Neurathem zaś od roku, z premierem Göringiem również blisko od roku, t. j. od czasu jego ostatniej bytności w Polsce. Również z min. Goebbelsem Minister Beck nie rozmawiał dłużej od czasu wizyty niemieckiego ministra propagandy w Warszawie w czerwcu 1934 r.

Dnia 26 stycznia rozpoczęła się 100-a sesja Rady Ligi Narodów. Głównymi sprawami, jakie znalazły się na porządku dziennym, były — sprawa reformy paktu Ligi oraz problem dalekowschodni.

Niezależnie od dyskusji, jaka miała się równoległe do posiedzenia Rady odbyć na komitecie 28-u zajmującym się sprawą reformy paktu, członkowie Rady uznali za wskazane w drugim zaraz dniu sesji sprecyzować stanowisko w sprawie przyszłości instytucji genewskiej. Min. Delbos protestował wyraźnie przeciw idei stworzenia z Ligi Narodów bloku ideologicznego o określonym światopoglądzie. Równocześnie stanął na stanowisku bezwzględnej wiary i wierności dla Ligi Narodów, zaznaczył jednak, że stanowisko to nie wyłącza dążenia do pewnego zbliżenia z mocarstwami nie należącymi do Ligi. Min. Eden wychodząc z założenia, że ewentualne zmiany paktu mogłyby grozić zawaleniem się całej struktury ligowej, wyraził zdanie, że w obecnej chwiejnej koniunkturze politycznej w Europie jest rzeczą wskazaną pozostawienie paktu w jego postaci obecnej. Jednocześnie wyraził on pełną gotowość do wszczęcia rozmów z mocarstwami nie należącymi do instytucji genewskiej w celu przyciągnięcia ich do współpracy.

Do punktu widzenia brytyjskiego zbliżony był w znacznym stopniu punkt widzenia Polski. Min. Beck stwierdził w swym przemówieniu, że enuncjacje delegatów na Radzie wykazują zro-

zumienie dla sytuacji, która niestety tak znacznie odbiega od celów i aspiracji, jakie sobie zakreślono w chwili organizacji Ligi Narodów. Polska współpracując z innymi państwami szukać będzie zawsze równowagi pomiędzy prawami a obowiązkami. Rząd Polski przywiązuje przede wszystkim wagę do treści współpracy międzynarodowej, a zmianę czy ewolucję form uważa za czynnik mniej ważny. Konstatując, że w aktualnych warunkach istotne decyzje muszą być pobierane indywidualnie przez rządy suwerennych państw w pełnym poczuciu własnej odpowiedzialności, Min. Beck stwierdził, że Rząd Polski dążyć będzie do tego, ażeby jego decyzje przyczyniały się do utrwalenia stosunków pokojowych i przyjaznej współpracy między wszystkimi państwami.

Delegat Szwecji wysunął kwestię modyfikacji art. 16 paktu w kierunku skasowania automatyczności sankcji i pozostawienia każdemu z państw pełnego prawa oceny co do kwestii stosowania represji. Przedstawiciel Belgii, konstatując załamanie się autorytetu Ligi Narodów z powodu tego, że pakt obiecuje gwarancję i pomoc, których następnie nie jest w stanie konkretnie udzielić — stwierdził konieczność dopasowania paktu do istotnych możliwości, realnie istniejących.

Komisarz Litwinow natomiast wypowiedział się zdecydowanie przeciw zasadzie uniwersalizmu Ligi wychodząc z założenia, że instytucja genewska powinna stworzyć wyraźny blok ideologiczny, skierowany przeciw blokowi państw totalitarnych.

Deklaracje na Radzie Ligi dotyczące instytucji genewskiej były dobitnym, nie dającym się kwestionować wyrazem pewności, że zagadnienie kryzysu paktu i zwyczajów genewskich jest zagadnieniem otwartym.

Posiedzenie komitetu reformy paktu, które rozpoczęło się dnia 31 stycznia zarysowało się również jako pewnego rodzaju punkt zwrotny w dziejach Ligi. W dyskusji wypukła się wyraźnie dążenie do znalezienia realnego wyjścia z ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazła się Liga Narodów, przechodząc od teorii do praktyki, od nierealnych koncepcji do rzeczy-

wistości. Nie mogło to się obyć — rzecz oczywista — bez konstatacji pewnych faktów, które już od dawna były jasne, nad którymi jednak dyskusja genewska starała się dotychczas wstydliwie przejść do porządku dziennego.

W przemówieniach delegatów Szwecji, Szwajcarii i Holandii wystąpił jasno fakt, że tak zwane zbiorowe bezpieczeństwo ligowe i tak zw. niepodzielny pokój stały się wobec upadku zasady uniwersalności Ligi czystą fikcją. Podkreślił to zwłaszcza delegat Szwecji, który stwierdził, że Liga dotychczas bądź to rezygnowała z zastosowania sankcji, bądź próby jej w tym kierunku pozbawione były w zupełności powodzenia. Stąd wyciągnął on wniosek, że stosowanie sankcji nie może automatycznie obowiązywać członków Ligi, lecz że każdy z nich zachowuje w danym wypadku decyzję, czy przyłączy się do akcji wynikającej z zastosowania art. 16, czy też nie.

Delegat polski, min. Komarnicki, przypomniał stanowisko, jakie Polska zajęła w sprawie reformy paktu w kilku poprzednich wystąpieniach Min. Becka, dorzucając w ramach tych deklaracji oficjalnych kilka uwag i stwierdzeń dodatkowych. Delegat polski stwierdził, że dopóki Liga nie jest uniwersalna musi chcąc nie chcąc swoją działalność dostosować do istniejących możliwości. Pewne postanowienia paktu nie mogą być automatycznie wprawiane w ruch, a każde państwo powinno o swym udziale w sankcjach decydować suwerennie. W dalszym ciągu delegat polski wypowiedział się stanowczo przeciw rozszerzaniu kompetencji Ligi w dziedzinie pokojowego załatwiania sporów. Skoro bowiem Liga nie ma egzekutywy na podstawie art. 16, byłoby rzeczą wręcz nielogiczną rozszerzać możliwości interwencyjne Ligi na nowe dziedziny. Rząd Polski — mówił min. Komarnicki — nie może zgodzić się, aby Liga Narodów bez względu na statut jaki posiada, mogła być wykorzystana jako instytucja dla zatwierdzania decyzji powziętych poza Ligą przez niektóre państwa zainteresowane. Kończąc min. Komarnicki stwierdził, że mimo dokonywującej się ewolucji poglądów na misję i rolę Ligi Narodów, dostosowanie istniejących tekstów do nowych wa-

runków życia międzynarodowego powinno by nastąpić tylko w sprzyjającej i odpowiedniej atmosferze.

Dalszy ciąg dyskusji stanowiły wypowiedzenia się zwolenników utrzymania art. 16 w jego dotychczasowych ramach. Komisarz Litwinow i delegat Francji Paul Boncour bronili powyższej tezy. Odpowiadali im delegat szwedzki oraz przedstawiciele niektórych państw amerykańskich. W zakończeniu dyskusji generalny referent lord Cranborne zaproponował odesłanie materiałów dyskusji do Zgromadzenia Ligi, które miałyby wypowiedzieć się na ten temat i dać komitetowi dalsze dyrektywy.

Tak więc sprawa reformy paktu Ligi została narazie odsunięta do wrześniowego Zgromadzenia. Dyskusja jaka odbyła się na komitecie 28-iu stanowi jednak fakt polityczny, nad którego znaczeniem nie można przechodzić do porządku dziennego. Znaczenia tego faktu nie zmniejsza to, że opinie na temat działania art. 16 były podzielone. Z faktem tym będzie musiała się liczyć na przyszłość Liga Narodów, a przede wszystkim wywrze on niewątpliwie swój wpływ na atmosferę dalszej dyskusji na ten temat. Tak więc debata w sprawie reformy paktu Ligi stanowiła punkt zwrotny w dziedzinie dostosowania prac Ligi do realnej sytuacji.

Ponadto dyskusja ujawniła zgodność co do tego, że nie należy na razie zmieniać brzmienia poszczególnych artykułów paktu Ligi, jak też większość mówców uważała za konieczny uniwersalizm Ligi, wychodząc na ogół z założenia, że korzystniejsze będzie z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej, by strona prawna paktu Ligi uległa nawet osłabieniu, jeżeli wzamian za to rozszerzą się i zwiększą możliwości Ligi przez powrót do uniwersalizmu.

Pewne komplikacje wywołał na Radzie Ligi problem konfliktu na Dalekim Wschodzie. Jakkolwiek po wynikach konferencji brukselskiej sprawa akcji mocarstw przeciw Japonii była w rzeczywistości wyraźnie przesądzona w duchu negatywnym, to jednak w wyniku inicjatywy sowieckiej przedstawiciele ZSRR, Anglii,

Francji i Chin przygotowali na marginesie sesji Rady, nie będąc przez nią upoważnieni do tego, projekt rezolucji, który przedłożyli dość nieoczekiwanie pozostałym członkom Rady. Delegacja sowiecka dążyła rzecz oczywista do uzyskania rezolucji możliwie daleko idącej i zobowiązującej pozostałe mocarstwa zainteresowane konfliktem na Dalekim Wschodzie. Kiedy jednak rząd St. Zjednoczonych odgrodził się zdecydowanie od możliwości wciągnięcia go w akcję zainicjowaną w Genewie — projektodawcy rezolucji zdecydowali się na zredukowanie możliwie jaknajmniej wiążącego tekstu, tym bardziej że zdawali oni jasno sobie sprawę, że metoda wciągania innych państw członków Ligi w akcję zdecydowaną przez grupę mocarstw napotka bezwątpienia na silną opozycję niektórych członków Rady.

Zaprojektowana rezolucja zwracała w imieniu Rady uwagę członków Ligi na brzmienie rezolucji z 6-go października 1937 r. Następnie wyrażała nadzieję, że ci członkowie Rady, dla których sytuacja na Dalekim Wschodzie posiada specjalne znaczenie, skorzystają z każdej okazji, aby zbadać wraz z innymi państwami podobnie zainteresowanymi możliwość innych właściwych środków zdolnych przyczynić się do słusznego załatwienia konfliktu.

Przeciw tej próbie narzucenia Radzie Ligi decyzji powziętej poza nią, a ponadto mającej na celu uzyskanie od Rady z góry poparcia w akcji przedsięwziętej poza Ligą przez jedno lub kilka państw, wypowiedział się delegat polski oraz delegaci Ekwadoru i Peru. Minister Komarnicki zaznaczył, że nie może zgodnie z ogólnymi wytycznymi polityki Rządu Polskiego przyłączyć się do rezolucji dającej tego rodzaju poparcie Ligi Narodów dla akcji indywidualnej. Dla ułatwienia zrozumienia obiekcji Rządu Polskiego skierowanych wyłącznie przeciw metodzie zastosowanej w danym sporze i nie dotyczących absolutnie istoty samego poważnego zatargu, min. Komarnicki powołał się na deklarację złożoną przezeń 5 października 1937 r. na Zgromadzeniu Ligi Narodów. Jednocześnie delegat polski stwierdził, że Polska śledzi z największą sympatią wszystkie wysiłki zmierzające do przywrócenia pokoju na Dalekim Wschodzie. Wreszcie min. Ko-



marnicki oświadczył, że powstrzymuje się od głosowania nad rezolucją.

Od głosu wstrzymał się również delegat Peru zaznaczając, że dano członkom Rady zbyt mało czasu na zbadanie projektu rezolucji. Delegat Ekwadoru zastrzegł się, że nie mógłby głosować za rezolucją, gdyby była ona równoznaczna z powierzeniem i przekazaniem uprawnień Ligi Narodów kilku państwom, w takim bowiem wypadku rezolucja pociągnęłaby bardzo poważne konsekwencje dla państw, które nie mając stałego miejsca w Radzie, ani specjalnych interesów na Dalekim Wschodzie, nie mogłyby orientować się dokładnie w odpowiedzialności, jaka ciąży na nich w tej sprawie.

Delegat W. Brytanii opowiadając się za rezolucją tłumaczył postępowanie delegatów, którzy przygotowali tekst przedłożony Radzie, faktem braku referenta w sprawie Dalekiego Wschodu i pragnieniem ułatwienia jedynie prac Rady.

Ostatecznie rezolucja została przyjęta przy powstrzymaniu się od głosu delegatów Polski i Peru.

Deklaracja min. Komarnickiego była logicznym rozwinięciem stanowiska zajętego przez Polskę na ostatniej sesji Zgromadzenia Ligi w tej samej sprawie. Już wówczas delegat Polski wstrzymał się od głosowania z uwagi na nieregularność procedury. Obecnie nieregularność ta została jeszcze zaostrzona. Rząd Polski w żadnym razie nie uważał za metodę dopuszczalną przedsięwzięcia akcji pewnej grupy państw zasiadających w Radzie Ligi bez porozumienia się z innymi członkami Ligi a zmierzającej do otrzymania moralnej aprobaty całej Rady dla ich indywidualnego postępowania, które mogłoby doprowadzić w pewnych warunkach do poważnych konsekwencji i powikłań.

Na sesji Rady dnia 28 stycznia r. b. delegat polski przedstawił w charakterze referenta raport z prac świeżo odbytej sesji komitetu ekonomicznego Ligi. Komitet pracował nad zagadnieniami powierzonymi mu przez ostatnie Zgromadzenie w sprawie dostępu do surowców oraz w sprawach demograficznych. Do raportu min. Ko-

marnicki dołączył deklarację, w której sprecyzował polski punkt widzenia na rezultaty prac komitetu podkreślając jednocześnie postulaty polskie w dziedzinie surowcowej, emigracyjnej i kolonialnej.

Rezultaty prac komitetu ekonomicznego — mówił min. Komarnicki — nie są zadawalające. Już sprawozdanie komisji dla surowców przyniosło pewien zawód państwom, które żywiły nadzieję, że prace tej komisji ustanowionej specjalnie przez Zgromadzenie Ligi, doprowadzą do rezultatów bardziej konkretnych. Mimo to jednak raport komisji surowcowej zawierał szereg sugestii idących w kierunku złagodzenia w pewnej mierze istniejących aktualnie trudności. Tymczasem sposób w jaki komitet ekonomiczny ujął sprawozdanie, świadczy że komitet ten nie uczynił należytego wysiłku, aby zrozumieć sytuację państw, które nie posiadają należytego dostępu do surowców. Nie jest zrozumiałe, dlaczego organ techniczny, jakim jest komitet ekonomiczny, uznał za właściwe zmniejszyć jeszcze bardziej wartość praktyczną wyników osiągniętych przez komisję surowcową. Nie było właściwe ograniczenie kolonialnego aspektu tego zagadnienia, ponieważ nieużyte zasoby kolonialne mogłyby dać państwom pozbawionym surowców poważne możliwości rozwojowe. Jeśli chodzi o zagadnienia surowcowe, trudno jest zaprzeczyć doniosłości, jaką problemy te posiadają dla perspektyw rozwojowych niektórych państw oraz dla sprawy obrotów międzynarodowych we wszystkich dziedzinach. Trudno też zaprzeczyć, że aspekt demograficzny międzynarodowych stosunków gospodarczych traktowany był dotychczas w łonie Ligi jako sprawa drugorzędna, nie mówiąc już o stosunkach politycznych. Rząd Polski sądzi, że żadna poważna racja nie sprzeciwia się stworzeniu specjalnego organu, którego zadaniem byłoby badanie tych zagadnień. Wskazując na konieczność przyspieszenia prac i decyzji dotyczących spraw ludnościowych, min. Komarnicki wyraził nadzieję, że uwagi i żądania polskie wzięte zostaną pod rozwagę przez organizacje ekonomiczne i finansowe Ligi, gdy zajmą się one ponownie kwestią demograficzną.

Deklaracja min. Komarnickiego w momencie kiedy konkluzje technicznego komitetu ekonomicznego stanowiły nawet krok w tył w stosunku do wniosków komisji surowcowej — była manifestacją poważnego i istotnego zainteresowania Rządu Polskiego problemem surowcowym, związanym ściśle z zagadnieniem demograficznym i kolonialnym, oraz jednoczesnym zaakcentowaniem, że Rząd Polski w dalszym ciągu konsekwentnie domagać się będzie przyspieszenia prac w kierunku rozwiązania tych zagadnień.

Miesiąc styczeń nie przyniósł na odcinku wojny domowej w Hiszpanii poważniejszych zmian. W dalszym ciągu toczyły się krwawe boje pod Teruelem przy nagromadzeniu tam bardzo znacznych sił przez obie strony. Straty obu stron walczących pod Teruelem w czasie dwudziestu kilku dni walki oceniane były w połowie stycznia na 60 tysięcy zabitych i rannych. 8-go stycznia po bardzo ostrym natarciu zajęte zostało miasto Teruel przez wojska czerwone. Przyczyną tego niepowodzenia obrońców była niemożliwość przybycia na czas oddziałów spieszących im z pomocą, pomimo bowiem zajęcia panujących nad miastem wzgórz oddziały narodowe nie mogły przejść przez wezbraną w tym czasie rzekę. W drugiej połowie stycznia wojska narodowe rozpoczęły kontrofensywę na większą skalę, która jednak nie doprowadziła do przesądzenia losów walki na odcinku Teruelu. Pewną rolę odgrywały tu też bez wątpienia warunki atmosferyczne, w szczególności bardzo silne mrozy.

W ostatnich dniach stycznia generał Franco zreorganizował rząd w Hiszpanii narodowej wprowadzając instytucję normalnych ministrów. Prezesem rady ministrów został sam gen. Franco. Większość ministrów wchodzących do nowego rządu kierowała już odpowiednimi działami w rządzie dotychczasowym. Znamienne było, że do nowego rządu weszli przywódcy dwóch wielkich partii obecnie połączonych, które poparły w lipcu 1936 r. ruch powstańczy, t. j. wódz falangistów Cuesta i wódz tradycjonalistów czyli karlistów

hr. Rodezno. Pierwszy jako minister stanu — drugi jako minister sprawiedliwości. Ministrem spraw zagranicznych pozostał dotychczasowy kierownik tego działu gen. Jordana.

Normalizacja na odcinku rządowym Hiszpanii narodowej miała niewątpliwe na celu podkreślenie normalizacji sytuacji w Hiszpanii pozostającej pod władzą czynników narodowych.

Obrady komitetu nieinterwencji toczyły się w ciągu stycznia dokoła sprawy wycofania ochotników, przyznania praw kombatantów stronie gen. Franco, oraz kwestii kontroli. Według ustalonego projektu w sprawie organizacji wycofania ochotników, kwestię tę przeprowadzić by miały dwie komisje, po obu stronach walczących, złożone z trzech członków każda, powołanych wyłącznie z państw niezainteresowanych bezpośrednio w konflikcie hiszpańskim. Komisje te miałyby się zająć obliczeniem i posegregowaniem ochotników przeznaczonych do ewakuowania. W okresie styczniowym nie osiągnięto jednak ostatecznego porozumienia w sprawie tych komisji. Również w sprawie przyznania praw kombatantów do ostatecznego uzgodnienia stanowiska nie doszło, przy czym istniała różnica zdań na temat ustalenia pojęcia wycofania „poważnej części ochotników“, co stanowić miało podstawę przyznania praw kombatanców. W sprawie wzmocnienia kontroli nieinterwencji ujawnił się ze strony Niemiec i Włoch opór przeciw kontynuowaniu kontroli morskiej przez zainstalowanie obserwatorów w portach hiszpańskich.

Niewątpliwie pewną przyczyną powolnego bardzo tempa prac komitetu nieinterwencji i jego organów technicznych była pewna stagnacja na froncie wojny domowej hiszpańskiej, oraz zmniejszenie zainteresowania problemem hiszpańskiej wojny domowej ze strony państw, które do tej pory mniej lub więcej wyraźnie po jednej lub drugiej stronie się angażowały.

Z końcem grudnia uległy likwidacji agendy ambasady brytyjskiej w Madrycie, które po wyjeździe ambasadora brytyjskiego w związku z oblężeniem

Madrytu przeniesione zostały do Hendaye. Agendy te podzielone zostały między przedstawicielstwa brytyjskie w Barcelonie i Salamance, ambasador zaś wyjechał na urlop wypoczynkowy. W ten sposób W. Brytania reprezentowana jest po stronie czerwonej przez chargé d'affaires mającego rangę ministra pełnomocnego z siedzibą w Barcelonie, po stronie zaś narodowej przez agenta, który choć formalnie nie ma charakteru dyplomatycznego, odpowiada jednak w rzeczywistości stanowiskiem i osobistym ciężarem gatunkowym przedstawicielowi dyplomatycznemu. Jakkolwiek więc oficjalnie utrzymana jest różnica między tymi dwoma przedstawicielstwami, w praktyce jednak są one zupełnie równorzędne.

Wkrótce po mianowaniu specjalnego agenta brytyjskiego po stronie narodowej w Hiszpanii mianowany został dotychczasowy minister przemysłu i handlu portugalski specjalnym agentem Portugalii przy rządzie gen. Franco. Deklaracja rządowa w tej sprawie powoływała się na zainteresowania handlowe i na przyjazne stosunki, które łączą Portugalie z ruchem gen. Franco. Nominacja agenta portugalskiego dopiero po nominacji angielskiej, mimo żywej sympatii, jaką Portugalia okazywała od początku akcji rządowi gen. Franco — była charakterystycznym wyrazem tradycyjnej portugalskiej polityki zewnętrznej zorientowanej na Anglię. Pewne odstępstwa od tej polityki na forum komitetu nieinterwencji, w szczególności przyłączenie się tam Portugalii do frontu niemiecko-włoskiego — dyktowane były jedynie koniecznością naturalnej obrony przed groźbą komunizmu na półwyspie Iberyjskim. Bez wątpienia wysunięcie przez Niemcy rewindykacji kolonialnej i postawienie tej sprawy jako jednego z aktualnych zagadnień międzynarodowych — wpływa znów na Portugalie w kierunku silniejszego akcentowania dotychczasowej orientacji.

W nocy z dn. 13 na 14 stycznia dymisjonował po niespełna 7 miesiącach pozostawania u władzy rząd premiera Chautemps. Rząd ten przedstawiał koalicję radykałów socjalnych i socjalistów przy stałym poparciu komuni-

stycznej frakcji izby. Zasadniczych przyczyn kryzysu szukać należy w pewnych nastrojach, które przejawiały się zarówno w społeczeństwie jak też i w parlamencie w związku z wznowieniem się w grudniu ub. roku agitacji społecznej, pozostającej pod wpływem komunistycznym. Premier Chautemps przemawiając dn. 13 w parlamencie położył specjalny nacisk na kardynalny warunek utrzymania spokoju społecznego jako podstawy doprowadzenia do sanacji finansów i gospodarki państwa. Mówiąc o przygotowywanej przez rząd kodyfikacji ustaw socjalnych zapowiedział w konsekwencji jej wprowadzenia ściganie wszystkich elementów, które zechcą nadal siać niepokój i zamęt. Nawołując do spokoju apelował premier do zrozumienia powagi sytuacji i prosił o udzielenie rządowi zaufania z całą rozważą i odpowiedzialnością głosujących.

Przemówienie premiera spotkało się z bardzo chłodnym przyjęciem lewej strony izby, poczynawszy od socjalistów, zaś przedstawiciel frakcji komunistycznej oświadczył, że nie chcąc głosować przeciwko rządowi frakcja powstrzyma się od głosowania. Po tej deklaracji premier stwierdził, iż pozostaje mu jedynie zwrócić komunistom wolność głosowania przeciw rządowi. W tej sytuacji socjalistyczni członkowie rządu, interpretując oświadczenie premiera jako zerwanie z komunistami, złożyli swe dymisje, w konsekwencji czego premier zgłosił dymisję całego gabinetu.

Po niepowodzeniu misji utworzenia nowego rządu dotychczasowego ministra finansów Bonneta, a następnie dotychczasowego wicepremiera Bluma — podjął się tego zadania premier Chautemps pod warunkiem poparcia socjalistów. Otrzymawszy to poparcie, choć warunkowe, Chautemps utworzył 18-go stycznia nowy rząd złożony już tym razem jedynie z radykałów socjalnych i drobnych grup lewicowych, reprezentowanych zresztą również w rządzie poprzednim. Socjaliści, których przedstawiciele na stanowiskach ministrów i podsekretarzy stanu było w poprzednim gabinecie 13-tu, nie wzięli udziału w nowym rządzie. Jeśli chodzi o frakcję komunistyczną, to rozejście się z nią, które spowodowało kryzys gabinetowy, zostało o tyle nie złagodzone, że jej poparcie — w przeciwieństwie do socjalistów — nie zostało

uznane przez premiera za warunek podjęcia się misji utworzenia nowego rządu. Stanowisko wicepremiera otrzymał min. Daldier zatrzymując swój resort obrony narodowej i wojny, któremu podporządkowane zostały dwa inne resorty: marynarki wojennej i lotnictwa, co niewątpliwie stanowi doniosłą zmianę organizacyjną w sensie koordynacji służby obrony narodowej. Tekę ministra spraw zagranicznych zatrzymał min. Delbos.

Deklaracja rządowa, z którą wystąpił premier dn. 21 stycznia stwierdzała, że rząd nie uważa za równoznaczne — odbudowę gospodarczą i finansową wraz ze spokojem społecznym jako jej warunkiem, z zapoznaniem socjalnych praw nabytych przez świat pracowniczy. Przeciwnie, zapowiedział zastosowanie ich i uporządkowanie w kodeksie pracy. Treść deklaracji rządowej pozwoliła na zgrupowanie w głosowaniu nad tym oświadczeniem pokaźnej większości 501 głosów — od komunistów do alliance démocratique włącznie — a przez to na utrzymanie pozoru istnienia jeszcze nadal bloku stronnictw frontu ludowego jako zwartej większości. Ostatni kryzys zbyt wiele jednak przyniósł dowodów zmian psychologicznych, jakie się dokonały w poglądach przede wszystkim przywódców bloku dawnej większości, żeby nie dopatrzeć się za tą fasadą formalnie nienaruszoną głębokich i znamiennych rysów stawiających jeśli nie istnienie, to w każdym razie zwartość tego bloku pod znakiem zapytania. W szczególności scysja między premierem a komunistami 13 stycznia ilustruje w dostatecznej mierze negatywny pogląd premiera na współpracę z komunistami, wypowiedziany po raz pierwszy otwarcie przez jednego z leaderów frontu ludowego.

Nowy rząd, który zresztą nie rozporządza w parlamencie określoną większością, będzie więc prawdopodobnie manewrował w ten sposób, aby z jednej strony oswobodzić się od komunistycznych wpływów, a jednocześnie nie utracić współpracy socjalistów koniecznej ze względu na arytmetykę parlamentarną. Sama polityka nowego gabinetu określana będzie bezwątpienia bardziej koniecznościami z dziedziny finansowej i gospodarczej niż faktem zgrupowania w głosowaniu nad jego deklaracją zrekonstruowanego frontu bloku ludowego. Dla osiągnięcia zasadni-

czego zadania wysiłki nowego rządu, jak widać z pierwszych jego posunięć, będą niewątpliwie skierowane na przywrócenie porządku w kraju i całkowite opanowanie ruchów socjalnych.

W każdym razie utworzenie przez premiera Chautemps rządu składającego się, nie licząc drobnych grup pokrewnych, z samych radykałów, jest bez wątpienia zjawiskiem tak doniosłym, że kryzys poprzedzający utworzenie tego rządu można nazwać mianem kryzysu zasadniczego, ściślej zaś kryzysem formuły rządów większości t. zw. frontu ludowego.

Między 10 a 12 stycznia odbyła się w Budapeszcie okresowa konferencja ministrów spraw zagranicznych państw należących do protokółów rzymskich. Wspólna deklaracja podkreślała korzystny rozwój wspólnych stosunków trzech państw. Następnie stwierdzała sympatie przedstawicieli Austrii i Węgier dla ścisłej współpracy włosko-niemieckiej uświęconej w osi Rzym — Berlin. Dalej potwierdzała pełne zadowolenie przedstawicieli Włoch i Węgier dla polityki wynikającej z układu austriacko-niemieckiego z 11 lipca 1936 r. Przedstawiciele Austrii i Węgier powitali następnie z sympatią pakt antykominternowy włosko-niemiecko-japoński, podkreślając jednocześnie wolę zwalczania wszelkimi środkami propagandy komunistycznej w Austrii i na Węgrzech. Następny punkt deklaracji zawierał zobowiązanie Austrii i Węgier do uznania rządu gen. Franco. Dalszy punkt stwierdzał, że Włochy miały słuszne powody do wystąpienia z Ligi Narodów oraz że Austria i Węgry oświadczają, że Liga nie powinna rozwinąć się w ugrupowanie ideologiczne państw. W razie takiej ewentualności Austria i Węgry rezerwują sobie na przyszłość możliwość poddania rewizji stosunku do Ligi Narodów. Następny punkt zawierał niejednokrotnie już powtarzaną przez Włochy i Austrię formułę w sprawie równouprawnienia Węgier w kwestii zbrojeń. Dalej deklaracja mówiła o zainteresowaniu, jakie u Włoch i Austrii wzbudza rozwój stosunków pomiędzy Węgrami a Rumunią. Wreszcie po zmanifestowaniu zamiarów wzmocnienia stosunków



handlowych pomiędzy trzema państwami deklaracja zawierała zapewnienie współpracy celem konsolidacji pokoju.

W przemówieniach wygłoszonych na okolicznościowym bankiecie ministrowie Kanya i Schmidt nie wspomnieli o osi Rzym — Berlin. Uczynił to natomiast min. Ciano mówiąc o harmonijnym rozwoju protokółów rzymskich i osi Rzym — Berlin, a także o serdecznych porozumieniach istniejących pomiędzy Węgrami i Austrią a Niemcami, a także pomiędzy Włochami a Jugosławią.

W enuncjacjach uczestników konferencji a także w prasie wszystkich trzech krajów starano się podkreślić, że konferencja budapeszteńska i jej przebieg wskazuje, że wbrew rozpowszechnionej opinii Włochy wcale nie zrezygnowały ze swej roli w basenie naddunajskim. Nadto prasa austriacka i węgierska podkreślały szczególnie harmonijność stosunków i wspólność interesów pomiędzy Austrią i Węgrami, jak gdyby uzasadniając wspólną linię postępowania, która tak wyraźnie zarysowała się podczas konferencji.

Ze strony włoskiej, dokonywać miano rzekomo starań w kierunku nakłonięcia Węgier i Austrii do wystąpienia z Ligi Narodów oraz do przystąpienia do paktu antykomunistycznego. Niewątpliwie w interesie Węgier i Austrii nie leży ani przystąpienie do tego paktu ani też wystąpienie z Ligi Narodów. Toteż odpowiednie wzmianki w komunikacie, witające pakt antykomunistyczny i zawierające pewne zastrzeżenia pod adresem Ligi, stanowiły prawdopodobnie pewien wynik kompromisu pomiędzy dalej idącymi żądaniami Włoch a stanowiskiem Węgier i Austrii. Uznanie zaś *de iure gen. Franco*, które też nie było bardzo na rękę polityce węgierskiej i austriackiej, dbającym bardzo o nienarażanie się rządowi i opinii publicznej wielkich demokracji zachodnich — można uważać w pewnym stopniu za rekompensatę w stosunku do stanowiska w sprawie paktu antykomunistycznego oraz Ligi Narodów.

Najbardziej charakterystycznym momentem, jaki się uwydatnił w wyniku konferencji budapeszteńskiej, było niewątpliwie ponowne zmanifestowanie zbliżenia Włoch do Węgier i Austrii

oraz pewne ożywienie polityki, która była pierwotnym programem protokółów rzymskich, a tym samym zaakcentowanie, że polityka osi rzymsko-berlińskiej i zdobycie Abisynii nie wyeliminowały zainteresowań Włoch nad Dunajem.

Rok ostatni był rokiem w dużej mierze krytycznym dla polityki protokółów rzymskich. W tym okresie trzy państwa widziały bowiem raczej deziluzje, które im ta polityka przyniosła, aniżeli istotne korzyści, które z niej czerpały. Wszystkie trzy państwa rozpatrywały też możliwość szukania niezmiennych postulatów swej polityki na innej niż dotychczas drodze. Rok 1938 rozpoczął się od stwierdzenia nierealności tych innych możliwości i nawrotu do pierwotnych założeń rzymskich protokółów. Nastroje dla ponownego zacieśnienia współpracy trzech państw zaczęły się poprawiać, gdyż przekonano się, że przesłanki, które swego czasu dały asumpt do rzymskich protokółów, istnieją nadal. Taki stan rzeczy umożliwił, drogą wzajemnych ustępstw, porozumienie na konferencji budapeszteńskiej. Istotą osiągniętego porozumienia jest, że Włochy wzamian za uznanie rządu gen. Franco wyraziły na zewnątrz aprobatę dla polityki kanclerza Schuschnigga i zobowiązały się wobec Węgrów do lojalnego ich poparcia w stosunku do Jugosławii i Rumunii, a nade wszystko zobowiązały się do utrzymania dotychczasowych korzyści handlowych. Konsolidacja bloku rzymskiego, chociażby pozorna, leżała niewątpliwie w interesie Włoch, które w rzeczywistości — nie chciałyby rezygnować ze swej roli w basenie dunajowym, jeżeli jednak wziąć pod uwagę nikłe stosunkowo korzyści, jakie polityka włoska wyniosła z Budapesztu w postaci uznania gen. Franco — scharakteryzować można zjazd budapeszteński jako z jednej strony wyraz zamanifestowania przez Włochy zainteresowania basenem dunajskim, z drugiej jednak strony jako wyraz pewnego osłabienia realnych wpływów i możliwości Włoch w tym rejonie, a w szczególności w Austrii i na Węgrzech.

W kilka dni po zjeździe budapeszteńskim m i n. K a n y a wygłosił exposé na komisjach spraw zagranicznych parlamentu, ujęte w formie komentarza do końcowej deklaracji

zjazdu. Wywody swe min. Kanya poprzedził stwierdzeniem zupełnej bezpodstawności pogłosek jakoby Włochy związane sytuacją na morzu Śródziemnym nie mogły prowadzić poważnej akcji w Europie środkowej oraz jakoby zwartość polityki protokółów rzymskich miała ulec rozluźnieniu. Konferencja wykazała również konsekwentność polityki zagranicznej Węgier i potwierdziła, iż Węgry mogą liczyć i w przyszłości na przyjaźń Włoch. Ustęp komunikatu dotyczący osi Rzym — Berlin nie stanowił — zdaniem min. Kanya — żadnego novum w stosunku Węgier i Austrii do osi. Węgry bowiem życzyły sobie zawsze zbliżenia włosko-niemieckiego jako silnego czynnika w zapewnieniu pokoju tej części Europy. W dalszym ciągu min. Kanya stwierdził, że w czasie zjazdu nie wysuwano wobec Węgier żądania wystąpienia z Ligi Narodów i przystąpienia do paktu antykomunistycznego. Podkreślenie w komunikacie antykomunistycznego stanowiska trzech państw, nie jest dla polityki węgierskiej niczym nowym. Natomiast, jeśli chodzi o Ligę, byłoby niedopuszczalne, by nabrała ona charakteru bloku ideologicznego. Stanowisko Węgier w stosunku do Ligi dyktowane jest wyłącznie interesami Węgier, a przede wszystkim oceną akcji Ligi w dziedzinie mniejszości, którą Węgry uważają za najważniejszy sprawdzian swego stosunku do niej. Uznanie *de iure* rządu gen. Franco uzasadniał min. Kanya sympatiami społeczeństwa węgierskiego dla jego sprawy oraz osiągniętymi przezeń sukcesami podnosząc, iż jest ono jedynie konsekwencją uznania *de facto*, które nastąpiło ze strony Węgier jeszcze we wrześniu ub. r. W sprawie ustępu komunikatu o stosunkach rumuńsko-węgierskich min. Kanya ograniczył się do stwierdzenia, iż dowodzi on daleko idącego zrozumienia przez Włochy i Austrię stanowiska Węgier w tej sprawie. W toku dyskusji podkreślano zaś, iż nowowytworzona sytuacja wewnątrz-polityczna w Rumunii nakazuje Węgom czekać na pełne jej wyjaśnienie. W końcu swego przemówienia min. Kanya podkreślił konsekwencję i stałość węgierskiej polityki zagranicznej, która przy pielęgnowaniu przyjaźni z bliskimi Węgom państwami opiera się na zasadzie nie podejmowania bez

istotnych przyczyn żadnych kroków mogących uderzyć w słuszne interesy innych państw.

W połowie stycznia przybył z oficjalną wizytą do Berlina premier jugosłowiański Stojadinowicz. Opublikowany w wyniku przeprowadzonych rozmów z kanclerzem Hitlerem, premirem Göringiem oraz min. Neurathem komunikat stwierdzał, że wizyta premiera dała sposobność do wyczerpującej i nacechowanej wzajemnym zaufaniem wymiany poglądów. Rozmowy przeprowadzone w atmosferze szczerej przyjaźni i pełnego zrozumienia stanowiska obu stron potwierdziły ponownie, że między obu państwami istnieją zadatki trwałej przyjaźni i współpracy przyczyniającej się we wszystkich dziedzinach do uspokojenia Europy. Obydwie strony wykazały — stwierdzał w końcu komunikat — dobrą wolę popierania w przyszłości tego pomyślnego rozwoju stosunków jugosłowiańsko-niemieckich.

W przemówieniu na okolicznościowym przyjęciu min. Neurath podkreślił, że przyjaźń niemiecko-jugosłowiańska stanowi poważny czynnik międzynarodowego odprężenia i nie jest skierowana przeciw komukolwiek. Oba państwa są niczym nie skrupowane w zawiązywaniu innych stosunków przyjacielskich, które nie doprowadzą jednak nigdy do tego, aby zaciążyć nad niemiecko-jugosłowiańską przyjaźnią. Ze swej strony premier Stojadinowicz podkreślił, że współpraca Niemiec i Jugosławii ani się od czasu wizyty min. Neuratha w Belgradzie nie zmieniła ani też zmiany nie wymaga. Najgorętszym życzeniem Jugosławii jest utrzymywać i rozszerzać tę współpracę, nadając jej zdecydowanie pokojowy charakter w stosunku do innych narodów.

Zasadniczym celem wizyty premiera Stojadinowicza w Berlinie była chęć zmanifestowania dobrych stosunków jugosłowiańsko-niemieckich. Wizyta, która nastąpiła wkrótce po wizycie premiera w Londynie i Paryżu, leżała na linii konsekwentnej troski Jugosławii o utrzymywanie pełnej niezależności swej polityki. Niewątpliwie też w Berlinie w rozumieniu tej troski nie uczyniono Jugosławii żadnych propozycji frontowych, czy też

dotyczących jej stosunku do Ligi, czy do problemu hiszpańskiego, czy wreszcie w sprawie stosunku do frontu antykomunistycznego.

Oficjalna prasa belgradzka podkreślała, że wizyta była potwierdzeniem faktu, iż współpraca Niemiec z Jugosławią jest pozytywna w tej części świata. Jednocześnie prasa ta zaznaczała, że podróż wypadła w czasie, kiedy nie tylko problemy naddunajskie, które Jugosławię bardzo blisko interesują, lecz i zasadnicze problemy światowe nie mogą być załatwione bez Niemiec i kiedy pewne narody do niedawna skłonne do absolutnej izolacji tego wielkiego kraju przeszły na politykę dobrych stosunków i szczerzej wymiany zdań z Rzeszą, oraz że podróż ta wypadła również w czasie, kiedy i we Francji powstał prąd za rewizją własnej polityki zagranicznej.

Dnia 28 stycznia prezydent Roosevelt zwrócił się do kongresu Stanów Zjednoczonych z orędziem w sprawie zwiększenia kredytów budżetowych na potrzeby obronne kraju. Na wstępie prezydent wysunął szereg argumentów uzasadniających konieczność dozbrojenia Stanów. Główną przyczyną wystąpienia prezydenta — stwierdzało orędzie — jest nieszczęśliwe położenie, z którym świat się pora, wywołane głównie przez zaniedbanie zasad i traktatów stanowiących podstawę międzynarodowego prawa i ładu, oraz zastraszające zbrojenia lądowe i morskie innych krajów, stanowiące groźbę dla pokoju światowego i bezpieczeństwa. Następnie orędzie wymienia poszczególne pozycje dodatkowych kredytów; a więc blisko 9 mil. dolarów na zwiększenie materiału przeciwlotniczego, 6 milj. na wyrób pomocniczych artykułów koniecznych dla wytwarzania materiału wojennego, 2 mil. na uzupełnienie zaopatrzenia armii w amunicję, 1/2 milj. na lepszy ekwipunek rezerwy armii lądowej, odpowiednich kredytów na budowę dwóch pancerników oraz dodatkowych krążowników w 1938 r., wreszcie 15 milj. na budowę małych doświadczalnych okrętów oraz na opracowanie planów innych typów okrętów. Należyta obrona St. Zjednoczo-

nych — stwierdzało orędzie — nie oznacza jedynie ochrony wybrzeży, ale również obronę miejscowości znajdujących się w znacznej od nich odległości w celu trzymania możliwego wroga o setki mil od granic kontynentalnych Stanów. Należyta obrona musi obejmować oba oceany jednocześnie i wszystkie części St. Zjednoczonych. Obrona ta — kończyło orędzie — jest i będzie oparte nie na agresji, lecz na zarządzeniach całkowicie defensywnych.

Dodatkowe kredyty na cele wojskowe przewidziane w orędziu wskazują na zamiar rządu przekształcenia armii na regularną i przygotowania mobilizacji gospodarczej kraju.

Orędzie prezydenta Roosevelta stanowi z szerszego punktu widzenia zapowiedź wzmoczenia, w miarę wykonywania nakreślonego w nim programu dozbrojenia, ciężaru gatunkowego Stanów jako potęgi militarnej, a zwłaszcza morskiej. Z drugiej strony orędzie nie zdaje się bynajmniej wskazywać na decyzję porzucenia przez rząd St. Zjednoczonych dotychczasowego izolacjonizmu. Potwierdzeniem niezmienności tej zasady była choćby w parę dni później odpowiedź, jakiej udzielił senator Pittman na zarzuty opozycji pod adresem polityki zagranicznej Stanów. Oświadczył on mianowicie, że Stany Zjednoczone stosują politykę nie mieszania się do spraw innych państw i że od tej reguły muszą odstępować w tych wypadkach, gdy akcja obcych mocarstw godzi w interesy amerykańskie, jak to miało miejsce w wypadku zatopienia kanonierki Panay. Oświadczenie to stanowi bardzo dobitny i manifestacyjny wyraz tendencji izolacjonistycznej.

Izolacjonistyczne stanowisko rządu odpowiada nastrojom przeważającej części społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, w którym bardzo mocno krystalizują się antywojenne sentymenty i coraz głębiej zakorzenia się wiara w jedynie zbawienną linię polityki defensywno-izolacjonistycznej.

W ostatnich dniach grudnia podpisana została w Moskwie umowa przedłużająca na rok 1938 działanie sowiecko-japońskiej kon-

wencji w sprawie rybołówstwa z 1928 roku. Termin tej konwencji upłynął już w zasadzie 31 grudnia 1936 r. i w październiku tegoż roku opracowany został projekt nowej konwencji, której podpisania jednak rząd sowiecki odmówił pod wpływem japońsko-niemieckiego układu antykominternowego z listopada 1936 r. Celem uniknięcia stanu bezumownego działania konwencji zostało jednak na wniosek strony japońskiej przedłużone do końca ub. roku przy czym strona sowiecka oświadczyła, że w ciągu tego okresu muszą być rozpoczęte rokowania w sprawie nowej konwencji, względnie poprawek do projektu nowej konwencji, opracowanego w październiku 1936 r. Gdy w jesieni ub. roku ambasador japoński w Moskwie rozpoczął rozmowy w sprawie podpisania nowej konwencji, rząd sowiecki oświadczył, że w najbliższym czasie przedłoży swój kontrprojekt. Tymczasem jednak upłynęło trzy miesiące, a strona sowiecka z żadnym nowym projektem nie wystąpiła. Wreszcie w drugiej połowie grudnia rząd sowiecki, obawiając się widocznie zaognienia stosunków z Japonią na tle nowej dyskusji w sprawie konwencji o rybołówstwie, która to dyskusja musiałaby niewątpliwie przybrać dość ostry charakter, gdyby rząd sowiecki chciał wprowadzić istotne porpawki do projektu opracowanego w 1936 r. — zaproponował ponowne przedłużenie obowiązującej dotychczas umowy.

Propozycja sowiecka utrzymania statu quo, choćby na jeden rok, w dziedzinie rybołówstwa świadczy, iż rząd sowiecki nie chce również uciekać się w tej sprawie do jakichkolwiek sankcji, chociaż groził ich zastosowaniem w sposób wyraźny w prasie, przestrzegając rząd japoński przed ujemnymi konsekwencjami ewentualnego rozszerzenia umowy antykominternowskiej. Gróźb swych rząd sowiecki jednak nie zrealizował mimo przystąpienia Włoch w dn. 6 listopada ub. roku do umowy przeciwkominternowej.

Jakkolwiek Japonia dążyła w zasadzie przede wszystkim do podpisania nowej konwencji, nie zaś do prolongowania dawnej w warunkach zostawiających nadal Sowiecom pole do późniejszych tarć na tym tle, to jednak nawet takie rozwiązanie sprawy,

które chwilowo przynajmniej rozjaśnia widnokrąg, poczytywane być musi za nowy dowód, że Sowiety nie czują się na siłach otwarcie zadzierać z Japonią.

Konflikt japońsko-chiński znalazł się w początkach 1938 roku w fazie przełomowej. Po zdobyciu Szanghaju i Nankinu wojska japońskie przystanęły i rozpoczęły przygotowania do ewentualnych dalszych zadań. Na razie działanie ich o charakterze raczej manewrowym, nie napotykać na poważniejszy opór ze strony chińskiej, ograniczało się do dalszego zajmowania prowincji Szantung w celu połączenia w jedną całość frontów północnego i nankińskiego. Wbrew opinii, jakiej hołdowały niektóre sfery polityczne japońskie, upadek Nankinu nie pociągnął za sobą załamania się oporu Chin nacjonalistycznych. Rozczarowanie zwiększyła jeszcze wiadomość, że marszałek Czang-Kai-Szek nie tylko nie zrezygnował z dalszej walki, ale pozostają mu jeszcze duże możliwości skutecznej obrony.

Skądinąd rząd pro-japoński zmontowany w Pekinie nie wykazał większego autorytetu ani wpływów w Chinach. I w tej więc dziedzinie Japończycy są zdani wyłącznie na własne siły w Chinach.

Wydaje się, że sfery polityczne tokijskie nie wierzą w możliwość dojścia na razie do porozumienia z Chinami i przygotowują się zatem do konieczności użycia wszelkich dostępnych sobie środków dla zdławienia przeciwnika, względnie dla przeciwstawienia mu innej siły w samych Chinach. Można przypuszczać, że związane z tym wojskowe działania japońskie polegały zapewne na odcięciu rządów Kuomintangu od wszelkich połączeń z zagranicą, za wyjątkiem utrudnionych lądowych, przyczym Japończycy obsadzili linię kolejową Hankou — Pekin oraz Kanton i w następstwie całą wielką połączyć Chin południowych — staliby się panami całego najbogatszego i najludniejszego pasa nadmorskiego Chin, którym władanie stwarzałoby może szanse przeciwstawienia rządowi wewnętrznym Chin — poważniejszych i bardziej wpływowych rządów chińskich, współpracujących z Japonią.



Wbrew, jak się zdaje, pierwotnym przewidywaniom i zamiarom rządu japońskiego, przedsięwzięcie chińskie z incydentalnego, niejako przygotowawczego do innych dalszych zadań dyktowanych japońską racją stanu — zamienia się coraz wyraźniej na główny, istotny sam przez się problemat, skupiający całą uwagę i wszystkie energie narodowe i gospodarcze Japonii. Może to mieć znaczenie zasadnicze zarówno dla interesów białych mocarstw, zaangażowanych w Chinach jak i dla Rosji Sowieckiej, która dzięki własnemu kryzysowi wewnętrznemu spogląda bezsilnie na olbrzymi proces dziejowy, mający zadecydować na długie lata o losach całej Azji wschodniej.

# SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1937 R.

W POLITYCE WEWNĘTRZNEJ NIEMIEC

1. Ideologia: a. Ley o wychowaniu przywódców partyjnych, b. Dietrich o stosunku wspólnoty i osobowości, c. Rosenberg o stosunku partii do badań przyrodoznawczych. 2. Praca: a. ustawa o ubezpieczeniach społecznych, b. zarządzenia w sprawie Służby Pracy. 3. Wyznania: a. stanowiska reżimu i Kościołów, b. położenie Kościoła wyznającego, c. położenie Kościoła katolickiego. 4. Obrona narodowa: wydział obrony technicznej politechniki berlińskiej. 5. Gospodarstwo: a. dymisja Schachta, b. przemówienia Funka w Królewcu i Göringa w Hamburgu, c. przemówienie Darrégo, d. nowa pożyczka. 6. Konkluzja.

1. a. W ostatniej dekadzie listopada odbył się w wykończonym świeżo „grodzie zakonnym“ Sonthofen w Alpach bawarskich zjazd funkcjonariuszów narodowo - socjalistycznej partii („Tagung der Kreis und Gauamtsleiter“). Uświetnili go swą obecnością Hitler, zastępca jego Hess, minister oświaty Rust, generał v. Reichenau w imieniu wojska i dr. Ley. Ten ostatni wygłosił w ramach zjazdu referat na temat wychowania przyszłych przywódców partyjnych.

Większość przytoczonych w tym referacie szczegółów znana już była od szeregu miesięcy. Swego czasu przedstawiłem je na tym miejscu. Ograniczę się więc teraz do przypomnienia, że etapami wychowania przyszłych przywódców mają być najpierw szkoły imienia Adolfa Hitlera, w których 4 tysiące chłopców ma się wychowywać od 12 do 18 lat, następnie zaś, po siedmioletniej przerwie, przeznaczony na odbycie służby pracy, wojska i nabycie fachu, t. zw. grody zakonne, do których trafić będzie mogło już tylko 1.000 byłych wychowanków pomienionych wyżej szkół partyjnych; że wychowanie w szkołach imienia Hitlera i w grodach zakonnych odbywać się ma na koszt partii; że, wreszcie, wychowankowie tych grodów przechodzić mają z jednego do drugiego w pewnej określonej z góry kolejności.

Otóż kolejność tę określił tym razem Ley w ten sposób, że przyszły przywódca spędzić ma pierwszy rok wyższego swego szkolenia partyjnego w Crössinsee, drugi — w Vogelsang, trzeci i pół czwartego — w Sonthofen. Dawniej najwyższym szczeblem wychowania partyjnego miał być gród Vogelsang. Następne pół roku — jak stwierdził teraz Ley — przyszły przywódca przebywać będzie w znajdującym się już w budowie grodzie w Malborku, gdzie poddany on zostanie ostatecznemu duchowemu i politycznemu przeszkoleniu. W ciągu czteroletniego pobytu swego w tych grodach zakonnych każdy z ich wychowanków ma co rocznie spędzić trzy miesiące na pracy praktycznej w partii. Przy przechodzeniu z grodu do grodu wychowankowie będą każdorazowo starannie przesiewani z punktu widzenia postępów, charakteru i zdrowia. Ci z nich, którzy przejdą przez wszystkie cztery grody zakonne i najbardziej się przy tym odznaczają — będą mogli trafić do najwyższej szkoły partyjnej („Hohe Schule der Partei“), która powstanie w Bawarii, nad jeziorem Chiemsee i znajdować się będzie pod bezpośrednim kierownictwem Rosenberga. Ten ostatni zakład wychowawczy ma się dzielić na cztery odcinki („Sektoren“): instytut badawczy z biblioteką centralną; akademię, w której będą się kształcić siły nauczycielskie dla szkół imienia Hitlera i dla grodów zakonnych; obóz, w którym co rocznie przebywać będzie kolejno przez cztery tygodnie po 600 członków ciała nauczycielskiego i stałego personelu grodów zakonnych; wreszcie — szkołę imienia Hitlera, wcieloną do „Hohe Schule“.

Nowością w stosunku do tego, co się dotychczas wiedziało o planie wychowania przyszłych przywódców partyjnych, było w referacie Leya, przócz zaznaczonej już wyżej zmiany w hierarchii grodów zakonnych, dodanie do trzech, o których mówiło się dotychczas, jeszcze czwartego grodu w Malborku. Jest to o tyle charakterystyczne, że miasto to uchodzi w pewnych kołach niemieckich, zwłaszcza zaś w oczach „Bund Deutschen Osten“, za najodpowiedniejsze miejsce do zaczerpnięcia w płuca istic wschodnio-niemieckiej atmosfery. Nowością była również koncepcja „Hohe Schule“. Gwarantuje ona nie dwuznacznie wpływ autora „Mitu XX wieku“ na ideologię partii.

b. Mianowany z dniem 15 stycznia 1938 r. podsekretarzem stanu w ministerstwie propagandy i szefem urzędu prasowego Rzeszy dr. Otto Dietrich, szef prasowy partii, przemawiał w pierwszej połowie grudnia do studentów berlińskiego uniwersytetu na temat stosunku wspólnoty i osobowości („Gemeinschaft und Persönlichkeit“).

Epokowe odkrycie narodowego socjalizmu — mówił on — polega na zdaniu sobie sprawy, że podstawa myślenia i działania leży

we wspólnocie krwi, w idei rasy. Stosunek wspólnoty i osobowości stanowi zasadnicze zagadnienie narodowego socjalizmu. Osobowość może wyrosnąć jedynie na gruncie wspólnoty. Decydujące dla niej jest, aby z wewnętrznej potrzeby działała w interesie wspólnoty. Pojęcie o wolności, nie wyprowadzone ze wspólnoty, jest a priori fałszywe. Działa swobodnie ten, kto działa zgodnie ze swą istotą. Istota człowieka polega jednak na jego rodzaju („Art“), będąc ugruntowana w jego charakterze narodowym i w jego uzależnieniu od rasy. To, co indywidualizm nazywa wolnością, nie jest wcale wolnością, ale tylko brakiem odpowiedzialności. Narodowy socjalizm dał narodowi niemieckiemu organizację, umożliwiającą urzeczywistnienie nowej idei współżycia między ludźmi. Naród i przywódca, to „biegunowa jedność“ („Polare Einheit“) wspólnoty i osobowości w ich wzajemnie działającej sile. Narodowy socjalizm jest potężną próbą wyrwania losu narodu ślepej grze przypadku i kierowania nim rozsądkiem przez wyborowe przywództwo.

Narodowy socjalizm — ciągnął szef prasowy partii — nie głosi śmiesznej utopii równości ludzi i socjalizmu niedołęgów, lecz proklamuje socjalizm czynu. Ten zapewnia każdemu członkowi narodu równe szanse wybitcia się; jednak na to, aby być osobowością, trzeba nie tylko potrafić („können“), ale i mieć charakter.

Hitler jest dla naszego mówcy uderzającym przykładem osobowości, której wszystkie siły działają w ramach wspólnoty i w interesie tej ostatniej. Szuka on niejako z latarnią w rękę — wywodził dalej Dietrich — osobowości, geniuszów, którzy mogą się znaleźć w naszym narodzie. Zasadą jego jest nie stwarzać nigdy nowej funkcji, zanim nie znajdzie odpowiedniej osobowości.

Nigdy żadna organizacja — kończył nowy podsekretarz stanu — nie zajmowała się w tym stopniu, co narodowy socjalizm, selekcją osobowości.

Jak widać z powyższego, odgradzając się stanowczo od indywidualizmu w sensie kultu jednostki jako takiej, narodowy socjalizm nie chce jednak być pomawiany o ignorowanie wartości jednostek, nie zlewających się z szarym tłem ogółu, zwłaszcza gdy odskoczną jednostki od tła jest charakter.

c. W pierwszej połowie grudnia Rosenberg, jako pełnomocnik Hitlera do spraw duchowego i światopoglądowego wychowania i wykształcenia członków N. S. D. A. P., wydał orzeczenie, mające obowiązujący charakter dla tych członków, a dotyczące stanowiska partii wobec nauki. Nawiązując do wzrastającej ilości wydawnictw z zakresu kosmo-fizyki, chemii doświadczalnej i geologii prehistorycznej, podniósł on w tym orzeczeniu, że zagadnienia tego rodzaju należą do rzędu tych, których zagłębianie stoi otworem dla poważ-

nych badaczy. Partia — mówi dalej orzeczenie — nie może żadną miarą ustosunkować się dogmatycznie do tego rodzaju zagadnień i doświadczeń; żaden członek partii nie może zatem być zmuszony do uznania za partyjnie obowiązujący jakiegoś poglądu na te zagadnienia doświadczalnego i teoretycznego przyrodoznawstwa.

Ukazanie się takiego mało zrozumiałego, a nawet nieco dziwnego i trącającego na pierwszy rzut oka megalomanią orzeczenia tłumaczy się niewątpliwie próbami nie tyle może ze strony uczonych, co populazytorów przyrodoznawstwa w Niemczech, wciągnięcia wszechmocnej partii w spory naukowe. Wynikało by tak przynajmniej z komentarza do orzeczenia Rosenberga, który ogłosiła „Nationalsozialistische Parteikorrespondenz“, komentarza stwierdzającego, że „ruch narodowo-socjalistyczny, tak samo jak nie dąży do reform religijnych, nie może się wdawać bezpośrednio w spory na temat zagadnień przyrodoznawczych“.

2. a. W dniu 21 grudnia ogłoszona została ustawa o zorganizowanych na nowych podstawach ubezpieczeniach społecznych. Doniosłą jej cechą jest to, iż rozpoczyna ona realizację zasady wyrównania ciężarów społecznych rodzin, obarczonych licznym potomstwem. Cecha ta czyni bowiem tę ustawę wartościowym wkładem w politykę populacyjną. Spadek bezrobocia wywołał w Niemczech w ostatnich latach powstanie pewnych nadwyżek w budżecie ubezpieczeń społecznych. Część tych nadwyżek przeznacza właśnie rząd na rozbudowę świadczeń dla pracobiorców obarczonych liczną rodziną.

Ustawa wprowadza specjalny dodatek już w razie posiadania przynajmniej trojga dzieci. Dawniej dla otrzymywania takiego dodatku trzeba było mieć ich przynajmniej pięcioro. Od 1 kwietnia 1938 r. pracobiorcy otrzymywać więc będą 10 marek miesięcznie za każde trzecie i czwarte dziecko, zaś 20 marek za czwarte i piąte. Korzystać przy tym będą mogli z tych dodatków pracobiorcy, mający dochód od 7.200 marek w dół. Dotychczas zaś warunkiem otrzymywania dodatku za dzieci było posiadanie dochodu nie przewyższającego 2.000 marek rocznie. To przesunięcie granicy maksymalnego dochodu spowoduje, że gdy dotychczas korzystało z dodatków ca. 300.000 dzieci, to od 1 kwietnia liczba korzystających dzieci wzrośnie do 2 milionów.

Ponadto ta sama ustawa wprowadza rentę dla sierot do lat 18-u, gdy dotychczas granicą wieku uprawniającego do pobierania takiej renty było 15 lat. Ustawa przyznaje także rentę wdowom po ubezpieczonych, które, nie będąc niezdolne do pracy, mają na utrzymaniu co najmniej troje dzieci. Ułatwia ona wreszcie wyjście

za mąż ubezpieczonym robotnikom, gdyż gwarantuje im zachowanie własnego udziału w ubezpieczeniu.

Jeżeli chodzi o sfinansowanie powyższego zwiększenia świadczeń społecznych, to podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu Rzeszy, Reinhardt, oświadczył, że w chwili obecnej stoi do dyspozycji 250 milionów marek rocznie na obsługę pożyczek, udzielanych z okazji zawierania związków małżeńskich, oraz na dodatki, wypłacane za dzieci. Na powstanie tej sumy złożyły się podwyżka podatku dochodowego od niezonatych i amortyzacja pomienionych tylko co pożyczek. Do sumy tej dojdzie od 1 kwietnia dalszych 270 milionów marek rocznie, pochodzących z oszczędności związanych z kurczeniem się bezrobocia.

b. Powoływanie do Służby Pracy odbywało się dotychczas w ten sposób, że w terminach zimowym i letnim wywoływano dokładnie połowę danego rocznika. Otóż na schyłku listopada ukazał się dekret kanclerza, według którego w terminie zimowym powoływana będzie mniejsza część ( $\frac{2}{5}$ ) danego rocznika, w letnim zaś — reszta. Zarządzenie to ma na celu lepsze, niż dotychczas, wyzyskanie w Służbie Pracy bardziej produktywnego z natury rzeczy letniego sezonu. Nie wpłynie to na liczebność tej służby, której przeciętny rocznik wynosi 275—300 tysięcy.

Jednocześnie kanclerz zarządził, aby żeńska Służba Pracy doprowadzona została od 1 kwietnia 1939 r. do wysokości 30 tysięcy członkiń, łącznie ze stałym personelem tej służby. W dniu 20 października 1937 r. siły żeńskiej Służby Pracy wynosiły 17.354.

3. a. Zdanie sobie sprawy ze stanu rzeczy, jaki na schyłku 1937 r. panował na froncie wyznaniowym niemieckiej polityki wewnętrznej, jest tym trudniejsze, że narodowy socjalizm, tak zwarty na ogół w swych poczynaniach i dążeniach na innych polach, w dziedzinie stosunku do wyznań rozczepia się wyraźnie na trzy tendencje. Pierwsza z nich, wysoce skrajna, reprezentowana jest przede wszystkim przez dogmatyka ruchu, Rosenberga, oraz przywódcę młodzieży, v. Schiracha. Hołduje jej podobno i stojący na czele S. S. Himmler. Z członków rządu zalicza się ze strony katolickiej i protestanckiej do jej adherentów Goebbelsa. Jej prasowym porteparole jest organ S. S. „Das Schwarze Korps“. Większość ministrów reprezentuje jednak tendencję bardziej umiarkowaną, liczącą się dużo więcej od tamtej z praktycznymi możliwościami i wynikami. Nie chodzi im zasadniczo, jak tamtym, o wyniszczenie głównych wyznań na rzecz jakiegoś specyficznego państwowo-narodowego kultu. Dążą oni po prostu do możliwie jak największego ograniczenia psychicznego zasięgu Kościołów. Minister spraw kościelnych, Kerl, jest niezawodnie przedstawicielem tego właśnie sposobu myślenia

na tematy wyznaniowe. Trzecia wreszcie tendencja, nacechowana co najmniej ugodowością wobec głównych wyznań chrześcijańskich, a zwłaszcza przeciwna ich prześladowaniu, ma niewątpliwie zwolenników także i w łonie partii. Najwpływowi z tych zwolenników rekrutują się jednak wśród wyższych regionów biurokracji, a co ważniejsze — w sferach wojskowych. Jeśli chodzi o samego Hitlera, to pod względem stosunku do wyznań nie należy w żadnym razie lokować go wśród przedstawicieli skrajnej tendencji. Nie można w dodatku wykluczać, że zdolność do zajmowania w miarę potrzeby ponadpartyjnego stanowiska, zdolność, której niejednokrotnie już dowiódł, skłoni go — w razie nadarzenia się okazji do całkowitego lub częściowego zlikwidowania „wojny religijnej“ — do wystąpienia po stronie ugodowców.

Pomieniona tylko co wewnętržno-niemiecka „wojna religijna“ zatraciła pod koniec 1937 r. dawniejszy swój charakter wojny ruchomej, przeradzając się w wojnę pozycyjną tak na swym odcinku protestanckim, jak i katolickim. W tych warunkach jedynie zbadanie stanowisk, zajmowanych przez wojujące strony, może dostarczyć podstaw do właściwej oceny sytuacji.

Zacznijmy od stanowiska rządu. Doszło ono przede wszystkim do głosu w dwóch przemówieniach Kerla, z których jedno wygłoszone zostało 23 listopada w Fuldzie, drugie zaś — 1 grudnia w Hagen (Westfalia).

Pierwsze z tych przemówień ministra spraw kościelnych da się streścić jak następuje:

Uważamy za swój obowiązek zapewnić Niemcom we wszelkich okolicznościach wolność religijną. Wybranie sobie wspólnoty religijnej jest osobistym prawem każdej jednostki. Narodowo-socjalistyczny rząd ma obowiązek dbania, aby w żadnych okolicznościach nie nastąpiło polityczne nadużycie religii. Nie jest zadaniem tego rządu dostarczać Kościołom utrzymania przez subsydia i podatki. Jest to zadanie wiernych, do których powinno należeć dbanie o Kościół, do którego chcą należeć. Jakkolwiek nie będzie to od razu przeprowadzone, stanowi to jednak ustalony cel. Państwo i ruch nie myślą mieszać się do sporu Kościołów i wyznań na temat dogmatów, reprezentując pozytywne chrześcijaństwo. Narodowy socjalizm, mimo negatywnego stanowiska drugiej strony, głosił od początku szczerą gotowość do owocnej współpracy z wyznaniem. Z rzymskokatolickim Kościołem zawarł on konkordat. W Kościele ewangelickim popierał całkowicie wszelkie dążenia do zjednoczenia tego Kościoła na całej przestrzeni Rzeszy. Olbrzymie sumy wypłacone zostały obu chrześcijańskim Kościołom. Obydwa Kościoły razem otrzymały od państwa 105 milionów rocznie. Do tego dochodziły

podatki kościelne, które ściągało dla nich państwo w wysokości 200 milionów rocznie. Wyniosło to od powstania Trzeciej Rzeszy koło półtora miliarda marek. Nie można więc twierdzić, że narodowy socjalizm i państwo nastawione są antykościelnie, antychrześcijańsko, lub antyreligijnie. Mimo tolerancji, duchowni obu wyznań działali wciąż przeciwko państwu. Dowodem tego siedem tysięcy aktów oskarżenia przeciwko przedstawicielom Kościołów od 1933 r. Gdyby wspólnoty religijne postępowały rzeczywiście w myśl swej religii, to łatwo by im było żyć w pokoju z narodowo-socjalistycznym państwem. W państwie tym może jednak panować tylko samo państwo a przewodzić — tylko jeden. Dążeniem narodowego socjalizmu wobec Kościołów jest przekształcenie politykujących Kościołów z powrotem w prawdziwie religijne wspólnoty. W stosunku do Kościoła ewangelickiego państwo starało się wyrównać spory między rozmaitymi ugrupowaniami tego wyznania przez ustanowienie Komisji Kościelnej. Ugrupowania te jednak nie poszły na to. Później nastąpił dekret wyborczy Führera. Że wybory dotychczas nie zostały przeprowadzone, wyłączna to wina Kościoła. Jednolity kierunek nie dał się wprowadzić w Kościele ewangelickim. To też państwo zachowuje się wyczekująco w przedmiocie tych wyborów, które uprzednio już zostały odrzucone przez zainteresowane strony. Mimo nienawistnej walki Kościołów między sobą, pozostawione im zostały uprawnienia korporacyjne, udzielone przez państwo. To ostatnie nie może jednak pozwolić, aby dokonywane były bezprawne kolekty na rzecz poszczególnych ugrupowań kościelnych, używane potem dla prowadzenia wrogiej państwu propagandy. Nauka religii w szkołach nie napotka nigdy na przeszkody. Nie może być jednak przyznane Kościołowi prawo wychowywania ludzi we wszystkich dziedzinach tak, jak uważa to on za wskazane. Musi być pozostawione państwu wychowywanie dzieci w sposób, jaki uważa ono za słuszny.

Na zakończenie tego swego przemówienia Kerl oświadczył, że wbrew głosom prasy zagranicznej narodowo-socjalistyczne państwo nie jest zainteresowane w powstaniu państwowego Kościoła („Staatskirche“) i że nie są w przygotowaniu żadne ważne ustawy kościelne.

W swoich wywodach w Hagen minister powrócił raz jeszcze do zagadnienia państwowego Kościoła. Stwierdził on mianowicie, że narodowo-socjalistyczne państwo nie zamierza uznać żadnego z istniejących wyznań, a więc i „Deutsche Glaubensbewegung“, za tego rodzaju Kościół. „Przyznaję — ciągnął Kerl — że wielu duszpasterzy walczyło razem z nami i pomagało nam wszelkimi sposobami. Wiem, że np. Niemieccy Chryścianie ustosunkowują się zupełnie pozytywnie do narodowo-socjalistycznego państwa. Muszę jednak równocześnie oświadczyć, że nie zamierzam wcale ustanawiać



jakiegoś niemiecko-chrześcijańskiego Kościoła państwowego. Państwo ma tylko jedno na myśli: całkowite zabezpieczenie wolności religijnej". Nawiązując do swego przemówienia w Fuldzie, minister wyjaśnił, że uwaga jego o obowiązku wiernych utrzymywania swego Kościoła nie powinna być rozumiana jako zapowiedź nagłego cofnięcia wysokich subsydiów państwowych.

W dziesięć dni po swym drugim przemówieniu wydał Kerl nowe (17-e) rozporządzenie wykonawcze do ustawy o „zabezpieczeniu niemieckiego Kościoła ewangelickiego“. Przekazało ono kierownictwo tym Kościołom dr. Wernerowi, kierownikowi t. zw. Kancelarii Kościelnej („Leiter der Deutschen Evangelischen Kirchenkanzlei“). Kierownictwo Kościołów krajowych („Landeskirchen“) zostało na nowo uregulowane w tym rozporządzeniu. Dr Werner został mianowicie uprawniony do wydawania, po wysłuchaniu zdania poszczególnych zarządów kościelnych, zarządzeń dotyczących „okoliczności zewnętrznych“ („äussere Angelegenheiten“). Potrzebuje on jednak zgody ministra spraw kościelnych dla mianowania lub usuwania urzędników administracji tego czy innego Kościoła. W rozporządzeniu Kerla znajdujemy kategorię stwierdzenie, że uprawnienia dr. Wenera nie rozciągają się na sprawy o charakterze wyznaniowym i obrzędowym. Rozporządzenie to zatwierdza na ogół ten stan rzeczy w dziedzinie administracji kościelnej, który panował już przedtem, względnie — został już przedtem wprowadzony prowizorycznie do czasu zapowiedzianych wyborów synodalnych. To też rozpowszechnione w zainteresowanych kołach, a pogłębione przez przemówienia Kerla przeświadczenie, że reżim z pomienionych wyżej wyborów, po wielomiesięcznym ich odkładaniu, zupełnie dziś zrezygnował, utrwaliło się ostatecznie na tle nowego rozporządzenia. Zamknięta została w ten sposób faza dziejów, a jednocześnie i cierpień niemieckiego Kościoła ewangelickiego, która nastąpiła po rozwiązaniu ubiegłej wiosny Komisji Kościelnej, a zaczęła się od sensacyjnego dekretu Hitlera z marca o wyborach. Rzecz znamienita, że zatwierdzony przez rozporządzenie Kerla w charakterze zwierzchniego administratora niemieckiego Kościoła ewangelickiego dr Friedrich Werner należy pod względem przekonań religijnych do Niemieckich Chrześcian i trafił swego czasu do administracji kościelnej jako zwolennik nie złożonego jeszcze formalnie z urzędu biskupa Rzeszy Müllera. Jest on od lat aktywnym członkiem partii („Sturmführer w S. A.“).

Tym nie mniej twierdzenie, że w rozporządzeniu swym minister spraw kościelnych działał wyłącznie w interesie Niemieckich Chrześcian, było by niesłuszne. W świetle tego rozporządzenia administracyjny stan rzeczy w Kościele ewangelickim Niemiec przedstawia

się bowiem jak następuje. Dla większości Kościołów krajowych nic się nie zmieniło. T. zw. „intakte“ Kościoły krajowe południowych Niemiec i Hanoweru zachowały swe zarządy kościelne („Kirchenregierungen“). Niemiecy Chryścianie, z drugiej strony, zachowują przewagę osiągniętą przez nich w Kościołach Turyngii, Meklemburgii, Bremy i Lubeki. Jeśli chodzi o cztery wielkie Kościoły krajowe, więc Unię staropruską, Kościół saski, Kościół Hessen-Nassau i Kościół Schleswig-Holsteinu, — to wprowadzono w nich sui generis urzędniczy zarząd. Otóż równa się to w praktyce złożeniu z urzędu niemiecko-chryścijańskich biskupów Kocha (Saksonia), Dietricha (Hessen-Nassau) i Paulsena (Schleswig-Holstein).

Osobiste sympatie Kerla skłaniają się jednak niewątpliwie ku tym elementom niemieckiego Kościoła ewangelickiego, które posuwały się jak najdalej w kierunku nacjonalizacji tego wyznania, jak miało to miejsce w Turyngii, lub w Meklemburgii.

Dla dania całokształtu poczynań ministra spraw kościelnych w okresie sprawozdawczym wspomnieć jeszcze trzeba o wywiadzie, jakiego w dniu 11 grudnia udzielił on hanowerskiemu piśmie „Niedersächsische Tageszeitung“. W tym obszernym swym wypowiedzeniu się na rozmaite tematy, poruszone w jego przemówieniach w Fuldzie i Hagen, Kerl sprecyzował m. in. stosunek reżimu do zagadnienia rozdziału Kościoła i państwa. Powiedział on mianowicie, że nie było nigdy z jego strony mowy o rozdziale państwa i Kościoła w sensie zdeinteresowania się państwa Kościołem, lub chęci szkody dla niego, oraz że narodowo-socjalistyczne państwo nie mogło by znieść jakichkolwiek „wyjętych spod państwa przestrzeni“ („Staatsfreie Räume“).

Stanowisko protestantów sformułowane zostało jeszcze przed wystąpieniami ministra spraw kościelnych, mianowicie w orędziu, odczytanym w pierwszych dniach listopada z ambon kilku świątyń ewangelickich, a podpisanym przez 96-ciu najwybitniejszych duchownych, reprezentujących cały prawie Kościół ewangelicki z „Bekanntniskirche“ na czele, z wyjątkiem tylko „Deutsche Christen“. Orędzie jest odpowiedzią na ostatnią publikację Rosenberga, „Protestantische Rompilgern“, w której zarzuca on Kościołowi wyznającemu zdradę Lutra i dążenie do połączenia się z katolicyzmem.

Cytując niektóre ustępy tej publikacji, odmawiającej m. in. chrześcijaństwu jakichkolwiek zasług dziejowych dla Niemiec i twierdzącej, jakoby było ono przeszkodą do ich rozwoju narodowego, orędzie stwierdza, że Rosenberg nawołuje naród niemiecki do zerwania z chrześcijaństwem. Słowa Rosenberga, zdaniem autorów orędzia, wskazują, iż ofensywa przeciwko wierze chrześcijańskiej jest znowu w toku. Dalej stawiają oni pod adresem wszystkich wiernych

chrześcijaństwu współrodaków następujące pytanie: „Czy chcecie wraz z nami dać świadectwo, że enuncjacja Rosenberga jest czynem antychrześcijańskim i wymierzona jest przeciw Ewangelii? Czy pragniecie zaświadczyć wraz z nami, że filozofia życiowa, głoszona przez Rosenberga, jako narodowego socjalistę, nie da się pogodzić z wiarą chrześcijańską? Czy chcecie wraz z Kościołem chrześcijańskim domagać się, aby to credo nie było narzucone w imię wspólnoty narodowej naszemu ludowi i naszej młodzieży? Pytamy ruch narodowo-socjalistyczny, kierownictwo Rzeszy, czy zezwolą nam jeszcze, czy też nie — na publiczne wyznanie wiary chrześcijańskiej, jako potęgi Boskiej, która była wielkim błogosławieństwem również dla naszego narodu i będzie błogosławieństwem po wsze czasy? Czy Kościół stać się ma tylko pomnikiem wspaniałej sztuki naszych miast i wsi, podobnie do świątyń Zeusa i Tora, czy pragnie się, aby te gmachy, gdzie głoszona jest Ewangelia Chrystusowa do ludu, pozostały bez kaznodziejów i wiernych, uważanych za wrogów państwa i zdrajców? Pytania powyższe są tym bardziej doniosłe wobec faktu, że obok wolności słowa przeciwko Kościołowi chrześcijańskiemu i wierze, nie wolno bronić publicznie wiary chrześcijańskiej i honoru duchowieństwa. Podobny stan rzeczy musiałby załamać wiarę ludu i obietnice, gwarantujące wolność wiary chrześcijańskiej i prawa Kościoła chrześcijańskiego, jeśliby jasne słowo nie zatamowało takiej działalności“.

Stanowisko katolików doszło w okresie sprawozdawczym do wyrazu przede wszystkim w liście pasterskim niemieckiego episkopatu, odczytanym z ambon wszystkich kościołów katolickich Rzeszy w pierwszą niedzielę grudnia. W bardzo ostrym tonie wystąpił ten list przeciwko przemówieniom niektórych człowych przedstawicieli narodowego socjalizmu, np. Goebbelsa, a zwłaszcza przeciwko ostatnim odezwaniom się ministra spraw kościelnych. Z nie stosowanymi dotąd środkami ostrożności tekst tego listu dostarczony został przez specjalnych kurierów w nocy z soboty na niedzielę poszczególnym proboszczom. O jego treści poinformowani byli uprzednio jedynie najwyżsi dostojnicy kościelni.

W pierwszym rzędzie list pasterski stwierdzał szerzenie się za oficjalnym poparciem antychrześcijańskiej propagandy. Katolik stojący przy swej wierze wystawiony jest, zdaniem autorów listu, bez żadnej możności obrony na tego rodzaju propagandę zarówno w swym życiu zawodowym, jak codziennym. Gdy tylko powołani do tego przedstawiciele Kościoła katolickiego — ciągnął list — zaczęli uciekać się do uzasadnionej obrony, została ona przez władze państwowe zupełnie uniemożliwiona. Konfiskowało się wydawaną przez duchowieństwo prasę kościelną, jakkolwiek nie było w niej

mowy o polityce. Zawartych w konkordacie obietnic i przyrzeczeń nie szanuje się wcale. W sprawie szkolnej następowały jedno po drugim naruszenia tej umowy. Teraz doszło do tego, że w przemówieniach, które od niejakiego czasu wygłaszane są rozmyślnie w katolickich przeważnie okolicach przez członków rządu i inne czołowe osobistości reżimu, operuje się danymi z gruntu fałszywymi. Minister spraw kościelnych twierdził np. w Fuldzie, że Kościół katolicki otrzymuje wciąż jeszcze znaczne subydia („Zuschüsse“). Nie odpowiada to prawdzie, gdyż od trzech lat Kościół ten nie otrzymał ani grosza więcej, niż zostało to przewidziane w konkordacie. Niestuszące były również wywody Kerla w Hagen na temat obecnego stanu procesów obyczajowych. „Dalej tak iść nie może — kończy list pasterski. W interesie Kościoła i sprawiedliwości odzywać się będziemy w sposób i w chwilach, jakie będziemy uważali za odpowiednie. Żaden przymus i żadne groźby nie powstrzymają nas od tego. My, katolicy, jesteśmy też dobrymi Niemcami!“

W odpowiedzi na to wystąpienie episkopatu katolickiego znany ze swego radykalizmu w odniesieniu do wyznań organ S. S. „Das Schwarze Korps“ wystąpił w dniu 9 grudnia z artykułem, zapowiadającym dość niedwuznacznie „zbadanie w niedługim czasie, do kogo właściwie należy majątek Kościołów“ („das Kirchengut“). Należący zaś do tego samego skrzydła partyjnej opinii organ S. A. „der S. A. Mann“ w dziesięć dni później dał wyraz przeświadczeniu, że partia narodowo-socjalistyczna ma dość dyscypliny i cierpliwości, aby doczekać się końca „kampanii rycerzy kadzielnicy“, oraz że agitacja księży okaże się niezawodnie słabsza od poczucia jedności narodowej.

b. Od czasu ostatnich przemówień Kerla ustaliło się w sferach Kościoła wyznającego przekonanie, że na przyszłość najważniejszą bronią w walce reżimu z tym Kościołem będą pociągnięcia natury finansowej. Nie znaczy to, naturalnie, aby spodziewano się tam zaniechania takich stosowanych dotychczas szeroko sposobów i sposobików, jak areszty, które zresztą trwają dziś raczej krótko, pozabawienia parafii, przeniesienia i wreszcie zakazy kazań („Redeverbote“). Jeśli chodzi specjalnie o areszty, to obliczano w przededniu Bożego Narodzenia, że przebywa w więzieniach ogółem 110 pastorów, z pastorem Niemoellerem na czele, który wciąż jeszcze oczekiwał na wytoczenie mu zapowiadanego procesu. Zresztą procesu tego on się już raczej domagał, niż miał nań ochotę kompetentne władze.

Dowodem, że stosowanie ograniczeń finansowych do Kościołów może mieć dla nich dotkliwe skutki, mogą być świeże przeżycia na tym tle krajowego Kościoła w Württembergii. Siedmiuset pastorów tego Kościoła odmówiło swego czasu ślubowania na wierność Hitlerowi. W odpowiedzi na to władze ograniczyły świadczenia na rzecz

tego Kościoła. Poza tym przestały one przekazywać mu części ściąganych przez urzędy skarbowe podatków kościelnych. W rezultacie duchowni tego Kościoła mogli otrzymać tylko część przysługujących im poborów, a cały Kościół znalazł się w tak trudnym położeniu finansowym, że jego kierownictwo widziało się zmuszone zwrócić się do swych notorycznych przeciwników, Niemieckich Chrześcian, z propozycją podjęcia wspólnej akcji u rządu za cofnięciem pomienionych wyżej ograniczeń. Mimo gotowości złożenia przez opornych pastorów wymaganej od nich deklaracji württembergscy „Deutsche Christen“ odmówili jednak swego współdziałania aż do chwili zupełnego zerwania przez Kościół krajowy stosunków z nielegalnym kierownictwem Kościoła wyznającego. Na to znów pierwszy pójść nie mógł i położenie jego finansowe ma być oplakane.

Wiele bardzo troski wywołuje również w łonie Kościoła wyznającego i współdziałających z nim Kościołów krajowych, jak zresztą i wśród katolickich sfer kościelnych, sprawa kolekt kościelnych, będących zasadniczo jednym z najlepszych sposobów ewentualnego skompensowania sobie ustania dochodów regularnych. Przyznać trzeba, że odnośny ustęp przemówienia Kerla w Fuldzie brzmiał dość groźnie. Poza tym, jeśli chodzi specjalnie o Kościół wyznający, to już uprzednio zapadł w „Kammergericht“ w Berlinie zgoła niedwuznaczny wyrok, stwierdzający, że Kościół ten nie jest już składową częścią niemieckiego Kościoła ewangelickiego, lecz samodzielnym ugrupowaniem, któremu nie przysługują więcej uprawnienia korporacyjne, a więc i prawo do urządzania kolekt. Tym nie mniej panuje w sferach „Bekennniskirche“ nadzieja, że nawet w razie zrealizowania przez rząd pogroźek finansowych uda się jednak uniknąć temu Kościołowi ostatecznej katastrofy materialnej dzięki tym czy innym dobrowolnym wpłatom wiernych. Prawda, że istnieje pewna obawa, iż w związku z ułatwieniem jednostkom wyrzekania się przynależności do tego czy innego Kościoła (wystarczy złożyć władzom deklarację, że się jest tylko „gottgläubig“) liczba tych wiernych może się nieco przerzedzić.

Jednakże troski, dotyczące dalszego kształtowania się jego finansów, nie wpłynęły zasadniczo na osłabienie nieustępliwości Kościoła wyznającego wobec państwa. Świadczyć o tym może, obok streszczonego wyżej listopadowego orędzia, chociażby trwające dalej wycofywanie przez ten Kościół należących do niego studentów teologii z niemieckich uniwersytetów. Wysyła się ich szczególnie do Bazyli, gdzie w charakterze stypendystów kształcić się mają pod osobistym wpływem duchowego przywódcy „Bekennniskirche“, prof. Karola Bartha. Rzecz znamienna, że ten przebywający na emigracji dawny profesor teologii uniwersytetu berlińskiego nie tylko, mi-

mo swej nieobecności w kraju, nie traci w nim wpływów, lecz przeciwnie, przynajmniej zdaniem Niemieckich Chrześcijan, na wpływach wciąż zyskuje.

Powracając do spraw finansowych Kościoła wyznającego, przypuszczać należy, że w razie zupełnego cofnięcia subsydiów rządowych Kościół ten ogłosił by się „Freikirche“, odseparowując się w ten sposób zupełnie od państwa. Taka „Freikirche“ istnieje już zresztą w Niemczech, skupiając w swym łonie metodystów, baptystów itp. Nie korzysta ona z żadnej pomocy finansowej rządu, utrzymując się wyłącznie z ofiarności swych adherentów.

c. Jeśli chodzi o faktyczne położenie Kościoła katolickiego, to jakkolwiek ustały masowe areszty wśród kleru, zakonników i wciągniętych w działalność religijną laików oraz zacięły obyczajowe procesy, nie znaczy to, aby Kościół pozostawiony był w spokoju. Tylko że walka z nim prowadzona jest dziś na ogół bez rozgłosu.

Trwa zwłaszcza dalej usuwanie wpływów katolickich, jak zresztą i protestanckich, ze szkolnictwa. Likwidowane są różnymi sposobami szkoły powszechne i średnie, utrzymywane lub prowadzone przez kongregacje zakonne. Dzieje się to równie dobrze w Niemczech południowych, jak i w katolickich dzielnicach Prus. Poza tym tak partia, jak i rząd dążą niedwuznacznie do usunięcia duchownych katolickich, jako nauczycieli religii w szkołach powszechnych i średnich. Odbywa się to w formie nacisku na władze szkolne, aby zastępowały katechetów laikami, wprawdzie katolikami, ale, z mocy swej przynależności do narodowo-socjalistycznego związku nauczycielskiego, podlegającymi kontroli i rozkazom partii. Poza tym staje się coraz widocznějšíe dążenie reżimu do usunięcia Kościoła katolickiego z ważniejszych placówek charytatywnych. W tym celu odbiera się np. kongregacjom zakonnym prowadzenie szpitali czy przytułków oraz zastępuje się katolickie siostry miłosierdzia t. zw. „brunatnymi siostrami“, będącymi organizacją narodowo-socjalistyczną. W końcu, wyniszcza się bez miłosierdzia nie-dobitki katolickich organizacji młodzieżowych i zawodowych, np. rzemieślniczo-robotniczych.

Ostre słowa na temat stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Trzeciej Rzeszy, do jakich uciekł się papież pod adresem narodowego socjalizmu z okazji Bożego Narodzenia, przyjęte zostały przez prasę niemiecką głuchym milczeniem. Jedyne „Angriff“ wystąpił na ten temat z artykułem wstępnym, utrzymanym jednak, zwłaszcza jak na to nader wojownicze na ogół pismo, w niezwykle umiarkowanym i rzeczowym tonie. Tu może szukać należy źródła pogłosek, jakie krążyły w Niemczech na schyłku roku, jakoby w niedługim czasie należało się spodziewać nowego i większego niż dotychczas

odprężenia na froncie stosunków narodowego socjalizmu z katolicyzmem, odprężenia, które będzie miało formę nie zawieszenia broni, co się już od 1933 roku zdarzało i miało, ale nawet — pokoju.

4. W ostatnich dniach listopada odbyło się w Berlinie w obecności Hitlera założenie kamienia węgielnego pod gmach wydziału obrony technicznej tamtejszej politechniki.

W przemówieniu swym kanclerz podniósł, że dzień ten uważać należy dla Berlina za początek okresu przebudowy, która zmieni głęboko wygląd i charakter tego miasta.

Następnie zabrał głos minister oświaty, Rust. Oświadczył on, że powstanie wydziału nauki o obronie państwa jest punktem zwrotnym w rozwoju całego szkolnictwa niemieckiego. Należy w tym, według niego, dopatrywać się możliwości fuzji w przyszłości uniwersytetu i politechniki w formie wyższej szkoły o uniwersalnym charakterze. Narodowy socjalizm nie pozostawił wątpliwości — mówił minister — co do tego, że w swobodzie badań naukowych widzi podstawę wyższych studiów; nie ukrywał on jednak, że widzi również w uniwersytetach warsztaty mający na celu kształtowanie elity młodego pokolenia. Cały szereg nowych dziedzin, traktowanych dotychczas czy to w uniwersytecie, czy w politechnice, został obecnie ujęty razem i będzie przekazany owej jedynej w swoim rodzaju „akademii obrony państwa“.

Dalej Rust wskazał, że powstanie tego rodzaju instytucji uważać należy dopiero za początek olbrzymiego dzieła. Myśli on, że moment obecny można by porównać z czasami sprzed stu trzydziestu lat, gdy Humboldt zakładał uniwersytet berliński, a Scharnhorst — fundamenty niemieckiej armii. Była to — zdaniem ministra — sposobność do związania wiedzy i obrony, żołnierza i uczonego. Zaniedbano jednak wówczas wyzyskania tej sposobności i wiek XIX był świadkiem rozbieżności tych dwóch dziedzin i ludzi, działających w ich granicach. Obecnie jest udziałem Hitlera — kończy Rust — realizacja tego olbrzymiego dzieła.

W imieniu wojska przemawiał na tej samej uroczystości generał Becker. Oświadczył on, że wydział obrony technicznej, powstały w 1933 r. pod inną nazwą (generał ten jest właśnie jego dziekanem), składa się z siedmiu rozmaitych instytutów. Wydział ten będzie uważał za swe zadanie oddawanie w służbę obronie narodowej odkryć z zakresu fizyki i chemii.

Te sui generis zaślubiny nauki i obrony świadczą chlubnie o zasięgu, jaki pojęciu obrony narodowej nadaje się dziś w Niemczech. Prawda, że istnieją tam pod tym względem żywe jeszcze tradycje z czasu wielkiej wojny.

5. a. 27 listopada ukazał się na łamach prasy niemieckiej komunikat, stwierdzający, że kanclerz przychylił się do prośby Schachta o zwolnienie go z kierowania ministerstwem gospodarstwa Rzeszy i Prus. Schacht — według komunikatu — piastować ma nadal funkcje prezydenta Banku Rzeszy. W uznaniu jego niezwykłych zasług kanclerz mianował Schachta ministrem bez teki. Ministrem gospodarstwa mianowany został z dniem 15 stycznia 1938 r. Walter Funk, dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie propagandy. Aż do czasu objęcia przez tego ostatniego funkcji gen. Göring, premier pruski i pełnomocnik Führera do spraw planu czteroletniego, kierować będzie agendami ministerstwa gospodarstwa.

Dla stosunku osobistego Hitlera do niecodziennej zgoła postaci Schachta, a także i dla charakterystyki pomienionej już przy innej sposobności zdolności kanclerza do kierowania się w swych decyzjach względami szerszymi, niż partyjne, wysoce znamienny był list, który skierował on do dotychczasowego kierownika ministerstwa gospodarstwa i który ukazał się w prasie równocześnie ze streszczeniem wyżej komunikatem. „31 lipca 1934 r. — pisał Hitler — zdecydował się pan na kierowanie sprawami ministerstwa gospodarstwa Rzeszy przez czas choroby ministra tego resortu, dr. Schmitta. Na stanowisku tym oddał pan Rzeszy i mnie nadzwyczajne usługi. To też nie mogłem się zdecydować dotychczas na przychylenie się do próśb o dymisję ze stanowiska ministra gospodarstwa, które wnosił pan do mnie dość często w ciągu ostatnich lat. Złanie się ministerstwa gospodarstwa z organizmem planu czteroletniego, złanie się, które okazuje się konieczne w związku z rozwojem tego organizmu, pozwala mi teraz uwzględnić motywy, które wysunął pan ponownie w celu uzyskania zwolnienia z funkcji ministra gospodarstwa. Przychyliam się do pańskiego życzenia i wyrażam panu moją najgłębszą wdzięczność za pańską tak wydatną działalność. Jednocześnie jestem szczęśliwy, mając pewność, że jako prezydent Banku Rzeszy jeszcze w ciągu kilku lat oddawać pan będzie do dyspozycji niemieckiego narodu i mojej pańską wiedzę, pańskie tak wybitne zdolności i pańską nieumęczoną pracowitość. Będąc szczęśliwy, że zgodził się pan pozostać moim doradcą, mianuję pana z dniem dzisiejszym ministrem Rzeszy“.

Dymisja Schachta, jak wiadomo, była zakończeniem rozgrywki między nim a Göringiem i partią, rozgrywki, która rozpoczęła się od wyposażenia pruskiego premiera w dyktatorskie pełnomocnictwa w dziedzinie dewizowej, a nabrała zwłaszcza ostrości od czasu stania się tego ostatniego pełnomocnym wykonawcą planu czteroletniego. Przesłanki i znaczenie tej rozgrywki były poddane obszernej anali-



zie w poprzednim moim sprawozdaniu. Jeżeli, mimo szerzących się od dawna na ten temat pogłosek, dymisja ta miała jednak pewien posmak sensacji, to nastąpiło to tylko dla tego, że z początkiem października rozeszła się mająca wszelkie cechy miarodajnej wiadomości, iż Schacht zgodził się pozostać nadal kierownikiem ministerstwa gospodarstwa. List, skierowany do niego przez Hitlera, świadczy bądź co bądź, że starania w tym kierunku czynione były u samego szczytu władzy w Niemczech. Był by to jednak nie „kompromis między tezami gospodarczymi Schachta a wykonawcami czteroletniego planu“, jak to formułowały niektóre doniesienia prasy zagranicznej, lecz poprostu przykucie Schachta do rydwanu Göringa, w interesie przyszłości marki niemieckiej. Trudno się dziwić, że na tego rodzaju udział w triumfie Göringa Schacht nie miał wcale ochoty przystać.

Nominacja Funka przyjęta została przez prasę narodowo-socjalistyczną w sposób bardzo charakterystyczny. Powitała ona mianowicie w osobie nowego ministra gospodarstwa pierwszego narodowego socjalistę na tym stanowisku. Pochwały dla ustępującego Schachta czytać można było natomiast, poza listem kanclerza, tylko na łamach dzienników, nie mających charakteru partyjnego, jak np. w „Allgemeine Zeitung“.

Wyobrażanie sobie, że odejście Schachta będzie miało w dziedzinie praktyki gospodarczej Trzeciej Rzeszy charakter doniosłego przełomu, było by daleko idącą przesadą. Plan czteroletni, rzecz prosta, zaciąży niewątpliwie jeszcze silniej, niż dotychczas na całości kształcie tamtejszego życia zbiorowego. Szereg stanowisk w ministerstwie gospodarstwa przejdzie na pewno w ręce aktywnych członków rządzącej partii. Wreszcie inwestycyjny i autarkiczny rozmach reżimu będzie prawdopodobnie mniej jeszcze niż dotąd krępowany względami tego rodzaju, jak np. rentowność lub granice budżetowe. Tym nie mniej Hitler zdaje się być w dalszym ciągu zdecydowany — i na tym zdaje się polegać głębszy sens jego listu do Schachta — nie dopuścić do katastrofy marki, czyli jej oficjalnej dewaluacji. W świetle bowiem tego listu postać Schachta, choć odsunięta dziś w głąb sceny niemieckiej polityki gospodarczej, rzuca jednak wyraźny cień na płaszczyznę tej polityki, cień stanowiący jak gdyby przestrożę, że doświadczony stróż marki może być każdej chwili znów wywołany na proscenium. W tych warunkach rozpiętość ewentualnych zmian w dziedzinie polityki gospodarczej Trzeciej Rzeszy, mimo niewątpliwego zwycięstwa jednego z dwóch ścierających się dotychczas w Rzeszy światopoglądów gospodarczych, nie może być zbyt wielka.

b. Potwierdzenia powyższych przypuszczeń dopatrzeć się można chociażby w przemówieniu, wygłoszonym w ostatnich dniach listopada przez Funka w Królewcu, z okazji odbywających się wówczas targów. „Nic bardziej fałszywego — mówił on — jak przypuszczenie, co często ma miejsce za granicą, iż Niemcy zamierzają wprowadzić u siebie system przymusu gospodarczego i państwowego kapitalizmu, wykluczający inicjatywę prywatną. Łatwo byłoby nam stosować takie metody, ale nie moglibyśmy wówczas zarejestrować takich jak dotąd powodzeń. Nie można obejść się bez twórczej siły jednostki. Zwalczamy inicjatywę prywatną tylko, gdy grzeszy ona otwarcie przeciwko interesom ogółu. Nie prowadzimy dogmatycznej polityki gospodarczej, ale tylko politykę osiągnięć“.

Przyznać trzeba, że o parę dni wcześniej, mianowicie w sam dzień dymisji Schachta, hawiący właśnie w Hamburgu Göring wypowiedział się na temat metod gospodarczych w sposób dużo mniej umiarkowany od Funka. Podniósł on mianowicie, że intensywna produkcja surowców syntetycznych jest jednym z zasadniczych elementów nowej potęgi Niemiec; że cały naród niemiecki winien przyczynić się do osiągnięcia wielkiego celu: stania się pod każdym względem niezależnym; że wreszcie przyjdzie może dzień, w którym niemieckie surowce syntetyczne zdobędą rynki światowe. Jednakże rozejrzenie się w niemieckiej rzeczywistości gospodarczej wskazuje, że możliwości wcielenia w życie tego autarkicznego credo są z natury stosunkowo dość ograniczone. Mianowicie dążenia planu czteroletniego w zakresie uniezależnienia się od obcych surowców przemysłowych — głównego, obok usamodzielnienia się żywienia, celu całego przedsięwzięcia — koncentrują się zwłaszcza na żelazie, materiałach spalinowych, kauczuku i tekstyliach. Otóż wartość przywozu do Niemiec w 1935 roku rudy żelaznej, nafty, kauczuku i wełny wyniosła łącznie ca. 600 milionów marek, czyli mniej więcej 14% wartości całego ówczesnego przywozu tego państwa. Widzimy więc, że ten tak szczególnie leżący na sercu Göringowi surowcowy dział planu czteroletniego dotyczy w ogóle niezbyt znacznego odcinka niemieckiego wymiany towarowej. W dodatku zaś, przynajmniej na razie, nie może być mowy o pokrywaniu w stu procentach potrzeb Niemiec w zakresie wymienionych wyżej surowców własną rudą, sztuczną wełną i syntetycznymi benzyną i kauczukiem. Dla zrozumienia tego wystarczy poinformować się, jak kształtuje się koszt żelaza wydobytego z niskoprocentowych rud oraz ceny takich cudów niemieckiej chemii doświadczalnej, jak pomienione wyżej surowce syntetyczne.

c. W połowie grudnia przemawiał przez radio minister żywienia, Darré. Oświadczył on m. in. że najostrejszym zagadnie-

niem w niemieckim rolnictwie stał się brak rąk roboczych i że siły ludzkie powinny być w jak najszerszym zakresie zastępowane maszynami.

Trudno nie dostrzec w tym wskazówki, że ucieczka ze wsi, która zaczęła się w Niemczech jeszcze przed wojną i stała się prawdziwą plagą za republiki wejmarskiej, mimo wszelkich „pomocy wschodnich“, nie została również w wydatniejszy sposób powstrzymana także i przez narodowy socjalizm, jakkolwiek zażęganie jej stanowi jeden z zasadniczych punktów agrarnego programu tego ruchu.

Gdy mowa już o rolnictwie, wspomnieć należy, że według ostatnich obliczeń urodzaj zbóż chlebowych wypadł w tym roku gorzej, niż w ubiegłym. Zbiór pszenicy wyniósł mianowicie 4,39 milionów ton. W 1936 r. osiągnął on 4,43 milionów ton. Żyta zebrano w tym roku 6,66 milionów ton, zaś w roku zeszłym — 7,39 milionów ton. Za to urodzaj kartofli przewyższył w tym roku o 6 milionów ton wyniki zeszłoroczne, wynosząc 52 miliony ton. Buraki cukrowe obrodziły w tym roku o 15% lepiej, niż w zeszłym, dając 14 milionów ton.

d. W połowie grudnia rząd Rzeszy postanowił zaciągnąć nową pożyczkę wewnętrzną w niepraktykowanej w Niemczech od czasu wielkiej wojny wysokości miliarda marek. Nastąpi to w formie emisji 4½%-ych bonów skarbowych. Część ich (250 milionów) została już ulokowana. Reszta, po kursie 98¾%, wyłożona będzie do publicznej subskrypcji od 3 do 18 stycznia 1938 r. Podlegające wylosowywaniu bony opiewać będą zasadniczo na 15 lat. Rząd zachowa jednak prawo wykupu całości lub części po pięciu latach.

Zasługuje na uwagę charakterystyka tej pożyczki na łamach „Frankfurter Zeitung“. „Jakkolwiek źródła podatkowe tryskają tak obficie, jak jeszcze nigdy nie tryskały od powstania Rzeszy — mówi ten dziennik — to wpływy nie wystarczają widocznie dla realizowania szerokich zamierzeń w dziedzinie zbrojeń, planu czteroletniego i monumentalnych budowli. Rząd niemiecki musi więc czerpać ponadto z nadwyżek, powstających u poszczególnych osób i przedsiębiorstw“.

6. Reasumując wszystko powyższe, należy uznać za najważniejsze wydarzenia polityki wewnętrznej Niemiec w okresie sprawozdawczym przemówienia Kerla w Fuldzie i w Hagen, wygłoszone zresztą w tonie nieskończenie ostrzejszym, niż można było to oddać w streszczeniach, oraz dymisję Schachta. Jeśli chodzi o przemówienia Kerla, to wnioski, które one nasuwają, wyciągnięte już były w ustępie tego sprawozdania dotyczącym wyznań. Jeśli zaś mowa

o odejściu Schachta, to zreasumować można to, co powiedziane już było wyżej na ten temat, w ten sposób, że zatknięcie sztandaru planu czteroletniego na agendach ministerstwa gospodarstwa, jakie nastąpiło w dniu 27 listopada, okaże się prawdopodobnie dla partii w praktyce bardziej satysfakcją moralną, niż możliwością nieograniczonego działania w myśl jej gospodarczego światopoglądu.

*Czesław Lubicz*

## KONFLIKT NA DALEKIM WSCHODZIE

### 1. Konferencja brukselska 9-ciu mocarstw i upadek Szanghaju

Na skutek inicjatywy rządu brytyjskiego w porozumieniu z rządem St. Zjednoczonych i za zgodą rządu belgijskiego została zwołana do Brukseli na dzień 3 listopada konferencja 9-ciu mocarstw, sygnatariuszów układu waszyngtońskiego z 6. II. 1922 r. Poza sygnatariuszami wspomnianego układu zaproszone zostały do wzięcia udziału w konferencji brukselskiej Niemcy i Z. S. R. R. Niemcy odmówiły udziału. Japoński minister spraw zagranicznych Hirota wręczył w dn. 27. X. belgijskiemu ambasadorowi w Tokio odmowną również odpowiedź rządu japońskiego. Równocześnie rząd japoński złożył oświadczenie, w którym podkreślił, że obecna sytuacja w porównaniu z sytuacją podczas zawierania układu waszyngtońskiego w 1922 r. uległa zasadniczej zmianie, ponieważ wpływ komunizmu na wewnętrzne sprawy chińskie przekształcił zupełnie ten kraj. Japonia nie usuwa się od międzynarodowej współpracy, jednak wyraża przekonanie, że chińsko-japońskie trudności mogą być załatwione na podstawie bezpośrednich rokowań, prowadzonych przez objęte konfliktem kraje. Japonia życzy sobie kulturalnej i gospodarczej współpracy z innymi mocarstwami w Chinach i będzie zawsze respektowała ich interesy i prawa.

Konferencja brukselska została otwarta 3. XI. br. przez belgijskiego ministra spraw zagranicznych Spaak'a, który też został obrany przewodniczącym konferencji.

Delegat St. Zjednoczonych, Norman Davis, przypomniał, że celem układu waszyngtońskiego z 1922 r. jest zapewnienie pokoju na Dalekim Wschodzie. Działania wojenne w Chinach zagrażają interesom obywateli państw obcych, zakłócają swobodną wymianę bogactw i wywołują wzbурzenie w opinii wszystkich narodów. N. Davis sądzi, że między Chinami a Japonią możnaby ustalić współpracę,

opartą na wzajemnym zaufaniu i przyjaźni. Byłoby to w interesie wszystkich narodów.

Delegat Wielkiej Brytanii, min. Eden, wyraził całkowitą solidarność z opinią N. Davisa, wskazując, że utrzymanie pokoju leży w interesie wszystkich krajów, oraz wyrażając w zakończeniu ubolewanie z powodu nieobecności Japonii.

Delegat Francji, min. Delbos, oświadczył, że Francja nadal wierna jest zobowiązaniom, podpisanym w 1922 r., i zaapelował do Japonii i Chin, aby wysłuchały zaleceń konferencji.

Delegat włoski, hr. Aldrovandi, oświadczył, że konflikt na Dalekim Wschodzie ma swe ukryte głębokie przyczyny, sprzeczne z tysiącletnimi tradycjami Chin, opartymi na instytucjach rodziny i własności. Rząd włoski odnosi się z dużymi zastrzeżeniami do ewentualnych rezultatów konferencji, które, jego zdaniem, mogą być tylko platoniczne, jeżeli konferencja nie będzie zdawała sobie sprawy z rzeczywistości. Zdaniem delegata Włoch, jedyną rzeczą pożyteczną byłoby zaproponowanie obu stronom podjęcia bezpośrednich rokowań.

Na popołudniowym posiedzeniu tegoż dnia zabrał głos delegat Chin Wellington Koo, który oświadczył m. in., że w razie kontynuowania działań wojennych przez Japonię Chiny będą stawiały opór i nie zgodzą się na pokój. Za podstawę pokoju Chiny uważają art. 1-ezy układu waszyngtońskiego z 1922 r., gwarantujący nietykalność terytorium chińskiego.

Następnie przemawiał delegat sowiecki Litwinow, wbrew oczekiwaniom, krótko i w spokojnym tonie. Wyraził on nadzieję, że konferencja ustali napastnika na Dalekim Wschodzie i znajdzie podstawy prawne uniemożliwienia podobnej agresji na przyszłość.

Po pierwszym dniu konferencji zapanowało przekonanie, że nie może być mowy ani o sankcjach ekonomicznych, ani o demonstracji wojskowej przeciw Japonii. Konferencja dążyła do zaproponowania pośrednictwa mocarstw w konflikcie. Przypuszczano, że nawet postulaty Chin nie zdołają wpłynąć na stanowisko, zajęte wspólnie przez Amerykę i Anglię.

4. XI. ustalono tekst noty do Japonii, która zawierała następujące punkty: 1) stwierdzenie, że Japonia w odpowiedzi swej na zaproszenie nie kwestionowała ważności układu 9-ciu mocarstw, a więc, konferencja, która zebrała się w myśl tego układu, nie powinna spotkać się z nieprzychylnym ustosunkowaniem się Japonii; 2) konferencja została zwołana w myśl uchwały komitetu doradczego Ligi Narodów, istnieje jednak zupełnie niezależnie, ponieważ wynika z zastosowania układu waszyngtońskiego; dowodem tego udział St. Zjednoczonych, nie-członka L. N. i Z. S. R. R., nie-sygnatariusza

układu z 1922 r.; poza tym sytuacja na Dalekim Wschodzie usprawiedliwia w zupełności obrady konferencji; 3) konferencja zamierza mianować ściślejszy komitet, jeżeli Japonia zgodzi się wszcząć rokowania.

6. XI. opublikowano tekst noty, wystosowanej do rządu japońskiego przez konferencję brukselską. Na wstępie komunikat streszczał punkty widzenia rządów japońskiego i chińskiego i wskazywał, że zgodnie z postanowieniami układu 9-ciu mocarstw, konferencja została zwołana celem rozwiązania pokojowymi środkami konfliktu między dwoma sygnatariuszami układu.

12. XI. po południu belgijskie m. s. z. otrzymało od swego ambasadora w Tokio telegraficznie tekst odpowiedzi rządu japońskiego. Rząd japoński ponownie odrzucił zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji brukselskiej. Rząd japoński wyraził głębokie ubolewanie, że nota członków konferencji brukselskiej z dn. 6. XI. br. nie zawierała nic takiego, co by mogło wpłynąć na zmianę poprzedniego stanowiska japońskiego, wyrażonego w nocie z dn. 27. X. br. Dalej odpowiedź japońska podkreślała zasadniczą sprzeczność obustronnych tez, oświadczała, że Japonia uważa swą akcję w Chinach za uprawnioną obronę własnych interesów, stojącą poza ramami postanowień układu waszyngtońskiego; że akcja ta wywiązała się na tle specyficznych warunków Dalekiego Wschodu; że Japonia czyni i nadal czynić będzie wszystko, co jest w jej mocy, aby uszanować prawa oraz interesy obcych mocarstw; że najlepszym sposobem osiągnięcia sprawiedliwej i słusznej regulacji spraw na Dalekim Wschodzie będzie załatwienie konfliktu między obu stronami bezpośrednio zainteresowanymi, podczas gdy wszelka interwencja organizmów zbiorowych mogłaby tylko podrażnić opinię w obu krajach i utrudnić zadawalające rozstrzygnięcie.

Po otrzymaniu noty japońskiej konferencja przystąpiła do opracowania wspólnej deklaracji. Pierwotnie przygotowany tekst uległ złagodzeniu, jednakże projekt deklaracji, przedłożony w dn. 16. XI. członkom konferencji, nie uzyskał jednomyślności.

Większość państw, reprezentowanych na konferencji, zaaprobowala ten projekt. Włochy głosowały przeciwko, uważając zgłoszoną rezolucję za krok nie w kierunku załatwienia konfliktu, lecz raczej ku jeszcze poważniejszym komplikacjom. Wobec tego przedstawiciel Włoch oświadczył, że Włochy nie zamierzają brać odpowiedzialności, jaka mogłaby z tego wypłynąć, i składają swój głos wyraźnie przeciwny, zastrzegając sobie zajęcie stanowiska w późniejszych fazach sporu.

Szwecja, Dania i Norwegia wstrzymały się od głosowania, motywując swoje stanowisko brakiem bezpośrednich interesów poli-

tycznych na Dalekim Wschodzie. Delegacja chińska złożyła dłuższy memoriał, omawiający środki natury ekonomicznej i finansowej, które należy przedsięwziąć celem powstrzymania agresji japońskiej (udzielenie pomocy pieniężnej i w materiale wojennym Chinom i niedostarczanie tego Japonii).

Projekt deklaracji podkreślał, że „wbrew twierdzeniu Japonii, iż konflikt wychodzi poza ramy układu z 1922 r., obchodzi ten konflikt sygnatariuszów układu, gdyż prowadzona przez Japonię akcja wojenna zagraża nie tylko prawom, ale również i interesom materialnym tych państw. Pozatem konflikt ten interesuje faktycznie wszystkie kraje, będące członkami rodziny narodów. Użycie siły przez jakiegokolwiek państwo celem interwencji w sprawach wewnętrznych innego państwa nie może być uzasadnione z prawnego punktu widzenia. Stworzyłoby to stałą przyczynę konfliktów zbrojnych. W tych warunkach nie można oczekiwać, aby bezpośrednio rokowania japońsko-chińskie przyniosły sprawiedliwe i trwałe rozstrzygnięcie konfliktu. Perspektywę dalszej zbiorowej akcji mocarstw zarysował jeden z punktów deklaracji, który brzmiał: „Wyrażając nadzieję, że Japonia nie podtrzyma swej odmowy, państwa, zgromadzone w Brukseli, muszą rozważyć, jakie winno być ich wspólne stanowisko w obliczu sytuacji, w której jeden z uczestników traktatu międzynarodowego, wbrew poglądom wszystkich innych kontrahentów utrzymuje, że akcja, jaką przedsięwziął, pozostaje poza zakresem owego kontaktu, oraz uchyla postanowienia traktatowe, które pozostali kontrahenci uważają za obowiązujące w danych okolicznościach“.

Ten zwłaszcza punkt wywołał największe oburzenie w prasie japońskiej, która domagała się wypowiedzenia przez Japonię układu waszyngtońskiego, jako umowy nieżyciowej i nieaktualnej.

Na skutek stanowiska Włoch i państw skandynawskich oraz wobec coraz bardziej nacehowanego rezerwą stanowiska delegata St. Zjednoczonych N. Davisa, zakulisowe rozmowy głównych członków konferencji doprowadziły do większego jeszcze złagodzenia tekstu deklaracji, której nowy projekt przedstawiły konferencji delegacje angielska, amerykańska i francuska na posiedzeniu w dn. 22. XI. Delegat chiński Wellington Koo zgłosił protest przeciw deklaracji, która, jego zdaniem, nie zawierała żadnych wskazówek co do dalszego stanowiska członków konferencji, jak również pominęła milczeniem kwestię udzielenia pomocy materialnej Chinom.

24. XI. odbyło się ostatnie posiedzenie konferencji brukselskiej, na którym ustalono definitywnie tekst deklaracji. Stwierdziła ona, że żadne załatwienie konfliktu za pomocą użycia siły nie może być



załatwieniem sprawiedliwym i trwałym, zaś konferencja została odroczone sine die.

Szef delegacji chińskiej wyraził ubolewanie, że konferencja nie ustaliła żadnych realnych środków działania, lecz wyraził zgodę na podpisanie deklaracji ze względu na solidarność międzynarodową, podkreślając, że konferencja nie dała satysfakcji jego krajowi. Zważywszy, że konferencja została tylko odroczone, delegat chiński wyraził nadzieję, że rządy państw zainteresowanych zbadają w międzyczasie możliwości przyjscia Chinom z realną pomocą.

Delegat włoski oświadczył, że rząd włoski nie może przyłączyć się do tej deklaracji i uważa, że byłoby bardziej wskazane nie odraczenie lecz rozwiązanie konferencji.

Następnie postanowiono połączyć w jedną całość oba przyjęte teksty, z których jeden przedstawiał przebieg obrad i konfliktu, a drugi zawierał deklarację z 12-tu paragrafów. Oba teksty stanowią sprawozdanie konferencji. Reasumuje ono różne okresy obrad i wymienia zasady, jakimi kierowała się konferencja. Sprawozdanie, zawarte na 50 stronicach, kończy się wyliczeniem punktów, na których podkreślaniu specjalnie zależało uczestnikom obrad. Do raportu dołączono teksty deklaracji włoskiej i chińskiej. Konferencja będzie zwołana ponownie, skoro jej przewodniczący lub dwu delegatów w imieniu swych mocarstw oświadczą, iż obrady mogą być z korzyścią dla sprawy wznowione.

Z przedstawionego powyżej przebiegu konferencji brukselskiej jasno wynika, że poniosła ona kompletne fiasko i nie mogła niczego dokonać, poza wyrażeniem sympatii pod adresem Chin i potępieniem akcji Japonii.

Rezultat konferencji brukselskiej od razu był do przewidzenia, jeśli się uwzględniła sytuację polityczną i gospodarczą wielkich mocarstw, najbardziej zainteresowanych wypadkami na Dalekim Wschodzie, tj. St. Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Sowiety tym razem nie wchodziły zupełnie w rachubę, gdyż ich sytuacja wewnętrzna wykluczała absolutnie jakąkolwiek akcję zaczepną. Zastosowanie przez wielkie mocarstwa sankcyj gospodarczych przeciw Japonii w pierwszym rzędzie ugodziłoby w te właśnie państwa. Dalekowschodnie warunki geograficzne i osiągnięta przez Japończyków przewaga militarna w Chinach do dnia rozpoczęcia konferencji brukselskiej skazywały z góry na niepowodzenie wszelką akcję wojskową, jaka by ewentualnie była podjęta przez mocarstwa przeciwko Japonii.

Również znane przemówienie, wygłoszone przez prez. Roosevelta w Chicago w dn. 5. X. br. przeciwko „burzycielom pokoju“, nie spełniło nadziei, jakie mowa ta wzbudziła w pewnych środo-

wiskach. Najwymowniejszym dowodem jest znany powszechnie fakt, że St. Zjednoczone, które w obecnym konflikcie na Dalekim Wschodzie dostarczyły Japonii 60% całego importu surowców i materiałów, potrzebnych dla przemysłu wojennego, zarówno podczas trwania konferencji brukselskiej jak i obrad Ligi Narodów oraz jej komitetu 23-ch do spraw konfliktu japońsko-chińskiego, hamowały ostrzejsze wystąpienia innych mocarstw i państw przeciwko Japonii.

W tych warunkach staje się zupełnie zrozumiałe, że mocarstwa nie udzieliły Chinom realnej pomocy i że wyniki konferencji brukselskiej równe były zeru.

Na tle konferencji brukselskiej należy jeszcze odnotować ważny fakt, jakim było przystąpienie Włoch w dn. 6. XII. br. do japońsko-niemieckiego układu antykomunistycznego z 25 listopada 1936 r.

W dn. 6. XI. br. w pałacu Chigi w Rzymie został podpisany protokół, na mocy którego Włochy przystąpiły do układu przeciwko Kominternowi, zawartego w Berlinie 25. XI. 36 r. między Niemcami a Japonią, oraz do protokołu dodatkowego z tegoż dnia.

Protokół przystąpienia został podpisany przez hr. Ciano ze strony włoskiej, ambasadora v. Ribbentropa ze strony niemieckiej i amb. Hotta ze strony japońskiej. W myśl tego protokołu Włochy będą uważane za sygnatariusza pierwotnego układu i protokołu dodatkowego.

W parę dni później ambasador Z. S. R. R. w Rzymie Stein złożył protest hr. Ciano w imieniu rządu sowieckiego, który uważa, że postanowienia trójstronnego paktu antykomunistycznego są sprzeczne z układem włosko-sowieckim z 1933 r. i że gest włoski jest nieprzyjazny w stosunku do Sowietów.

W pierwszych dniach listopada bitwa o Szanghaj weszła w decydującą fazę. Po opanowaniu przez Japończyków dzielnicy Czapei i Nantao oraz odrzuceniu Chińczyków poza linię Taczang-Czenju, dowództwo japońskie zarządziło nowy desant pod osłoną dymną na północnym wybrzeżu zatoki Hangezou w sile dwóch dywizji piechoty, nawprost m. Sungkiang w odległości 50 klm. na południe od Szanghaju.

Po zajęciu m. Sungkiang kolumny japońskie skierowały się na Szanghaj. Równoczesne uderzenie japońskie na północny zachód od Szanghaju zmusiło Chińczyków do opuszczenia w dniu 7. XI. Putungu i całkowicie Szanghaju, który został zajęty przez Japończyków w dn. 9. XI.

10. XI. d-ca floty brytyjskiej na wodach Szanghaju, adm. Little, i d-ca garnizonu brytyjskiego Szanghaju, gen. Smollet, odwiedzili gen. Matsui, któremu złożyli gratulację z powodu zwycięstwa pod Szanghajem.

Po zajęciu Szanghaju przez Japończyków, pomimo zapewnień z ich strony, że prawa i interesy obcych państw będą poszanowane, Japończycy stopniowo zagarnęli całą władzę, co doprowadziło do naprężenia w stosunkach pomiędzy nimi a państwami obcymi.

16. XI. Japończycy wyznaczili nowego burmistrza i komendanta policji w Szanghaju. Poważną trudność stanowi, że waluta Szanghaju pozostaje nadal pod kontrolą rządu nankińskiego, pomimo opanowania miasta przez Japończyków. 23. XI. z polecenia władz koncesji międzynarodowej zamknięto 4 dzienniki chińskie, m. in. będące własnością wice-premiera i ministra skarbu rządu nankińskiego, dr. Kunga, i Kuomintangu. Równocześnie cenzura prasowa chińska przeszła w ręce japońskie. Generalny komisarz chińskiej komory celnej F. Maze mianował komisarza administracyjnego oraz naczelnego buchaltera komory celnej spośród obyw. japońskich. W ten sposób kontrola wpływów celnych w Szanghaju przeszła w ręce japońskie. 27. XI. odbyło się przekazanie Japończykom agend pocztowych, telegraficznych i radiowych w dzielnicy międzynarodowej. Jednocześnie rozpoczęli swą działalność japońscy inspektorowie celni.

W związku z tym ambasadorowie brytyjski i amerykański w Tokio interweniowali w tamtejszym m. s. z., domagając się uzgadniania z nimi wszelkich zarządzeń, dotyczących chińskiej komory celnej, gdyż państwa te oraz Francja posiadają gwarancje z dochodów celnych na udzielone przez nie pożyczki Chinom. Należy tu jeszcze wspomnieć, że dochody z ceł stanowiły dotąd prawie 50% wszystkich wpływów skarbowych rządu nankińskiego (w 1936 r. na 745 mlj. juanów ogólnego dochodu, dochody z ceł wyniosły 350 mlj. juan., z czego dochody celne z samego Szanghaju wyniosły 149 mlj. juan.).

Po zajęciu Szanghaju nadeszły tam większe posiłki japońskie (w połowie listopada obliczano siły japońskie w Szanghaju na 250 tys. ludzi), poczem nastąpiło rozbicie lewego skrzydła chińskiego na froncie szanghajskim i zajęcie przez Japończyków m. Liuhang.

Następnie nastąpiło przesunięcie frontu w kierunku na Nankin i ponowne bombardowanie jego oraz m. Suzhou. 17. XI. rozgorzały walki w okolicy Suzhou oraz jeziora Taihu. W marszu swym na Nankin oddziały japońskie zdobyły w dniu 19. XI. m. Kaszing, na południowym odcinku frontu szanghajskiego, zaś na północnym — posunęły się między Fuzsan i Czangczou.

W tym czasie ujawniono, że na froncie szanghajskim zdemoralizowane oddziały chińskie, pozostające pod d-twem gen. Lio-Te-Szuana, opuściły swe pozycje, umożliwiając Japończykom dalszy marsz na Nankin. 20. XI. zajęte zostało m. Suczou i równocześnie rząd nankiński postanowił przenieść stolicę z Nankinu do Czung-King w prow. Seczuan. Ambasad państw obcych w dniu 22. XI. przyniosły się do Hankou.

22. XI. Japończycy zrzucili nad Nankinem z samolotów ulotki, zawierające treść listu głównodowodzącego sił japońskich w Chinach, gen. Matsui, do marsz. Czang-Kai-Szeka, którego wzywał on do zaprzestania działań wojennych i poddania się, grożąc w przeciwnym razie nieubłaganą ofensywą na Nankin.

Przednie straż japońskie obeszły w dniu 23. XI. jez. Taihu i zajęły dnia 29. XI. m. Czingezou, znajdujące się na połowie drogi pomiędzy Suczou i Nankinem, oraz m. Kiangyin i jego fortyfikacje nad rz. Jang-Tse-Kiang i m. Iszing. W operacjach tych współdziałała flota japońska na rz. Jang-Tse-Kiang, która musiała parokrotnie usuwać zapory, zbudowane przez Chińczyków. Zajęcie fortów Kitingyin pozwala japońskim okrętom wojennym na posuwanie się w górę rz. Jang-Tse-Kiang aż do Czuikiang, skąd mają one wolną drogę na Nankin.

W Chinach północnych w ciągu listopada wojska japońskie zajęły m. Tajuan, stolicę prow. Szansi, zbombardowały obiekty wojskowe w m. Tsinan, stolicy prow. Szantung, w której osiągnęły rz. Hoangho (Żółtą) na północny wschód od m. Tainanfu i zajęły m. Kiaoczou na północny jej brzegu, gdzie w celu powstrzymania natarcia japońskiego Chińczycy przerwali wielką tamę na rz. Żółtej, zatapiając ogromne przestrzenie.

Rząd nowego państwa mongolskiego, rezydujący w m. Sujuań (według nowej nazwy Khokhokoto) w ciągu mies. listopada prowadził propagandę antysowiecką w Mongolii Zewnętrznej celem połączenia wszystkich ziem mongolskich w jednym państwie — Wielkiej Mongolii, znajdującym się pod protektorem Japonii.

Pomimo parokrotnych oświadczeń marsz. Czang-Kai-Szeka, że Chiny nie są skłonne do wszczęcia bezpośrednich rokowań z Japonią i że są one zdecydowane prowadzić walkę aż do zwycięskiego końca, należy stwierdzić, że w szeregach armii chińskiej zauważyć można ostatnio — wskutek zwycięstw japońskich na wszystkich frontach — coraz bardziej wzmagającą się demoralizację. Armia Czang-Sue-Liang znajduje się w stanie wrzenia przeciwko władzom nankińskim. VIII chińska armia czerwona domaga się udziału komunistów w rządzie nankińskim oraz utworzenia frontu ludowego.

Gubernatorowie wojenni prow. Szansi i Szantungu zajęli w stosunku do rządu nankińskiego stanowisko niewyraźne i mogą odmówić posłuszeństwa. W Chinach północnych najbardziej wybitne osobistości cywilne i wojskowe chińskie biorą czynny udział w organizacji przyszłego rządu autonomicznego w ścisłym porozumieniu z Japończykami. W łonie samego rządu nankińskiego istnieje rozbieżność poglądów co do konieczności i możliwości prowadzenia nadal wojny oraz widoków skutecznej obrony stolicy.

W tych warunkach wydaje się pewny upadek Nankinu a bardzo problematyczne dalsze stawianie skutecznego oporu przez Chińczyków.

Znamienne też jest przemówienie premiera japońskiego Konoe w dniu 26. XI. Oświadczył on prasie, że nie może określić, czy wojska japońskie dotrą do Nankinu czy do Hankou, które jest dzięki swemu połączeniu z Kantonem ważnym ośrodkiem uzupełnień chińskich materiałów wojennych przez dostawy zagraniczne, a w pierwszym rzędzie angielskie. Dalej oświadczył ks. Konoe, że Japonia jest zawsze gotowa wszcząć rokowania z Chinami na podstawie znanych już warunków. Gdyby Nankin przewlekał wojnę, należałoby się liczyć z tym, że łączność Nankinu z Chinami północnymi zostałaby zerwana i powstałby tam ustrój autonomiczny. Na zakończenie premier podkreślił, że przy rozpatrywaniu całości sprawy chińskiej nie można oddzielać Chin północnych od Szanghaju, jednakże Japonia nie ustaliła jeszcze definitywnie planu przyszłego rozwiązania tej sprawy.

Odwrotnie do zaobserwowanej demoralizacji w szeregach chińskich, w Japonii organizacja władz i społeczeństwa w dążeniu do zwycięstwa stoi na bardzo wysokim poziomie. Dowodem tego może służyć mobilizacja gospodarcza Japonii, uchwalona przez gabinet w dniu 9. XI., która wprowadza kontrolę państwową we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i przemysłowego, oraz utworzenie głównej kwatery cesarskiej, co może być zwrotnym punktem w dziejach Japonii.

## 2. Upadek Nankinu i marsz Japończyków w głąb Chin

Po zdobyciu w dn. 9. XI. 1937 r. Szanghaju i oczyszczeniu tego rejonu, Japończycy podjęli marsz na Nankin.

W pierwszych dniach grudnia wojska japońskie kontynuowały ofensywę na Nankin bez poważniejszych przeszkód ze strony wojsk chińskich, a zwłaszcza I-ej armii chińskiej, stanowiącej wyborowe oddziały wojsk marsz. Czang-Kaj-Szeka. Armia ta, zdeorganizowa-

wana na skutek ostatnich walk pod Szanghajem, nie zdołała doprowadzić swych sił do bojowej zdolności i nie wykorzystała możliwości stawiania skutecznego oporu na ufortyfikowanej linii Suczeu — jeziora Tai-Hu i Li-Hu-Iszing. Skłoniło to dowództwo japońskie do przyspieszenia dalszych działań, nie zważając na trudności techniczne z tym połączone, a wynikające z szybkiego oddalenia się oddziałów japońskich od ich baz zaopatrzenia. Marsz na Nankin odbywał się 4-ma kolumnami japońskimi, zajmującymi wachlarzowato szeroki front i pokrywającymi całą przestrzeń pomiędzy rzeką Jang Tse Kiang — jez. Tai-Hu — Kwanteh.

Kolumna, wysunięta najbardziej na północ, szła wzdłuż rz. Jang Tse Kiang; druga kolumna posuwała się wzdłuż Wielkiego Kanału, częściowo płynąc po nim dla przyspieszenia marszu naprzód; trzecia kolumna posuwała się od północnego brzegu jez. Tai-Hu w kierunku na Iszing — Liszui — Paimatang i wreszcie czwarta kolumna skierowała się na południe od jez. Tai-Hu przez Kwanteh w kierunku na Wuhu.

Po krótkiej i nieudanej kontrofensywie chińskiej na całym wyżej wspomnianym froncie, w dniu 8 grudnia m. Wuhu zostało zajęte przez Japończyków po krótkiej walce ze znajdującymi się tam oddziałami armii prowincjonalnej. Z chwilą opanowania Wuhu przez wojska japońskie, które częściowo przeprowiły się na lewy brzeg rz. Jang Tse Kiang, sytuacja Nankinu stała się nie do utrzymania. Jednocześnie oddziały innych kolumn japońskich, maszerujących na Nankin, podeszły pod jego mury. Wówczas walki o Nankin weszły w ostateczną fazę.

Marszałek Czank-Kai-Szek opuścił Nankin w towarzystwie swego doradcy prywatnego, Anglika Donalda, oraz reszty swego sztabu, udając się do Hankou, a obronę stolicy objął gen. Tang-Szen-Szi, mając do swej dyspozycji około 10.000 wojsk prowincjonalnych.

9 grudnia dowódca armii japońskiej w Chinach, gen. Matsui, wystosował ultimatum, żądając poddania miasta do godz. 12-ej dn. 10. XII. Ponieważ Chińczycy pozostawili ultimatum bez odpowiedzi, wojska japońskie w podanym terminie rozpoczęły szturm generalny na Nankin, przy czym zupełnie niespodziewanie spotkały się z rozpaczliwym i bardzo silnym oporem ze strony chińskiej. Dopiero po bardzo ciężkich 3-dniowych walkach i systematycznym bombardowaniu miasta Nankin został zdobyty przez Japończyków w dniu 12 grudnia po południu.

Przed upadkiem Nankinu ambasador niemiecki w Chinach Trautmann przeprowadził rozmowy z marsz. Czang-Kai-Szekiem w sprawie zawarcia pokoju i przedłożył warunki japońskie. Warunki te były następujące: 1) przystąpienie Chin do paktu antyko-

munistycznego, 2) uznanie Mandżu-Kuo i autonomii Chin Północnych, 3) utworzenie koncesji japońskiej w Szanghaju, 4) poddanie rewizji taryf cel chińskich i 5) reorganizacja Kuomintangu.

W związku z tym główna kwatera wojsk chińskich w Hankou przyznała, że rząd niemiecki zaofiarował swoje usługi w sprawie wstrzymania kroków wojennych między walczącymi stronami i uregulowania innych spraw, oświadczyła jednak, że rząd chiński w dalszym ciągu zdecydowany jest stanowczo prowadzić dotychczasową politykę oporu, o ile Japonia nie okaże szczerzej chęci uszanowania terytorialnej niezależności Chin.

Natomiast prawie równocześnie przedstawiciel japońskiego m. s. z. w oświadczeniu swym nadmienił, że Japonia oczekuje, iż Chiny wystąpią z inicjatywą bezpośrednich rokowań pokojowych. Pomimo iż sytuacja rządu nankińskiego z każdą chwilą ulega pogorszeniu, dotychczas rząd ten nie zwrócił się do Japonii o rozpoczęcie rokowań, wobec czego Japonia będzie w dalszym ciągu prowadziła politykę wyczekującą. Zasadą polityki japońskiej jest żądanie porzucenia przez Chiny polityki, skierowanej przeciwko Japonii. Rząd japoński nie sformułował dotychczas szczegółowego planu pokojowego. Japonia nie zamierza sięgać po terytoria chińskie, lecz nikt nie może przewidzieć, jaki obrót wezmą wypadki w przyszłości.

Wielkie wrażenie na całym świecie wywołały ataki japońskie na statki angielskie i amerykańskie, jakie miały miejsce na rz. Jang Tse Kiang 12 i 13 grudnia.

W okolicy Wuhu japońskie baterie polowe z Wuhu ostrzelały statek brytyjski „Sui-Wo“, kanonierki „Lady Bird“, „Bee“, „Scarabeus“, „Criket“ oraz szereg barek. Poza ostrzelaniem przez artylerię i karabiny maszynowe niektóre z tych statków były zaatakowane z powietrza, wobec czego kanonierki odpowiedziały ogniem — wywiązała się formalna walka. Najpoważniej przedstawiał się incydent z kanonierką „Lady Bird“, która została trafiona 4 pociskami i na której został zabity 1 marynarz oraz ranny dowódca kanonierki, kpt. O'Donnel, i drugi marynarz.

W tym samym również czasie miał miejsce podobny incydent na wodach pod Hong-Kongiem, gdzie kanonierka japońska ostrzelała angielską łódź celną w t. zw. trzymilowej strefie angielskiej, to znaczy na wodach angielskich.

W związku z tymi incydentami rząd brytyjski wystosował do rządu japońskiego notę protestacyjną, żądając, ażeby w przyszłości podobne wypadki nie powtórzyły się, domagając się odszkodowania oraz gwarancji, że japońskie siły zbrojne uszanują całkowicie nieetykalność terytorialną Hong-Kongu oraz tamtejszych wód terytorialnych.

28. XII. min. Hirota wręczył ambasadorowi angielskiemu w Tokio odpowiedź japońską na notę brytyjską.

Odpowiedź japońska wyjaśniła, że bombardowanie nastąpiło skutkiem nieporozumienia, zawierała ubolewanie oraz zapewnienie ukarania winnych, ofiarowując odszkodowanie i udzielając gwarancji na przyszłość.

Brytyjskie koła rządowe przyjęły z zadowoleniem treść odpowiedzi japońskiej, podkreślając, że aczkolwiek wersja japońska o przebiegu wydarzeń nie odpowiada wersji angielskiej, jednak rząd japoński zgodził się na odszkodowanie i zapobieżenie powtórzenia się podobnych wypadków na przyszłość oraz nie czyni rozróżnienia między brytyjskimi okrętami wojennymi a statkami brytyjskiej marynarki handlowej.

W ten sposób został zlikwidowany grudniowy konflikt japońsko-angielski.

Co się tyczy zbombardowania i zatopienia amerykańskiej kanonierki „Panay” przez Japończyków, to ten incydent japońsko-amerykański przedstawiał się początkowo bardzo poważnie i groził nawet komplikacjami międzynarodowymi, następnie jednak został załatwiony pokojowo i polubownie.

13 grudnia kanonierka floty amerykańskiej „Panay” została zbombardowana i zatopiona na rz. Jang Tse Kiang pomiędzy Nankinem a Wuhu przez samoloty japońskie.

Załogę kanonierki stanowiło 60 marynarzy i 5 oficerów. Kanonierka służyła po ewakuowaniu ambasady amerykańskiej z Nankinu jako jej biuro, przy czym poza załogą i 4-ma członkami ambasady amerykańskiej na jej pokładzie znajdowała się grupa osób, ewakuowanych z Nankinu, pomiędzy którymi było kilku dziennikarzy amerykańskich i włoskich oraz urzędników amerykańskich towarzystw naftowych, pracujących w Chinach.

Liczba osób, które zatonęły wraz z kanonierką, wyniosła 18. Członkowie ambasady wszyscy zostali uratowani. Duże wrażenie wywołał fakt, że tonące osoby były ostrzeliwane przez karabiny maszynowe.

Zaraz po zatonięciu kanonierki admirał Hasegawa, dowódca floty japońskiej na rz. Jang Tse Kiang, udał się do admirała Yarnella, dowódcy floty amerykańskiej na Dalekim Wschodzie, i wyraził mu ubolewanie z powodu wypadku. Równocześnie minister Hirota złożył na ręce ambasadora St. Zjednoczonych w Tokio wyrazy ubolewania, zaś ministrowie wojny i marynarki wyrazili ubolewanie na ręce attaché morskiego i wojskowego St. Zjednoczonych w Tokio. Poza tym ambasador japoński w Waszyngtonie otrzymał telefoniczne polecenie złożenia ubolewania w departamencie stanu.



Japońskie dowództwo wojskowe otrzymało polecenie udzielenia wszelkiej pomocy poszkodowanym, co też zostało uczynione przez wysłanie samolotów sanitarnych z lekarzami itd.

Władze japońskie przeprowadziły dochodzenie, które wykazało, że wojska japońskie zatopiły przez pomyłkę 3 amerykańskie statki transportowe, należące do „Standart Oil Company“, i kanonierkę „Panay“, biorąc je za statki chińskie, ewakuujące oddziały wojskowe z Nankinu. Równocześnie w całej Japonii rozpoczęto zbiórkę na odkupienie St. Zjednoczonym kanonierki typu „Panay“.

15. XII. Departament stanu w Waszyngtonie ogłosił tekst noty, wręzonej przez min. Hirotę ambasadorowi amerykańskiemu w Tokio przed wręczeniem przez niego protestu prezydenta Roosevelta.

W nocie tej rząd japoński wyraził głębokie ubolewanie z powodu straty okrętu wojennego i statków amerykańskich, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach, i szczerze przeprosił rząd amerykański. Poza tym wyraził gotowość zapłacenia odszkodowania za wszystkie straty, pociągnięcia do odpowiedzialności winnych tego incydentu i oświadczył, że zostały już wydane władzom lokalnym odpowiednie zarządzenia celem uniknięcia na przyszłość podobnych incydentów. W zakończeniu noty min. Hirota wyraził nadzieję rządowi japońskiemu, że stosunki przyjazne między Japonią a St. Zjednoczonymi nie będą przez tę nieszczęśliwą sprawę zamącone.

Zgodnie z danym przyrzeczeniem ukarania oficerów, odpowiedzialnych za zbombardowanie amerykańskich okrętów, rząd japoński odwołał szefa japońskich sił lotniczych, działających w Chinach, kontradmirała Teizo Mitsunami.

W dążeniu do załagodzenia fatalnego wrażenia, jakie w Ameryce wywołało zbombardowanie i zatopienie statków amerykańskich, 19. XII. ambasador japoński w Waszyngtonie Saito wygłosił 2-minutowe przemówienie radiowe, w którym przeprosił naród amerykański za wyrządzoną mu krzywdę. „Brak mi słów, aby wyrazić smutek rządu i narodu japońskiego z powodu tego okropnego błędu — oświadczył Saito, — rząd japoński gotów jest udzielić zadośćuczynienia i zapłacić odszkodowanie, ale niemożliwą jest rzeczą zwrócić życie ludziom, którzy padli ofiarą, albowiem dla osieroconych rodzin nie ma odszkodowania. Tego przeto żałujemy najwięcej“.

26. XII. ambasador St. Zjednoczonych w Tokio Grew wręczył rządowi japońskiemu nową notę. Po przypomnieniu incydentu na rz. Jang Tse Kiang nota stwierdzała, iż rząd St. Zjednoczonych z zadowoleniem obserwował szybkość, z jaką Japonia odpowiadała na notę z dn. 14. XII. Rząd amerykański uznał, że zarządzenia japońskie odpowiadały życzeniom St. Zjednoczonych, i wyraził nadzieję,

że zarządzenia te okażą się skuteczne i uniemożliwią nowe ataki lub bezprawne interwencje władz i sił zbrojnych japońskich, skierowane przeciw obywatelom amerykańskim i ich interesom.

Powyższa nota amerykańska do rządu japońskiego złagodziła napięcie stosunków dyplomatycznych między Ameryką a Japonią i zlikwidowała incydent grudniowy japońsko-amerykański na rz. Jang Tse Kiang.

Zona ambasadora St. Zjednoczonych w Tokio złożyła ofiarę dla żon żołnierzy japońskich, waleczących w Chinach. Fakt ten podniesiony został z ogromnym zadowoleniem przez całą prasę japońską i komentowany w tym sensie, że St. Zjednoczone nie żywią względem Japończyków wrogich uczuć i że incydent na rz. Żółtej nie popsuł stosunków między obu narodami.

W początkach grudnia wobec licznych incydentów antyjapońskich w Szanghaju i szeregu zamachów bombowych, przedstawiciele policji koncesji międzynarodowej i dowództwa japońskiego podpisali układ, na mocy którego: 1) wojska japońskie otrzymały swobodę ruchów w koncesji międzynarodowej, 2) władze koncesji zobowiązały się zaś do wydania zarządzeń, które by uniemożliwiły powtórzenie się podobnych incydentów w przyszłości; w razie powtórzenia się antyjapońskich wystąpień dowództwo japońskie będzie uważało, że władze koncesji nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa i zestrzegło sobie swobodę działania.

Po zajęciu Nankinu wojska japońskie w połowie grudnia skierowały się na północ i w stronę Hankou, które zaczęli Chińczycy ewakuować. Poza tym Japończycy zwrócili uwagę przygotowaniami swymi do akcji przeciwko Kantonowi. Od pewnego już czasu przygotowali oni sobie bazy u południowych wybrzeży, zajmując szereg wysp przy ujściu rz. Perłowej, przepływającej koło Kantonu oraz Hong-Kongu.

Marszałek Czang-Kai-Szek wydał orędzie do narodu, po zdobyciu Nankinu przez Japończyków, w którym twierdził, że zdecydowany jest na prowadzenie wojny aż do zwycięskiego jej zakończenia i że opuszczenie Nankinu nie powinno wpłynąć ujemnie na ducha żołnierza chińskiego. W połowie grudnia z polecenia marsz. Czang-Kai-Szeka zostali rozstrzelani w Hankou gen. Jang-Hu, b. obrońca Szanghaju, jeden z najstarszych członków Kuomintangu, gen. Tsai-Czing-Czun, b. komendant policji w Szanghaju, za niewykonanie rozkazów marszałka, jak również klikunastu oficerów chińskich.

19. XII. Chińczycy podpalili i zniszczyli mienie japońskie w Tsing-Tao porcie traktatowym prow. Szantung, największym po Szanghaju skupisku Japończyków w Chinach.

26. XII. wojska japońskie po przekroczeniu rz. Żółtej zajęły m. Tsinanfu, stolicę prow. Szantung, a równocześnie na południu m. Hangezou na linii kolejowej Szanghaj — Hangezou, zaś w głębi Chin samoloty japońskie dokonały raidu na m. Lanczou w prow. Kansu, które zostało zbombardowane. W akcji tej zniszczono 14 samolotów chińskich, w tej liczbie 6 pochodzenia sowieckiego.

Nalot ten pozostawał w związku z budową szosy długości około 5 tysięcy klm. pomiędzy prow. Syczuan a granicą sowiecką. Trasa prowadzi przez m. Lanczou, pustynię Gobi oraz miasta Hami i Urumczy do granicy sowieckiej. Przy robotach tych, prowadzonych bez przerwy w dzień i w nocy, zatrudnionych jest około 700.000 robotników oraz 1.000 inżynierów i techników. Chińczycy mają nadzieję, że dzięki wybudowaniu tej drogi broń sowiecka będzie mogła nadchodzić do Chin w ciągu 2-ech tygodni, podczas gdy obecnie transport broni z Sowietów drogą lądową trwa około 3 miesięcy.

20 grudnia 8 japońskich okrętów wojennych, mających swą bazę na wyspie Kimmun, zbombardowało m. Amoy. Równocześnie w zatoce Bias wylądowało około 10.000 japońskich żołnierzy, mających za zadanie przerwanie połączenia kolejowego Hong-Kong — Kanton. W końcu grudnia władze japońskie zarządziły blokadę portu Tsing-Tao a tym samym blokada japońska objęła wszystkie porty Chin. Równocześnie minister spraw wewnętrznych Japonii, admirał Suot-sugu, zapowiedział zajęcie wyspy Hainan, co wywołało we Francji ogromne wrażenie, albowiem wyspa ta leży w bezpośrednim sąsiedztwie z francuskimi Indochinami.

28 grudnia wojska japońskie zdobyły m. Tsinan, po czym rozpoczęły dalszy marsz wzdłuż linii kolejowej na Tsing-Tao. Oddziały chińskie przed opuszczeniem m. Tsinan podpaliły wszystkie ważniejsze budynki oraz siedzibę gubernatora. 29. XII. Japończycy zajęli m. Wejhsien, wobec czego rozpoczęła się pośpieszna ewakuacja Tsing-Tao przez Chińczyków, gdzie wobec upadku autorytetu władz chińskich cudzoziemcy zorganizowali własny korpus ochotniczy, mający na celu utrzymanie porządku. Zdobycie Tsing-Tao przez Japończyków było już kwestią dni.

W końcu grudnia wojska japońskie kontynuowały marsz w głąb terytoriów prow. Szantung. Po zajęciu jej stolicy Tsinanfu ofensywa japońska poszła w dwóch kierunkach: na Kiau-Czou i Tsing-Tao, oraz na południe w kierunku zajętego już jednocześnie z Nankinem Pukou. W początkach wojny chińsko-japońskiej Japończycy nie atakowali bogatej prowincji Szantung, licząc na to, że jej wojska dobrowolnie przyłączą się do opanowanych przez Japończyków prowincyj północnych. Ponieważ jednak to nie nastąpiło, a tłum zde-

molował i spalił fabryki japońskie w Tsing-Tao, przeto jako odwet Japończycy zajęli wspomnianą prowincję.

Z politycznego punktu widzenia zajęcie przez Japończyków Tsinanfu jest faktem bardzo doniosłym. Obecnie w rękach Japończyków znajdują się stolice wszystkich pięciu prowincyj północno-chińskich i, jak przewidują, władza tymczasowego rządu w Pekinie będzie rozciągnięta również na prow. Szantung. Poza tym przez zajęcie Tsinanfu został odcięty odwrót wojsk chińskich, cofających się spod Tsing-Tao, ponieważ północna część kolei Tjen-Tsin — Pukou znajduje się całkowicie w rękach Japończyków.

31 grudnia Tsing-Tao zostało ostatecznie zdobyte przez Japończyków. Chińczycy, wycofując się, wysadzili w powietrze większość gmachów, należących do Japończyków, oraz podpalili stocznice i port.

W ostatnich dniach grudnia wzmogło się bombardowanie przez Japończyków linii kolejowej Kanton — Hankou, tak że była obawa całkowitego odcięcia od świata m. Hankou, gdzie jest skoncentrowany szereg ministerstw rządu nankińskiego. Równocześnie pod Kantonem nastąpiła koncentracja wojsk chińskich i japońskich, przyczem 30. XII. japońskie siły lotnicze dokonały wielkiego nalotu bombardującego na Kanton, a flota japońska w licznych jednostkach skoncentrowała się u ujścia rzeki Perłowej w pobliżu Kantonu oraz dokonała desantu, zajmując wyspę Wongnam na południowy-zachód od Macao pod Kantonem.

W Kantonie rozpoczęto gorączkowe przygotowania do obrony miasta. Utworzono nowy korpus, na którego czele stanęli b. dowódcy znanej 19 armii chińskiej gen. Czen-Min-Szu i Tsai-Tin-Kai.

25. XII. lotnictwo japońskie bombardowało umocnienia wojsk chińskich w pięciu prowincjach Chin centralnych i południowych.

W połowie grudnia japońskie władze rozwiązały społeczną partię ludową na obszarze całej Japonii oraz radę związków rolniczych. Równocześnie aresztowano około 400 przywódców ruchu proletariackiego oskarżonych o działalność komunistyczną. Wśród aresztowanych znajdują się działacze, pochodzący ze wszystkich sfer społecznych.

W pierwszej połowie grudnia delegacja izby reprezentantów oraz izby parów wręczyła ministrowi spraw zagranicznych Hirocie petycję, domagającą się energicznych zarządzeń ze strony rządu japońskiego przeciwko postępowaniu Sowietów w sprawie rybołówstwa i koncesji japońskich na Sachalinie oraz prześladowania obywateli japońskich na Syberii, co obraża honor narodowy Japonii.

26 grudnia cesarz dokonał osobiście otwarcie 73 sesji parlamentu. W orędziu tronowym cesarz wyraził zadowolenie, że stosunki między Japonią a mocarstwami z nią sprzymierzonymi stają

się coraz bardziej przyjazne i serdeczne. Cesarz wspominał z wielkim zadowoleniem o sukcesach wojskowych, odnoszonych w Chinach przez armię japońską i wyraził życzenie, aby parlament wespół działał z rządem przez szybkie uchwalenie budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego budżetu wojskowego.

31. XII. rząd japoński rozesłał członkom izb parów i reprezentantów projekt zwyczajnego budżetu państwowego na rok 1938/39. Budżet ten jest ściśle zrównoważony w sumie 2.867.796.000 yen, wobec 2.988 milionów yen po stronie dochodów i 2.944 milionów yen po stronie wydatków w roku poprzednim. Rzecznik rządu tokijskiego oświadczył, że budżet uwzględnia ewentualność przeciągnięcia się wojny w Chinach i dodał, że zostały podjęte wszystkie zarządzenia dotyczące zaopatrzenia armii w ludzi i w pieniądze.

Co się dotyczy nowego rządu Chin północnych w Pekinie, to w grudniu kontynuował on swą akcję, zmierzającą do zjednoczenia i ujednostajnienia administracji w całym tym obszernym rejonie oraz do podporządkowania sobie autonomicznych rządów chińskich, powstałych na wszystkich terenach okupowanych przez Japończyków.

25. XII. powstało w Pekinie chińskie towarzystwo pod nazwą „Nowego Narodu“, do którego weszli najwybitniejsi działacze polityczni, a którego zadaniem jest stać się pośrednikiem pomiędzy narodem chińskim a nowym ustrojem. Towarzystwo to będzie zwalczało zasady komunizmu i Kuomintangu oraz będzie usiłowało odrodzić stare zasady kultury i cywilizacji chińskiej.

Rząd japoński zaaprobował podstawowy plan eksploatacji Chin północnych. Plan przewiduje utworzenie centralnego towarzystwa, które będzie kontrolowało podległe mu instytucje, jakie mają powstać celem eksploatacji Chin północnych w różnych dziedzinach przemysłowych. Chiny północne mają się stać w ten sposób producentem szeregu surowców potrzebnych dla przemysłu japońskiego.

W końcu grudnia sytuacja zarówno polityczna jak i materialna rządu Nankińskiego, przebywającego w dwóch tymczasowych stolicach Czung-Kingu i Hankou, stała się bardzo ciężka.

Okupacja przez wojska japońskie najbogatszych prowincyj nadmorskich oraz odciecię Chin wewnętrznych od świata, jak również pozbawienie skarbu dochodów z cel, stanowiących jak wiadomo połowę wszystkich wpływów kasowych państwa, przyczyniły się do pogorszenia z dniem każdym finansów chińskich. Sytuacja ludności wiejskiej skomplikowała się bardzo wskutek pozbawienia jej możliwości zbytu swych produktów. Brak wewnątrz kraju przemysłu oraz ograniczony do minimum dowóz materiałów wojennych z za-

graniczy utrudnia niezwykle zaopatrzenie armii w sprzęt wojenny i amunicję.

Wobec podobnego stanu rzeczy rząd Chiński wydał ustawę wprowadzającą na cały okres trwania wojny kontrolę nad rolnictwem, przemysłem i handlem. Kontrola ta została powierzona komisji wojskowej i dotyczyć będzie całego szeregu produktów i wyrobów. Komisja upoważniona jest do zakazu lub ograniczenia używania przedmiotów luksusowych oraz funkcjonowania zbędnych gałęzi przemysłowych.

Nowa ustawa zabrania wszelkiego rodzaju strajków oraz grozi karą śmierci za dostarczanie wrogowi surowców i wyrobów fabrycznych, za szpiegostwo przemysłowe, sabotaż i t. p. oraz agitację, mającą na celu wywołanie strajku itd.

Biorąc pod uwagę powyżej przedstawioną sytuację rządu chińskiego oraz sukcesy militarne i gospodarcze Japończyków w Chinach, rząd tokijski zaproponował rządowi chińskiemu w ostatnich dniach grudnia za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Chinach następujące warunki pokoju: 1) przystąpienie Chin do paktu antykomunistycznego, 2) utrzymanie garnizonów japońskich w Chinach, 3) utworzenie stref zdemilitaryzowanych na obszarach wskazanych przez Japonię, 4) utworzenie niezależnego rządu Mongolii wewnętrznej, 5) zapłacenie przez Chiny reparacyj i 6) układ gospodarczy, na którego podstawie Japonii przypadłaby część dochodów celnych oraz kolejowych.

Jak widzimy, warunki te w porównaniu z warunkami poprzednio zaproponowanymi przez Japonię są znacznie cięższe dla Chin, a to w związku z dalszymi sukcesami japońskimi oraz nieustępliwością ze strony Chin.

W odpowiedzi na te propozycje pokojowe rząd chiński tym razem nie odrzucił ich globalnie, ale przedstawił swoje kontrpropozycje do rozważenia Japonii.

*Kazimierz Węzyk*

# PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

## PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

„*Myśl Polska*“, Nr. 22. *W. Bączkowski* w artykule wstępnym p. t. „Najcięższa klęska Polski“ snuje rozważania na marginesie poczynionych przez *Olgerda Górkę* zestawień cyfrowych, ilustrujących rozwój sił naporu politycznego państw ościennych na Polskę w epoce przedrozbiorowej i obecnej. Czarny obraz niewykorzystanych przez Polskę szans daje, zdaniem autora, realistyczne tło dla czterech niezwykle doniosłych faktów dziejowych, stanowiących wyjątkową szansę jeszcze do wygrania. Są to fakty następujące: prometejski plan dezintegracji Rosji, dotarcia do terenów Rosji w latach 1905 i 1920, nacjokratyczna fala ruchów regeneracyjnych, która na Zachodzie po Napoleonie dała między innymi zjednoczone Niemcy i zjednoczone Włochy, dalek wyścig Japonii na wschodnim przedpolu Rosji i wreszcie bądź co bądź nie najlepsze stosunki niemiecko-rosyjskie. Następnie atakuje autor ostro minimalizm współczesnych programów narodowych, sygnalizując jego szczególną nieaktualność wobec wielkości epoki w której żyjemy. „Znajdujemy się w fazie zupełnego dojrzewania momentu konieczności naszego realnego i pełno-aktywnego wystąpienia w polityce międzynarodowej i jednocześnie w szczytowej fazie degrengolady czołowych elementów naszego zwycięstwa w walce ze Wschodem moskiewskim“. Konkluzja: należy zrozumieć, że optymistyczna blaga i brak wielkich celów zawsze idą w parze, że najcięższy marsz jest lepszy od nieskończonego dreptania w miejscu. „Nie chcemy barwy szarej... Czarnej prawdy i wielkiej pracy zbiorowej — o to czego wymaga interes Polski. Jedno jest nieodłączne od drugiego, jedno warunkuje drugie“. *Fr. Pyszkowski* zamieszcza bardzo wnikliwe uwagi na temat istoty niedociągnięć i niecelowości dzisiejszego ustroju szkolnego na wsi („Twórzmy szkołę zwycięstwa“). *Stanisław Ciechomski* wypowiada się dość krytycznie o monachijskiej wystawie sztuki zdegenerowanej. („Monachijskie wystawy“) Nr. 24 *Walerian Charkiewicz* („Złudzenia i rzeczywistość“) rozprawia się z twierdzeniami, zawartymi w niedawno opublikowanych pracach na temat historii Polskiej Partii Socjalistycznej w Grodnie. Cho-

dzi o następujące prace: B. Sz. „P. P. S. w Jednodniówce Koła Związku P. O. W. Grodno (r. 1936), Monachima Wajnera: Do Historii P. P. S. na Litwie“ („Niepodległość“, t. IX z r. 1934) i Bronisława Szuszkiewicza: „Organizacja grodzieńska P. P. S.“ w ostatnim zeszyte „Niepodległości“ — T. XVI z r. 1937. — Autor podkreśla żydowską narodowość założycieli P. P. S. w Grodnie i na podstawie cytatów z pism Marszałka Piłsudskiego, wykazuje, że ówczesne nastawienie kulturalne i polityczne Żydów w tej połaci kraju wykluczało narodowo polskie i niepodległościowe pobudki w ich akcji polityczno-socjalnej. Ponad to interesujące artykuły *Dr. Wacława Orłowskiego* p. t. „Sprawy zagraniczne i konsolidacja“ oraz *Tadeusza Godziemby* p. t. „Zmaltretowane słowo“. Wacław Śledziński pisze o „Pierwszej wigilii legionowej z Marszałkiem Piłsudskim we wsi Nawsie w okolicy Jabłonkowa.

„P o l i t y k a“ dawniej „B u n t M ł o d y c h“ Nr. 31. Artykuł wstępny p. t. „Zachowawcy i my“ stanowi rodzaj deklaracji programowej pisma. Na wstępie dość niedwuznaczna krytyka w stosunku do Stronnictwa Zachowawczego, oraz podkreślenie nieprzynależności do stronnictwa — niemniej brak zaprzeczenia kontaktów organizacyjnych. Poszczególne punkty deklaracji, abstrahując od nie pozbawionej znaczenia ich kolejności — nie odbiegają zasadniczo od deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego, jednak w stosunku do tego Obozu — nastawienie krytyczne, zwłaszcza jeśli chodzi o jego metody pracy („...szkodliwe kunktatorstwo, brak temperamentu i tempa... zupełnie nierealna chęć pogodzenia wszystkich“...). W dalszym ciągu wynika z deklaracji „Polityki“, że grupa ta skłania się raczej do systemu dwupartyjnego w Polsce (lewica opozycyjna z lewicą legionową, a młode pokolenie narodowe z nacjonalistycznymi kołami Piłsudczyków) przy jednoczesnym uznaniu przez obie strony nadrzędnej roli Konstytucji Kwietniowej oraz założeń Marszałka Piłsudskiego w dziedzinie wojskowej oraz zagranicznej; wreszcie przypuszczenie, że tak ujęty program nie znalazłby pewnie uznania Stronnictwa Zachowawczego i stwierdzenie, że jest to program dyskutowany w publikacjach i dziełach dostępnych tylko ludziom „bardzo myślącym i bardzo obiektywnym“. Pewne jest, że dookoła tego programu skupia się coraz większa ilość ludzi — „wierzących w swoją rację i nieogładających się na popularność...“ „jest on programem logicznie wysnutym wyłącznie z rzeczywistości obecnej i tylko ci, którzy stoją na gruncie tej rzeczywistości będą mogli go realizować“. W rubryce „Z cyklu wywiadów „Polityki“ czytamy sprawozdanie z wywiadu przeprowadzonego przez *Ignacego Kleszczyńskiego* z inż. So-



larzem dyrektorem Uniwersytetu wiejskiego w Gaci pod Przeworskiem („Rozmowa z twórcą Uniwersytetu w Gaci“). Uniwersytet ten t. zw. „Orkanowy“ powstał w 1924 r. a w r. 1931 przeszedł z pod kierownictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego pod kierunek ludzi stojących blisko Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici“ i wraz z inż. Solarzem przeniósł się z pod Krakowa do Gaci. Ideą wytyczną kierownictwa Uniwersytetu jest kulturalne zaktywizowanie mas wiejskich. Brak celów politycznych. Pobudzenie myślenia politycznego stanowi jednak zrozumiałą konsekwencję ożywienia kulturalnego. Zakres wykładów odpowiada hasłu realizowania oświaty intensywnej. Wykładem przywołuje się wewnętrzne przeżycia i pobudzanie myśli, które wzbogaca indywidualne życie duchowe słuchaczy, ułatwia budowę własnego poglądu na sprawy, budzi aktywność życiową. Nie ma narzucania poglądów, bo każdy ma prawo głosu w godzinach dyskusji. Jeśli chodzi o osławione zarzuty propagowania przez Uniwersytet haseł antyklerykalnych, sprawa ta przedstawia się następująco: „w duńskich uniwersytetach wiejskich, przepojonych duchem religijnym, nie ma wykładów religii. Ale wykłady wszystkie są przepojone duchem chrześcijańskim. Staramy się to czynić także u nas. Nikomu nie przeszkadzamy wypełniać praktyk religijnych, ale nie mamy też prawa przymuszać kogoś w tej dziedzinie. Jeśli chodzi o religijność istotną, ideową, to raczej się ona u nas pogłębia“. Co się tyczy sytuacji politycznej, spraw socjalnych i gospodarczych są one odpowiednio wyjaśniane. Omawia się programy partyjne z punktu widzenia demokracji i informuje się, czym są dla ruchu ludowego poszczególne obozy polityczne, jak narodowy, prorządowy, socjalistyczny itp. *Adolf Bocheński* zamieszcza ocenę pracy Jana Mosdorfa pt. „Wczoraj i jutro“. Redakcja polemizuje z tygodnikiem „Zwrot“ w związku z opublikowaną na łamach tego pisma obszerną recenzją książki Adolfa Bocheńskiego pt. „Między Niemcami a Rosją“, pióra *Nienaskiego*, pod którego pseudonimem ma się ukrywać „pewien utalentowany były dyplomata“. Zapowiadając szczegółową odpowiedź p. Bocheńskiego na poszczególne zarzuty recenzji, wyłącza redakcja z tych odpowiedzi dwie tezy p. Nienaskiego: 1) stwierdzenie jakoby było równie łatwo rozbić na szereg państw Niemcy, jak Rosję; 2) zarzut, że zgadzając się na przemarsz wojsk jakiegokolwiek naszego sojusznika w czasie wspólnie toczzonej wojny, mielibyśmy zrezygnować z najbardziej istotnej cechy naszej niepodległości. Zarzut ten łączy się z innym zarzutem, postawionym p. Bocheńskiemu, że ujmuje on całą politykę jako grę „nie licząc się z psychologią narodów, która może wszystkie zamiary uniemożliwić“. Tak skonstruowany zarzut uważa redakcja „Polityki“ za typowy

przejaw rodzaju urazu psychicznego właściwego ludziom z pokolenia p. Nienaskiego. „W tym jednym krótkim zdaniu znajdujemy nagle klucz do zrozumienia wywodów autora“. Chodzi o kompleks psychologiczny antygermański. Otóż z taką „psychologią“ narodów „Bunt Młodych“ podejmuje rozprawę: „Z tego rewizjonizmu nie myślimy zrezygnować. Ten właśnie rewizjonizm to walka z terrorem okrzyków, pochodów, galówek, nakazanych manifestacji, przemówień mecenasów, kalendarzy, afiszów, to walka to szukanie sensu i istoty rzeczy, to jest dla nas „najbardziej istotna cecha niepodległości“ i to jest ta cecha, którą my narzucimy wehodzącym w życie nowym generacjom“.

„Zaczyn“ Nr. 51—52. Artykuł pt. „Ideologia a motoryzacja“ wyjaśnia realistyczne podejście grupy „Zaczynu“ do konieczności życiowych Polski. Zasadnicza przesłanka tego podejścia: skonstatowanie opóźnienia Polski w drodze do ogólnego postępu, bezpośrednia konsekwencja: brak czasu i niebezpieczeństwo tracenia go w dalszym ciągu na teoretyczne rozgrywki, podczas gdy należy tworzyć z pośpiechem i poświęceniem wielkie nowe wartości, których realizacja na wielką skalę kryje w sobie jednocześnie najpoważniejsze siły atrakcyjne, a tym samym możliwości konsolidacyjne. „W naszej epoce, na której tak zaciążyła dialektyka Hegłowska, nie obowiązują prawdy, w które wystarcza wierzyć, lecz tylko takie, w imię których należy działać, nie wystarcza rzeczywistość poznawać, ale trzeba ją tworzyć i zmieniać. Twierdzimy, że dzisiaj w Polsce nikt z nikim się nie „dogada“ ideologicznie, i nikt z nikim nie uzgodni organizacyjnie. Natomiast wielka realizacja wielkich zamierzeń może z największą łatwością połączyć w wspólnej pracy ludzi, którzy zupełnie nie potrzebują mieć identycznych poglądów na szereg kwestii. I to jest najbardziej zasadnicza różnica pomiędzy naszym „totalizmem“ a totalizmem jaki w nas wmawiają i z jakim — z zapalem godnym rycerza z La Manchy walczą różni „demokratyczni“ publicyści, lub jaki „proponują“ różni krzykliwi i płytecy „totaliści“ z nieprawdziwego zdarzenia“. Konkludując, rzucą autor (Nr 56) hasło: mniej o ideologii, więcej o motoryzacji: „Oto nasz bilans dyskusji o totalizmie i oto nasz „totalizm“, do jakiego się przyznajemy“. W podobną nutę uderza autor następnego artykułu pt. „Rola statystyki w polityce“ (Nr 113), który podnosi, że w świetle myślenia statystycznego i ostatecznych rezultatów, które notuje historia zrozumieć można, że w rzeczywistości dziejowej nie rozstrzyga hasło, tendencja: dokąd iść, ale: jak zdążyć ku rzeczywistej sile i wyrównaniu niedomagań naszej najgorszej zresztą na świecie, geopolitycznej sytuacji. Piekło i upadek Polski wybrukowane są dobrymi chęcia-

mi. Odrodzenie powstało nie z popularnych hasel, lecz z ofiar-nych czynów zgodnych z dawną, rzeczywistą i rdzennie polską, rów-nie dobrze powstańczą, jak jagiellońską tradycją polityczną. Ponad to na uwagę zasługują krótkie „artykuły“ na tematy niemieckie pt. „Wydział obrony technicznej i autarkia Niemiec“, oraz wspo-mnienia jednego z amerykańskich założycieli Komitetu Obrony Na-rodowej w Ameryce z okresu kontaktów tego Komitetu z Pierwszą Brygadą Legionów Polskich a następnie z Naczelnikiem Państwa. W artykule przytoczono teksty dwóch pism otrzymanych przez Ko-mitet z podpisami Wielkiego Marszałka, jeden z datą 11. VI. 1915 nadany z Grudzyny w Królestwie, drugi z dnia 15. XII. 1919 nadany z Belwederu.

„Biuletyn Polsko-Ukraiński“ Nr 44. *M. Dańko* („Przymusowe wybory do parlamentu ciemienia narodowościowe-  
go“) pisze o ostatniej kampanii przedwyborczej na terenie Związku Sowieckiego. Autor dowodzi, że najważniejszy z nowotworów kon-  
stytucji sowieckiej z r. 1936, tj. Rada Najwyższa pomyślana została jako główne narzędzie strasznego ciemienia i asymilacji obcych  
narodów w Z. S. S. R. Czynność jej może być większa, im mniej  
te narody będą rozumieć zadania parlamentu. „Dlatego to — wska-  
zuje autor — wszystkie wysiłki rządu moskiewskiego obecnie skie-  
rowane są głównie w tym kierunku, aby w bachanalii wyborczej te  
zadania zamaskować“. Autor wskazuje dalej na szowinistyczne dąż-  
ności oligarchii moskiewskiej, cytując głosy prasy sowieckiej, która  
żąda ostatnio od narodów związkowych patriotyzmu już nie sowiec-  
kiego, lecz poprostu moskiewskiego. S. („Z. S. S. R. i Rosja emi-  
gracyjna“) zastanawia się na marginesie wrześnieowego porwania  
z Paryża gen. Milera, nad seryjnym charakterem porwań i zabójstw,  
popelnionych w Paryżu w latach powojennych na tle rozgrywek ro-  
syjsko-bolszewickich na francuskim terenie emigracyjnym. W tym  
związku sygnalizuje autor charakterystyczne przemiany w nastawie-  
niu opinii emigracyjnej do rządów sowieckich, cytując dla przykładu  
głosy prasy emigracyjnej w związku z ostatnim dwudziestoletnim  
jubileuszem bolszewickiego reżimu. Zwraca przy tym szczególnie  
uwagę na pobożne życzenia, które dość przejrzyście wyzieraają z bi-  
lansów bolszewickiego dwudziestolecia, opracowanych przez emi-  
gracyjnych publicystów. Wszyscy oni mianowicie coraz wyraźniej  
zaczynają doszukiwać się akcentów dawnego nacjonalizmu rosyj-  
skiego w wewnętrznej robocie moskiewskiej, entuzjazmując się z gó-  
ry wypływającymi stąd konsekwencjami. Nr 45. Redakcyjny ar-  
tykuł wstępny poświęcony jest wyjaśnieniu celów ogłoszonej przez  
Biuletyn ankiety na temat: „Dokąd zmierzamy w stosunkach pol-

sko-ukraińskich". Redakcja stwierdza, że w ciągu swej 6-io letniej pracy wypracowała zdecydowaną postawę w stosunku do zagadnień polsko-ukraińskich. Nie dając wypunktowanych programowo recept, stworzyła ona pewną skryzalizowaną atmosferę, mogącą predestynować określone podejście i sposób rozwiązania życiowego zagadnień z dziedziny stosunków polsko-ukraińskich. Obecna ankieta ma więc za zadanie raczej uzupełnienie, pogłębienie i udokumentowanie zajętego już uprzednio stanowiska. Konkretniej chodzi o: 1) ściślejsze sprecyzowanie wytycznych rozwiązania problemu polsko-ukraińskiego, przy czym aktualność większej precyzji i prób konkretnych sformułowania sposobów rozwiązania wynika z obecnej sytuacji politycznej w świecie i w Polsce; 2) powiązanie zagadnienia polsko-ukraińskiego i tych wytycznych z chwilą obecną, a więc z przemianami politycznymi w Polsce i z groźbą wojenną, jaka zawisła dziś nad światem w sposób bardziej wyraźny, niż kiedykolwiek przedtem; 3) ewentualność korektury szeregu dotychczasowych sformułowań i poglądów „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego“. Równoległe z ankietą, która „w skrócie — powinna dać odpowiedź na pytanie: Jak rozwiązać zagadnienie polsko-ukraińskie“ — wprowadzi „Biuletyn“ stały dział z historii dotychczasowych prób rozwiązania zagadnienia polsko-ukraińskiego, gdzie będą omawiane sprawozdawczo i krytycznie wszystkie dotychczasowe teoretyczne i praktyczne próby rozwiązania zagadnienia. *M. Dańko* (Genewa) w artykule pt. „Narody obce w Z. S. S. R. i potrójne porozumienie przeciwko komunizmowi“ rozwija swą zasadniczą tezę o preponderancji imperializmu rosyjskiego w polityce państwa Sowieców i drugorzędności ideologii komunistycznej i patriotyzmu kominternowskiego w poczynaniach sowieckiej polityki zagranicznej. Autor zapytuje: 1) dlaczego koła polityczne Paryża i Londynu występują przeciw walce ideologii w Europie, tak silnie ostatnio wyjaskrawionej na skutek zawarcia „antykomunistycznego“ trójporozumienia Niemiec, Włoch i Japonii, pomimo że świadome są, jak dalece ideologiczny czynnik bolszewizmu znika przed jego czynnikiem politycznym; 2) dlaczego pakt rzymski skierowano przeciw komunizmowi, jeżeli pakt ten może być czynny jedynie przeciwko akcji moskiewskiej. Odpowiedź na te pytania wynika — zdaniem autora — z ich zestawienia. Walka trójporozumienia skierowana przeciwko kominternowi — wydaje się walką Herkulesa z Hydrą. „Tylko wyodrębnienie obcych narodów od Moskwy pozbawia ją zasobów, które wyciska ona z tych narodów, i automatycznie zlikwiduje nie tylko cały komintern, lecz i całą niszczyielską akcję imperializmu moskiewskiego w Europie i Azji“. Przy końcu zauważa autor, że państwa zachodnie powinnyby pamiętać o słabości militarnej rządu, mającego przeciw sobie

obconarodową większość ludności państwa i daje wyraz swemu przekonaniu, że Polska będąc nie tylko terytorialną przegrodą dla ekspansji moskiewskiej na zachód, lecz i ogniskiem ideałów prometejskich — stanowi naturalną i niezbędną część składową każdego frontu wielkich państw Europy, który powstaje na gruncie zasady niepodległości państwowej każdego narodu. S. zamieszcza aktualności z życia Ukrainy Sowieckiej w rubryce „Ze świata i kraju” — informacja o zwycięskim dla Ukraińców wyniku plebiscytu szkolnego, przeprowadzonego na Zakarpaciu (Czechosłowacja).

„Nasza przyszłość“ Nr LVI. *Dr Jan Bobrzyński* („O czym nasi Ukraińcy zapomnieli lub nie wiedzą?”) radzi uznać następujący drogowskaz polityczny w stosunkach polsko-ukraińskich: „Obok załatwienia doraźnych spraw i „kawałków“ urzędowych w taki sposób, zerwać z wszelkimi eksperymentami porozumiewawczymi z ukrainizmem, strzec ziem polskich od Łemkowszczyzny po Wileńszczyznę — co planowo czynić — ograniczyć niezmiernie szkodliwą w realnych skutkach działalność kapituły grecko-katolickiej we Lwowie, będącej niejako wojennym sztabem bojowego ukrainizmu, a natomiast poprzeć rodzącą się już w pewnych jednostkach ruskich, o wysokim wykształceniu, szkołę rewizjonizmu historyczno-politycznego mocną, zdecydowaną ręką”. Następny artykuł niepodpisany pt. „Lipiński a Sienkiewicz“ wykazuje podobne tendencje. Artykuł pt. „Czwarty rozbiór Polski“ dotyczy sprawy walki z obcymi agenturami w Polsce.

„Polonia - Italia“ Nr 11. *Roberto Suster*: „Faszyzm a demokracja“ rzuca garść uwag i myśli na temat filozoficznego podłoża faszyzmu. Faszyzm — czytamy — przesunął płaszczyzny życia politycznego i społecznego; z materialistycznych, nawet mechanicznych — uczynił je duchowymi, moralnymi, religijnymi. Nie wola liczby jest najwyższym potwierdzeniem woli powszechnej, ale wola jednostki wyższej i wybranej zawiera w sobie podstawę i uzasadnienie woli narodu. Punkt zetknięcia się pragnienia nieśmiertelności jednostki i wiecznego życia państwa — stanowi zakończenie rozłamu, który dręczył przez tysiące lat polityczne życie narodów. Państwo i jednostka uznają się wreszcie za stworzone przez Boga. I tym punktem zetknięcia się jest miłość ojczyzny, szacunek dla tradycji, przywiązanie do rodzinnej ziemi. Tu leży tajemnica faszyzmu... „Państwo nie jest już rządem ludu, ale jest samym ludem, który odnalazł w sobie nieśmiertelne korzenie państwa, utożsamiał się z nim i unieśmiertelnił“... A dalej: „Złoto, węgiel, liczba?

Zapewne, są to elementy, ważne dla wielkości państwa, ale elementem decydującym i podstawowym jest dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek, dusza narodów. I głównie takim ujmowaniem walorów politycznych i ludzkich, faszyzm różni się dziś od ideologii prądów demokratycznych". *Carlo Curzio*: „Rola szefa rządu w ustroju faszystowskim“) wyjaśnia sens ustawy włoskiej z 24 grudnia 1925 r., określającej atrybucje i prerogatywy szefa rządu, premiera i sekretarza stanu, a przez to wpływającej zasadniczo na strukturę konstytucyjną państwa włoskiego po rewolucji faszystowskiej. Charakterystycznym w tej konstrukcji jest oddanie całej inicjatywy politycznej w ręce premiera, odpowiedzialność tego ostatniego, wyłącznie przed koroną. Premier przestaje być „par“ a nawet „primus — inter pares“, a staje się organem całkowicie od ministrów oddzielnym, przed którym ministrowie są odpowiedzialni, niezależnie od ich odpowiedzialności przed królem. Dodajmy do tego pełną kontrolę porządku dziennego obu izb, oraz specjalne prerogatywy prestiżowe, a uzupełnimy sobie obraz kierującej i działającej funkcji faszystowskiego premiera. *Arturo Lancelotti* poświęca szereg uwag sprawie „Wychowania młodzieży faszystowskiej“. Następuje biografia wicekróla Etiopii *Amedeo di Savoia Aosta*, artykuł *Jadwigi Dutkiewicz* „O problemie autarkii ekonomicznej w Italii współczesnej“, *Electron*: „Życie i dzieło Wilhelma Marconiego“, *Guido Zozzi*: „Testament Augusta“.

„Polacy Za Granicą“ Nr 12. Słowo wstępne *Stefana Lenartowicza* z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech pełne uznania dla „twórczego wysiłku ludu polskiego w Niemczech“ poprzedza szereg artykułów, obrazujących dotychczasowy dorobek i warunki życia Polaków w Niemczech zgrupowanych w naczelnej organizacji „Związku Polaków“. Ponadto aktualia z życia polskiego na Śląsku zaolzańskim i we Francji.

„Biuletyn polsko-amerykańsko-laciński“ Nr 6—7. *T. N.* pisze o organizacji handlu zagranicznego, podkreślając potrzebę utworzenia w Gdyni oddziału banku P. K. O., zwłaszcza dla spraw finansowych, pozostających w łączności z emigracją i polskim handlem zagranicznym. *Miecz. K.* („Cotton-Progress in Brasil“) rozważa treść książki sekretarza gen. międzynarodowej Federacji Bawełnianej w Manchester *N. S. Pearse'a* na powyższy temat. Dalej streszczenia ważniejszych odczytów, wygłoszonych w Polsko-lacińsko-amerykańskiej Izbie Handlowej, jak również sprawozdania z uroczystości z okazji otwarcia kursów języka portugalskiego i z okazji otwarcia sekcji naukowej Izby połączonego z obchodem święta

narodowego ogłoszenia konstytucji republiki Stanów Zjednoczonych Brazylii. Wreszcie artykuły inż. *Janusza Muszyńskiego* („O handel Polski z Wenezuelą“) i *Dr Ignacego Popiela-Szmidta* („Potrzeba tandety. Nie zaślepiajmy się Argentyną. Charakterystyka rynków Peru i Boliwii“). W obu tych artykułach autorowie nawołują do przezwyciężenia istniejących trudności i sięgnięcia po rynek zbytu południowo- i środkowo-amerykański, który jeśli chodzi o państwa drugo i trzeciorzędne w tej części Nowego Świata jest i dość chłonny i mniej wybredny, aniżeli to wynikałoby z tłumaczeń się polskich eksporterów, zdemoralizowanych zbytnio wysokimi cenami zdobytymi w okresie wygodnej koniunktury w Ameryce Północnej. Ponadto artykuł *min. Mazurkiewicza* pt. „Znaczenie języka hiszpańskiego“ i *prof. Josita Kalmusowej* pt. „Historia języka portugalskiego“.

*Palestyna i Bliski Wschód*“ Nr. 11—12. *J. Klepfisz* zamieszcza pierwszą część większej pracy pt. „Produkcja pomarańczęw w Palestynie“, która została wykonana w Zakładzie Polityki Agrarnej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Artykuł pt. „Stosunki prawne w Palestynie“ jest wyciągiem z większej pracy zamieszczonej na łamach biuletynu Izby Przemysłowo-Handlowej Austriacko-Palestyńskiej. *Samuel Stending* w artykule pt. „Palestynica“ wyraża opinię, że przedarcie się przez stos oficjalnych sprawozdań, które zostały przedłożone XX Kongresowi sjonistycznemu i wydawnictw kongresowych — może utrwalić przekonanie, że mimo olbrzymich przeszkód politycznej i gospodarczej natury, Palestyna się jednak buduje. Na poparcie tej opinii omawia autor poszczególne sprawozdania i wybrane wydawnictwa. Poza tym aktualne informacje handlowe, celne i transportowe i liczne cyfry statystyczne.

„*Gospodarka Narodowa*“ Nr 20. *Fr. Kozłowski* „Planowanie inwestycji“ stwierdza, że plany inwestycyjne służą wielorakim celom i że od zespołu przyjętych celów zależy powinna hierarchia potrzeb inwestycyjnych, zaspakajanych przez plan i sposób ich sfinansowania. *Zygmunt Szempliński* („Teoria wielkich robót“) zwraca uwagę na to, że doświadczenie wielu krajów europejskich w zakresie ekonomiki kierowanej i finansowania inwestycji w drodze inflacji kredytowej pozwala już na sformułowanie zarysu teorii tego typu finansowania inwestycji. *Witold Korzeniewski* („Kierunki produkcji rolnej a wielkość gospodarstw“) dowodzi, że nie wielkość, ale warunki ekonomiczne gospodarstwa rolnego decydują o kierunku jego produkcji. Ponadto notatki i polemika.

„Polska Gospodarcza“ Zeszyt 47, zawiera szczegółowe sprawozdania z przebiegu ogólnopolskiego Zjazdu Kupiectwa Chrześcijańskiego. *St. Rz.* zamieszcza obszerny artykuł na temat „Form importowania surowców“ do Polski. Autor wyraża zapatrywanie, że wykonywanie przywozu surowców przez stosunkowo niewielką liczbę specjalizujących się w imporcie przedsiębiorstw handlowych stworzyłoby dogodne warunki pracy dla ogólnej polityki handlowej. Pazyskałaby ona bowiem nowy instrument, którym mogłaby się aktywnie posilkować, podczas gdy w obecnej sytuacji można oddziaływać na import sposobami raczej negatywnymi, hamującymi niektóre kierunki przywozu. Ponad to, co zresztą ważniejsze, przedsiębiorstwo reprezentujące poważną część zapotrzebowania krajowego, samo byłoby zdolne do prowadzenia pewnej polityki zakupu, bardziej dalekowzrocznej i skutecznej, aniżeli to jest możliwe w obecnym stanie rozproszenia. Wreszcie przypuszczać należy, że duży klient mógłby uzyskać od dostawców korzystniejsze ceny i warunki dostawy, mógłby wypracowywać sobie dogodne warunki kredytowe, oddziaływać na dyspozycje transportowe, ubezpieczeniowe itp. w kierunku dla nas pożądanym. W kronice gospodarczej aktualia gospodarcze z Niemiec i Holandii. *Zeszyt 48. A. W.-ski* pisze o „Nowym“ światowym „Standardzie pieniężnym“ podkreślając, że w tej dziedzinie rozstrzygającym czynnikiem jest rozwój sytuacji gospodarczej i finansowej na kuli ziemskiej, nie zaś technika bankowa, która może w sposób wysoce pomysłowy częściowo zastąpić stały standard pieniężny, ale nie może czynić tego wiecznie. Ponad to na uwagę zasługuje artykuł *G. W.* pt. „Rozbudowa floty rybackiej“, oraz aktualia gospodarcze z Ameryki Południowej i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

„Głos Gospodarczy“ Nr 1. Pierwszy zeszyt nowego miesięcznika gospodarczego, będącego organem Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P., zamieszcza szereg cennych artykułów z dziedziny handlu krajowego i międzynarodowego m. i. na uwagę zasługują artykuły: „Na prokrustowym łożu autarkii“ *Dr J. M.*, „Walka o rynek Gdański“ *L. B.*, „Znaczenie gospodarcze województwa kieleckiego“ *Mgr. Kaz. Gadomski*, „Brazylijskie kulisy“ *T. P.*, „Czynniki koniunktury międzynarodowej“ *prof. Dr Edward Lipiński*, „Międzynarodowe obroty towarowe po kryzysie“.



## PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

## FRANCJA

*La Tribune des Nations* (9. XII.) zamieszcza obszerny artykuł pt. „Odrodzenie Polski — cud europejski“, odbiegający, swym tonem i treścią, przychylną dla Polski, od artykułów, omawiających tematy polskie, jakie dotychczas ukazywały się w tym czasopiśmie. Artykuł wyszedł spod pióra Serge Sabattier. Rozpoczyna się długim wywodem historycznym o wielkiej roli historycznej Polski, walkach o niepodległość i odrodzeniu Państwa Polskiego, które autor określa jako ważny czynnik równowagi europejskiej. Przechodząc do zagadnień aktualnych, artykuł zaznacza, że sojusz polsko-francuski był koniecznością historyczną, związaną z geopolitycznym położeniem Polski. Dalej autor zdaje sprawę obiektywnie z wysiłków Polski w kierunku znormalizowania stosunków z obu wielkimi sąsiadami, przedstawiając koncepcję paktów dwustronnych, jaką Polska przeciwstawia idei bezpieczeństwa zbiorowego. Różnice zdań w tej dziedzinie spowodowały pewne ochłodzenie stosunków między Polską a Francją, jednakże przywrócenie obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech i okupacja Nadrenii przyczyniły się do zbliżenia obu koncepcyj pokoju, ochładzając sojusz polsko-francuski. Chociaż autor unika zajmowania wyraźnego stanowiska w omawianych zagadnieniach, stara się jednak przedstawiać bezstronnie poglądy Polski, posługując się niejednokrotnie cytatami prasowymi.

*Affaires Etrangères* (grudzień) w artykule pióra swego redaktora naczelnego A. Mousset'a, który towarzyszył min. Delbosowi w jego podróży do Polski i krajów Małej Ententy, zamieszcza uwagi o politycznym znaczeniu wizyty w Warszawie. Sądząc po oznakach czysto zewnętrznych, pisze Mousset, przyjęcie było mniej serdeczne aniżeli w Bukareszcie. Złożyły się na to przyczyny polityczne i psychologiczne. W każdym razie podróż ministra francuskiego odbywała się w warunkach o wiele korzystniejszych aniżeli w roku 1934 i 1935. Delbos nie wiozł do Warszawy projektu paktu wschodniego. Była to wizyta kurtuazyjna, a Delbos występował do pewnego stopnia jako wykonawca decyzji londyńskiej, co robiło pewne wrażenie w Warszawie. Stosunki między obu krajami układają się obecnie na podstawie realistycznej. Francja wyrzekła się romantyzmu w polityce zagranicznej. Masy polskie uważają sojusz z Francją za konieczność historyczną i geograficzną. Obie strony pozostały na swych

pozycjach, jeżeli chodzi o sprawę bezpieczeństwa zbiorowego i paktów dwustronnych. Co do emigracji, to nie jest to właściwie sprawa polsko-francuska, ale ogólna, którą można rozwiązać tylko w ramach szerszej konferencji. Kończąc, autor pisze, że podróż do Warszawy „dała wszystko, czego od niej oczekiwano, i stanowi pomyślny etap na drodze rozwoju stosunków między obu Państwami“.

*Revue des Deux Mondes* (15. XII.) poświęca znaczną część swej kroniki politycznej podróży min. Delbosa. Jeżeli idzie o Polskę, to pismo uważa „entuzjastyczne przyjęcie“, jakiego doznał minister w Warszawie, za dowód, że przyjaźń polsko-francuska, oparta na przesłankach geograficznych i historycznych, zachowała pełną żywotność.

*L'Europe Nouvelle* (11. XII.) w artykule sprawozdawczym publicyisty Albert Mousset, który towarzyszył min. Delbosowi w jego podróży, stwierdza, że minister francuski spotkał się w Warszawie z zupełnie innym przyjęciem aniżeli Barthou i Laval przed paru laty. Chodziło przede wszystkim o upewnienie się, czy sojusz polsko-francuski nie ucierpiał z jednej strony wskutek paktu nieagresji polsko-niemieckiego, a z drugiej — wskutek układu francusko-sowieckiego. Polskie koła rządowe twierdzą, że gdyby opozycja doszła do władzy, prowadziłyby tę samą politykę, co obecny rząd. Przyjęcie, zgotowane min. Delbosowi, było pełne „serdeczności i szacunku“. Punktem krytycznym rozmów warszawskich było zagadnienie czeskie. W tej sprawie wskazana jest najdalej idąca dyskrecja. W stosunku do Ligi Narodów nie nastąpiła żadna istotna zmiana, zagadnienie kolonij było poruszane tylko w sposób bardzo ogólny. Sprawa inwestycji w rejonie centralnym wiąże się jedynie z wykonaniem układu w Rambouillet i żadne dodatkowe kredyty francuskie na ten cel nie są przewidziane. W ogólnym ujęciu podróż min. Delbosa do Warszawy dowiodła, że stanowisko opinii polskiej w stosunku do Francji jest obecnie bardziej przychylne niż dawniej.

Z powodu podróży polskiej do Warszawy min. Delbosa *L'Europe Nouvelle* przedstawia obszernie rozwój stosunków gospodarczych polsko-francuskich. Pismo streszcza stanowisko polskie, domagające się ustępstw gospodarczych ze strony Francji. Podkreśla więc, że polityka handlowa i celna Francji nie była zbyt przychylna dla importu polskiego. Wobec wielkich sum, które Polska musi przekazywać rok rocznie do Francji z tytułu procentów, dywidend itd., bilans obrotów płatniczych polsko-francuskich jest bierny. Dlatego Polska żąda takich przywilejów eksportowych, które by

pozwoły jej pokryć konieczne spłaty gotówkowe importem towarów polskich do Francji. Jest to tym łatwiejsze dla Francji, że import polski stanowi znikomą odsetek ogólnej sumy importu do Francji.

Następnie pismo podaje krótko kontr-argumenty francuskie, przede wszystkim skargi na trudności w eksporcie do Polski i traktowanie kapitalistów francuskich, i przedstawia swoje własne stanowisko, które jest raczej pojednawcze. Pismo podkreśla z zadowoleniem fakt zawarcia prowizorycznej umowy polsko-francuskiej z dnia 18 czerwca 1936 r., na której podstawie Polska uzyskała we Francji klauzulę największego uprzywilejowania. Dalsza umowa z dn. 22 maja ub. r. stanowi również, zdaniem pisma, poważny sukces na drodze do uregulowania stosunków gospodarczych między Polską a Francją.

Pismo podkreśla, że prasa niemiecka nieprzychylnie traktuje te umowy. Tak np. „Ost-Europa“ stara się udowodnić, że nie dały one Polsce dostatecznych korzyści. Polemizując z artykułem „Ost-Europa“ „L'Europe Nouvelle“ stara się przekonać czytelnika, że dzięki tej umowie Polska uzyska możliwość wyrównania bilansu swych obrotów płatniczych we Francji.

Wreszcie czasopismo podaje krótkie zestawienie lokat kapitałów francuskich w Polsce. Pismo ocenia ogólną sumę inwestycji francuskich w Polsce na około 2 mld. zł., z tego w spółkach akcyjnych — 391 mil. Pismo energicznie zaprzecza informacjom o emigracji kapitałów francuskich z Polski, rozpowszechnianym „przez część prasy, wrogą Francji“.

Paryska *L'illustration* (1. I. i 8. I.) zamieszcza dwa artykuły o zagadnieniach aktualnych Polski, pióra Roberta de Beauplan, odznaczające się wielkim obiektywizmem i dokładną znajomością przedmiotu.

Na wstępie autor zaznacza, że Polska pragnie utrzymać sojusz z Francją, znajduje się jednak w specjalnym położeniu i musi nieco odmiennie zapatrywać się na sprawy polityki zagranicznej. Głównym dążeniem Polski — to żyć w pokoju, strzegąc się inwazji obcej. Jej polityka znajduje się pod przemożnym wpływem duchowego dziedzictwa Józefa Piłsudskiego, prawdziwego Wybawiciela Polski.

Dalej znajdujemy dane, dotyczące obszaru i ludności Polski, po czym autor przechodzi do scharakteryzowania jej dążeń w dziedzinie politycznej. Doświadczenie historii nauczyło Polskę liczyć przede wszystkim na własne siły. Dlatego potrzebom obrony narodowej poświęca się tak wielki odsetek budżetu a armia jest w Polsce najwyższym czynnikiem. Francja może liczyć na Polskę na wypa-

dek agresji niemieckiej, pomoc Polski nie poszłaby jednak nigdy tak daleko, aby pozwoliła ona na przemarsz przez swoje terytorium wojsk rosyjskich, sprzymierzonych ewentualnie z Francją.

W drugim artykule porusza autor problemy ludnościowe Polski. Zaczynając od scharakteryzowania stosunków wewnętrznych, pisze, że t. zw. pułkownicy nie są wojskowymi wyrosłymi w zwykłej karierze wojskowej, lecz znaleźli się w armii wskutek wyjątkowych okoliczności, zaciągając się do Legionów Piłsudskiego. Zagadnienie demograficzne jest główną troską dzisiejszej Polski. Ludność wiejska, nie mogąc wyżyć na roli, emigruje do miast, tu jednak napotyka na Żydów, których procent wśród ludności miejskiej jest bardzo wygórowany. Wielu z nich — około miliona — to przybysze z Rosji, wygnani przez rząd carski. Stanowią oni olbrzymią konkurencją dla polskiej ludności autochtonicznej, co tłumaczy falę antysemityzmu. Tak więc problem żydowski związany jest najściślej z kwestią nadmiaru ludności. Stąd też powstaje w Polsce żądanie kolonij. Zestawiwszy liczbowo ilość Polaków, którzy emigrowali z kraju w ostatnich latach, autor stwierdza, że Polska byłaby zadowolona, gdyby mogła co rok wysłać za granicę 100 tysięcy wychodźców, w tym większość Żydów.

Artykuł kończy się następującą syntetyczną konkluzją: „Takie są główne uwagi, jakie można było poczynić podczas krótkiego pobytu w Polsce. Polska pragnie tylko pokoju dla siebie i dla innych. Uważa, że najlepszym środkiem dla utrzymania pokoju jest posiadanie silnej armii i niepozwolenie na żadne wewnętrzne zamieszki partyjne czy komunistyczne. Wystrzega się ideologii a swoją politykę zagraniczną stawia na terenie realnym. Nie wysuwa też żadnych żądań poza tym jednym, które narzuca jej przeludnienie kraju. Jeśli chodzi o uczucia, jakie żywi dla Francji, są one takie, jakich możemy oczekiwać od narodu, który był nam bliski w przeszłości, który znalazł w nas w godzinach krytycznych swego odrodzenia oparcie moralne i materialne i który pozostaje szczerze naszym przyjacielem i naszym sojusznikiem“.

Omawiając podróż min. Delbosa do Europy Środkowej, *L'Illustration* (18. XII.) zaznacza, że wizyta w Warszawie zaznaczyła się dwiema symbolicznymi uroczystościami: złożeniem wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza oraz na trumnie Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. Min. Beck starał się przekonać min. Delbosa, że Polska, normalizując swe stosunki z Niemcami, nie kierowała się „germanofilstwem“ i pozostała wierna sojuszowi z Francją. Poglądy obu Państw różnią się tylko pod względem metod. Polska woli współpracę dwustronną od bezpieczeństwa zbiorowego. To jest

tylko kwestia odcieni. W każdym razie sojusz polsko-francuski — taki, jaki istnieje od 17 lat — pozostaje w mocy. Rozmowy z min. Delborem pozwoliły Min. Beckowi przedstawić dezyderaty Polski w dziedzinie surowcowej: Polska nie wysunęła rewindykacji kolonialnych w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale zajęła stanowisko na wypadek, gdyby zagadnienie kolonij zostało poruszone na forum międzynarodowym.

Prasa czasopiśmiennicza francuska poświęca wiele uwagi sprawom czeskim, jednakże ton tych artykułów odbiega znacznie swym krytycznym nastawieniem od większości rozważań, ogłaszanych dawniej na ten temat.

Obszerne uwagi o sytuacji geo-politycznej Czechosłowacji znajdujemy w grudniowym zeszycie miesięcznika *Revue Politique et Parlementaire*. W artykule pt. „Niemcy w Europie Środkowej“ René Gérard stwierdza niezmiernie trudne położenie Czechosłowacji w obecnej konstelacji politycznej. Tylko połowa ludności tego państwa mówi po czesku. Czechy są w złych stosunkach ze wszystkimi sąsiadami, prócz jednej Austrii. Gospodarczo są one uzależnione od Niemiec. Prezydent Benes i rząd czeski czynią, co mogą, by oprzeć się naporowi niemieckiemu, ale pozycja ich staje się z każdym dniem trudniejsza. Punkty oparcia: Moskwa i Paryż, są dalekie i mało skuteczne w razie wojny; ponadto pomoc dla Czechosłowacji uzależniona jest od dwóch państw, które mogą się między sobą nie zgadzać. W tych warunkach rewindykacje Niemców sudeckich nabierają coraz większej dynamiki. Ale gdy im się uczyni zadość, trzeba będzie dać te same przywileje mniejszości polskiej, węgierskiej itd. Co wówczas pozostanie z Republiki Czechosłowackiej? — tylko Czechy etnograficzne. Nie potrzeba wyobrażać sobie wojny Trzeciej Rzeszy z Czechosłowacją ani też puczu hitlerowskiego. Najsilniejsza presja niemiecka na Czechy idzie od wewnątrz. Autor wypowiada się za wspólnym frontem państw naddunajskich, aby przeciwstawić się akcji Niemiec.

Na niebezpieczeństwo niemieckie, zagrażające Czechosłowacji, wskazuje w tymże numerze „*Revue*“ Raymond Henry, pisząc m. inn.: „Rząd Rzeszy pragnie przede wszystkim uchronić granicę zachodnią od możliwych niespodzianek i jednocześnie zapewnić sobie dużą swobodę ruchów dla swych zamiarów w Środkowej Europie i Wschodniej. Innymi słowy, chodzi o to, by w dniu, gdy armia niemiecka usiłowałaby dokonać operacji przeciwko Czechosłowacji, nie dopuścić Francji — przez system układów — do wkroczenia do Niemiec.

## ANGLIA

Dwa angielskie tygodniki *Observer* i *Sunday Times* (5. XII.) zamieściły komentarze na temat wizyty min. Delbosa w Warszawie.

„*Observer*“ pisze, że wbrew zabiegom rządu sowieckiego program podróży min. Delbosa nie objął Moskwy. Świadczy to o pewnym ochłodzeniu stosunków francusko-sowieckich. Znaczący spraw wojskowych są zdania, że sojusz francusko-sowiecki nie posiada obecnie dla Francji żadnej praktycznej wartości. W następstwie tego stanu rzeczy we Francji wzrosło znaczenie sojuszu z Polską. Omawiając normalizację stosunków polsko-niemieckich, „*Observer*“ podkreśla, że dobre stosunki między Polską i Niemcami są równie pożądane dla Francji jak dla Polski, która jednocześnie uważa sojusz z Francją za jeden z ważnych elementów swej polityki.

„*Sunday Times*“ zaznacza, że fakt pominięcia Moskwy przez min. Delbosa wywołał zadowolenie w Polsce. W czasie rozmów min. Delbosa w Warszawie, jak przypuszcza pismo angielskie, omawiana była sprawa pogłębienia sojuszu polsko-francuskiego. Jeżeli chodzi o inne problemy międzynarodowe, to należy przypuszczać, że były one omawiane w myśl znanej polskiej zasady „nie o nas bez nas“.

*Contemporary Review* (styczeń) w bardzo niepoważnym tonie omawia wynik podróży min. Delbosa. O pobycie ministra w Warszawie pismo wyraża się z przekąsem. Nazywając Min. Becka „wycrochnią delficką“, autor pisze, że powiedział on Delbosowi, iż „każdy naród musi oczywiście brać na siebie swą własną odpowiedzialność w ramach swych celów i tradycji historycznych“. P. Delbos musiał się tym zadowolnić i sam również szukał schronienia w ogólnikach w rodzaju „powszechnego uspokojenia“.

*The Economist* (20. XII.) w artykule pod nagłówkiem „Polska wywiązuje się z honorem“ stwierdza, że sprawa konwersji transzy angielskiej polskiej pożyczki stabilizacyjnej została załatwiona w sposób zadawalający. Nowe propozycje Polski, które rada posiadaczy obcych zaleci do przyjęcia, wydają się rozumne i posiadacze pożyczki polskiej nie będą mieli żadnej wątpliwości co do ich przyjęcia.

To samo pismo (1. I.) w korespondencji z Warszawy omawia przebieg sesji parlamentarnej i zwraca uwagę na krytyki, jakim poddana została działalność Rządu. Autor podaje streszczenie exposé Wicepremiera Kwiatkowskiego, „finansowego i gospodarczego

dyktatora Polski“, uważanego za jednego z najzdolniejszych członków Rządu. Podobnie jak dr Schacht celuje on w umiejętnym posługiwaniu się kredytem. Środki na sfinansowanie inwestycji w Okręgu Centralnym uzyskane zostaną częściowo z francuskiej pożyczki zbrojeniowej, ale głównie z pożyczek wewnętrznych. Konwersja długów zagranicznych przyniosła skarbowi polskiemu poważną ulgę. Struktura polskiego długu zewnętrznego została w ten sposób dostosowana do możliwości płatniczych Polski. Nie należy jednak, dodaje korespondent, oczekiwać znaczniejszej poprawy sytuacji gospodarczej wobec rosnących wydatków na zbrojenia.

### NIEMCY

*Zeitschrift für Geopolitik* (Nr 11) w artykule pt. „Motywy polityczne w polskiej polityce gospodarczej“ podkreśla fakt, że Państwo Polskie, podejmując inicjatywę gospodarczą we wszystkich niemal dziedzinach, kierowało się głównie względami na obronność kraju. Kontrola handlu zagranicznego, inflacja, ograniczenia dewizowe, pożyczki zagraniczne: wszystko to były zarządzenia, mające na celu zdobywanie środków, których własne gospodarstwo społeczne, rozwinięte słabo i uginające się pod ciężarem podatków, nie mogło dostarczyć. Autor stwierdza ponadto silną dążność w Polsce do uniezależnienia się od zagranicy: wskazuje na to przede wszystkim forsowanie handlu morskiego, który w r. 1924 obejmował 15%, a obecnie obejmuje 70% całego handlu zagranicznego Polski. I w tej dziedzinie również Państwo odgrywa główną rolę: polska flota handlowa należy do państwa; zdobywanie rynków zagranicznych, to dzieło urzędników konsularnych. Wysiłki gospodarcze Polski — wywodzi autor — dyktowane są zawsze względami natury politycznej. Polska chce stać się mocarstwem, sięgającym od Bałtyku do Morza Czarnego. Wobec prawie zupełnego braku własnych kapitałów zmuszona jest jednak Polska korzystać z coraz to nowej pomocy finansowej zagranicy. Inwestycje wymagają surowców, na które, wobec bierności bilansu handlowego, nie ma środków. Wobec tego w r. 1936 Polska zmuszona była ponownie zaciągnąć pożyczkę francuską, rezerwy tej pożyczki wyczerpały się jednak obecnie. Autor wyraża w końcu zapatrywanie, że jedynym kluczem do zrozumienia polskiej polityki gospodarczej jest zasada, iż pierwszym jej zadaniem jest zapewnienie Polsce pełnej niezależności.

W serii *Handbuch der geographischen Wissenschaft*, pozostającej pod kierownictwem prof. Wilhelma

Volza, profesora geografii na Uniwersytecie w Lipsku, ukazał się skrót dziejów Polski, pełen nieścisłości i rażąco stronniczych twierdzeń, dotyczących stosunków polsko-niemieckich. Autor tego opracowania utrzymuje między innymi, że kulturę przynieśli do Polski wyłącznie koloniści niemieccy. Wypowiada się on przeciwko obecnej granicy polsko-niemieckiej i posuwa się do twierdzenia, że wobec „znikomej” liczby Polaków w Niemczech problem narodowościowy w Niemczech nie istnieje.

### AUSTRIA

*Der Oesterreichische Volkswirt* (8. I.) podkreśla sukces rokowań węglowych polsko-angielskich. Dodatni wynik tych rozmów ma nie tylko znaczenie lokalne. Dotychczas kontyngent eksportowy węgla polskiego zależał wyłącznie od każdorazowej wysokości eksportu brytyjskiego, odtąd zaś będzie on uzależniony od wywozu z czterech państw: Anglii, Niemiec, Belgii i Holandii. Ponieważ decyzje te zapadły po porozumieniu z zainteresowanymi krajami — jest to, być może, pierwszy krok na drodze do utworzenia międzynarodowego kartelu węglowego. Również doprowadziły do porozumienia rokowania węglowe polsko-austriackie, dotyczące kontyngentu na rok 1938. Porozumienie to było w interesie zarówno eksportu polskiego jak obrotu płatniczego polsko-austriackiego.

### CZECHOSŁOWACJA

*L'Europe Centrale* (11. XII.) pisze, że wbrew informacjom, podanym przez niektóre organy czeskie, min. Delbos spotkał się w Warszawie z istotnie serdecznym przyjęciem i mógł stwierdzić wolę Polski w kierunku współpracy międzynarodowej. Podróż ta była potwierdzeniem sojuszu wojskowego i politycznego między obu państwami.

### ŁOTWA

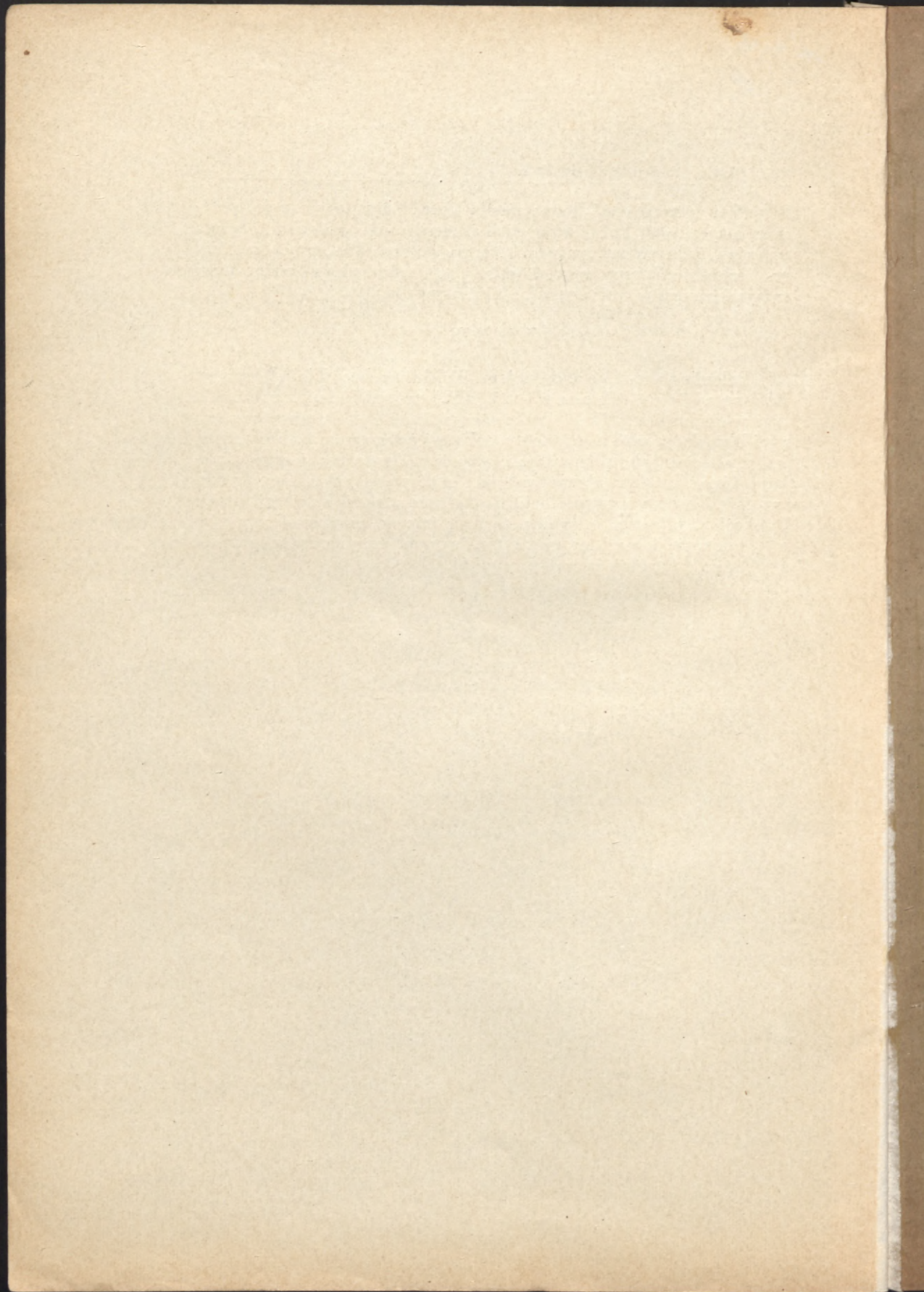
Z okazji rocznicy oswoobodzenia Dyneburga w d. 3 stycznia dwutygodnik łotewski *Latgales Westnesis* opublikował artykuł utrzymany w bardzo serdecznym tonie wobec Polski. Artykuł podkreśla, że armia łotewska w walkach o wyzwolenie ojczyzny pozyskała wielu przyjaciół, którzy jej nie odmówili pomocy w najtrudniejszych chwilach. Znajdowała się wśród nich Polska, która pomogła do wyzwolenia Inflant z czerwonego terroru. Marszałek



Piłsudski wyraził chęć dopomożenia Łotwie, by pozyskać jej przyjaźń, a zyczliwość Polski była wielka i serdeczna. Polska nie żądała wzajemian żadnych zobowiązań. Armia polska, decydujący czynnik na Wschodzie Europy, uważała młodą armię łotewską za pożądanego sprzymierzeńca w walce ze wspólnym wrogiem.

Z. S. R. R.

Polemizując ze stanowiskiem Polski wobec Ligi Narodów, *Journal de Moscou* (28. XII.) twierdzi, że reorganizacja Ligi w duchu neutralizacji lub uniwersalizmu byłaby równoznaczna z jej likwidacją jako instrumentu pokoju i ustępstwem wobec państw imperialistycznych, planujących agresję. Dla zabezpieczenia pokoju Liga Narodów nie potrzebuje liczyć wielu członków; wystarczy, jeżeli będzie sprawnie działała. Pismo atakuje w ostrej formie Polskę i Szwajcarię, twierdząc, że dążą one do przekształcenia Ligi w organizację konsultacyjną, a tym samym przychodzą z pomocą agresorom i utrudniają walkę o pokój.



*Redaktor Naczelny:*

**IGNACY MATUSZEWSKI**

*Redaktor „Zbioru dokumentów”*

**JULJAN MAKOWSKI**

---

# POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej  
Państwa i polityce światowej.

## PRENUMERATA

<b>roczna:</b>		<b>półroczna:</b>	
w Warszawie . . . . .	Zł. 40	w Warszawie . . . . .	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą . . . . .	46	zagranicą . . . . .	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

**Adres Redakcji:**

**WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4**

**Adres Administracji:**

**WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18**

**CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50**

---

*Wydawca:*

**DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA**

*Sp. z o. o.*

**Warszawa, Szpitalna 10**

*Redaktor odpowiedzialny*

**TADEUSZ NIESIOŁOWSKI**

